SPRAWY OBCE

Pismo kwartalne

Styczeń 1930 Zeszyt II



Drukarnia Wł. Łazarskiego
Warszawa, Złota 7/9

WZROST SIŁY I ZNACZENIA POLSKI.

I.

AMBASADY W POLSCE.

Od 1919 począwszy, Polska odnowiona i niepodległa widziała przybywających do jej stolicy ambasadorów mocarstw obcych. Nie byli to jednak przez czas dłuższy, przez pierwsze sześć lat isnienia Rzeczypospolitej, regularni reprezentanci wielkich mocarstw, akredytowani przy rządzie państwa, uznanego za równorzędne. Ambasadorowie obcy przybywali w misjach specjalnych, stojących właściwie, z punktu widzenia zwyczajów międzynarodowych, na marginesie dyplomatycznej reprezentacji.

W takim to, czasowym i nadzwyczajnym charakterze przybył w lutym 1919 do Warszawy były ostatni ambasador Republiki Francuskiej w Petersburgu, p. Noulens, przewodniczący komisji „delegatów rządów sprzymierzonych do Polski". Celem tej komisji było między innemi „przestrzec Rząd polski przed polityką rewindykacyjną" i „zbadać sposoby dostarczenia Rządowi polskiemu środków utrzymania spokoju wewnątrz kraju", — zadanie opieki nad Polską i jej polityką, lub wglądu autorytatywnego w jej wewnętrzne sprawy i stosunki.

Dla podobnych i równie specjalnych celów wyznaczoną została w półtora roku później, w lipcu 1920, aljancka komisja anglo-francuska do Warszawy, z zadaniem „zbadania warunków" i bliższego określenia mającej być udzieloną Polsce „pomocy". Na czele tej komisji stali dwaj ambasadorowie, francuski p. Jusserand, brytyjski lord D'Abernon. Nie przyjechali oni, ściśle mówiąc

w misji dyplomatycznej, przybyli do Polski raczej w charakterze wyższej instancji opieki czy konroli.

Równocześnie, ale stopniowo i powoli, następowało ustanowienie regularnych przedstawicielstw dyplomatycznych z ramienia wielkich mocarstw w Warszawie. Normalne stosunki z mocarstwami zachodu datują właściwie dopiero od przybycia do Polski posła francuskiego p. Pralona i złożenia przezeń listów uwierzytelniających 2 kwietnia 1919, poczem złożyli je po kolei: poseł amerykański Gibson 2 maja, poseł włoski Tommasini 17 października tegoż roku. Ale te regularne odtąd przedstawicielstwa wielkich mocarstw (*les grandes puissances*) ustanowiono w niższym typie poselstw (*Légations*), przeznaczonych dla ogółu międzynarodowych stosunków utrzymywanych nawet z najmniejszemi — dość że niepodległemi i prawnie uznanemi — jednostkami państwowemi, nie zaś w typie poselstw wielkich (*Ambassades*), zarezerwowanym dla stosunków między mocarstwami, lub też ,wyjątkowo, dla stosunku do państw, które dane wielkie mocarstwo uznało, w pewnym przynajmniej względzie, za sobie równe. Faktu tego niższego stanowiska Polski w dyplomatycznem klasyfikowaniu państw nie zmieniało też przysyłanie przez Stolicę Apostolską do Warszawy nuncjuszów papieskich, których ranga jest z reguły uważana za równą ambasadorskiej i nie naruszało go również przebywanie w Warszawie od lutego 1920, w randze ambasadora, ale w charakterze posła, p. de Agüera, przedstawiciela Hiszpanji.

Dość jest przypomnieć tę, dzisiaj już dość od nas odległą, historję pierwszych obcych w Polsce przedstawicielstw, aby, u schyłku 1929, w roku założenia ambasad Italji, Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych w Warszawie, ocenić przebieżoną przez ten czas drogę i zmierzyć wzrost roli Polski na terenie międzynarodowym, w Europie i świecie.

II.

Pierwsze ambasady w odbudowanej Polsce niepodległej ustanowione zostały pod koniec 1924. Wprawdzie już w końcu 1919 istniała w Polsce odnowionej nuncjatura papieska — nuncjusze zaś mają zasadniczo rangę ambasadorów, jednakże był to

jedyny w tej randze egzystujący w Warszawie przedstawiciel, za nim szli inni, zwykli posłowie. Nuncjatura warszawska pozostawała przytem nuncjaturą drugiej klasy, a wskutek tego reprezentant polski przy Stolicy Apostolskiej miał tylko tytuł Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego.

W ostatnich dniach października 1924 na podstawie dłuższych przedtem przeprowadzonych rokowań Stolica Apostolska nadała nuncjaturze warszawskiej rangę pierwszej klasy, a równocześnie Poselstwo Polskie przy Watykanie podniesione zostało do rangi ambasady. W pierwszych dniach listopada 1924, na podstawie wymiany not francusko - polskiej i na wniosek rządu francuskiego, wzajemne przedstawicielstwa w Warszawie i Paryżu zostały podniesione do rangi ambasad. 6 grudnia złożone zostały listy uwierzytelniające „Ambasadora nadzwyczajnego" Republiki Francuskiej p. André de Panafieu w Warszawie, jednocześnie p. Alfred Chłapowski złożył listy uwierzytelniające, jako „Ambasador nadzwyczajny" Rzplitej w Paryżu. 12 grudnia dotychczasowy poseł polski p. Władysław Skrzyński składał listy uwierzytelniające ambasadorskie w Watykanie.

„Dłuższe rokowania", których wynikiem było ustanowienie tych dwuch ambasad, odbyły się na podstawie zmieniającej się sytuacji politycznej w Europie i powiększonego znaczenia Polski. Po odparciu nawały bolszewickiej przez Piłsudskiego w 1920, po zawarciu sojuszu z Francją w 1921, po uznaniu granic wschodnich i północnych wczesną wiosną 1923, Polska uzyskała znaczenie ogniwa ładu i prawa w nowej Europie. Będąc, po upadku monarchji Habsburgskiej trzecią z rzędu, pod względem samej liczby ludności, katolicką potęgą w Europie, nie mogła dłużej być zapoznawaną w tym charakterze przez Stolicę Papieską, w szczególności od chwili gdy od lutego 1922 były nuncjusz warszawski Achilles Ratti zasiadł jako Pius XI na tronie apostolskim.

Ale ustanowienie ambasad w Warszawie nastąpiło również ze względu na rozwój ogólnych stosunków politycznych w Europie. Ku końcowi 1924, w okresie między Protokułem Genewskim a Traktatem w Locarno, na terenie Ligi Narodów zarówno jak na ściślejszym gruncie rokowań między mocarstwami prowadzone były narady nad sprawą europejskiego bezpieczeństwa. W związku z tem na płaszczyźnie stosunków ze Wschodem zaszedł fakt

przełomowego znaczenia, przygotowany zresztą od czasów Konferencji Genueńskiej w 1922, uznanie de jure rządu Republiki Sowieckiej przez główne mocarstwa Europy. Ku końcowi 1924 stanęła na porządku dziennym kwestja mianowania ambasadora Republiki Francuskiej w Moskwie i należało przypuszczać iż rząd francuski nie zdecyduje się na tak poważny krok bez równoczesnego i równorzędnego ustalenia swego przedstawicielstwa w Warszawie.

Przypuszczenie ówczesne, że śladem Francji pójdą inne mocarstwa i uznaną zostanie tym sposobem równorzędność Polski, nie sprawdziły się. Przeciwnie, w 1925 nasąpiła konferencja w Locarno, gdzie Polska zepchnięta została na stanowisko drugiego rzędu. Polityka wielkich mocarstw potoczyła się po linji porozumienia z Niemcami, w Polsce nastąpił ciężki kryzys wewnętrzny, ustanowienie innych ambasad odłożone zostało aż do ostatnich czasów.

Dopiero stabilizacja stosunków wewnętrznych w Polsce, ustalone od 1926 rządy Józefa Piłsudskiego przyniosły zmianę tego położenia. W 1928 postanowiono w zasadzie między rządami tureckim a polskim podnieść poselstwa w Angorze i Warszawie do godności ambasad. Tymczasem zanim się myśl ta urzeczywistniła wiosną 1929 nastąpiły rokowania z rządem królewsko-włoskim i w czerwcu zapadła decyzja wymiany ambasad. 4 czerwca złożył listy uwierzytelniające ambasadorskie hr. Albert Martin-Franklin, zaś 15 czerwca przedkładał je w Rzymie hr. Stefan Przeździecki.

Założenie ambasady włoskiej w Warszawie, projekt ustanowienia ambasady tureckiej i amerykańskiej zbiegły się z faktem wznowienia przez Wielką Brytanję stosunków dyplomatycznych z rządem Sowietów i koniecznością bliskiego mianowania ambasadora brytyjskiego w Moskwie. Wytworzyła się sytuacja podobna do francusko - sowieckiej i francusko - polskiej z 1924. Dla reprezentanta Wielkiej Brytanji wydało się niewygodnem pozostawanie w ramach *préséances* protokularnych zawsze poza reprezentantami nie tylko innych wielkich mocarstw, lecz również posłów państw mniejszych, posiadających prawo starszeństwa. Rząd *Labour Party* zgodny w tem zresztą z tradycjami polityki angielskiej, dbał o zachowanie równowagi: jego or-

jentacja lewicowa wewnętrzna, jego dość bezwzględnie przeprowadzona decyzja porozumienia z Sowietami, skompensowana została wzmocnionem znaczeniem, nadanem stosunkom z Polską.

Już w ciągu września, w związku z uroczystościami ku czci Pułaskiego w Ameryce, Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover wyraził życzenie ustanowienia ambasady polskiej w Waszyngtonie. Komunikatem urzędowym z 12 grudnia ogłoszone zostało podniesienie poselstwa w Warszawie do rangi ambasady, uzasadnione, uznaniem wobec ludności polskiego pochodzenia w Ameryce i... stwierdzeniem wzrostu znaczenia Polski w Europie". Ambasadorem amerykańskim w Warszawie desygnowany został Aleksander B. Moore. Tem samem liczba ambasad obcych w Polsce wzrosła, licząc Nuncjaturę, do pięciu i reprezentowane są przez ambasadorów wszystkie wielkie mocarstwa, za wyjątkiem Niemiec.

III.

Nazwa ambasadora — po francusku *ambassadeur,* a w XV w—*ambaxader,* po hiszpańsku *embajador,* dawniej *ambaxador*— pochodzi od słowa *ambaxia (ambaxador),* oznaczającego od wczesnych już średnich wieków wstawiennictwo u monarchy, załatwianie czegoś w imieniu czyjemś, rolę pośrednika. Pochodzenie dawniejsze słowa było celtyckie, albo może wprost łacińskie *(ambactus* czyli podwładny, sługa). Od XIII wieku w prawie burgundzkiem i salickiem oznaczało ono stanowisko lub urząd; od XV stulecia, w głównych krajach kultury romańskiej, użytem zostało dla oznaczania uroczystych misyj — pośrednictwa — między panującym a panującym, potem coraz częściej, dla wielkich i formalnych poselstw w rozrastających się europejskich stosunkach dyplomatycznych.

Żadne stałe reguły nie określały tego pojęcia i tylko zwyczajowo ograniczano prawo wysyłania ambasadorów do wielkich mocarstw lub wielkich republik o przyznanem mocarstwowem stanowisku. Poza tem, jak wiadomo, historja wieków nowych pełna jest walk prowadzonych po próżnicy o prawo pierwszeństwa — *préséances* — między poszczególnemi państwami, pomiędzy różnemi monarchami — i również, ma się rozumieć, pomiędzy ich am-

basadorami. Dopiero Kongres Wiedeński w 1815, mając do czynienia z ogromnem zbiorowiskiem dostojników wielkiej ilości różnych państw, z monarchami od cesarzów począwszy do małych książąt udzielnych acz bez ziemi, z ministrami, dyplomatami, posłami, musiał przystąpić do ogólnego uporządkowania praw pierwszeństwa i do wytyczenia pewnych zasadniczych reguł. Uczynił to w protokule z 19 marca 1815, włączonym potem do *Acte final* Kongresu, stanowiącym odtąd i po dziś dzień jeszcze podstawę form, obowiązujących zwyczajowo w stosunkach reprezentacyjnych pomiędzy narodami.

Protokuł wiedeński, ustanawiając w Art. 4 prawo pierwszeństwa, w każdej klasie posłów „wedle daty oficjalnego uwiadomienia o ich przybyciu“, dając tem samem początek obecnie panującej reguły starszeństwa mierzonego datą złożenia listów wierzytelnych, ustanowił jednocześnie (Art. 1) podział urzędników dyplomatycznych na trzy klasy — Ambasadorów, Posłów i *Chargés d'Affaires* — i przyznał pierwszej jedynie klasie — Ambasadorom, Legatom albo Nuncjuszom, charakter reprezentacyjny“. [1])

Odtąd, ambasadorem jest, wedle określenia angielskiego, „minister pierwszej klasy, akredytowany i wysłany przez głowę suwerennego państwa jako reprezentant jego osoby dla negocjowania z rządem obcym“. Ambasador, wywodząc się z tej tradycji osobistego monarszego wysłańca, zachował do dziś parę z pomiędzy wielu formalnych prerogatyw, któremi ozdobioną była w przeszłości jego uroczysta funkcja. Wygasł już wprawdzie obyczaj baldachimu w sali przyjęć, w miejscu udzielania audjencyj [2]) i do bezpowrotnej już przeszłości należą sześciokonne zaprzęgi, specjalnej klasy nie określa ambasadorska limuzyna. Zato, z pośród innych kategoryj reprezentantów, tylko ambasadorowi przysługuje oficjalnie tytuł „Ekscelencji“, i jako bezpośredniemu i osobistemu przedstawicielowi głowy państwa wolno mu w niektórych, bardziej tradycyjnych monarchjach, uzyskiwać wprost wstęp do króla.

---

[1]) Źródła: Satow *Practice of Diplomacy,* I str. 229 nn.; Fauchille *Traité de droit international public,* I 3, str. 42, 44 n.; Ehrlich *Prawo narodów* 169 n.

[2]) Obyczaj baldachimu w sali tronowej w Ambasadzie przetrwał jeszcze po dziś dzień w niektórych ambasadach przy dworach królewskich, jak naprzykład w Rzymie i w Madrycie.

Wysyłanie ambasadorów do rządu państw obcych pozostało tedy i nadal, i do ostatnich aż czasów, przywilejem państw wielkich, pasiadających stanowisko mocarstwowe, a jak głosi określenie angielskie, „państw, którym się należą h o n o r y k r ó l e w s k i e, to znaczy cesarstw, królestw i wielkich republik, oraz Stolicy Apostolskiej“ — i to tylko przy tych dworach i państwach, które, „dla takiego czy innego względu, uznane są za będące równej rangi“.

Wynika stąd praktyka, przestrzegana ściśle, zgodnie z którą podwyższyć rangę wzajemnych przedstawicielstw, wysłać nowego ambasadora do państwa dotychczas ambasadorów nie wysyłającego, może tylko jedno z wielkich mocarstw, posiadających już dawniej ten przywilej. Wysłanie w 1905, po wojnie rosyjsko-japońskiej, ambasadorów mocarstw do Tokio, oznaczyło fakt definitywnego uznania Japonji za wielkie mocarstwo.

W mniej przy formach obstającej dyplomacji powojennej przetrwało jednakże szczególne znaczenie, nadawane ambasadom w odróżnieniu od innych poselstw. Ambasadorom tylko przysługuje nadal oficjalny tytuł „Ekscelencji“, ambasadorowie, jako posłowie pierwszej klasy mają prawo pierwszeństwa czyli starszeństwa nad posłami klas innych w korpusach dyplomatycznych i pierwsi przyjmują ich wizyty. Po wojnie, przedsięwziętej ze strony Wielkiej Brytanji w obronie niezawisłości Królestwa Belgijskiego, wysłanie przez wielkie mocarstwa zwycięskie ambasadorów do Brukseli było zarazem hołdem dla króla Alberta i stwierdzeniem zwiększonej roli Belgji w społeczności narodów. Zainicjowana przez państwa romańskie wymiana ambasadorów z dwiema południowo - amerykańskiemi republikami wyrażała znaczenie nadawane tym państwom — siostrzycom łacińskim i wpływowym członkom Ligi. Nawet brytyjski ambasador w Lisbonie oznacza wagę przywiązywaną przez Wielką Brytanję do sojuszniczki nadmorskiej i jej posiadłości w Afryce. Również, gdy mimo zastrzeżeń zasadniczych przeciw bolszewizmowi, Francja w 1925, Italja w 1925, Wielka Brytanja obecnie przystępowały do uregulowania stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim, mianowanie wzajemnych ambasadorów miało oznaczać przyznanie z powrotem Rosji stanowiska równorzędnego z mocarstwami Europy.

Dlatego, na podstawie objektywnej oceny faktów i form, uznać należy wymianę przez wielkie mocarstwa ambasadorów z Polską, w jedynastym roku jej wznowionego państwowego istnienia, za uznanie jej równorzędności państwowej, za uroczyste potwierdzenie jej wznowionego znaczenia w Europie.

IV.

Wyznaczenie ambasadorów polskich przy Stolicy Apostolskiej w Paryżu, przy Kwirynale i w Londynie, oraz podniesienie do godności ambasad przedstawicielstw wielkich mocarstw w Warszawie, nie jest dla Polski nowością, lecz powrotem do dawnych tradycyj państwowych, przyznaniem istniejących praw historycznych.

W istocie, Polska wieków XVI, XVII, XVIII, a więc czasów, gdy etykieta dyplomatyczna doszła do najwyższego rozwoju, gdy największe znaczenie przywiązywano do ceremonjalnych symbolów, pośród ówczesnych mocarstw posiadała w pełni przywileje należne wielkim mocarstwom.

Różnica pomiędzy ambasadorami a posłami niższych kategoryj wytworzyła się pod koniec XVI wieku, kiedy z jednej strony ruch dyplomatyczny, wzajemna wymiana akredytowanych przedstawicielstw wzmagały się w Europie, i kiedy z drugiej strony przepych, z jakim zwykle odprawiano Poselstwa dla podniesienia uroku i godności majestatu repzerentowanych władców utrudniał częstsze wysyłanie poselstw.

Zaczęto wówczas posługiwać się chętnie agentami dyplomatycznymi mniej formalnego stopnia, pozbawionymi charakteru reprezentacyjnego, niemniej opatrzonymi w pełnomocnictwa. W ten sposób powstawały z biegiem czasu tytuły Posłów Nadzwyczajnych, Ministrów Pełnomocnych, Ministrów Rezydentów, *Chargés d Affaires* wreszcie,—tytuły pod koniec XVII wieku wszędzie już znane i używane w różnych krajach Europy. Wtedy to właśnie dawna hierarchja, polegająca na różniczkowaniu ambasad tylko wedle godności wysyłającego zaczęła się powoli przeistaczać w nowoczesną, ostatecznie od Kongresu Wiedeńskiego ustaloną, hierarchję, uzależnioną od charakteru, nadanego przez wysyłającego wysłannikowi. Aż do obowiązują-

cych powszechnie uchwał z 1815, przez dwa zgórą wieki, oba systemy kojarzyły się i istniały równocześnie, powodując częstokroć poważne nieporozumienia, ostre incydenty. Ambasador przedstawiał bowiem, wedle uznanego powszechnego obyczaju, samą dostojną osobę swego władcy, a że z władców żaden nie rad uznaawł wyższość innego ponad sobą symym, więc przy spotkaniach kilku ambasadorów wytwarzała się najczęściej sytuacja bez wyjścia.

Dla ułatwienia, sposobem najogólniejszym, dzielono reprezentantów dyplomatycznych na dwie grupy zasadnicze, na przedstawicieli głów ukoronowanych, a więc Papieża, Cesarza i Króla, oraz na przedstawicieli Republik, Książąt udzielnych, Wolnych miast i innych tegoż rodzaju państw pomniejszych. Państwo pierwszej grupy zachowywało zawsze i z reguły samej, w osobie swego uroczystego przedstawiciela, najczęściej ambasadora, piewszeństwo przed reprezentantami drugiej, pośledniejszej grupy.

W Polsce uznano również, od XVI wieku począwszy, podobnie jak w innych krajach, te rozróżnienia rang i stopni w misjach dyplomatycznych. Wcześnie już odróżniono Ambasadora, często po polsku P o s ł e m W i e l k i m zwanego, od reprezentantów innych. A zarazem, z chwilą ustalenia ustroju republiki szlacheckiej, przeprowadzenia elekcji królów, sprowadzenia majestatu królewskiego do roli połowicznej w państwie, przypisano jaknajdonioślejsze znaczenie tytułowi państwa. Początkowo, tylko w okresie bezkrólewia, Sejmujące Stany, będąc rządem państwa, przybierały tytuł N a j j a ś n i e j s z e j R z e c z y p o s p o l i t e j. Wkrótce, w miarę ustalenia się elekcyjnego systemu, tytuł ten pozostał, oznaczając równorzędność Rzpltej z wielkiemi Monarchjami, wyodrębniając Polskę, podobnie jak to czyniono z Republiką Wenecką jako N a j j a ś n i e j s z ą — *Serenisima* — równe Monarchjom państwo.

Kalendarz dworski z czasów Karola V, Cesarza rzymsko - niemieckiego (1519—1556), wylicza na jego dworze 21 o r a t o r ó w, jak zwano wówczas, w urzędowej łacinie Posłów Wielkich: pierwszym był Nuncjusz Papieski, za nim wymienieni są Ambasadorowie Królów „Rzymskiego“, Francuskiego, Angielskiego, Polskiego, Portugalskiego, Węgierskiego, Duńskiego i Sycylijskiego; za nimi

idzie o r a t o r Wenecji, potem zaś przedstawiciele księstw, republik i miast niemieckich i włoskich, wszyscy pod tymże tytułem o r a t o r ó w, wedle starszeństwa swych państw uszykowani.

Polsce nie obce były tak częste wówczas trudności nieokreślonych *préséances*, konflikty powstające na tle sporów o pierwszeństwo.

Ambasador wenecki na Dworze polskim, opisując koronację Henryka Walezego (1574), opowiada iż wszyscy ambasadorowie przy obrzędach koronacyjnych i u królewskiego stołu zgodnie przyjęli wskazany im porządek starszeństwa, prócz jednego tylko ambasadora księcia Ferrary, który zaniósł protest przeciwko dawaniu pierwszeństwa przed nim ambasadorom niemieckich elektorów.

Zdarzyło się się znowu potem, iż Zygmunt III nie zdjął kapelusza w odpowiedzi na niskie pokłony ambasadorów holenderskich i nie upoważnił ich ani do siedzenia, ani do nakrycia głowy w czasie audjencji, jak to było we zwyczaju względem ambasadorów monarszych. Podobnież i król Władysław IV odmawiał traktowania Rzeczypospolitej Holenderskiej tytułem N a j j a ś n i e j s z e j.

W 1573, po śmierci Zygmunta Augusta, ambasadorowie francuski i hiszpański zgłosili się równocześnie o audjencję u Prymasa, w okresie elekcji.Powstałą wątpliwość wzgledem pierszeństwa Sejm rozstrzygnął wówczas na korzyść Francji, zaś ambasador Hiszpanji srodze despekt uczyniony osobie jego Monarchy odczuł i Polskę zaraz opuścił. Jakkolwiek z tego powodu stosunki polsko - hiszpańskie nie na długo były zerwane, to jednak istota sporu trwała aż po wiek XVIII, i jeszcze na dworze Augusta III ambasador francuski, margr. de Paulmy d'Argenceau i ambasador hiszpański, hr. de Aranda nigdy sobie ustąpić nie chcieli.

Obowiązujący na Dworze polskim ceremonjał uwzględniał tedy i podkreślał bardzo różnice rang państw i ich przedstawicieli. Li tylko amabasadorom przysługiwało w Polsce prawo w j a z d u z orszakiem uroczystym do stolicy, tylko ambasadorowie mogli zasiadać do stołu królewskiego przy ceremonjalnych bankietach, nakrywać głowę w obliczu monarchy, zajeżdżać przed podjazd królewski udając się na audjencję do pałacu, uczęszczać do loży królewskiej w operze, miewać w wyjątkowych okolicznościach

publiczne posłuchania wobec obu Izb prawodawczych w sali Senatu, bezpośrednio towarzyszyć Królowi, a nawet, w niektórych wypadkach w procesjach i pochodach, prowadzić Króla pod rękę, mieć miejsce w kościele naprzeciw tronu, być przyjętymi oddzielnie przed ogólną audjencją. W dniach przedstawiania się gremjalnie Korpusu Dyplomatycznego przed Królem. Ambasadorowie korzystali z pierwszeństwa przed wszystkimi dygnitarzami państwowymi polskimi, ustępując miejsce tylko kardynałom i Prymasowi, podczas gdy ministrowie pełnomocni szli dopiero po senatorach i ministrach polskich.

Jeszcze też w 1727, paryski Almanach Królewski wyliczał następujący skład Korpusu Dyplomatycznego, akredytowanego u Dworu Wersalskiego za Ludwika XV: Nuncjusz apostolski, Ambasadorowie, wśród których obok siebie angielski, polski i wenecki ,dalej ministrowie pełnomocni, pomiędzy nimi szwedzki i duński, nakoniec *Chargés d Affaires* innych państw .

Stopniowo potem, w miarę jak Polska traciła na znaczeniu, umniejszenie majestatu Rzpltej odbijało się na traktowaniu Polski przez obcych, więc także na zwyczaju, sposobie i randze dyplomatycznych przedstawicielstw. Niemniej jeszcze i w tych czasach i prawie aż do końca niepodległości państwowej, widzimy w Warszawie ambasadorów niektórych państw. Ostatniemi ambasadorami w XVIII wieku byli: hiszpański, hr. de Aranda, francuski margrabia de Paulmy, „świętego“ cesarstwa rzymskiego hr. de Mercy.

Ambasadorowie rosyjscy — złej i osławionej pamięci wszechwładni ambasadorowie obcej a gwarancyjnej potencji, — rezydowali w Warszawie aż po ostatnie dni Rzeczypospolitej. Również, aż po koniec niepodległej Polski utrzymali tradycję reprezentanci Stolicy św., Nuncjuszowie Apostolscy.

Ostatnim zaś ambasadorem akredytowanym przez rządy dawnej Rzeczypospolitej był Piotr Potocki, starosta szczerzycki, wysłany do rządu Wysokiej Porty w 1790.

W okresie porozbiorowym, odkąd Polska wykreślona została z równorzędnego uczestnictwa w europejskiej społeczności narodów, w jednym tylko, tak bardzo znamiennym momencie odnowiona została w Warszawie „Ambasada“: w pamiętnym roku, w 1812, w chwili gdy rozpoczęta kampanja rosyjska zdawała się

zapowiadać odbudowanie Polski, w jej dawnych granicach, gdy Konfederacja Generalna łączyła powstające z powrotem Koronę i Litwę, cesarz Napoleon mianował księdza de Pradt'a, arcybiskupa z Malines, swoim w Polsce Ambasadorem.

Obecnie, w dwunastym roku istnienia Polski odbudowanej i niepodległej, nawiązana została z powrotem, zerwana przed wiekami, nić historji. Polska swobodna wróciła do rodziny narodów i dziś, w równorzędnej z niemi współpracy, reprezentuje jak niegdyś, jak w XV i XVI wiekach, ład i bezpieczeństwo, organizację i pokój, kulturę sprawiedliwości i prawa. Ustanowienie, w tym dwunastym roku, ambasad wielkich mocarstw w Warszawie, wieńczy pod względem formalnym ten odnowiony stosunek Polski z innymi narodami, i jest, zgodnie z formułą urzędowego komunikatu amerykańskiego, stwierdzeniem przez te narody „wzrostu znaczenia Polski".

II.

PONOWNY WYBÓR POLSKI DO LIGI NARODÓW[1]).

Polska została na jesiennem Zgromadzeniu Ligi Narodów wybrana do Rady większością głosów tak przemożną, że bliską jednomyślności. Nie miała zaś konkretnych zobowiązań co do sposobu głosowania ze strony żadnego z państw. Nie prowadziła za sobą specjalnej akcji poza tą, jaką dyktuje normalna przezorność dobrze zorganizowanego mechanizmu dyplomatycznego. Nie uciekając się do specjalnych zabiegów, nie czyniła obietnic dla zjednania sobie poszczególnych głosów.

To też rezultat osiągnięty był uderzający. Dla wytłomaczenia go pojawiły się u nas dwie główne tezy. Pierwsza wyjaśniała powodzenie Polski zmianą w poglądach członków Ligi, tem mianowicie ,że organizacja powyższa doszła do przeświadczenia, że udział nasz w Radzie jest niezbędny. Druga — wskazywała na wzrost siły i znaczenia Polski; tym momentem tłómaczyła korzystne wyniki osiągnięte w Genewie.

Oczywiście w takiem ujęciu obie tezy bynajmniej się nie wykluczają. Przecież zmiana w poglądach Ligi mogła nastąpić właśnie wskutek dodatniej oceny procesów zachodzących w życiu polskiem. Bliższe jednak komentarze wyświetliły znaczne różnice między obu omawianymi sąsiadami. Zwolennicy bowiem pierwszego nadali swej opinji pewne ściśle określone znaczenie. Wyszli mianowicie z założenia, że w Lidze zaszło lepsze zrozumienie rzeczywistych interesów pokoju. O te interesa, o budowę gmachu pokoju, dba instytucja genewska przedewszystkiem, a wymagają one stałego uczestnictwa Polski w Radzie.

---

[1]) Polska została wybrana do Rady Ligi Narodów 16 września 1926, 44 głosami na 49. Ponowny wybór nastąpił 9 września 1929, 50 głosami na 53

Cóż jednak znaczy określenie „budowa gmachu pokoju“? Jest rzeczą jasną, że może tu chodzić albo o prace prawnej natury regulujące konflikty międzynarodowe, usuwające możliwość wojny i t. p., albo o zagadnienia ściśle polityczne.

Nic nie wskazuje na to, by dotychczasowy współudział Polski w twórczym, nowatorskim prawniczo kierunku wysunął nas tak bardzo na czoło innych narodów, by uzasadnił powołanie Polski na członka Rady Ligi. Przeciwnie wydaje się, że nie wyprzedziliśmy na tym terenie takich państw, jak Holandja, Szwecja, czy Finlandja. Dotychczasowy teoretyczny wysiłek Polski w zakresie prawno-międzynarodowym nie zapewnił nam zatem uprzywilejowanego i honorowego miejsca w rodzinie ludów. Zresztą nie zachodzi żaden związek między zasiadaniem w Radzie, a inicjatywą, mającą na celu nową organizację stosunków międzypaństwowych w duchu Paktu. Prawa przysługujące zwyczajnym członkom wystarczą w zupełności, by zapewnić państwu wnoszącemu nowe wartości ideologiczne, dostateczną powagę i siłę głosu

W istocie zatem, jeśli sprawa „budowy gmachu pokoju“ jest podstawą powoływania do Rady, to chodzi w danym wypadku nie o momenty prawne, lecz o momenty polityczne.

Zdawałoby się zatem, że dwie tezy schodzą się w jedną. Polskę wysunęły niemal zgodnie, na zasadzie „communis opinio“ wszystkie prawie państwa do „rządu“ Ligi Narodów dlatego, że stała się czynnikiem politycznym. Zagadnienia praktyczne polityki międzynarodowej, nie mogą się już bez niej rozstrzygać.

Tam gdzie tworzy się lub ocenia na delikatnych szalach system europejskiej równowagi nie można już zaprzeczyć istnienia Polski. Natura rzeczy dyktuje jej współudział.

Wcale nie — odpowiadają zwolennicy tezy pierwszej. Być może, że i ta okoliczność odegrała pewną rolę. Bezporównania jednak ważniejszej i wręcz decydującej przyczyny wyboru Polski szukać należy gdzieindziej. Oto państwa zrozumiały, że obecność naszą w Radzie uznać trzeba za niezbędną ze względu na położenie Polski. Narażona najbardziej na wojnę, nie będzie mogła na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego w Europie utrzymać się w neutralności. Ponadto walka toczona na jej ziemiach grozi wojną europejską.

Oto istota tezy pierwszej. Obecnie widać, jak różni się ona od poglądu wysuwającego własną moc Polski, jako źródło jej wyróżżnienia w Genewie. Cóż głosi bowiem owo mniemanie? — Znaczenie Polskie polega na jej położeniu geograficznem. Waży ona jako przedmiot toczącej się ciągle gry dyplomatycznej. Jakaś lojalność międzynarodowa nakazuje zatem innym państwom nie siadać do stołu, nie zaczynać rozgrywki w jej nieobecności. Karty jakie znajdują się w rękach Polski nie wchodzą niemal w rachubę. Lecz w grze chodzi o nią. Polska jest w dużym stopniu jej przedmiotem. Trzeba ją uznać zatem za stałego kontrahenta.

Przypatrzmy się bliżej tej tezie. Przy pierwszej niemal analizie wykazuje ona luki, nieprawdopodobieństwa. Przy dalszej załamuje się w całości.

Doświadczenie wieków i doświadczenie specjalne Polski nie pozwala naprzód na pełną złudzeń wiarę w istnienie tego rodzaju tak daleko posuniętej międzynarodowej lojalności. Ileż to próżnych starań podejmowała Polska właśnie w momentach, gdy o jej byt chodziło, aby stać się stroną w dyplomatycznych rozmowach! Ileż to razy słabe państwa znajdowały się w podobnem położeniu! Bezskutecznie apelować będą o stanowisko podmiotów, ci którzy są negocjacji przedmiotem — oto śpiżowe prawo historji. Czyż istnieją dane do sądzenia, że prawu temu nie podlega tylko Liga Narodów? Czyż nowa forma mogła do głębi zmienić treść międzynarodowych stosunków?

Przypuśćmy jednak, że tak. Odsuńmy jaknajdalej nasuwające się porównanie Rady Ligi do rozszerzonego dawnego „Koncertu Wielkich Mocarstw". Na niemniejsze zastrzeżenia natrafić jednak musi przeświadczenie o rzekomem wyjątkowem położeniu geograficznem Polski. Dlaczegóż miałoby ono być tak wyjątkowe? Czy dlatego, że leży między dwoma państwami dla niej nieprzychylnemi? — Ależ prosty rzut oka — i to nietylko na kartę współczesnej Europy ale na dzieje państw wogóle — świadczy że wyjątkiem jest właśnie położenie korzystniejsze. Jugosławia mająca za sąsiadów Italję, Węgry, Bułgarję — Niemcy między Francją a Polską, — dawniej zaś między Francją a Rosją. Francja przez długie wieki walcząca od południa i wschodu z domem Habsburgskim a od północy z Anglją — oto fakty dowodzące bezprzedmiotowości poglądu o naszej wyjątkowej sytuacji geo-

graficzno-politycznej. Na dnie tego poglądu nie leży objektywne wżycie się w normalne warunki walki o byt, w której przychodzi istnieć i rozwijać się poszczególnym narodom, lecz pewien kompleks emocjonalny. Składa się zaś nań mieszanina czysto subjektywnego poczucia wyjątkowego jakiegoś interesu jaki łączyć ma obce mocarstwa z Polską a z drugiej strony nieporadne onieśmielenie realnymi okolicznościami niezmiennie towarzyszącymi losom Polski. Nad obu tymi pierwiastkami należy przejść stanowczo do porządku dziennego. A wówczas będziemy mogli powiedzieć: warunki geograficzno-polityczne Polski są trudne. Żądają czujności. Nie można ich jednak w żadnym razie uważać za wyjątkowe a stąd nie mogą w tak wysokim stopniu ściągać na siebie uwagi sfer międzynarodowych, abyśmy im zawdzięczać mieli takie dary czy prerogatywy, jak wybór do Rady Ligi.

Teza analizowana pryska jednak w swych sztucznych posadach z innego powodu. Istonie bowiem całą siłę czerpała z założenia: walka w którą wplątana będzie Polska nie może być zlokalizowana, dlatego właśnie interesujemy specjalnie świat. Otóż założenie to nie odpowiada znowu w żadnym stopniu konkretnej politycznej rzeczywistości. Nie jest wyrazem jej ujęcia, lecz odgłosem węzłów uczuciowych, już poprzednio ogólnie omówionych. Cóż bowiem widzimy na teatrze stosunków międzynarodowych?

Działalność dyplomacji pokryła świat skomplikowaną siecią wzajemnych uzależnień. Niema zagadnienia o większem znaczeniu, któreby nie interesowało szeregu państw. Każde niemal z tych zagadnień może grozić wojną. Jeśli zaś przyjdzie na terenie Europy do wojny, to każda grozi rozprzestrzenieniem się na państwa sąsiednie i na Wielkie Mocarstwa. W każdej tkwi zarzewie wojny Europejskiej. Sprawa Macedonji, Bessarabji, rewindykacyj węgierskich, połączenia Austrji z Niemcami — to sprawy nie mniej piętnem tej uniwersalności nacechowane, jak naprzykład sprawa Pomorza Polskiego. Są to prawdy powszechnie znane, zrozumienie ich nie wymaga specjalnej bystrości, ani obznajmienia z położeniem międzynarodowem. W jakiemż zatem świetle stawia mężów stanu, zasiadających w Lidze Narodów, twierdzenie, że zrozumieli oni po latach dziesięciu, że sprawy polskie, o ile groziłyby wybuchem konfliktu zbrojnego, mogą zarazem gro-

zić wojną europejską? Jak przytem pogodzić mniemanie, że z tego względu powołano właśnie Polskę do Rady, z faktem, że nie powołano do niej szeregu innych państw, mogących wykazać się tym samym tytułem?

Postawić to pytanie, to zarazem obalić samą tezę. Możemy ją zatem odrzucić — i to z pewną ulgą. Polska nie zawdzięcza swego wyboru do Rady przyczynom stałym, o charakterze ujemnym, jakie wiązać się mogą z jej imieniem w rozmyślaniach mężów stanu. Powołano ją do tego ciała nie dlatego, że te lub inne państwa wysuwają przeciw niej pewne roszczenia i że ich pretensje mogą wywołać wojnę ogólną. Powołano ją nie ze względu na to, że wybór równał się rozciągnięciu bardziej skutecznej, niewątpliwie dobroczynnej, a lojalnej opieki nad jej sprawami. To nie bierne, terytorjalne momenty zadecydowały o sposobie głosowania członków Ligi Narodów.

Niebezpieczeństwa, czyhające na państwo polskie istniały i przed dziesięciu laty. Jeśli w tej dziedzinie coś się zmieniło, to chyba raczej na naszą korzyść. Uznajemy jednak tę pozycję rachunku za stałą. Natomiast inna uległa z pewnością wyraźnej zmianie. To suma siły polskiej, to rozporządzalna na szerszej arenie międzynarodowej energja społeczno-państwowa, to rola Polski jako czynnika stosunków, a więc i polityki międzynarodowej.

Przechodzimy zatem do tezy drugiej. Uderza ona swym realizmem. Jasno bowiem dostrzega, że na targu międzynarodowym siłę zapewnia tylko — siła. Ona wyłącznie decyduje o tem, czy pewien naród dorósł do kombinacyj, mających za przedmiot współdziałanie lub udział we współzawodnictwie innych narodów. Usuwa w cień związane głębokiem powinowactwem z tezą pierwszą pojęcia bezinteresowności międzynarodowej, stosunku opieki, sympatji, litości, uznania wyższych wymagań słuszności. Nie mówi, że one nie istnieją. Uważa je jednak za czynniki albo wtórne, albo wręcz maskujące dla tych, czy innych racyj, czynnik kształtujący. Czynnikiem tym jest uznanie siły pewnego narodu i ono decyduje, czy warto w wypadku danym poruszać w formie rzeczywistego czynu wartości sympatji, bezinteresownej pomocy, poczucia sprawiedliwości. Przez to tworzy podstawę zdrową dla zrozumienia natury uprawnień i zobowiązań, jakie wytwarza tak bujne w epoce współczesnej życie międzynarodowe.

Dla nas zwłaszcza ma teza powyższa ważne znaczenie. Pierwsza raziła smutnemi echami — i dla tego właśnie porzuciliśmy ją z wewnętrzną ulgą. Przypominała bowiem najgorsze lata naszej historji, wiek XVIII. Z obu zaznaczonemi powyżej skłonnościami psychicznemi spotykać się przychodzi w latach upadku dawnej Rzeczypospolitej niemal co krok. Naprzód więc poczucie bezsilności prowadzące dziwnymi torami, reakcją jakiejś krętej wstydliwości — do zaprzeczania wartości siły, do wstrzymywania się od poszukiwania jej źródeł i od budowy własnej potęgi. Inni roztoczą nad nami opiekę względnie siły innych wyzyskamy — sprytem — na swą rzecz. Z drugiej strony słabo uzasadnione mniemanie o wyjątkowej — wszystko jedno w kierunku ujemnym, czy też dodatnim — sytuacji geograficznej. Jej wyjątkowość ma powoływać z natury rzeczy narody do zajmowania się nami we własnym interesie i do stosowania całego mechanizmu środków, mających służyć nam za tarczę ochronną. Spełnić winny te narody w stosunku do nas pewien obowiązek, bo talizmanem naszym są tajemnicze, a czysto bierne wartości tkwiące w warunkach geopolitycznych. W wieku XVIII uważano, że znajdują one jeden z wyrazów w tem, że Polska odgranicza od siebie żądne podbojów Mocarstwa, że jest *Pufferstaatem*. W wieku XX od jej problemów ma zależeć pokój. Otóż, jakkolwiek inne obecnie wyciągają wnioski zwolennicy współcześni takich poglądów i jakkolwiek nie należy w żadnym razie stawiać ich na jednej linji teoretykami Polski upadającej, to przecież podstawa ich rozumowania zawiera coś dwuznacznego, z czem raz na zawsze należy zerwać.

Wypowiadając się za założeniem, które przypisuje wzrostowi wewnętrznej siły wzrost autorytetu pewnego państwa na terenie międzynarodowym — wypowiada się pewien pogląd socjologiczny, ważny w najrozmaitszych okolicznościach, niezależny od chwilowych politycznych konstelacyj. W perspektywie tego twierdzenia wybór w Genewie staje się w zastosowaniu do Polski jednym z licznych objawów równorzędnych z podniesieniem szeregu Poselstw do rzędu Ambasad, ze zmianą w tonie Niemiec przy rokowaniach handlowych itp. Wszystkie te objawy to mają wspólnego, że wykazują przeorjentowanie się powolne zagranicy w stosunku do Polski. Proces nie doszedł bynajmniej do

pełnego rozwoju. Zbliżamy się jednak do punktu, w którym inni zaczynają się liczyć z naszą wolą, z naszą decyzją. Istnieje już do pewnego stopnia zrozumienie, że w obecnej fazie swego rozrostu Polska ma możność wypowiedzieć własne słowo w sprawach wojny i pokoju. Trudno ją uważać za objekt posłuszny przyszłego takiego, czy innego nacisku, lub za teren wyodrębniony jakiegoś poszczególnego wpływu, lub wreszcie za pole dogodne do wprowadzenia w grę dowolnej dywersji. Z tych właśnie względów dopuszcza się Polskę do Rady Ligi. Weszła do niej jako mocarstwo o interesach wprawdzie wyraźnie ograniczonych, nie mniej jednak już jako Mocarstwo, a więc czynnik w dziedzinie niektórych przynajmniej zagadnień, własnowolny.

Czemuż zawdzięczamy ten zwrot? Dla socjologa odpowiedź nie może nastręczać trudności. Oto działalności społeczeństwa ujętej w ramy organizacji państwowej, a wyrażonej przez akcję jego rządu. I nie mniej są dlań jasne dwie dalsze prawdy. Przyszłość nasza zależy od następnych wysiłków, od ożywienia coraz nowymi dopływami zbiornika narodowej siły. Co zaś do innych państw, względnie międzynarodowych formacyj, to na ich pomoc liczyć niewątpliwie można, tem więcej jednak i tem pewniej, im większe będą zasoby rozporządzalnej narodowej energji. Martwe geo-polityczne, czy papierowe gwarancje nie są bowiem same przez się dostatecznemi upewnieniami. Nawet najlepszy traktat jest tylko dobrem przyszłem. Wartość zmienną tego dobra wyznacza w każdej dziejowej godzinie wypadkowa realnej wartości podpisów — nie słów wyrażonych — przez strony układające się. W ostatniej linji wchodzi zatem w rachubę jako składnik istotny — prócz dobrej woli — siła kontrahentów. Według niej ocenia się na giełdzie politycznej wartość weksla — umowy.

Rozwój rodzimej siły, oto jedyna droga ku celowi, którym w stosunkach międzynarodowych jest możność przejawiania i urzeczywistniania własnej woli. Dojście do tego celu to sprawa najważniejszego interesu Polski, to sprawa przytem, którą rozwiązać może tylko społeczeństwo. Nikt inny — żaden „duch europejski“, żadne zbratanie narodów, żadna życzliwość, żaden spryt w wyzyskiwaniu sił cudzych, żaden skład atutów i warunków mechanicznej natury. Tylko praca, tylko twórczość materjalna, duchowa i organizacyjna samego narodu.

STANISŁAW WACHOWIAK.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA I JEJ ZNACZENIE.

Polska na polu wystaw żadnego zgoła nie miała doświadczenia. Wystawy większe, urządzane na terenie ziem Polski, czy to Wystawa we Lwowie w 1894, czy Wystawa w Częstochowie w 1909, czy Wystawa w Krakowie w 1912, czy nareszcie Wystawy w 1895 i 1911 w Poznaniu miały z natury rzeczy chrakter dzielnicowy, a jeżeli idzie o dwie ostatnie, nosiły cechy wybitnie narzucone przez zaborców. W Polsce odrodzonej, poza wystawami prowincjonalnemi (naprzykład Wystawa Pomorska w Grudziądzu w 1925), nie zorganizowano żadnej wystawy w stylu większym. To co dotychczas zrobiono były to jedynie próby wystaw, nie jednokrotnie nawet dosyć kompromitujące. Były one raczej pokazami tego lub innego województwa, tej lub owej gałęzi produkcji, ale nie wystawami we właściwem słowa tego zrozumieniu.

Początki wielkich wystaw spotykamy przedewszystkiem we Francji i w Anglji.

Pierwsza wystawa krajowa przemysłu francuskiego odbyła się w Paryżu na *Champ de Mars* w roku 1798, przy udziale coprawda bardzo nielicznym, bo tylko 110 wystawców ze stolicy i okolicznych departamentów. Uznanie jednak, jakie znalazła mimo szczupłych rozmiarów, było tak wielkie, że już w trzy lata później, tym razem w obrębie *Louvre'u,* odważano się otworzyć nową wystawę. Przewyższała ona poprzednią tak pod względem formy jak i pod względem liczby wystawców, wynoszącej tym razem dwiestu dwudziestu.

Następna wystawa odbyła się na tym samym placu w 1802 z 540 uczestnikami. W roku 1806 rozkazał Napoleon I urządzenie wystawy na Esplanadzie Inwalidów, w której uczestniczyło 1422 wystawców.

Francja więc jest ojczyzną wystaw. Napoleon w wystawach widział najskuteczniejszy środek rozwoju przemysłu, tem się też tłomaczy, że nawet w krajach okupowanych, jak w 1911 w Księstwie Berg, zarządził wielką wystawę produktów przemysłowych tego kraju.

Pierwsze wystawy niemieckie organizowane były na wzorach francuskich. Wielki ekonomista Fryderyk List był jednym z głównych pionierów idei wystawowej. On to był prawdziwym twórcą późniejszych Targów Lipskich, które od lat stu cieszą się światową sławą. Ogromne korzyści, jakie wystawy urządzane w poszczególnych państwach niemieckich, przynosiły produkcji, były bodźcem do urządzenia wystaw przemysłowych w roku 1842 w Berlinie, Moguncji i Dreźnie, w 1844 w Berlinie, w 1850 w Lipsku.

Odnośnie do wystawy berlińskiej z 1844 zarządził Fryderyk Wilhelm IV pruski osobnym dekretem, że skarb pokryje wszystkie koszta wystawy i transportów, o ile dochody z samej wystawy na pokrycie tych kosztów nie starczą.

Ale wystawy te, organizowane w Niemczech, miały charakter bądź co bądź lokalny. Przyczyną tego był fakt, że Niemcy przed utworzeniem Związku Celnego rozbite były na szereg także i gospodarczo od siebie niezależnych państewek.

Pierwszy — rząd angielski rzucił hasło urządzenia w Londynie w roku 1851 wystawy światowej, któraby wykazała, że wszystkie narody gospodarczo są zależne od siebie. Trzeba się wżyć w ówczesne stosunki polityczne państw cywilizowanych, aby zrozumieć entuzjazm, z jakim cały świat przyklasnął zaproszeniu angielskiemu. Europa zmęczona była wrzeniem rewolucyjnym, trwającym prawie bez przerwy od roku 1789 do roku 1848. Świat chciał znów pracować, aby odbudować zniszczone wojną i zamieszkami wewnętrznemi warsztaty.

Wystawa londyńska na długie lata wycisnęła swe piętno na stosunkach przemysłowych i handlowych ówczesnej Europy. Jedna cyfra zilustruje to najwymowniej. Wywóz angielski wynosił w roku 1849 — 63 miljony funtów, w roku 1853 — 99 miljonów funtów. Wspaniałe *Kensington Museum* pozostało widomem świadectwem po tej pierwszej wielkiej imprezie międzynarodo-

wej w Anglji. Tomy napisano o znaczeniu tej wystawy w dziedzinie rozwoju wynalazków technicznych.

Sukces angielski spowodował rząd francuski do urządzenia wystawy światowej w 1855. Dekretem cesarza Napoleona III zwolniono wszystkie przesyłki z kosztów frachtowych, obniżono cła do minimum.

Największą wystawą urządzoną w Austrji była wystawa wiedeńska w 1873. Było to krótko po zwycięskiej dla Niemców wojnie francuskiej, to też zbudowana przez Bismarka Rzesza Niemiecka wzięła udział w tej wystawie, przeznaczając na ten cel ogromną na on czas sumę 11 miljonów talarów. Ogólna liczba wystawców wynosiła 70.000. Wystawa wiedeńska miała zasadnicze i epokowe znaczenie dla przemysłu artystycznego. Sama organizacja wystawy musiała jednak mieć poważne braki, skoro deficyt jej, pokryty całkowicie przez rząd austrjacki, wynosił 73 miljony koron.

Doniosłym ewenementem w historji wystawnictwa była zorganizowana przez Francję dla uczczenia setnej rocznicy rewolucji Wystawa Światowa w Paryżu w roku 1889. Wystawa zajmowała obszar 960.000 metrów kw., z których zabudowano 290.000. Wystawców zgłosiło się 50.486. Najświetniejszem dziełem Wystawy była olbrzymia wieża Eiffla, która sama ściągała masy gości; cyfra zwiedzających przewyższała 28 miljonów.

Największą Wystawą Światową była niewątpliwie wystawa paryska w roku 1900. Była ona jednym z największych zbiorowych czynów ludzkości.

O Wystawie tej znakomity jej organizator Alfred Picard pisał: „Wystawa Światowa w 1900 roku musi stać się filozofją i syntezą stulecia, musi posiadać równocześnie wielkość, piękno i wdzięk, musi odzwierciadlać bystry genjusz Francji i pokazać, że dziś jak i wczoraj kroczy on na czele postępu ludzkości". A Niemiec Lindenberg, autor dzieła *Paris und die Weltausstellung 1900,* w ten sposób charakteryzuje Wystawę: „Podobnie do wodza, co po twardych bojach każe przed sobą przedefilować swym żołnierzom, by ich pochwalić i zagrzać do nowych czynów, — oznacza Wystawa Światowa 1900 spokojną rewję, odbywaną przez i przed całym kulturalnym światem".

W świeżej pamięci jest Wystawa w Wembley, która miała zo-

brazować wszechświatową potęgę Imperjum Brytyjskiego. Rząd angielski, w uznaniu ogromnego znaczenia, jakie Wystawa miała dla scementowania poszczególnych dominjów, dla ekspansji gospodarczej angielskiej i dla znaczenia politycznego w świecie, nie żałował olbrzymich sum na jej urządzenie, które po pokryciu deficytów wynosiły ogromną cyfrę 2 miljonów funtów szterlingów.

Znamienną jest rzeczą, że z wielkich państw, które szczyciły się swemi zdolnościami organizacyjnemi i swym rozwojem gospodarczym, jedynie Niemcy nie zdołały urządzić — mimo rozlicznych projektów — ani jednej wystawy światowej. Tłomaczy się to niewątpliwie w dużej mierze niepopularnością polityczną Niemiec przedwojennych. Natomiast jest rzeczą pewną, że w dziedzinie wystaw krajowych Niemcy mogą się poszczycić najwspanialszemi rezultatami. Państwa niemieckie urządziły od 1811 do 1870—58 wystaw ,od 1871 do 1908—105 wystaw w tem wystawy o takiej wspaniałości, jak w 1902 w Düsseldorfie, która moim zdaniem, była najlepiej zorganizowaną z wszystkich wystaw niemieckich. Była ona nietylko wzorem organizacji technicznej, ale także finansowej. Należy bowiem do nielicznych wystaw, które zamknięte zostały z zyskiem, wyrażającym się w sumie 3 miljonów marek złotych.

Jeżeli rządy zagranicą nie szczędziły sum ogromnych na urządzanie wystaw, jeżeli protegowały je całym aparatem urzędowym, jaki stał do ich dyspozycji, jeżeli parlamenty zagraniczne uchwalały specjalne ustawy, chroniące te wielkie przedsięwzięcia, to nie ulega wątpliwości najmniejszej, że rządy czyniły to we własnym, dobrze zrozumianym interesie finansowym i gospodarczym.

Przechodzę do właściwego przedmiotu niniejszych uwag, omówienia w najogólniejszych zarysach genezy, celów, organizacji i znaczenia, pierwszej w Odrodzonej Rzeczypospolitej, Powszechnej Wystawy Krajowej.

Myśl urządzenia Wystawy Krajowej nie była nową. Myślano przedewszystkiem o urządzeniu wielkiej wystawy w Warszawie. Jednym z pierwszych kroków w tym kierunku była inicjatywa grona architektów Ministerstwa Robót Publicznych, którzy w 1924 złożyli odpowiedni memorjał ówczesnemu premjerowi p. Grab-

skiemu i członkom jego gabinetu. Wystawa miała być powszechną i międzynarodową i wykazać poza kilkuletnim dorobkiem niepodległej Polski — jej znaczenie tranzytowe. Inicjatywa została przyjęta nader przychylnie i dopiero stanowisko Departamentu Budżetowego Ministerstwa Skarbu realizację uniemożliwiło. Sprawa odżyła znów w roku 1926. Ci sami inicjatorowie, po pogłębieniu sprawy i po zebraniu liczniejszego materjału, złożyli memorjał obecnemu Ministrowi Przemysłu i Handlu, w następstwie czego został powołany Międzyministerjalny Komitet z udziałem przedstawicieli miasta Warszawy. Komitet, zbadawszy sytuację, przyszedł do wniosku, że realizacja imprezy jest możliwa, ale dopiero około roku 1935. Termin ten uzależniony został od pokonania ogromu prac przygotowawczych.

Sprawa wystawy w Stolicy ma więc swoją historję, która wykazała, że Stolica w obecnym stanie na takie przedsięwzięcie w krótkim czasie zdobyć by się nie mogła, że sprawę należałoby odłożyć na kilka lub kilkanaście lat, a miasto przygotować tak, by móc je pokazać zagranicy jako stolicę trzydziesto miljonowego państwa. Nie jest to bynajmniej wina Warszawy ani jej mieszkańców. Trzeba ten przykry stan złożyć na karb „sukcesji po rosyjskim zaborze", który rozwój Warszawy nietylko zatrzymał, ale uniemożliwił na racjonalnej drodze na cały szereg lat.

Kiedy na skutek tych wszystkich trudności sprawa zdawała się być odsuniętą na dalszą metę, wystąpił p. Prezydent Ratajski z propozycją urządzenia wystawy w Poznaniu. Rząd Rzeczypospolitej, w głębokiem przekonaniu, że wystawa krajowa jest koniecznością gospodarczą, udzielił swej zgody 5 stycznia 1927.

Cele Wystawy określone zostały przez organizatorów Tymczasowego Komitetu w sposób następujący: Powszechna Wystawa Krajowa ma pokazać swoim i obcym wielkość kultury polskiej, potęgę jej gospodarstwa. Musi ona podnieść konsumpcję wewnętrzną i eksport zagraniczny. Musi się stać potężnem narzędziem propagandy na rzecz Polski zagranicą. Program ten znalazł całkowitą aprobatę Rządu; był on podstawą działania Zarządu Wystawy.

Przechodząc do samej organizacji Wystawy. Zarząd stał od początku na stanowisku, iż organizację Wystawy oprzeć trzeba na bogatych doświadczeniach zagranicy, dostosowując te

wzory do specyficznych stosunków Polski. Zabrano się więc do gruntownych studjów teoretycznych' nawiązawszy kontakt z eks pertami i fachowcami zagranicą, przy pomocy polskich placówek zagranicznych.

Nie można było wszakże marzyć o tem, aby dopiero po tych przygotowaniach raczej abstrakcyjnych zabrać się do robót praktycznych, a to z tego względu, że czas, jaki pozostał do zorganizowania samej Wystawy, był zbyt krótki. Podobne przedsięwzięcia zagranicą wymagały przygotowań przeciętnie od czterech do pięciu lat. Trzeba było przeto prace te wykonywać równolegle. W styczniu 1927 zawiązany został Tymczasowy Komitet Organizacyjny, przy którym pracowały komisje fachowe: organizacyjna, prawnicza, finansowa i propagandowa. Z Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego wyłonione zostało towarzyswo sądownie zarejestrowane.

Opierając się na wzorach zagranicznych, obrano taką formę organizacyjną jako najbardziej celową. Towarzystwo założone zostało w obecności Ministra Przemysłu i Handlu i Ministra Spraw Zagranicznych w dniu 1 maja 1927.

Na czele Towarzystwa stała Rada Główna złożona z 35 członków oraz Zarząd, złożony z 6 członków. Pod okiem Zarządu pracowała Dyrekcja, której podporządkowane zostały Wydziały. Obok Rady Głównej utworzony został Komitet Wielki, obejmujący 400 najwybitniejszych osób z całej Polski, reprezentujących wszystkie dziedziny życia kulturalnego i gospodarczego Państwa. Do Komitetu Honorowego, którego prezesurę przyjął p. Marszałek Piłsudski, należeli wszyscy członkowie Rządu.

Przeszło pół roku zajęły studja nad programem Wystawy. Opracowanie programu wymagało bardzo skomplikowanych badań i uzgodnień. Uzgodnień dlatego, bo trzeba było liczyć się nietylko z teoretycznemi, często naukowemi zagadnieniami, lecz przedewszystkiem z praktycznemi wymaganiami przemysłu i z postulatami Rządu. Ostatecznie, po wysłuchaniu wszystkich zainteresowanych, po wysłuchaniu opinji prawników i ekspertów, przyjęło podział Wystawy na trzydzieści dwie grupy. Grupy te dzieliły się na mniejwięcej dwieście klas. Podział grup przedstawiał się następująco:

Grupa	Nazwa grupy
I.	A. Rząd B. Samorządy
II.	A. Prasa i książka B. Instytucje Kulturalno-Oświatowe i Gospodarcze
III.	Sztuka
IV.	A. Władze i Organizacje Rolnicze B. Produkcja Rolna
V.	Produkcja Zwierzęca
VI.	A. Leśnictwo B. Łowiectwo
VII.	Ogrodnictwo
VIII/XII.	Górnictwo i Hutnictwo
IX.	Przemysł Naftowy
X.	Przemysł Mineralny (p. grupa XVI)
XI.	Przemysł Szklany
XIII.	Przemysł Metalowy
XIV.	Przemysł Maszyn, Narzędzi i Aparatów
XV.	Przemysł Środków Przewozowych
XVI.	Budownictwo i Przemysł Mineralny
XVII.	Przemysł Elektrotechniczny
XVIII.	Przemysł Spożywczy i Przerobu Produktów Rolnych
XIX.	Przemysł Chemiczny
XX.	Przemysł Przerobu Produktów Zwierzęcych
XXI.	Przemysł Graficzny
XXII.	A. Przemysł Drzewny B. Przemysł Meblarski
XXIII.	Przemysł Włókienniczy
XXIV.	Przemysł Konfekcyjny
XXV.	A. Przemysł Papierniczy B. Przemysł Papierniczo - Przetwórczy
XXVI.	A. Przemysł Muzyczny B. Przemysł Zabawkarski C. Różne (Sztuka dekoracyjna, galanterja)
XXVII.	A. Finanse B. Ubezpieczenia

Grupa	Nazwa grupy
XXVIII.	A. Rzemiosło B. Przemysł i Sztuka Ludowa
XXIX.	Uzdrowiska
XXX.	Higjena i Opieka Społeczna
XXXI.	Wychowanie Fizyczne i Sport Przemysł Sportowy
XXXII.	Emigracja.

Równocześnie z mozolną robotą nad programem szły prace około ustalenia warunków wystawowych, tudzież wypracowania całego szeregu regulaminów specjalnych oraz umów co do zaopatrzenia Powszechnej Wystawy Krajowej w wodę, gaz i elektryczność.

Rozwijały się również rokowania z wystawcami. Rozpoczęły się one już w dwa dni po dekrecie rządowym, wyrażającym zgodę swą na urządzenie Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu. Rozpoczęły się na Górnym Śląsku, którego przemysł tak decydujące ma znaczenie dla Polski. Rokowano potem z wielkiemi związkami życia gospodarczego w całej Polsce, począwszy od Warszawy i Łodzi, a kończąc na Białymstoku. Po kilku miesiącach pracy zapewniony został udział w Wystawie całego polskiego przemysłu, handlu i rzemiosła, oraz całego polskiego rolnictwa.

Stanęły do tego apelu dosłownie wszystkie twórcze siły Narodu. Rzecz to niemała; dokonanie jej było możliwe dzięki pomocy Rządu i jego organów. Należy wspomnieć o rozkazach p. Ministra Spraw Wojskowych, o okólnikach p. Ministra Przemysłu i Handlu, p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jak również o akcji pp. Wojewodów.

Sama zgoda Rządu na urządzenie Powszechnej Wystawy Krajowej nie oznaczała jeszcze oficjalnego udziału Państwa w Wystawie. Trzeba więc było rozwinąć działalność i w tym kierunku. Momentami doniosłej wagi pod tym względem była uchwała Rady Ministrów z 29 sierpnia 1927, przesądzająca ostatecznie oficjalny udział Rządu jako wystawcy w PWK., dalej utworzenie Komitetów Wystawowych przy poszczególnych Ministerstwach, ukonstytuowanie specjalnego Komitetu Międzyministerjalnego

oraz mianowanie Komisarza Rządu p. Ministra Bertoniego, jako czynnika przygotowującego i uzgadniającego prawie wszystkie sprawy, związane z udziałem Rządu w Wystawie.

Ogromne trudności przedstawiało zmontowanie aparatu administracyjnego, począwszy od ludzi, a kończąc na gmachu administracyjnym. W ręku sześciu dyrektorów (administracyjnego, finansowego, generalnego sekretarza, przemysłowego, rolniczego i kierownika sekcji) skupiała się organizacja wewnętrzna. Czynności ich oraz sztabu urzędników, im przydzielonych, były natury przygotowawczej.

Funkcje wykonawcze na samej Wystawie natomiast powierzono kompetencji specjalnych fachowo przygotowanych czynników, a więc — jeżeli idzie o kulturę i sztukę, to Zarząd tej części Wystawy spoczywał w rękach wybitnego fachowca, to samo dotyczy rolnictwa; jeżeli idzie o wystawę rządową, to odpowiedzialne były za odpowiedni jej poziom poszczególne Ministerstwa, jeżeli zaś idzie o przemysł, handel i rzemiosło, to na czele odnośnych grup stały fachowe zarządy. Całość przygotowań i całość samej Wystawy miał — jak stwierdziliśmy — w ręku Zarząd Towarzystwa. Aby zagwarantować łączność i sprawną współpracę między władzami uchwalającemi a wykonawczemi, Naczelny Dyrektor Wystawy był równocześnie Prezesem Zarządu. Nad czynnościami Zarządu czuwała Komisja Rewizyjna oraz Rada Główna.

Niewtajemniczonemu w splot tysięcy zagadnień jakie wiązały się z zorganizowaniem Powszechnej Wystawy Krajowej, wydawaćby się mogło, że była pewna przesada w tym podziale pracy. Ktokolwiek jednak zbliska choćby najpobieżniej zaznajomił się z temi problemami, ten rozumie, iż tylko taki — do granic ostatecznych posunięty — podział pracy mógł dać gwarancję, że Wystawa będzie zorganizowana na wzór europejski.

Najtrudniejszym problemem, jaki trzeba było rozwiązać, był, jak wszędzie, problem finansowy. Zagranicą do kierowniczych instancyj wielkich wystaw należy wyłącznie organizowanie samej wystawy. Potrzebne środki stawia do dyspozycji albo rząd, albo jakieś ad hoc założone towarzystwo, albo też całkowicie miasto lub prowincja, w której wystawa jest urządzana. Inaczej miała się rzecz u nas. Powszechna Wystawa Krajowa, poza drobną pomocą ze strony miasta Poznania o środki na zmontowanie

Wystawy starać się musiała sama. Była rzecz to niezmiernie trudna, jeśli się zważy, że budżet Wystawy wynosił okrągłe 20 miljonów złotych. Był to, rzecz prosta, jedynie budżet Towarzystwa, które Wystawę urządzało. Pozatem szły wydatki miasta Poznania, które musiało poczynić ogromne inwestycje, związane z Wystawą, dość wspomnieć tylko o budowie hotelu wystawowego, o pracach kanalizacyjnych i wielkich adaptacjach technicznych, które okazały się potrzebnemi. Dalej Rząd w związku z Wystawą wydał przeszło 18 miljonów złotych. Przemysł zaś polski swoje grupy wystawowe, na najwyższe uznanie zasługującym, własnym organizował wysiłkiem. Według dotychczasowych obliczeń, dokonanych przez dyrektora finansowego PWK., ogólny koszt organizowania Wystawy przekracza w każdym razie o wiele sumę 80 miljonów złotych. Jest to cyfra jak na nasze stosunki ogromna. Jest ona jednak w porównaniu do podobnych przedsięwzięć zagranicznych względnie małą jeśli się zważy, że Wystawa rozciągnęła się na terenie 600.000 metrów kw. i że przestrzeń zabudowana wynosiła około 140.000 metrów. Jest ona mała, biorąc pod uwagę, że przy robotach terenowych i budowlanych, pracowało na początku 1929 przeszło 8.000 robotników.

Ogromne znaczenie wewnętrzno i zewnętrzno - propagandowe Powszechnej Wystawy Krajowej uwypukla fakt, że reprezentowała ona twórczy wysiłek Państwa w dziesięciu latach jego odrodzenia.

Wystawa Rządu Rzeczypospolitej, umieszczona w głównym pałacu wystawowym, przedstawiała jedyny w swym rodzaju zbiór dokumentów i zesławień, wyobrażający rozwój państwa polskiego w pierwszem dziesięcioleciu. W kilkudziesięciu salach przedstawiono w postaci wykresów, map świetlnych, wzorów, wysiłki czynione dla upowszechnienia oświaty, — statystykę szkół zwykłych i specjalnych, oświaty pozaszkolnej, samokształcenia, przyrodoznawstwa, krajoznawstwa. Zbiory te posłużą do stworzenia w najbliższym czasie Muzeum Oświaty w stolicy. Ministerstwo Robót Publicznych wystawiło pracę dokonaną około pomiarów Polski, projekty elektryfikacyjne i meljoracyjne. Ministerstwo Skarbu odzwierciadliło w niezmiernem bogactwie wykresów walkę przeprowadzoną pomyślnie o zrównoważenie gospodarki finansowej państwa. Wystawa Ministerstwa Spraw Wojskowych, zło-

żona w części z istniejącego w tem ministerstwie muzeum techniczno - wojskowego, dała jednocześnie, we wspaniałej sali reprezentacyjnej, w niezapomniany sposób usymbolizowane syntetyczne ujęcie odnowienia Rzpltej.

Reprezentowane były na PWK wszystkie dziedziny kultury, począwszy od nauki, a kończąc na wystawie sztuki, największej, jaką kiedykolwiek w Polsce urządzono.

W dziesiątkach pałaców i pawilonów wystawiał przemysł, zajmując na swe eksponaty 52.685 metrów kw. Reprezentowane były wszystkie gałęzie rodzimego przemysłu, których rozwój, organizację i produkcję przedstawiono przy użyciu najnowocześniejszych środków wystawowych w licznych oddzielnych całościach. W dziale tym notowaliśmy 2.348 wystawców. Tak swoich jak i obcych w zdumienie wprawiła nietylko doskonała technika wystawiennicza, którą w tym dziale zauważyliśmy, lecz także i w pierwszym rzędzie to, co przy pomocy tej techniki zobrazowano: wspaniały rozwój przemysłu polskiego w pierwszem dziesięcioleciu odzyskanego bytu państwowego. Od barwnych tkanin począwszy, a skończywszy na potwornych kolosach z żelaza i stali — wszystko w najbardziej realistyczny sposób zobrazowało rolę przemysłu, jako potężnego czynnika twórczości narodowej.

Wystawa rolnictwa zorganizowana była zdaniem wszystkich rzeczoznawców zagranicznych wzorowo i bez zarzutu. W ramach olbrzymiej tej wystawy rolniczej, jednej z największych, jakie dotąd miały miejsce w Europie, odbył się od 29 czerwca do 7 lipca 1929 pokaz żywego inwentarza tak wielki, jakiego dotąd na świecie żadne państwo nie zorganizowało. Dosyć wskazać na to, że największe wystawy zgromadziły zaledwie połowę tej liczby zwierząt, jaka była reprezentowana na PWK. W dziale rolnictwa odbyły się pozatem specjalne pokazy ogrodnictwa, warzyw, owoców, zwierząt opasowych, była osobna wystawa psów, była wystawa pszczół i wystawa ryb. Wystawy te odbywały się w różnych okresach.

Wystawa samorządu miast, wystawa rzemiosła, wystawa budowlana, dział wychowania fizycznego wykazały rozwój kultury poczyniony na wszystkich polach życia polskiego,—stopniowe nasze dorastanie do poziomu Zachodu. W Wystawie Powszech-

nej wzięła udział cała emigracja polska z wszystkich zakątków świata, gdzie tylko Polacy żyją. Było reprezentowane wychodźtwo nasze z Ameryki Północnej, które ufundowało pałac emigracyjny, było zastąpione wychodźtwo z Argentyny, Chile, Peru, Austrji, Brazylji, Czechosłowacji, Chin, Turcji, Danji, Francji, Kanady, Łotwy, Niemiec, Szwajcarji, Rumunji i Węgier. A od lat dziesięciu poraz pierwszy zdarzył się fakt, że z dalekich zamorskich krain i z całej Europy zjechali się reprezentanci naszej emigracji na kongres do Warszawy, aby potem przybyć na pierwszą Wystawę narodową, i radować się razem z nami, iż znowu mamy własne Państwo, Państwo wielkie i że nazwisko Polaka zagranicą nie jest dziś, jak dawniej w niewoli, pośmiewiskiem — ale zaszczytem. Setki tysięcy obcych obywateli zwiedziło Polskę z okazji Wystawy. Jest to poważny rezultat, skoro się zważy że potężny aparat wrogiej nam propagandy działał od lat, nie żałując ogromnych nakładów, nie szczędząc wpływów swych w prasie całego niemal świata. Działając ręka w rękę z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, z samej administracji Wystawy wysłano przeszło miljon przesyłek pocztowych, drukowano pisma propagandowe w dziesięciu językach, a przecież zważyć trzeba, że na tę propagandę jak wogóle zresztą na propagandę polską, szły fundusze nadzwyczaj ograniczone. Najniewątpliwiej wielkie wystawy, które odbyły się w ostatnim czasie w Europie lub w najbliższych latach odbędą się na świecie, więcej zużyły i zużyją pieniędzy na samą propagandę ,niż wyniosły koszty całej naszej Wystawy narodowej. Podczas trwania Wystawy odbyło się w Poznaniu s t o d w a d z i e ś c i a k o n g r e s ó w i zjazdów w wielkiej części zagranicznych. Większych wycieczek zbiorowych obywateli zagranicznych było 180. Pozatem było przeszło d w a d z i e ś c i a o f i c j a l n y c h m i s y j p a ń s t w o b c y c h. Byli mianowicie na Wystawie jako oficjalni przedstawiciele swych rządów i narodów ministrowie i delegaci Belgji, Holandji, Szwecji, Norwegji, Estonji, Finlandji, Łotwy, Czechosłowacji, Jugosławji, Austrji, Rumunji, Bułgarji, Węgier, Grecji, Francji, Italji, Kanady, Stanów Zjednoczonych Japonji, Turcji, Portugalji ,Brazylji i innych państw Ameryki Południowej. Na Wystawie był cały korpus dyplomatyczny państw w Polsce akredytowanych z Nuncjuszem Papieskim na czele, byli wreszcie

reprezentanci Ligi Narodów. Było w Poznaniu podczas trwania Wystawy trzech kardynałów i kilku biskupów. Obdył się podczas trwania Wystawy Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy, który zgromadził blisko 20.000 śpiewaków, odbył się Wszechsłowiański Zlot Sokoli, kóry mógł się poszczycić liczbą 30.000 uczestników. Odbyło się w czasie Wystawy w Poznaniu kilkadziesiąt kongresów i zjazdów, kilkanaście Zjazdów międzynarodowych. A wszystkie te zjazdy i kongresy odbyły się bez najmniejszych zgrzytów, bez nieporozumień, co dowodzi, że wszystko było przygotowane, począwszy od sprawności kolei, a kończąc na aprowizacji, kwaterach i oficjalnych przyjęciach.

Cztery i pół miljona ludzi przesunęło się przez Wystawę. Jest to jak na nasze stosunki rekord niebywały. Te miljony wracały do domowych pieleszy podniesione na duchu, pokrzepione w słusznej dumie narodowej, porwane w swej ambicji, że warto jest pracować dla Ojczyzny, która w pochodzie cywilizacyjnym narodów nie chce ustąpić nikomu pierwszeństwa, lecz chce iść w pierwszym szeregu.

Była Wystawa jedną z największych, jakie zorganizowano na świecie od 1900 roku. Czy ten wysiłek olbrzymi przyniesie te korzyści, na które liczył Naród z Rządem na czele? Czy korzyści te są proporcjonalne do poniesionych trudów, zabiegów i nakładów?

Wśród celów Wystawy był jeden, o którym nie można było pisać w programach i wywiadach, ale o którym dziś wolno i należy wspomnieć. Był to cel, aby Polskę gospodarczo zespolić i zunifikować. Długa, bo pokolenia trwająca niewola, musiała wycisnąć piętno swoje na duszy Narodu. Byli tacy, na których piętno to mniej zaważyło, lecz byli i tacy, na których karkach mocno zaznaczyły się kajdany zaborcze. Tę całą spuściznę przejęła po bezprzykładnej w dziejach pożodze wojennej nasza generacja. Zapatrzeni w brutalną siłę zaborców zaczęli jedni uniżonością, drudzy kompromisami kłaniać się obcym bogom. Potęga ekonomiczna, organizacja, administracja, szkoła zaczęły ciążyć coraz bardziej na pokoleniach urodzonych i wychowanych w niewoli. Bronił się Naród i szamotał, ale pozycje słabły w miarę tego, jak wróg coraz to bezwzględniejszy szturm przypuszczał. Stolice państw zaborczych poczęły narzucać kierunek ekono-

miczny ziemiom Polski. Zaczęli Polacy tedy wierzyć, że wszystko co obce jest lepsze. I byli zapatrzeni na Wiedeń, na Petersburg, Berlin, zaczęły się wytwarzać przez długie lata nawyki: obcy produkt, obcy fabrykat narzucał się ziemiom Polski. Kiedy więc z woli Bożej i dzięki wysiłkom najlepszych Synów Ojczyzny Kraj odzyskał wolność, trzeba było połączyć to, co rozdarte, nietylko formalnem zniesieniem granic zaborczych, które brać dzieliły. Trudniejsza była praca nad tem, żeby dusze oczyścić z piętna niewoli. I ta robota była najcięższa. Nie jest ona jeszcze ukończona, bo duszy ludzkiej nie urabia się ani w miesiącach, ani w kilku latach. Na to czasu potrzeba. To jedno jest pewne, że nie było w Polsce nikogo, ktoby podejrzewał, że proces ów będzie taki ciężki. Ale zrobiło się w tej dziedzinie wiele więcej, niż nam wszystkim się wydaje. Przemysł polski i rzemiosło i warsztat polski musiał najwięcej walczyć z temi zaborczemi granicami, które w duszach ludzkich pozostały. W tych granicach Wystawa poczyniła szczerby i wyłomy. Miljony, które przeszły przez jej podwoje, poznały, że niema w Polsce niczego, w czemby zmuszoną ona była ustępować obcym. A nie pomnę osobiście większego wzruszenia niż wtedy, gdy wielcy pionierzy przemysłu mówili nam, iż i oni w niektórych dziedzinach poraz pierwszy Polskę odkryli.

Powszechna Wystawa Krajowa przyczyni się niewątpliwie także do usprawnienia metod organizacji pracy i do postępu technicznego. Wystawa bowiem pokazała także, czego nam w dziedzinach gospodarczych brak i co należy naprawić. Przez Wystawę przeszły niezliczone wycieczki włościan z dalekich kresów — i nic więcej nie było pocieszającego nad fakt, że ci prości ludzie interesowali się w szczegółach, jak to na zachodzie Polski albo na jej południu rozwija się rolnictwo, stosując nawozy sztuczne, maszyny rolnicze i wszelkie wynalazki nowoczesnego postępu. Rady Miejskie i Sejmiki Powiatowe wszystkich ziem polskich zaznajamiały się zagadnieniami nowoczesnej gospodarki miejskiej czy wiejskiej, a wszyscy wracali z tem jednem postanowieniem „u nas musi być tak samo“. A pod koniec wszyscy ludzie dobrej woli bez różnicy przekonań politycznych czy wyznaniowych przekonali się, że tam gdzie chodzi o sprawy ogólno - kulturalne i ogólno - gospodarcze całego Państwa trzeba wyznawać zdrowy

solidaryzm, trzeba się otrząsnąć z naleciałości partykularyzmu, trzeba patrzeć w dal a nie wstecz.

Trzecim z kolei celem, jaki postawili przed sobą organizatorzy Wystawy, było wzmożenie eksportu zagranicznego — w tym zaś celu zaznajomienie fachowych sił obcych z organizacją sił produkcyjnych naszego kraju. Wystawa wprawdzie i w tej dziedzinie nie może być uważana jako zabieg chirurgiczny, zmieniający za jednym zamachem stan rzeczy, który istniał dotychczas; jest ona, przeciwnie czynem ewolucyjnym, który powoli działać będzie i naprawiać, przez cały lat szereg. Stopniowo dopiero skutki pracy, dokonanej w stosunkach ekonomicznych z zagranicą, wyłaniać się będą i realizować.

Pośród zbiorowych wycieczek obcych na Wystawę wyróżniały się specjalnym swym charakterem wycieczki przemysłowców, kupców i finansistów. Było ich ogółem w czasie trwania Wystawy około czterdziestu. Jako główne, wyliczyć można wycieczkę belgijską, holenderską, niemiecką, szwajcarską. Celem ich było nietylko poznanie Polski, lecz również nawiązanie konkretnych stosunków handlowych i finansowych oraz zbadanie Polski jako terenu eksportowego i importowego. Przyjmowaniem i informowaniem wszystkich tych licznych wycieczek zajmowali się przedstawiciele władz rządowych, wystawowych i gospodarczych — w pierwszym zaś rzędzie Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu, która w tym celu zorganizowała specjalny aparat. Przystosowano więc zastęp rzeczoznawców i fachowców, zdolnych do udzielania specjalnych informacyj. Na licznych, wydanych w tym celu przyjęciach Izba grupowała odpowiednich fachowców, zapewniając gościom zagranicznym możność uzyskania informacyj dokładnych i wyczerpujących oraz wejścia w bezpośrednią styczność z klijentami, względnie dostawcami polskimi. Rzecz oczywista, iż im lepiej przygotowany został z góry objazd Polski, im bardziej planowo jego kierownicy przygotowani zostali przez odnośne polskie placówki, o ile też zgóry znanem było specjalne zainteresowanie poszczególnych gości, tem łatwiej i tem bardziej wyczerpująco działała służba informacyjna.

Liczniej jeszcze, aniżeli w wycieczkach zbiorowych, przybywali na Wystawę poszczególni goście. Aby tym jednostkom zagranicznym zapewnić należyte korzyści handlowo - informacyjne, Izba

Przemysłowo-Handlowa zorganizowała na Wystawie specjalne biuro informacyj gospodarczych, przez które przeszło kilkuset cudzoziemców. Informacje dotyczyły nietylko spraw wystawowych, lecz przedewszystkiem łączności z firmami odnośnych branż, formalności i warunków przywozowych, kredytowych, transportowych, handlowo-wywiadowczych. Liczne też firmy polskie, pozostające już w stosunkach z zagranicą, skorzystały z Wystawy, aby zaprosić do kraju swych klijentów. Na wszystkie wreszcie większe kongresy przybywali zaproszeni na nie fachowcy, skąd wynikła możność nietylko wzajemnego zbliżenia, lecz także wniknięcia w trudności z jakiemi walczyć musi Polska. Szczególniej ważki był pod tym względem kongres międzypaństwowy Izb handlowych, odbyty 25 i 26 sierpnia przy współudziale delegatów z Czechosłowacji, Grecji, Jugosławji, Rumunji i Turcji. Na tych kongresach wyjaśniono częste przyczyny realne posunięć defensywnych na rzecz polskiego przemysłu i omawiano podstawy do przyszłej międzynarodowej współpracy branżowej, opartej na wykluczeniu zbędnej konkurencji i wzajemnem porozumieniu.

Wszystkich stosunków nawiązanych w ten sposób niepodobna jest dziś jeszcze ująć statystycznie. Faktem jest dokonanie w tym czasie przez produkcję polską dość znacznych tranzakcyj, faktem jest również przygotowanie na przyszłość jeszcze znaczniejszych. Niemniej faktem jest jednak, iż w tej, jak w innych dziedzinach międzynarodowego współzawodnictwa, dopiero wyzyskanie zwycięstwa, nazajutrz po odniesionym sukcesie, decyduje o istocie i rozmiarach wygranej .

Trzy były wielkie rekordy, jakiemi może poszczycić się Powszechna Wystawa Krajowa, rekordy, które będą nazawsze jej chlubą i które stawiają ją w pierwszym rzędzie największych dzieł zbiorowych, dokonanych na tem polu w Europie.

Pierwszym rekordem to fakt, że Wystawa w dniu otwarcia była zupełnie gotowa. Fakt ten podkreślała opinja publiczna, gdziekolwiek tylko o Wystawie pisano.

Drugi rekord to krótkość prac przygotowawczych, która wynosiła jedną czwartą tego czasu, jaki potrzebny był wszędzie zagranicą, na zmontowanie tak wielkiego przedsięwzięcia.

Trzeci rekord, to fakt nie notowany dotąd w historji wystaw

wielkich, a mianowicie pierwsza wystawa narodowa polska, w stosunku do swej wielkości zbudowana została znikomemi środkami i zakończona została nietylko bez *ruiny* finansowej, ale przy zrównoważonym budżecie, o ile miasto Poznań choć w drobnej części zwróci koszta poczynione na inwestycje trwałe na terenach, które przechodzą na własność miasta.

Jest jeszcze czwarty rekord, który uderzy każdego, kto ma do czynienia z polityką zagraniczną. Jeden z wybitnych mężów stanu zagranicy powiedział mi, że Wystawa była największym czynem propagandowym dla Polski od lat dziesięciu. Przeszło sześćdziesiąt tysięcy artykułów o Polsce ukazało się, w związku z P. W. K. Zjechali na Wystawę najwybitniejsi reprezentanci życia publicznego całego świata, Niepodobna się kusić, aby w krótkim artykule wymienić choć pokrótce tysiące tych głosów entuzjastycznych, jakie rozbrzmiewały z ust wybitnych gości zagranicznych o P. W. K. Dosyć powiedzieć, że nie brak tam głosów reprezentantów ani jednego z państw europejskich i zamorskich. Począwszy od opinji Nuncjusza Papieskiego, a kończąc na reprezentantach państw południowo-amerykańskich. Kilka tysięcy dziennikarzy obcych zwiedziło Wystawę, a wśród nich było czterystu, którzy reprezentowali oficjalnie zrzeszenia dziennikarskie zagranicy. Wśród tych tysięcy reprezentantów opinji publicznej, nie było ani jednego, któryby nie uznał, że Polska dowiodła Wystawą, że jest jednem z tych państw środkowej Europy, które przoduje w szlachetnym wyścigu pracy, że Polska jest państwem, które po dziesięciu latach nowo zdobytej samodzielności tworzy pod względem kulturalnym i gospodarczym i politycznym jedną nierozerwalną całość.

W przemówieniach urzędowych, wypowiedzianych do przybyłych na Wystawę przedstawicieli państw obcych, dano należyty wyraz dążeniom panującym niepodzielnie w narodzie polskim, dążeniu do pracy, zamiłowanie pokoju, któryby pracę uczynił owocną, dążeniu do współpracy z innemi narodami, kóraby pracy polskiej dała żywą łączność z całym światem. Te słowa szczere i mocne, wypowiedziane na tle pracy i wysiłku zobrazowanych na Wystawie Poznańskiej, działały ze wzrastającą siłą, wywierały widomy i natychmiastowy wpływ. I gdy w jednem ze swoich powitalnych przemówień polski minister Przemysłu i Handlu okre-

ślił Wystawę jako święto pracy polskiej, do uczestnictwa w którem Polska zaprasza inne narody, znać było z odniesionego wrażenia i udzielonych odpowiedzi, iż mówca uderzył w stronę zasadniczą, że wpłynął efektywnie na stosunek do państwa polskiego ze strony jego sąsiadów.

Z licznych przemówień i wypowiedzeń się obcych przedstawicieli oficjalnych, wyjmujemy kilka najbardziej znamiennych.

Rumuński minister Przemysłu i Handlu p. Madgearu mówił 7 sierpnia:

...Rozkwit państwa polskiego jest dowodem, że Polska jest czynnikiem pokoju i równowagi w Europoie...

...Myślą przewodnią polityki Polski i Rumunji jest pokojowa współpraca, a celem — konsolidacja ogólnych stosunków politycznych...

Belgijski minister Przemysłu i Handlu, p. Heyman mówił 17 sierpnia:

...Usilna praca widoczna jest w Polsce, podobnie jak i w Belgji, cechująca wszystkie warstwy od najniższych do najwyższych...

...W odróżnieniu od innych państw, które rade są tworzyć przy rozmaitych okazjach na swoim terenie Wystawy Międzynarodowe, Polska zbudowała Wystawę własną, narodową, aby pokazać, co przez dziesięć lat w trudnych i ciężkich warunkach potrafiła wyprodukować.

Prezes grupy parlamentarnej polsko-francuskiej, p. Jean Locquin, powiedział 23 sierpnia na Ratuszu Poznańskim:

...Daliście nam widok Polski w pełni pracy, Polski, która chce żyć z własnego wysiłku, wysiłku swoich dzieci, swych robotników. Dowiedliście nam, że jesteście zdolni do życia dzięki samym sobie, na własnej ziemi, przez własny genjusz, dla siebie samych i dla przyszłych pokoleń.

Minister Przemysłu i Handlu Republiki Francuskiej, p. Bonnefous mówił 14 września na Zamku w Poznaniu:

...Po tylu ekonomicznych manifestacjach światowych, jakiemi były liczne wystawy międzynarodowe, zadziwiliście świat tą pierwszą wystawą w ramach czysto narodowych...

Rzuceni w otchłań zamętu po wojnie europejskiej, stoicie oto dziś, po dziesięciu zaledwie latach odrodzenia, w rzędzie mocarstw świata z rozwiniętym handlem i przemysłem...

Podczas przyjęcia wydanego na cześć wycieczki prasy szwedzkiej, 28 sierpnia powiedział jej przedstawiciel, redaktor Briljoth:

...Szwedzi znali dotychczas jedynie wielkie zamiłowania Polaków do wolności, ich romantyzm, wysoki poziom literatury

i sztuki polskiej. Teraz, po zwiedzeniu Wystawy, poznają ich wielkie zamiłowanie pracy, wybitne zdolności twórcze i organizacyjne.

Spontanicznie, przedstawiciele paru poważnych cudzoziemskich misyj na Wystawie określili jako jej rezultat — co podniosła zresztą prasa niemiecka — iż klasyczne określenie *Polnische Witrschaft*, używane będzie odtąd w Europie wprost w odwrotnem znaczeniu. Zaś p. Nowak, czeski minister Przemysłu i Handlu, w swem przemówieniu oficjalnem w Poznaniu dał ten, dość w urzędowych wystąpieniach niezwykły wyraz swojemu wzruszeniu:

...Póki żyć będę, mówił, nie zapomnę mapy, na której pokazaliście, co naród polski uczynił w ciągu tych lat dziesięciu w dziedzinie narodowej oświaty...

BIBLJOGRAFJA

najważniejszych druków z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej wydanych[1].

1. *Organizacja i technika Wystawy.*

Powszechna Wystawa Krajowa 1929 (warunki dla wystawców). Poznań 1927, str. 32.

Dr. Stanisław Wachowiak, *Powszechna Wystawa Krajowa w 1929 w Poznaniu.* Wykład wygłoszony na zebraniu Pozn. Tow. Prawn. i Ekon. 1 grudnia 1927. Poznań 1927, str. 20.

Budżet Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu na rok 1927, 1928 i 1929. Poznań 1928, str. 55.

Leon Mikołajczak, *Plan Budżetowy Powszechnej Wystawy Krajowej i jego wykonanie,* Referat na posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Banków w Polsce w Warszawie 29 marca 1928. Poznań 1928, str. 44.

Regulamin Transportowy P. W. K. Poznań 1928, str. 24.

Dr. Tadeusz Konopiński, *Nowoczesne sposoby wystawienia z uwzględnieniem eksponatów rolniczych.* Poznań 1928, str. 32.

Dr. Stanisław Wachowiak, *Targi i Wystawy w Polsce.* Warszawa 1928, str. 22.

Kazimierz Ołdziejewski, *Wystawy Powszechne*, Nakładem Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu. Poznań 1928, str. 222, XVI, tabl. VIII.

Dr. E. Piechocki, *Organizacja i technika wystawiania.* Poznań 1928, str. 20, tabl. 12.

---

[1]) Bibljografja, zestawiona przez Dyrekcję Powszechnej Wystawy Krajowej, liczy 147 numerów i jeszcze nie może rościć sobie pretensji do zupełności, zwłaszcza w dziedzinie działów wystawowych prywatnych.

2. *Przewodniki (z wyłączeniem przewodników po Poznaniu i ogólnokrajowych).*

Katalog główny.
Przewodnik po Powszechnej Wystawie Krajowej. Poznań 1929, str. 137.
Wystawa Rządowa na Powszechnej Wystawie Krajowej, Poznań 1929, str. 156.
Katalog Wystawy Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Warszawa 1929, str. 39.
Lista przedmiotów wystawionych w pawilonie Ministerstwa Komunikacji na P. W. K. 1929, str. 18.
Przewodnik po Wystawie Miast i Związku Miast Polskich na P. W. K.
Katalog Działu Sztuki P. W. K. Poznań 1929, str. 223, ilustr. 168.
Jan Muszkowski, *Przewodnik po Grupie „Książka", P. W. K.* Warszawa 1929, str. 44.
Dziesięciolecie hutnictwa żelaznego w Polsce Niepodległej. Warszawa 1929, str. 52, 10.
Przemysł Budowlany Polski Odrodzonej 1919—1929. Warszawa 1929, str. L, XXXIV, 68.
Przemysł naftowy w Polsce, Zarys historji wraz z opisem techniki pracy w przemyśle naftowym, uzupełniony przewodnikiem po pawilonie naftowym P. W. K. Lwów 1929, str. 50.
Przemysł włókienniczy, P. W. K. Poznań 1929, Nakładem Administracji Tygodnika *Prawda.* Łódź 1929, str. 121.
Tadeusz Czerniejewski, *Przemysł papierniczy w Polsce.* Warszawa 1929, str. 18 i 7 wykresów.
Dziesięciolecie hutnictwa szklanego w Polsce. Związek hut szklanych 1929, str. 32.
Przemysł odzieżowy i obuwiany w Polsce. Warszawa 1929, str. 52.
L'Agriculture polonaise.
Katalog Rolniczy, w ośmiu częściach, str. 154, 25, 16, 356, 16, 16, 8, 12.
Wydawnictwa Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich: *Zagadnienie kredytu rolniczego w Polsce Współczesnej,* str. ??; *Stulecie działalności Ziemiaństwa,* str. ??; *Organizacje ziemiańskie na ziemiach polskich,* str. ??; *Praca najemna na roli,* str. ??; *Ofiarność ziemian na cele oświatowo-kulturalne 1800—1929,* str. ??; *Udział ziemian w rozwoju kultury rolniczej,* str. ??; *Stan posiadania. Reforma Rolna,* str. ??.
Udział Wydziału Ekonomiki Drobnych Gospodarstw w Powszechnej Wystawie Krajowej. Warszawa 1929, str. 33.
Ks. Stanisław Adamski, *Unja Związków Spółdzielczych w Polsce,* 1929, str. 43.

3. *Wydawnictwa syntetyczne i naukowe.*

Dyplomacja dawnej Polski. Ilustracja archiwalna w dziale Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w roku 1929, opracował Józef Siemieński. Warszawa, Druk. Wł. Łazarskiego, 1929, str. 5 nlb, 65, 3 nlb.

Dział Staropolski Ministerstwa Skarbu na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu 1929, opracował Józef Siemieński. Warszawa, Druk. Wł. Łazarskiego, 1929, str. 4 nlb, 92, 1 nlb, tabl. 1.

Wojsko na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, maj-wrzesień 1929, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1929, str. 8 nlb, 54, 2 nlb, 3 tabl.

Bilans gospodarczy dziesięciolecia Polski Odrodzonej, Praca zbiorowa pod redakcją dr. Stef. L. Zaleskiego przy współudziale d-ra W. Schramma i d-ra E. Taylora. Poznań 1929. Dwa tomy, str. 534 i 509.

W przygotowaniu:

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu w roku 1929. Wydawnictwo pamiątkowe, redagowane pod kierukiem Dyrekcji P. W. K. Pięć tomów.

JAN OCHOTA.

UNIEWAŻNIENIE AKTÓW ROZBIOROWYCH PRZEZ ROSJĘ.

I.

Po zdobyciu władzy państwowej w Rosji przed zwycięską rewolucją bolszewicką stanęły dwa zadania, od których rozstrzygnięcia zdawały się zależeć dalsze jej losy. Były to: utrzymanie i utrwalenie dopiero co zdobytej władzy w kraju oraz wywołanie rewolucji w innych państwach. W przekonaniu twórców przewrotu październikowego dwa te zadania znajdowały się zresztą w jaknajściślejszym wzajemnym związku, ponieważ widzieli oni w rewolucji rosyjskiej jedynie pierwszy etap rewolucji ogólnej, której oczekiwali niemal z dnia na dzień, jako nieuniknionej i bliskiej konieczności. Nie wątpili oni bowiem podówczas, że rewolucja taka wybuchnąć musi w najbliższym czasie przynajmniej w Europie i uważali ją za niezbędny warunek utrzymania się u władzy w Rosji. Żadnemu z nich nie przychodziło wtedy nawet na myśl, aby ustrój sowiecki zdołał się przez czas dłuższy ostać w Rosji, o ile w innych państwach utrzyma się ustrój „kapitalistyczny".

Utrwalenie rządów bolszewickich w Rosji wymagało niezwłocznej likwidacji wojny, której domagała się rozbita armja „głosując — podług wyrażenia Lenina — nogami", czyli samorzutnie porzucając broń i opuszczając okopy. Hasło pokoju, rzucone masom rosyjskim przez przywódców bolszewizmu rozstrzygnęło o jego zwycięstwie i musiało być niezwłocznie i za wszelką cenę wprowadzone w życie. To samo hasło, rzucone ponad głowami rządów narodom walczącym na wszystkich frontach, okraszone mirażem nowego porządku społecznego — prze-

kształcić miało „wojnę imperjalistyczną“ w powszechną wojnę domową i doprowadzić do zwycięstwa bolszewizmu.

Realizację tego zadania podjęli bolszewicy niezwłocznie, ogłaszając już nazajutrz po dokonaniu przewrotu swój „program pokojowy“ w dekrecie o p o k o j u wydanym 8 listopada (28 października st. st.) 1917. W dekrecie tym sformułowane zostały zasady, któremi rząd robotniczo - włościański Rosji kierować się pragnie w polityce zagranicznej. Dekret ogłaszał propozycję zawarcia ogólnego pokoju bez aneksyj i odszkodowań, zniesienie tajnej dyplomacji, ujawnienie wszystkich tajnych umów, zawartych przez rząd carski oraz unieważnienie tych umów, o ile miały one na celu „zapewnienie korzyści i przywilejów rosyjskim obszarnikom i kapitalistom oraz utrzymanie lub powiększenie aneksyj wielkorusów“. Dekret wyjaśniał przytem, że pod aneksją rosyjski rząd robotniczo-włościański rozumie wszelkie przymusowe przyłączenie małego lub słabego narodu do wielkiego lub silnego państwa wbrew wyrażonej jasno woli tego narodu, jak również utrzymywania każdego narodu w granicach danego państwa pod przymusem lub przez uniemożliwienie mu swobodnego i nieskrępowanego rozstrzygnięcia form jego bytu państwowego.

Dekret „o pokoju“ proklamował tedy jako zasadnicze pryncypja polityki nowego rewolucyjnego rządu Rosji uznanie i wprowadzenie zasady stanowienia narodów o swoim losie oraz unieważnienie traktatów zawartych przez były rząd carski w sprawie aneksyj terytorjów obcoplemiennych. Rzeczą polityków sowieckich było z jednej strony stworzyć pozory, że rząd rosyjski przestrzega w swem postępowaniu proklamowane w dekrecie zasady, z drugiej zaś pozostawić mu wolną rękę przy praktycznem ich stosowaniu.

Podwójna ta tendencja ujawnia się w dalszych aktach prawnych i polityce rządu R. S. F. S. R.

Dnia 2 lisopada st. st. 1917 ogłoszony został dekret proklamujący „prawo narodów Rosji do swobodnego samookreślenia aż do całkowitego oddzielenia i utworzenia samodzielnego państwa“, który jednak ograniczał się do wypowiedzenia samej zasady, lecz nie normował sposobu, w jaki ma ona być wprowadzona w życie. Rządowi sowieckiemu bynajmniej też nie było pilno do wyciągnięcia zeń praktycznych konsekwecyj. Jedynie pod naciskiem oko-

liczności zewnętrznych Rada Komisarzy Ludowych zdecydowała się dekretem z 18 grudnia 1917 uznać na skutek *démerche'y* nowopowstałego rządu finlandzkiego oderwanie od Rosji i niepodległości Finlandji. Natomiast rząd rosyjski odmówił przyjęcia do wiadomości uchwały Rady Krajowej Liflandji i Estonji, wyrażającej wolę ludności oderwania tych krajów od Rosji, która zakomunikowana mu została w maju 1918 za pośrednictwem przedstawicielstwa R. S. F. S. R. w Berlinie; — motywując swą odmowę obawą przed interpretowaniem takiego kroku, jako równoznacznego z uznaniem niepodległości tych obszarów. Wkrótce zresztą okazać się miało, że wszystkim narodom byłego Imperjum rosyjskiego, które ogłosiły swą niezeleżność od Rosji, bolszewicy usiłowali z bronią w ręku narzucić ustrój sowiecki i sfederować je z Rosją i dopiero wówczas, gdy im się to nie udało, zawierali z niemi traktaty pokojowe, w których uroczyście powoływali się na uznane przez nich prawo samookreślenia i wyciągali zeń praktyczne konsekwencje w stosunku do danej narodowości. [1])

Dwuznaczny ten i nieszczery stosunek rządu rosyjskiego do uznanej przezeń w teorji zasady samookreślenia narodów ujawnił się w sprawie polskiej już podczas rokowań brzeskich.

Rząd sowiecki traktował początkowo rokowania pokojowe z państwami centralnemi jako manewr propagandowy i dążył do najdłuższego ich przewlekania, pragnąc wyciągnąć z nich — wedle słów Trockiego — cały „kapitał" agitacyjny, a równocześnie jaknajwięcej wygrać na czasie „aby dać historji zbliżyć nas (t. j. bolszewików) do niemieckiej i ogólnej rewolucji europejskiej". Pogląd o potrzebie przewlekania rokowań pokojowych podzielali wszyscy bez wyjątku przywódcy rewolucji rosyjskiej, natomiast istniały wśród nich głębokie różnice zdań co do stanowiska, jakieby należało zająć na wypadek ultimatum ze strony Niemiec. Lenin jednak był zdecydowanym przeciwnikiem zerwania rokowań i zawarcie pokoju uważał za imperatyw kategoryczny chwili.

Niemcy ze swej strony pragnęły zawarcia korzystnego pokoju

---

[1]) Traktaty: z Estonją 2.II.1920, art. 2; z Litwą 12.VII.1920, art. 1; z Łotwą 11.VIII.1920, art. 2; z Gruzją 7.V.1920, art. 1; por. Leon Zieleniewski: *Zasady samookreślenia narodów,* Sprawy Narodowościowe kwiecień 1929, str. 8.

z Rosją, któryby odciążył ich front wschodni i zapewnił owoce militarnego zwycięstwa nad Rosją.

Dzięki tym obustronnym tendencjom początkowe stadjum rokowań brzeskich odbyło się w atmosferze względnie pojednawczej. Bolszewicy wysunęli jako podstawę rokowań program „demokratycznego pokoju bez aneksyj i odszkodowań“, sformułowany w dekrecie „o pokoju“, państwa zaś centralne program ten „w zasadzie“ przyjęły.

Rzucając hasło „bez aneksyj“, bolszewicy poza efektem propagandowym pragnęli również wyciągnąć zeń pewne doraźne, jak sądzili, ale bardziej zato namacalne korzyści. Chcieli oni przy pomocy tego hasła uzyskać zgodę Niemiec na wycofanie bezpośrednio po podpisaniu pokoju wojsk okupacyjnych poza dawną granicę Królewstwa Kongresowego z zaborem pruskim. Sądzili bowiem, że uda im się bez większych trudności przerzucić a raczej narzucić ludności ewakuowanych i wyniszczonych przez okupację obszarów ferment rewolucyjny i w ten sposób wcielić te obszary do Federacji Rosyjskiej[2]).

Dążenia te napotkały oczywiście na zdecydowany opór Niemiec, które nie myślały o wycofaniu się z okupowanych obszarów i zrezygnowaniu z ukrytej ich aneksji.

Dookoła zielonego stołu konferencji rozgorzała tedy zacięta walka djalektyczna o interpretację i wprowadzenie w życie zasady samookreślenia narodów i pokoju bez aneksyj, która dotyczyła przeważnie losów Polski.

Niezwykły doprawdy widok przedstawiali ci pełnomocnicy państw rozbiorowych, ożywionych jednakiem dążeniem zapobieżenia wskrzeszeniu niepodległego Państwa Polskiego, lecz po-

[2]) Najbliższa przyszłość pokazać miała, że obliczenia te nie były całkiem bezpodstawne. Ewakuacja wojsk niemieckich nie zaskoczyła wprawdzie społeczeństwa polskiego nieprzygotowanym do odparcia inwazji bolszewickiej, natomiast pozwoliła Czerwonej Armji, której zorganizowaniem rząd rosyjski zajął się niezwłocznie po zawarciu pokoju z Niemcami, opanować Litwę i Białoruś oraz narzucić okupowanym obszarom ustrój sowiecki w postaci proklamowanych rzekomo przez miejscową ludność sowieckich Republik Litewskiej i Białoruskiej. Wyzwolenia tych obszarów dokonały wojska polskie oraz na Litwie Kowieńskiej także częściowo ochotnicze wojskowe oddziały niemieckie, zaniepokojone zbliżaniem się bolszewików do Prus Wschodnich. Pod osłoną wojsk polskich oraz dzięki wystąpieniu oddziałów niemieckich w obronie Prus Wschodnich zdołało utworzyć się niepodległe Państwo Litewskie.

kłóconych i walczących o zasady nowego podziału rozdartej przez nich w XVIII w. Rzpltej. Istota dawnego sporu między Prusami i Rosją, zakończonego niegdyś zwycięstwem podziałowej koncepcji pruskiej ,została ta sama, zmieniły się natomiast metody walki o jej rozwiązanie. Rzadko kiedy maksyma francuska, *l'hypocrisie est un hommage rendu par le vice à la vertu,* świeciła w dziejach równe tryumfy jak podówczas w Brześciu, kiedy Niemcy i Austrja z jednej, Rosja zaś z drugiej strony, nawzajem sobie wydzierały rolę nieproszonych *negotiorum gestores* „interesów" obezwładnionej jeszcze i bezbronnej Polski. Co do jednego wszakże były państwa rozbiorowe między sobą zgodne, mimo, że wzajemnie się o to oskarżały: nie chciały one pod żadnym pozorem i w żadnej postaci dopuścić przedstawicieli narodu polskiego do głosu w tych targach, które zdecydować miały o losach i bezpośredniej przyszłości Polski.

W długich sofistycznych wywodach przyznawał wprawdzie Trocki narodowi polskiemu prawo do niepodległego bytu lecz zarazem skrzętnie unikał wszystkiego, coby mogło ograniczyć wolną rękę rządu R. S. F. S. R. w stosunku do wskrzeszonego Państwa Polskiego.

Dopiero, gdy rząd rosyjski ujrzał się zmuszony do przyjęcia niemieckich warunków pokojowych oraz powodowany chęcią protestu przeciw narzuconym mu klauzulom terytorjalnym, zdecydował się on na wydanie dekretu, w którym uroczyście stwierdzał uznanie przez Rosję prawa narodu polskiego do niepodległości i zjednoczenia oraz unieważniał wszystkie traktaty i akty, zawarte przez Rosję z Prusami i Austrją w sprawie rozbiorów Polski[3]).

II.

Unieważnienie traktatów byłego rządu carskiego, sankcjonujących zaborczą politykę Rosji, zostało, jak to wynika z przyto-

---

[3]) Źródła: P. Milukow: *Rosija na pierełomie,* Paryż 1927, str. 258—266; M. Tanin *10 liet wnieszniej politiki SSSR 1917—1927,* Moskwa—Leningrad 1927, str. 3—18, S. J. Hessen *Okrainnyje gosudarstwa,* Leningrad 1925; *Mirnyje pieriegowory w Brest-Litowskie,* Wydawnictwo Komisarjatu Ludowego Spraw Zagranicznych, Moskwa 1920, t. 1. *Plenarnyje zasiedanja. Zasiedanja politiczeskoj Komisji* (z przedmową Trockiego).

czonego wyżej tekstu dekretu o pokoju, uznane za jeden z kardynalnych punktów programu nowego rosyjskiego rządu „robotniczo-włościańskiego".

W myśl tej wytycznej i mając oczywiście zawsze na względzie efekt propagandowy, Rada Komisarzy Ludowych w odezwie do Muzułmanów wschodu z 7 grudnia (n. st.) 1917 z patosem cechującym jej wystąpienia na zewnątrz oświadczyła, że rząd sowiecki postanowił „rozerwać" traktaty i umowy rządów poprzednich, dotyczące Konstantynopola, Turcji i Persji. Decyzja ta odnośnie do umów dotyczących Persji, z umową angiesko-rosyjską 1907 o podziale sfer wpływów na czele, została w drodze dyplomatycznej notyfikowana 27 stycznia 1918 posłowi perskiemu w Petersburgu.

W podobny sposób genetycznie związane z dekretem o pokoju jest unieważnienie przez Rosję aktów podziałowych Polski. Dokonane ono zostało dekretem Rady Komisarzy Ludowych „o rezygnacji *(ob otkazie)* z traktatów rządu b. Cesarstwa Rosyjskiego z rządami: Cesarstw Niemieckiego i Austro-Węgierskiego, Królestw Pruskiego i Bawarskiego, Księstw Hessen, Oldenburg i Sachsen - Meiningen oraz Miasta Lubeki", wydanym 29 sierpnia 1918 i ogłoszonym w *Izwiestjach* Centralnego Komitetu Wykonawczego 5 września 1918 (Nr. 191) oraz w Zbiorze Ustaw i Rozporządzeń[4]).

Dekret ten składa się z pięciu artykułów.

Arykuły 1 i 2 unieważniają 23 umowy zawarte w różnych czasach przez Rosję z Niemcami, Prusami, Bawarją, Hessen, Oldenburg, Sachsen-Meiningen i Lubeką w kwestjach prawnych, technicznych, celnych, sanitarnych i politycznych, — w ich liczbie również traktat poczdamski z 19 sierpnia 1911 w sprawie kolei żelaznych perskich i bagdadzkich — oraz 39 analogicznych umów z Austro-Węgrami — w ich liczbie konwencję o ekstradycji więźniów politycznych z 7 lipca 1833, konwencję o wzajemnem współdziałaniu w walce z ruchem rewolucyjnym z 3 października 1838, konwencję o stosowaniu zasady wzajemności w karaniu przestępstw, dokonywanych w posiadłościach jednej strony przeciw bezpieczeństwu strony drugiej z 3 października

[4]) *Sobranje Uzakonienij Rasporiażenij Raboczewo i Krestjanskawo Prawitielstwa;* z 9 września 1918, Nr. 64, poz. 698.

СОБРАНИЕ УЗАКОНЕНИЙ И РАСПОРЯЖЕНИЙ
РАБОЧЕГО И КРЕСТЬЯНСКОГО ПРАВИТЕЛЬСТВА.

9 Сентября 1918 г. № 64. ОТДЕЛ ПЕРВЫЙ.

СОДЕРЖАНИЕ:

Декрет Совета Народных Комиссаров.

698. **Об отказе от договоров правительства бывшей Российской империи с правительствами: Германской и Австро-Венгерской империй, королевств Пруссии и Баварии, герцогств Гессена, Ольденбурга и Саксен-Мейнингена и города Любека.**

Ст. 1. Заключенные ранее правительством бывшей Российской империи с Германской империей и государствами, в ее состав входящими, нижепоименованные договоры:

I) С Германией—конвенция о наследствах, заключенная 31 октября 1874 г., 2) конвенция о защите литературной собственности, заключенная 15 февраля 1913 г., 3) консульская конвенция, заключенная 26 ноября 1874 г., 4) конвенция о выдаче преступников, заключенная 1 января 1885 г., 5) конвенция о порядке водворения, заключенная 29 января 1894 г., 6—7) декларация о взаимном признании мерительных свидетельств, подписанная 14 декабря 1881 г., и соглашение по тому же вопросу, заключенное 16 февраля 1902 г., 8) соглашение о взаимном признании акционерных обществ и др. товариществ, заключенное 18 июля 1885 г., 9—10) декларация об

ограждении фабричных клейм, подписанная 11 июля 1873 года, а также декларация по тому же вопросу ограждения фабричных клейм сторонами в Китае, подписанная 19 января 1907 г., 11) соглашение о Персидских и Багдадских жел. дор., заключенное 19 августа 1911 г. (Потсдамский договор), 12) соглашение о взаимном освобождении подданных от обязанностей вносить обеспечивающих пошлин и залогов при возбуждении судебных исков (cautia judicatum solvi), заключенное 27 августа 1897 года, 13) соглашение об установлении санитарного надзора на случай появления холеры, заключенное 4 августа 1907 года.

II. С Пруссией—14) конвенция о высылке нищих, бродяг и беспаспортных от 19 августа 1872 г., 15) конвенция о подсудимости дел, касающихся недвижимостей, пересекаемых границею, от 19 декабря 1835 г., 16) конвенция о взимании податей с недвижимостей, указанных выше, от 8 июля 1867 г.

III. С Баварией—17) конвенции о выдаче преступников, заключенные 14 февраля 1869 г. и 19 сентября 1885 г., и 18) соглашение о невзимании выездных пошлин, заключенное 28 февраля 1827 г.

IV. С Гессеном—19) договор о выдаче преступников, заключенный 3 ноября 1869 г., и 20) конвенция о невзимании выездных пошлин, заключенная 28 февраля 1827 г.

V. С Ольденбургом—21) соглашение о невзимании выездных пошлин, заключенное 28 января 1828 г.

VI. С Саксен-Мейнингеном—22) соглашение о невзимании выездных пошлин, заключенное 28 июня 1834 г.

VII. С гор. Любеком—23) соглашение о невзимании выездных пошлин, заключенное 20 декабря 1860 г., и 24) соглашение об обоюдном невзимании эмиграционных пошлин, заключенное 7 сентября 1864 г.,—в виду противоречия их внутреннему строю России, созданному революцией и переходом власти в руки пролетариата, отменяются, вследствие чего все действия и исполнения по ним, как правительственными учреждениями Республики, так и частными лицами подлежат прекращению.

Ст. 2. Заключенные ранее правительством бывшей Российской империи с Австро-Венгерской империей нижепоименованные договоры: 25) декларация о взаимном признании мерительных свидетельств, подписанная 11 мая 1882 г., 26) декларация о взаимном признании акционерных обществ и других товариществ, подписанная 16 января 1867 г., 27) декларация касательно ограждения фабричных клейм, подписанная 24 января 1874 г., 28) конвенция о выдаче преступников от 3 октября 1874 г., 29) конвенция о выдаче беглых, заключенная 26 мая 1810 г., 30) конвенция о выдаче дезертиров, заключенная 14 июля 1822 г., 31) дополнительное соглашение к той же конвенции, заключенное 14 июля 1822 г., 32) конвенция о выдаче политических преступников, заключенная 7 сентября 1833 г., 33) конвенция о взаимном оказании содействия в борьбе с революционным движением, заключенная 3 октября 1833 г., 34) конвенция об установлении взаимности касательно наказания преступлений, совершаемых во владениях одной из сторон против безопасности другой, заключенная 3 октября 1860 г., 35) конвенция о высылке нищих, бродяг и беспаспортных, заключенная 1 декабря 1896 г., 36) конвенция об искоренении контрабанды, заключенная 21 сентября 1851 г., 37) соглашение по тому же вопросу, заключенное 27 марта 1901 г., 38) соглашение о применении мер в случае возникновения эпидемии, заключенное 13 января 1896 г., 39) соглашение о санитарном и таможенном вопросах, заключенное 2 января 1906 г.,—в виду противоречия их внутреннему строю России, созданному революцией и переходом власти в руки пролетариата, отменяются, вследствие чего все действия и исполнения по ним, как правительственными учреждениями, так и частными лицами подлежат прекращению.

Ст. 3. Все договоры и акты, заключенные правительством бывшей Российской империи с правительствами королевства Прусского и Австро-Венгерской империи, касающиеся разделов Польши, в виду их противоречия принципу самоопределения наций и революционному правосознанию русского народа, признавшего за польским народом неотъемлемое право на самостоятельность и единство,—отменяются настоящим бесповоротно.

Ст. 4. Все тайные договоры, соглашения и обязательства, заключенные, но не опублико-

ванные в установленном для таких актов порядке, бывшим правительством России с правительствами Австро-Венгрии, Германии и государств, в состав последней входящих,—отменяются бесповоротно в осуществление провозглашенных декретом Совета Народных Комиссаров от 28 октября 1917 года «О мире» (Собр. Узак., № 1, ст. 2) принципов.

Ст. 5. О принятых в ст.ст. 1—4 сего декрета постановлениях Народному Комиссариату по Иностранным Делам предписывается известить германское и австро-венгерское правительства для отказа от исполнения упомянутых договоров в порядке ст.ст. дополнительных к мирному договору, заключенному в Бресте 3 марта 1918 года, договоров России с Германией и Австро-Венгрией.

Подписали: Председатель Совета Народных Комиссаров *В. Ульянов (Ленин)*. Заместитель Народного Комиссара по Иностранным Делам *Л. Карахан*. Управляющий Делами Совета Народных Комиссаров *Влад. Бонч-Бруевич*.

29 августа 1918 г.

Распубликован в № 191 Известий Всероссийского Центрального Исполнительного Комитета Советов от 5 сентября 1918 г.

Постановление Народного Комиссариата Здравоохранения.

699. **Об аптекарских учениках.**

В подтверждение и дополнение пункта 5 постановления Народного Комиссариата по Внутренним Делам от 30 января 1918 г. (Собр. Узак., № 22, ст. 322) Народный Комиссариат Здравоохранения постановил допустить к приему в аптеки в качестве начинающих учеников (-иц) следующих лиц:

1) Получивших свидетельство на звание аптекарского (-ой) ученика (-ицы) до издания вышеозначенного постановления.

2) Успевших сдать экзамен и получить свидетельство на звание аптекарского (-ой) ученика (-ицы) после издания вышеозначенного постановления, но до фактического прекращения экзаменов на звание аптекарского ученика.

Вышеозначенным правом в течение одного года могут воспользоваться исключительно лица, державшие экзамен по всем предметам или только по дополнительным специально на звание аптекарского ученика (-ицы) и получивших такое свидетельство не более, чем за два года до опубликования настоящего постановления.

По истечении года со дня опубликования настоящего постановления прием в аптеки начинающих аптекарских учеников (-иц) совершенно прекратить.

Подписал Народный Комиссар Здравоохранения: *Н. Семашко.*

30 августа 1918 года.

Распубликовано в № 191 Известий Всероссийского Центрального Исполнительного Комитета Советов от 5 сентября 1918 года.

Постановление Народного Комиссариата Продовольствия и Высшего Совета Народного Хозяйства.

700. **О твердых ценах на гречиху, горох, фасоль, кукурузу и чечевицу урожая 1918 года и прошлых лет.**

На основании § 3 декрета Всероссийского Центрального Исполнительного Комитета Советов «О реорганизации Народного Комиссариата Продовольствия и местных продовольственных органов» (Собр. Узак., № 38, ст. 49?), объявляется к руководству и исполнению нижеследующее:

1860 — „ze względu na ich sprzeczność z wewnętrznym ustrojem Rosji, stworzonym przez rewolucję i przejście władzy w ręce proletarjatu".

Artykuł 3 brzmi: „Wszystkie traktaty i akty, zawarte przez rząd b. Cesarstwa Rosyjskiego z Rządami Królestwa Pruskiego i Cesarstwa Austro - Węgierskiego dotyczące rozbiorów Polski ze względu na ich sprzeczność z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjnem poczuciem *(prawosoznanie)* narodu rosyjskiego, który przyznał narodowi polskiemu nieodbieralne *(nieotjemliemoje)* prawo do niepodległości i zjednoczenia — znosi się niniejszem niepowrotnie[5]).

Artykuł 4 znosi „niepowrotnie" w wykonaniu zasad ogłoszonych w dekrecie „o pokoju" wszystkie tajne traktaty i zobowiązania, zawarte przez rząd rosyjski z rządami Austro-Węgier. Niemiec i państw w skład ich wchodzących.

Artykuł 5 nakłada na Komisarjat Ludowy Spraw Zagranicznych obowiązek zawiadomienia rządów niemieckiego i austro-węgierskiego o postanowieniach powziętych w artykułach 1 — 4, celem wypowiedzenia powołanych tam umów „w trybie artykułów w traktatach Rosji z Niemcami i Austro-Węgrami, uzupełniających traktat pokojowy zawarty w Brześciu 3 marca 1918".

Z przytoczonej treści dekretu sierpniowego wynika, że rozróżnia on unieważnienie umów od ich wypowiedzenia. Pierwsze następuje na mocy jednostronnego aktu woli władzy państwowej stosownie i w wykonaniu ogłoszonych przez nią w drodze ustawowej obowiązujących zasad prawno - politycz-

---

[5]) W artykule tym, jak się wyżej rzekło, po raz pierwszy została expressis verbis uznana przez rząd R. S. F. S. R. niepodległość Polski. Mimo to w późniejszych deklaracjach, jak np. w odezwie Centralnego Komitetu Wykonawczego R. S. F. S. R. z 23.IX.1920, rząd sowiecki oświadczył, że uznanie to nastąpiło już w 1917. Oczywiście nie miał on na myśli odezwy Tymczasowego Rządu Rosyjskiego z 19 marca 1917, ponieważ odrzucał on wszelkie zobowiązania rządów poprzednich, lecz dekrety o pokoju i samostanowieniu narodów Rosji, które wszakże ustalały tylko zasadę ogólną, lecz nie wyciągały z niej żadnych konkretnych wniosków w stosunku do Polski.

nych. Natomiast wypowiedzenie podlega przepisom umownym prawa międzynarodowego, ustalonym w traktatach zawartych z Niemcami i Austrją.

Przepisy, na które powołuje się rząd rosyjski w ostatnim artykule omawianego dekretu, dotyczyły sprawy przywrócenia mocy obowiązującej umowom zawartym przez Rosję z Niemcami i Austrją do wybuchu wojny. Kwestja ta, jako wchodząca w zakres zagadnień dotyczących likwidacji skutków wojny Rosji z państwami centralnemi, podniesiona została podczas rokowań pokojowych w Brześciu. Uregulowanie jej nie nastręczyło specjalnych trudności i nastąpiło w traktatach dodatkowych do zasadniczego traktatu pokojowego z 3 marca 1918, stanowiących z nim nieodłączną całość.

Na mocy postanowień traktatowych umowy obowiązujące między Rosją a Niemcami i Austro-Węgrami w chwili wypowiedzenia wojny z momentem ratyfikacji traktatu pokojowego ponownie wchodziły w życie, o ile traktat ten nie stanowił przeciwnie. Każdej ze stron przysługiwało wszakże w ciągu sześciu miesięcy od podpisania traktatu pokojowego prawo podania do wiadomości drugiej strony tych umów, które zdaniem jej są sprzeczne ze zmianami zaszłemi w czasie wojny, celem ich zastąpienia przez nowe umowy, dostosowane do zmienionych poglądów i warunków. Dla opracowania nowych umów powołana być miała w ciągu sześciu miesięcy od ratyfikacji traktatu pokojowego specjalna komisja mieszana. O ileby komisji nie udało się w ciągu trzech miesięcy osiągnąć porozumienia co do zastąpienia umów uznanych za nieaktualne przez inne, wówczas każdej ze stron przysługiwać miało prawo wypowiedzenia tych umów wobec strony drugiej.

W wykonaniu przepisów art. 5 dekretu z 29 sierpnia 1918 Przedstawicielstwo Pełnomocne R. S. F. S. R. w Berlinie notą werbalną z 3 września 1918 podało do wiadomości Urzędu do Spraw Zagranicznych Rzeszy: 1-o wykaz umów rosyjsko-niemieckich, które rząd rosyjski uważa za sprzeczne ze zmianami zaszłemi podczas wojny; 2-o decyzję Rady Komisarzy Ludowych R. S. F. S. R. o odwołaniu wszystkich traktatów i aktów, dotyczących rozbiorów Polski jako sprzecznych z zasadą samookreślenia narodów i prawem narodu polskiego do niepodległości i zjednoczenia; 3-o odmowę rządu R. S. F. S. R. przywrócenia

mocy obowiązującej tajnym traktatom zawartym między Rosją a Niemcami, jako będącym w sprzeczności z postanowieniami dekretu „o pokoju".

Nota rosyjska wyliczała przytem szczegółowo traktaty i akty rozbiorowe rosyjsko-pruskie, które podlegają unieważnieniu na zasadzie art. 3 dekretu z 29 sierpnia 1918.

Unieważnione zostają:[6])

1) Tajny traktat z 4 stycznia (15 stycznia n. st.) 1772 w sprawie podziału Polski.

(Pierwszy układ rozbiorowy prusko-rosyjski, podpisany istotnie 17 lutego, lecz antydatowany przez wzgląd na Austrję. Stwierdza zamiar dokonania zaboru ziem Rzplitej, do których mocarstwa rozbiorowe roszczą „starodawne prawa". Postanowienia jego powtórzone zostały w traktacie o pierwszym rozbiorze).

2) Traktat petersburski z 25 lipca (14 lipca st. st.) 1772 w sprawie pierwszego podziału Polski.

(Określa granice zaborów rosyjskiego i pruskiego oraz ustanawia zobowiązanie solidarnej akcji celem wymuszenia na Rzpltej formalnej cesji ziem okupowanych).

3) Wyjaśnienie Prus z 13 września 1772, w sprawie ich praw i roszczeń, zakomunikowane przedstawicielom rządów obcych w Warszawie notą polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 22 września 1772.

(Deklarację dworu berlińskiego wraz z analogicznemi deklaracjami dworów petersburskiego i wiedeńskiego, zapowiadającemi dokonanie zaboru posiadłości Rzpltej, objętych ich wzajemnie uznanemi roszczeniami rząd Rzpltej przesłał do wiadomości przedstawicielom państw obcych, akredytowanym w Warszawie przy nocie stwierdzającej, że jedynem uzasadnieniem akcji rozbiorowej jest przemoc, wskazującej na niebezpieczeństwo precedensu tego rodzaju prze-

[6]) Wykaz tych traktatów przytaczam wedle terminologji użytej w nocie sowieckiej, podając w nawiasach celem ułatwienia orjentacji wzmiankę o ich treści.

wagi siły nad prawem dla innych państw oraz wzywającej ich *bons offices* celem zapobieżenia rozbiorom).

Traktat między Rosją i Prusami z 23 stycznia (12 stycznia st. st.) 1793 w sprawie drugiego podziału Polski.

(Określa granice zaborów i terminy okupacji, ustala obowiązek solidarnej akcji na wypadek wystąpień państw trzecich przeciw zaborowi oraz obowiązek współdziałania celem wymuszenia na Rzplitej formalnej cesji ziem okupowanych).

5) Układ w sprawie trzeciego podziału Polski, zawarty w Petersburgu 13/24 października 1795.

(Określa granice zaborów Rosji, Prus i Austrji, gwarantuje wzajemnie ich posiadanie oraz ustala obowiązek solidarnej akcji na wypadek wystąpienia państw trzecich przeciw zaborom).

6) Rozgraniczenie Polski, ustalone w Grodnie 21 czerwca/2 lipca 1796, wraz z tajnym opisem rozgraniczenia.

7) Układ z 10/21 października 1796 w sprawie interpretacji art. 3 traktatu z 13/24 paździrnika 1795 odnośnie rozgraniczenia Krakowa.

(Ustala na skutek orzeczenia arbitrażowego Rosji rozgraniczenie zaborów pruskiego i austrjackiego, będące przedmiotem sporu między Austrją i Prusami).

8) Układ dotyczący spraw polskich z 15/26 stycznia 1797.

(T. zw. ostateczna konwencja podziałowa, ustala zasady repartycji między państwa zaborcze zobowiązań finansowych Rzpltej oraz długów Króla Stanisława Augusta, znosi poddaństwa mieszane, ustanawia przymus natychmiastowej opcji na rzecz jednego z państw zaborczych i wyprzedaży dóbr zakordonowych. Konwencję tę uzupełnia b. doniosły dodatkowy artykuł tajny, mocą którego państwa rozbiorowe, uznając potrzebę zniesienia wszystkiego, coby mogło przypominać istnienie Polski, zobowiązują się nie umieszczać w swych tytułach prawnopaństwowych ogólnej nazwy „Królestwa Polskiego“, która „zostaje odtąd po wszystkie czasy zniesiona“. Zakaz ten pody-

ktowała państwom rozbiorowym obawa, aby w przyszłości którekolwiek z nich nie zechciało zjednoczyć Polski pod swojem panowaniem). [7])

9) Traktat wiedeński w sprawie Księstwa Warszawskiego z 21 kwietnia / 3 maja 1815.

(T. zw. traktat o szóstym podziale Polski, dokonuje podziału Księstwa Warszawskiego między Rosję, Prusy i Austrję, zastrzegając zaborowi rosyjskiemu odrębną administrację oraz cesarzowi rosyjskiemu tytuł króla polskiego).

10) Traktat berliński z 30 października / 11 listopada 1817 w sprawie granic Królestwa Polskiego z dodatkowemi postanowieniami.

11) Załączony doń Protokół z 7/19 listopada 1817.

12) Ostateczne rozgraniczenie między Królestwem Polskiem a Państwem Pruskiem 12/24 kwietnia 1823.

13) Traktat z 4/16 października 1833 w sprawie solidarnego traktowania zagadnień polskich.

(Dwory berliński i petersburski gwarantują sobie wzajemnie „spokojne i niezakłócone posiadanie" *(tranquille et paisible possession)* ziem polskich, przyłączonych od 1772, na zasadzie statutu terytorjalnego z 1815 oraz zobowiązują się udzielać sobie nawzajem poparcia i pomocy w zwalczaniu ruchów insurekcyjnych w Polsce).

Analogiczna nota o unieważnieniu umów podziałowych rosyjsko-austrjackich została zapewne w tym samym czasie doręczona rządowi austro-węgierskiemu i spoczywa w archiwach na Ballplatzu.

Niemiecki urząd konclerski dość lekko potraktował sobie wypowiedzenie przez Rosję traktatów podziałowych. Uznał on jednak za stosowne zapytać generał - gubernatora warszawskiego v. Beselera, czy generał-gubernatorstwo lub też rząd polski (!) nic przywiązują wagi do przywrócenia mocy obowiązującej poszczególnym postanowieniom tych umów, dodając przytem od siebie, że „traktaty te nie posiadają już obecnie chyba znaczenia prak-

---

[7]) Zob. Sz. Askenazy *Napoleon a Polska* Warszawa 1918, str. 74, 39 i 203.

tycznego" i że z jego przeto strony niema zastrzeżeń przeciw zaspokojeniu życzenia Rosji co do ich wypowiedzenia[8]).

Innego zdania był jednak komisarz rządu niemieckiego przy Radzie Regencyjnej hr. Lerchenfeld, który bystrzej ocenił skutki prawne wypowiedzenia traktatów rozbiorowych, przestrzegając, że krok taki przedostałby się niewątpliwie do wiadomości publicznej i wpłynął na ożywienie roszczeń restytucyjnych Polski w stosunku do zaboru pruskiego[9]).

III.

Z aktu o unieważnieniu umów podziałowych Polski i jego notyfikacji państwom spółrozdzielczym celem ich wypowiedzenia wynikały podwójne skutki prawne: jedne w stosunku do Niemiec i Austrji, drugie w stosunku do samej Rosji. Pierwsze nastąpić dopiero mogły z chwilą formalnego wypowiedzenia, drugie nabierały mocy prawnej od momentu ogłoszenia dekretu.

Wypowiedzenie państwom spółrozdzielczym traktatów rozbiorowych zwalniało Rosję z obowiązku uznawania zwierzchnictwa Prus i Austrji nad zaborami polskimi. Ten skutek prawny wypowiedzenia umów rozbiorowych został w dekrecie sowieckim podkreślony przez zaznaczenie obok prawa narodu polskiego do niepodległości, także prawa do zjednoczenia. Zdawał sobie również zeń sprawę komisarz niemiecki przy Radzie Regencyjnej, wypowiadając się przeciw wnioskowi kanclerskiemu co do braku zastrzeżeń względem wypowiedzenia tych umów. W istocie mogło ono być dla Niemiec tem kłopotliwsze, że nie stojąc w sprzeczności z klauzulami terytorjalnemi traktatu brzeskiego stwarzało jed-

[8]) Teksty noty sowieckiej z 3 września 1918 oraz pisma urzędu kanclerskiego z 30 września 1918 do gubernatora v. Beselera wraz z adnotacją hr. Lerchenfelda (o której niżej) ogłosił prof. Askenazy w przypisach do swej pracy: *Gdańsk a Polska* (Warszawa 1919), str. 242. Wytknął on przytem nieuctwo berlińskiego urzędu kanclerskiego z powodu twierdzenia, że traktaty wymienione w nocie sowieckiej nigdy nie były ogłoszone, mimo, że oddawna zostały one opublikowane w zbiorach Martensa i innych.

[9]) Źródła: *10 list sowietskoj diplomatji* (Wydawnictwo Komisarjatu Ludowego Spraw Zagranicznych) Moskwa 1927, str. 27; *Brest-Litowskaja konfierencja. Zasiedanja ekonomiczeskoj i prawowoj komisji,* Wydawnictwo Komisarjatu Ludowego Spraw Zagranicznych, Moskwa 1923, t. II, str. 102, 39; Dr. Karl Strupp, *Die Friedensverträge.* Band 1. *Die Ostfrieden.* Berlin 1918.

nak podstawę dla nader niekorzystnej interpretacji tych klauzul. Ostatnie nie określały bowiem wschodniej granicy Niemiec, względnie Austrji, ale jedynie wschodnią granicę obszarów byłego Cesarstwa Rosyjskiego, nad któremi Rosja zrzekała się zwierzchnictwa, nie przesądzając zresztą kwestji ich przynależności państwowej. Skutki wypowiedzenia umów podziałowych, odnoszące się do Niemiec i Austrji, jako podporządkowane postanowieniom traktatu brzeskiego, podzieliły wszakże los tego traktatu, gasnąc z jego unieważnieniem.

Inaczej się rzecz miała ze skutkami wynikającemi z dekretu w stosunku do samej Rosji, a będącemi wyrazem jednostronnego aktu jej woli, podjętego w wykonaniu podstawowych zasad, proklamowanych przez władzę sowiecką. Wolno było Rosji cesję suwerenności na obszarach objętych traktatem brzeskim rozszerzyć jednostronnym aktem nieprzymuszonej woli na wszystkie terytorja nabyte na podstawie traktatów podziałowych Polski. Uczyniła to właśnie przez unieważnienie — nie wypowiedzenie będące tylko jego formalną konsekwencją — tych traktatów.

Tutaj nasuwają się wszakże dwa zagadnienia: 1-o jakiego obszaru dotyczyło zrzeczenie praw suwerennych Rosji, 2 o czy zrzeczenie to przesądzało w sposób pozytywny, czy też tylko negatywny kwestję przynależności państwowej obszaru, na który się rozciągało.

W chwili wydania dekretu sierpniowego istniała już w sprawie stosunku Rosji do Polski prawomocna deklaracja tymczasowego rządu rosyjskiego z 30 marca 1917, której walor polegał na wyrażeniu zgody Rosji na przywrócenie niepodległego Państwa Polskiego na obszarach zamieszkałych w większości przez Polaków. Ponieważ jako takie uznać należało conajmniej terytorjum Królestwa Kongresowego, z wyjątkiem jedynie północnej Suwalszczyzny, przeto już z tej odezwy wynikał wniosek o bezwzględnej gotowości Rosji przyznania Polsce conajmniej Królestwa Kongresowego.

Dekret sowiecki ujmował rzecz w szerszym zakresie, unieważniając tytuły prawne Rosji do zaborów polskich, wynikające z aktów rozbiorowych. Obok wszakże traktatów zawartych z mocarstwami spółrozbiorowemi istniały traktaty rosyjsko-polskie war-

szawski z 18 września 1773 i grodzieński z 22 lipca 1793, wprawdzie na Rzpltej wymuszone, lecz niemniej prawomocne, które legalizowały zabory Rosji z 1772 i 1793. Zachodzi więc pytanie czy tytuły prawne nabyte na mocy tych traktatów pozostawały nadal w mocy mimo unieważnienia umów rosyjsko-pruskich i rosyjsko-austrjackich i czy rezygnacja z praw zwierzchniczych Rosji dotyczyła jedynie ziem polskich zagarniętych przez Rosję w 1795 i 1815, czy też przeciwnie rozciągała się na ziemie zabrane od 1772. Na drugie to pytanie odpowiedzieć należy twierdząco dla tej przyczyny, że traktaty warszawski i grodzieński zniesione zostały przez wojnę polsko-rosyjską 1794. Stąd tytuły prawne Rosji do zaborów polskich, opierały się wyłącznie na umowach zawartych między państwami rozbiorowemi i wygasały z chwilą ich unieważnienia.

W kwestji czy rezygnacja Rosji z jej praw suwerennych do ziem Rzpltej przesądzała w sposób pozytywny, czy tylko negatywny sprawę przynależności państwowej tych ziem — opinje prawników są podzielone. Jedni — Makowski, Kutrzeba — przypisują dekretowi sowieckiemu znaczenie restytucyjne (teza restytucyjna), podczas gdy inni — Scelle, Komarnicki — poprzestają na zaznaczeniu, że wynikało zeń tylko *désintéressement* Rosji co do kształtowania się stosunków terytorjalno-państwowych na tych obszarach (teza o *désintéressement).*

Tezę restytucyjną formułuje prof. Makowski w następujących słowach:

„Zgodnie z prawem publicznem Europy Rosja na mocy traktatów podziałowych zdobyła suwerenność nad wschodniemi prowincjami dawnej Rzeczypospolitej Polskiej i ona jedna tylko mogła niemi dysponować de jure, cedować je w całości lub częściowo, wreszcie przelewać na inne państwa suwerenność nad niemi. Omawiany dekret był właśnie wykonaniem tego prawa. Przekreślając traktaty rozbiorowe, Rosja ispo facto przywracała stan prawny z przed rozbiorów. Z chwilą bowiem, gdy suwerenność Rosji przestała się rozciągać na te terytorja, automatycznie następowało *restitutio in integrum* i powracała suwerenność dawnego władcy tych obszarów. Otóż wiemy już, że od 22 października 1791, jeżeli już nie od 1 lipca 1569, to znaczy od Unji Lubelskiej, jedynym suwerenem tych ziem było Państwo Polskie,

ponieważ od tej daty W. X. Litewskie utraciło swą odrębność i przestało istnieć jako samodzielny podmiot prawno-państwowy. Restytucja nastąpiła zatem wyłącznie na rzecz państwowości polskiej, inaczej mówiąc ziemie, które w okresie od 1772 do 1795 wchodziły w skład Państwa Polskiego, od 29 sierpnia 1918 na nowo znalazły się de jure pod suwerennością Polski.

W chwili gdy rząd rosyjski zrzekł się praw, przysługujących mu na mocy traktatów podziałowych, istniał już podmiot prawnomiędzynarodowy, na rzecz którego ta renuncja miała miejsce. Mianowicie już w dniu 30 marca 1917 rząd rosyjski wydał proklamację, w której uznawał prawo Polski do niepodległego bytu państwowego.

Oczywiście prawo Polski do niepodległości nie wypływało wyłącznie z tej zgody rządu rosyjskiego; jednak proklamacja ta była aktem uznania niepodległego Państwa Polskiego przez rząd, do którego należało najwięcej terytorjów dawnej Rzpltej, i z tego też powodu Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone powołały się na tę proklamację we wstępie do polskiego traktatu o mniejszościach z 28 czerwca 1919“[10]).

Głównym szkopułem, jaki ze stanowiska prawnego nasuwać może teza powyższa, jest trudność ustalenia daty, w kórej wskrzeszone Państwo Polskie odzyskało niepodległość i wynikająca stąd trudność pozytywnego rozstrzygnięcia czy w chwili zrzeczenia się przez Rosję suwerenności nad dawnemi terytorjami polskiemi istniało już Państwo Polskie jako podmiot prawno-międzynarodowy, zdolny do ponownego objęcia tej suwerenności. Wszelako, nawet w wypadku negatywnego poglądu w tej sprawie, przyjąć wolno, że dekret sowiecki stwarzał stan prawny, analogiczny do „spadku wiszącego“, w którym Państwo Polskie, z chwilą powrotu do życia, wchodziło automatycznie w prawa spadkobiercy.

Za słusznością tezy restytucyjnej przemawiają natomiast klauzule traktatu ryskiego. W odróżnieniu bowiem od traktatów pokojowych zawartych przez Rosję z Estonją, Łotwą i Litwą, sankcjonujących fakt powstania tych państw i uznanie ich niepodle-

---

[10]) Juljan Makowski, *Kwestja Litewska.* Studjum prawne. Warszawa 1919, str. 14. Podobne stanowisko zajmuje Kutrzeba *Polskie prawo polityczne według traktatów,* I, Kraków 1923, str. 186).

głości przez Rosję, traktat ryski nie zawiera najmniejszej wzmianki o powstaniu, ani o uznaniu Państwa Polskiego, jako istniejącego i uznanego już de jure przez Rosję poprzednio. Nadto zawiera on klauzulę na mocy której Polska zrzeka się na rzecz Ukrainy i Białorusi, których niepodległość zgodnie z zasadą stanowienia o sobie narodów wespół z Rosją uznaje, wszelkich praw i pretensyj do ziem położonych na wschód od granicy traktatem wykreślonej. Jest rzeczą jasną, że prawa te i pretensje wynikać mogły wyłącznie z dawnej przynależności tych ziem do Rzpltej, fakt zaś zrzeczenia się ich przez Polskę dowodzi, że były one uznane przez Rosję, w chwili zawierania pokoju z Polską, a uznanie to wynikać mogło jedynie z omawianego tutaj dekretu.

Wreszcie na poparcie tezy restytucyjnej przytoczyć można i ten argument, iż w poczuciu prawnem opinji międzynarodowej ugruntowała się już podówczas była powszechnie kwalifikacja aktów rozbiorowych, jako zbrodni międzynarodowej, co w konsekwencji dawało Polsce prawo do restytucji jej posiadłości. Pośredni, lecz niedwuznaczny wyraz potępienia rozbiorów Polski zawierał dekret sowiecki „o pokoju" z 8 listopada (28 października st. st.) 1918, którego rozwinięciem i skonkretyzowaniem były postanowienia dekretu z 29 sierpnia 1918.

Restytucja terytorjalnego stanu posiadania Rzplitej leżała również w założeniu i stanowiła punkt wyjścia programu terytorjalnego rządu polskiego, z czego wszakże nie wynika, aby dążył on do odbudowy Państwa Polskiego w jego granicach z 1772. Odmawiając bowiem rozbiorom legalnych skutków cesji terytorjalnej, zrzekał się on jednakże rewindykacji ziem, których posiadanie nie byłoby dla Polski pożądane ze względu na ich odrębność etniczną lub kulturalną, albo też sprzeczne z wolą ludności je zamieszkującej. Dążyła tedy Polska do odtworzenia związku dawnych swych prowincyj wschodnich, nie na podstawie węzłów narzuconych siłą, lecz w drodze dobrowolnego połączenia[11]). Nie sprzeciwiała się ona przeto nigdy powstaniu niepodległego Państwa Litewskiego na ziemiach etnicznie litewskich, ani też włączeniu poszczególnych części terytorjum Polski z 1772 do nowych orga-

[11]) Zob. rozprawę prof. Wacława Komarnickiego *Odbudowa państwowości polskiej na Ziemiach Wschodnich,* Wilno 1929, poświęconą rewindykacji ziem wschodnich Rzpltej przez wskrzeszone Państwo Polskie.

nizmów państwowych, powstałych po wojnie na kresach byłego Cesarstwa Rosyjskiego, jak wcieleniu Inflant polskich do Łotwy. Uznała ona wreszcie niepodległość Ukrainy i Białorusi, mimo, że wskutek narzucenia tym krajom ustroju sowieckiego i połączenia ich z Rosją niepodległość ta stała się fikcją.

Aczkolwiek teza restytucji znajduje uzasadnienie w wielu ważkich i poważnych argumentach, to jednak, jak się rzekło, nie jest ona podzielana przez wszyskich prawników i nie może być przeto uznana za bezsporną[12]).

Żadnej natomiast wątpliwości nie ulega, że dekret z 29 sierpnia 1918 przesądzał w sposób negatywny kwestję przynależności państwowej terytorjów nabytych na mocy traktatów rozbiorowych, uwalniając je z pod suwerenności rosyjskiej. Pozbawiała się temsamem Rosja prawa przelewania tej suwerenności na trzecie państwa, w myśl podstawowej zasady prawnej *nemo in alium plus iuris transferre potest quam ipse habet.* Z faktu tego wynikało bardzo doniosłe następstwo praktyczne, gdyż przez to traciła Rosja możność wpływania na kształtowanie się stosunków terytorjalnych na ziemiach zabranych Polsce od 1772. Innemi słowy zobowiązywało ją to do zachowania *désintéressement* co do podziału tych ziem między wskrzeszoną Polskę a nowemi państwami, które potworzyły się na terytorjum byłego Imperjum Rosyjskiego[13]).

IV.

Unieważniając akty o podziale Polski, sowiecki rząd rosyjski nie spodziewał się oczywiście, aby krok ten mógł pociągnąć konkretne następstwa prawno-polityczne i co za tem idzie z następstwami temi liczyć się nie chciał. Probował on przedewszystkiem

---

[12]) Na korzyść tezy restytucyjnej przemawia również orzeczenie Mieszanego Trybunału Rozjemczego z 1 sierpnia 1929 w sprawie spółki niemieckiej *Deutsche Continental Gas-Gesellschaft* przeciw rządowi polskiemu. Trybunał ten rozpatrywał skutki dekretu z 29 sierpnia 1918 w odniesieniu do terytorjum b Królestwa Kongresowego — szło bowiem o likwidację majątku spółki niemieckiej w Warszawie — i przyszedł do wniosku, że unieważnienie przez rząd sowiecki traktatu wiedeńskiego z 1815 przywracało to terytorjum Polsce.

[13]) Por. także: G. Scelle: *La situation juridique de Vilna et de son territoire*, w *Revue générale de droit international public,* 1928, str. 784.

skorzystać z ewakuacji wojsk niemieckich, aby dawnym prowincjom wschodnim Rzpltej narzucić ustrój sowiecki Dążenia te spotkały się jednak ze zdecydowanym oporem wskrzeszonego Państwa Polskiego, które podjęło zadanie uwolnienia byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego z pod przemocy obcej, aby umożliwić jego mieszkańcom wypowiedzenie się co do ich własnych losów i stosunku do odrodzonej Polski. W wojnie, która wybuchła z tego powodu między Polską i Rosją, ta ostatnia postanowiła wygrać na swą korzyść wrogi do Polski stosunek Republiki Litewskiej, której pretensje do Wilna i obszarów nielitewskich nie dawały się pogodzić z ogłoszoną i realizowaną przez Polskę zasadą samostanowienia narodów b. Wielkiego Księstwa Litewskiego.

W początku 1919 terytorjum Litwy Kowieńskiej było w trzech czwartych okupowane przez Czerwoną Armję. W pozostałej jednej czwartej kraju dzięki jeszcze obecności wojsk niemieckich zdołała się utrzymać Taryba (rada krajowa) litewska, powołana wprawdzie do życia przez władze okupacyjne, której niemniej jednak przypada zasługa położenia pierwszych podwalin nowej państwowości litewskiej. Owe pierwsze państwowo-twórcze poczynania litewskie spotkały się tedy odrazu z zaborczemi dążeniami Sowietów. Charakterystycznym wyrazem ówczesnego stosunku rządu sowieckiego do aspiracyj niepodległościowych narodu litewskiego było zniesienie przez Komisarjat Spraw Narodowościowych w kwietniu 1919 rady litewskiej w Rosji, jako „organizacji samozwańczej, utworzonej przez reakcyjne i nacjonalistyczne ugrupowania litewskie", działającej w imieniu „uzurpacyjnego" kontrrewolucyjnego rządu litewskiego. Rządowi temu Rosja przeciwstawiała, „rewkom" proklamowany w grudniu 1918 jako tymczasowy zwierzchni organ Sowieckiej Republiki Litewskiej z importowanym z Rosji komunistą litewskim Mickiewiczem - Kapsukasem na czele. W lutym 1919 zarządzono zlanie Sowieckiej Republiki Litewskiej z analogiczną pseudopaństwową sowiecką formacją białoruską.

Wojska bolszewickie zostały zmuszone do wycofania się z Litwy Kowieńskiej w pierwszej połowie 1919, częściowo wskutek interwencji zbrojnej oddziałów wojskowych niemieckich, zaniepokojonych zbliżaniem się bolszewików do Prus wschodnich; prze-

dewszystkiem jednak zmusiło je do tego zdobycie Wilna i pochód na wschód armji polskiej. Czerwona Armja, zagrożona oskrzydleniem przez wojska polskie, musiała uchodzić z Litwy ku wschodowi, umożliwiając naszym wojskom nawiązanie kontaktu i utworzenie wspólnego frontu z wojskowemi formacjami łotewskiemi.

W ciągu drugiej połowy 1919 i pierwszej połowy 1920 rząd polski i Naczelne Dowództwo podejmowały kilkakrotnie próby porozumienia z rządem kowieńskim co do wspólnej akcji przeciw zagrażającemu obu państwom najazdowi bolszewickiemu. Usiłowania te jednak nie dały wyniku, ponieważ rząd kowieński występował z roszczeniami terytorjalnemi, ściśle zresztą przezeń nieustalonemi, ale zawsze niemożliwemi do przyjęcia, oraz kategorycznie odmawiał, aby o przynależności państwowej Ziemi Wileńskiej rozstrzygać miała wola jej ludności.

Odrzucając wszelką myśl porozumienia z Polską, rząd kowieński postanowił szukać dróg do urzeczywistnienia swych aspiracyj terytorjalnych w oparciu o Rosję sowiecką. Rokowania rosyjsko-litewskie rozpoczęły się w Moskwie w maju 1920. Postępowały one zrazu dość opornie, gdyż w ówczesnej sytuacji wojennej nie zarysowywała się jeszcze wyraźnie możliwość skutecznego wojskowego współdziałania Sowietów i Litwy przeciw Polsce. Stąd też Sowiety nie okazywały początkowo zbytniej ustępliwości wobec żądań litewskich i polemizowały nawet ze zgłaszanemi przez Litwę „prawami“ do Wilna i Grodna. Dopiero ofensywa sowiecka przeciw Polsce wpłynęła na przyspieszenie tempa rokowań i zadecydowała o ich pomyślnym dla Litwy wyniku. 12 lipca 1920 podpisany został w Moskwie traktat rosyjsko-litewski (niesłusznie zwany pokojowym, gdyż, jak obie strony stwierdziły w art. XVI, „nie znajdowały się one nigdy w stanie wojny między sobą“), na mocy którego Rosja uznała niepodległość Republiki Litewskiej i określiła granicę litewsko-rosyjską. Granica ta przebiegać miała na obszarach etnicznie nielitewskich, wkraczając na terenie Suwalszczyzny na terytorjum uznane już podówczas przez wielkie Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone za niespornie polskie. Wzamian za to Litwa zobowiązała się zezwolić na przechód wojsk rosyjskich przez terytorjum litewskie i częściową okupa-

cję jej terytorjum dla operacyj wojskowych przeciw Polsce[14]).

Ustanowienie wbrew woli i zgody Polski rozgraniczenia między Litwą i Rosją na terytorjum nie należącem podówczas ani prawnie ani faktycznie do Rosji nie mogło nie wywołać protestu i przeciwdziałania ze strony Polski. Było ono nietylko sprzeczne z dekretem rządu rosyjskiego unieważniającym akty rozbiorowe, lecz nadto stanowiło jaskrawe pogwałcenie zasady samostanowienia narodów, nawet w tym sensie jak ją pojmował rząd sowiecki. Traktat litewsko-rosyjski przechodził bowiem do porządku dziennego nad pretensjami terytorjalnemi Białorusi sowieckiej, której fikcyjne wprawdzie ale formalne istnienie w zupełności pomijał. Stało się to dlatego, że rząd sowiecki pragnął uniknąć wszelkich komplikacyj, uważając słusznie traktat z Litwą za układ prowizoryczny, skazany zgóry na efemeryczne istnienie. W razie zwycięstwa nad Polską Sowiety nie zamierzały oczywiście liczyć się z tym układem więcej aniżeli naprzykład z zawartym przez nie traktatem z Gruzją, który nie przeszkodził im wcielić przemocą te państwo do Federacji Sowieckiej z chwilą, gdy były w stanie to uczynić. Z drugiej strony rząd sowiecki dobrze rozumiał, że tego rodzaju traktat nie da się również utrzymać, o ile zwycięstwo przypadnie Polsce.

Rząd zaś polski zajął odrazu wobec traktatu litewsko-rosyjskiego stanowisko jasne i zdecydowane. Już podczas pierwszych rokowań pokojowych z Sowietami w Mińsku, prowadzonych przy akompanjamencie armat bitwy warszawskiej, Delegacja Polska oświadczyła 25 sierpnia 1920, że „obiecane w traktacie rosyjsko-litewskim odstąpienie Litwie części ziem polskich i białoruskich nastąpiło zgoła bez uwzględnienia stosunków etnograficznych i bez zapytania o wolę ludności miejscowej, ...co przeczy jaskrawo zasadzie samostanowienia narodów i dowodzi tylko jednego, że rząd R. S. F. S. R. wbrew protestom sowieckiej Delegacji Ro-

---

[14]) Zobowiązanie to sformułowane zostało w tajnej wymianie not między rządami rosyjskim i litewskim, dołączonej do traktatu moskiewskiego. Treść tych not ogłoszona została przez *Times* 5. VIII. 1920. Delegat Litwy na sesji Rady Ligi Narodów prof. Voldemaras potwierdził oficjalnie istnienie tego zobowiązania na posiedzeniu Rady Ligi z 16. IX. 1920 (Por. *Journal officiel de la Société des Nations*. Décembre 1920. Documents relatifs au différend entre la Pologne et la Lithuanie, Génève str. 65).

syjskiej uważa się jednak w rzeczywistości za prawnego spadkobiercę carskich zaborców". Niemniej kategoryczne oświadczenie w formie i treści złożyła Delegacja Polska wobec strony litewskiej podczas rokowań o rozejm w Suwałkach.

Preliminarja pokojowe między Polską a Rosją i Ukrainą, podpisane w Rydze 12 października 1920, przesądziły ostatecznie los klauzul terytorjalnych traktatu litewsko-rosyjskiego. Ustanowiona przezeń wspólna granica rosyjsko-litewska została przekreślona przez ustanowienie granicy polsko-sowieckiej, pozbawiającej Republikę Litewską wszelkiej styczności terytorjalnej nietylko z Rosją, lecz wogóle z Republikami Sowieckiemi. Nadto obie strony, Polska i Republiki Sowieckie, stwierdziły, że „o ile w skład ziem położonych na zachód od tej granicy wchodzą terytorja sporne między Polską i Litwą — sprawa przynależności tych terytorjów do jednego z tych dwóch państw należy wyłącznie do Polski i Litwy". Postanowienie to powtórzone zostało w ust. 2 artykułu III definitywnego traktatu pokojowego polsko-sowieckiego z 18 marca 1921.

Potwierdzało ono *désintéressement* Rosji co do rozgraniczenia między Polską i Litwą, wynikające niespornie, jak to już wyżej zostało wykazane, z dekretu o unieważnieniu traktatów rozbiorowych. Wobec wszakże odstąpienia przez Polskę na rzecz Ukrainy i Białorusi jej praw terytorjalnych do części obszaru przedrozbiorowego, leżącego na wschód od granicy ryskiej, zrzeczenie się praw terytorjalnych Rosji do zaborów polskich rozciągało się odtąd już tylko na terytorjum utrzymane przy Polsce.

Rząd litewski nie przestał wszakże powoływać się na traktat z 12 lipca 1920 jako na tytuł uzasadniający jego rzekome prawa suwerenne do Ziemi Wileńskiej.

Z argumentem tym wystąpiła Delegacja Litewska na konferencji polsko-litewskiej w Brukseli w 1921, obradującej pod przewodnictwem p. Hymansa.

Delegacja Polska odparła w sposób wyczerpujący roszczenia litewskie, stwierdzając między innemi, w złożonym przez nią memorjale, co następuje:

„Argumenty prawne, usiłujące uzasadnić pretensje rządu kowieńskiego do Wilna i Ziemi Wileńskiej są zupełnie nieprzekonywujące. Stoją one w sprzeczności z obowiązującemi uchwałami

i umowami międzynarodowemi, które określają położenie prawne terytorjum spornego pomiędzy Polską a Litwą Kowieńską[15]).

1°. Dnia 29 sierpnia 1918 rząd sowiecki, stosownie do dekretu Rady Komisarzy Ludowych z 28 października, uchylił ostatecznie i nieodwołalnie traktaty i umowy zawarte w sprawie Polski pomiędzy trzema państwami spółrozbiorowemi, począwszy od traktatów o trzech rozbiorach Polski, z 4 stycznia i 25 lipca 1772, 23 stycznia 1793 i 24 października 1795, wraz ze wszelkiemi następnemi aktami delimitacyjnemi i innemi z traktatów tych wynikającemi, włącznie z traktatem z 4 października 1833, zawartym pomiędzy Niemcami a Rosją w sprawach polskich. Uroczysta ta i ostateczna decyzja Rady Komisarzy Ludowych, ogłoszona w urzędowym *Dzienniku Ustaw* Republiki Sowieckiej i notyfikowana rządowi niemieckiemu oficjalną deklaracją rządu sowieckwiego z 3 września 1918, jest prawomocna.

Tak więc niemal dwa lata przed podpisaniem traktatu rosyjsko-litewskiego z 12 lipca 1920 rząd sowiecki unieważnił wszystkie tytuły międzynarodowe Rosji do posiadłości, które przed rozbiorami wchodziły w skład Rzeczypospolitej Polskiej, czyli również do Wilna i Ziemi Wileńskiej. Dekret rządu sowieckiego i Rady Komisarzy Ludowych z 29 sierpnia 1918 przywracał tedy tym terytorjom ze strony Rosji ich położenie prawne z przed rozbiorów. W ten sposób w chwili podpisania traktatu pokoju z rządem kowieńskim, 12 lipca 1920 Rosja nie posiadała już żadnego tytułu prawnego do odstąpienia temu rządowi w stosunku do terytorjów, zabranych Rzeczypospolitej Polskiej przez traktaty rozbiorowe, które ogłoszone zostały przez rząd sowiecki za nieważne i niebyłe.

Na zasadzie powyższych stwierdzeń, jak również ze względu na fakt kapitalny, że traktat z 12 lipca 1920 rozstrzygał bez Polski o losie terytorjów zamieszkałych przez ludność w większości polską, rząd polski odmówił uznania tego traktatu. Polska noty-

---

[15]) Memorjał Delegacji Polskiej nazywa Wileńszczyznę terytorjum spornem, gdyż podówczas t. j. w 1921 los jej nie był jeszcze rozstrzygnięty wolą ludności, wyrażoną w historycznej uchwale Sejmu Wileńskiego z 20. II. 1922, której następstwem był akt złączenia Ziemi Wileńskiej z Rzecząpospolitą Polską z 3.III.1922, sankcjonawany przez uchwałę Rady Ambasadorów z 15.III. 1923 w sprawie granic Polski.

fikowała tę odmowę rządowi sowieckiemu w oświadczeniu złożonem podczas rokowań w Mińsku w sierpniu 1920. Analogiczne oświadczenie zostało złożone rządowi kowieńskiemu w październiku 1920 podczas rokowań w Suwałkach. Rządy sowiecki i kowieński przyjęły do wiadomości te oświadczenia rządu polskiego;

2°. Art. III. ryskiego traktatu pokojowego pomiędzy Polską a Rosją i Ukrainą zawiera następujące zdanie: ze swej strony Polska zrzeka się na rzecz Ukrainy i Białorusi wszelkich praw i pretensyj do ziem położonych na wschód od tej granicy — granicy oznaczonej traktatem ryskim. Prawa Polski przekazane na mocy traktatu ryskiego z 18 marca 1921 Białorusi i Ukrainie były w zupełności jednakowe z prawami Polski do wszystkich ziem, należących do niej przed pierwszym rozbiorem. Rosja, żądając od Polski zrzeczenia się tych praw na rzecz Białorusi i Ukrainy, uznała je w całej ich rozciągłości; uznała ona przeto, stosownie zresztą do powołanego dekretu rządu sowieckiego z 29 sierpnia 1918, prawa Polski do innych ziem, które należały do tej ostatniej przed 1772.

Z powyższego wynikałoby nawet, że Rosja uznała traktatem ryskim dawne prawa Rzeczypospolitej Polskiej, nietylko do Wileńszczyzny, lecz również do Kowieńszczyzny, jako wchodzącej w skład tej Rzeczypospolitej przed 1772. Polska nie ma bynajmniej zamiaru dochodzić swych praw historycznych do terytorjów, które do niej niegdyś należały, lecz zamieszkałych przez ludność w większości litewską. Polska zawsze w zupełności uznawała niezaprzeczone prawa narodu litewskiego do tych terytorjów — lecz nie zrzekła się nigdy swoich nieprzedawnionych praw do Ziemi Wileńskiej, zamieszkałej przez większość polską. Prawa te Polska zdecydowana jest utrzymać. Nie trzeba zaznaczać, że żadna decyzja lub deklaracja trzeciej strony nie może pozbawić Polski tych praw lub przekazać ich komukolwiek;

3°. Artykuł II traktatu pokojowego między Litwą Kowieńską i Rosją z 12 lipca 1920 oznacza granicę między Litwą i Rosją. Po zawarciu preliminarjów pokojowych i umowy o rozejmie między Rosją i Ukrainą z jednej strony , a Polską z drugiej, z 12 października 1920 oraz zawarciu traktatu pokojowego między obu temi państwami z 18 marca 1921, wspólna granica mię-

dzy Litwą i Rosją przestała istnieć. Na skutek tego linja oznaczona traktatem moskiewskim z 12 lipca 1920 jako granica między Litwą i Rosją również istnieć przestała i nie może stanowić żadnego tytułu dla rewindykacyj terytorjalnych Litwy wobec Polski"[16]).

Do sprawy tej ponownie zmuszona została powrócić Delegacja Polska podczas rokowań polsko-litewskich w Królewcu w listopadzie 1928. Złożyła ona stronie litewskiej oświadczenie, w którem czytamy:

„Zgodnie z deklaracjami notyfikowanemi rządowi litewskiemu 1 października 1920 w Suwałkach oraz rządowi sowieckiemu w sierpniu 1920 w czasie rokowań w Mińsku, rząd polski uważa za nieważne i niebyłe postanowienie traktatu litewsko-sowieckiego z 12 lipca 1920 naruszające prawa, rewindykacje i interesy Polski.

Traktat ów, na mocy którego rząd sowiecki rozporządził na rzecz Litwy bez wiedzy Polski terytorjami rewindykowanemi i okupowanemi przez tę ostatnią, nie może przelewać na Litwę żadnych praw z uwagi na to, że rząd sowiecki unieważnił dekretem Rady Komisarzy Ludowych z 29 sierpnia 1918 (ogłoszonym w urzędowym Zbiorze Ustaw i Dekretów z 9 września 1918, Nr. 64, poz. 698) wszelkie międzynarodowe tytuły Rosji do władania terytorjami wchodzącemi w skład Rzeczypospolitej Polskiej w jej granicach z 1772 i że przeto w chwili zawierania traktatu z 12 lipca 1920 Rosja nie posiadała już w stosunku do rzeczonych terytorjów żadnego tytułu prawnego do odstąpienia"[17]).

V.

Dekret sowiecki uwalniający z pod zwierzchnictwa Rosji prowincje Rzplitej zabrane przy rozbiorach podważał niespodzie-

---

[16]) *Documents diplomatiques concernant les relations polono-lithuaniennes.* Tome II. *Conférence de Bruxelles 20 avril — 3 juin 1921.* Varsovie 1921, str. 79 sq. — Memorjał Delegacji Polskiej mylnie przytacza datę dekretu o unieważnieniu traktatów rozbiorowych jako 28 (zamiast 29) sierpnia, co zostało sprostowane w wyżej przytoczonym tekście

[17]) *Documents diplomatiques. Relations polono-lithuaniennes. Conférence de Koenigsberg.* Tome III. (Warszawa 1928). Point de vue de la Délégation polonaise sur les rapports entre la Lithuanie et la Pologne, str. 66.

wanie, lecz gruntownie konstrukcję prawną, przy pomocy której Republika Litewska usiłowała uzasadniać swe roszczenia terytorjalne do Ziemi Wileńskiej. Był on oczywiście mocno dla rządu kowieńskiego niedogodny. Rząd ten przeto postanowił szukać nowych argumentów dla przeciwstawienia oświadczeniom polskim. Zwrócił się po nie do rządu sowieckiego, prosząc go notą z 8 maja 1929 o wykładnię dekretu z 29 sierpnia 1918. Podejmując ten krok rząd litewski wiedział z góry, że wykładnia ta wypadnie po jego myśli.

Wystarczającą gwarancję takiego wyniku dawało mu stanowisko Sowietów wobec sporu polsko-litewskiego Z brzmienia art. III traktatu ryskiego, który postanawiał, że sprawa przynależności ewentualnych terytorjów spornych między Polską i Litwą należy wyłącznie do obu tych państw, rząd sowiecki dowolnie wywnioskował ,że Polska i Litwa nie mają prawa odwoływać się dla rozstrzygnięcia ich sporu do stron trzecich. Powołując się na taką zgoła nieuzasadnioną i sprzeczną z istotnem znaczeniem art. III. interpretację tego artykułu, rząd sowiecki protestował przeciw przekazaniu sporu Lidze Narodów i ignorował jego załatwienie na terenie międzynarodowym przez Radę Ambasadorów. Posunął się on nawet jeszcze dalej: rozdrażniony zawarciem przez Polskę 26 marca 1926 traktatu gwarancyjnego z Rumunją, którym zastąpiona została wygasająca 3 kwietnia 1926 polsko-rumuńska konwencja sprzymierzeńcza, zawarł 28 września 1926 traktat przyjaźni z Litwą. Do traktatu tego dołączone zostało oświadczenie strony sowieckiej, że „faktyczne naruszenie granic Litwy[18]), dokonane wbrew woli narodu litewskiego, nie zmieniło w niczem stanowiska rządu sowieckiego wobec suwerenności terytorjalnej Litwy, która ustalona została w art. II rosyjsko-litewskiego traktatu pokojowego z 12 lipca 1920“.

Przeciw tak jawnemu naruszaniu przez rząd sowiecki art. III. traktatu ryskiego rząd polski zmuszony był kilkakrotnie protestować. Stwierdził on, że artykuł ten miał oczywiście i zasadniczo na celu ustalenie całkowitego *désintéressement* Rosji w sprawie terytorjów położonych na zachód od granicy oznaczonej

---

[18]) Ustalonych traktatem moskiewskim z 12. VII. 1920, (Przyp. J. O.).

traktatem ryskim i że żadna zatem interpretacja nie może prowadzić do nadania temuż art. III. wprost odwrotnego znaczenia i z ustalonego w nim *désintéressement* rządu rosyjskiego uczynić wręcz naodwrót podstawę dla interwencji tego rządu w stosunki polsko-litewskie.

Łatwo więc się domyśleć, że w tym stanie rzeczy odpowiedź sowiecka nie sprawiła rządowi litewskiemu zawodu i że wypadła ona całkowicie w duchu jego życzeń.

Rząd sowiecki wyłożył swój pogląd na skutki prawne dekretu z 29 sierpnia 1918 i stosunek jego do traktatu rosyjsko-litewskiego w memorandum z 25 maja 1929.

Nie zaprzecza on, że artykuł 3 dekretu Rady Komisarzy Ludowych z 29 sierpnia 1918 zawierał „bezpowrotne zrzeczenie się praw formalnych nabytych przez b. Cesarstwo Rosyjskie na mocy aktów o rozbiorze Polski do terytorjów, które należały do Rzplitej“, lecz usiłuje przypisać owemu zrzeczeniu wyłącznie deklaratywne znaczenie.

Twierdzi on również, że klauzule terytorjalne traktatu rosyjsko-litewskiego były urzeczywistnieniem zasad, proklamowanych w tym dekrecie (zatem prawa narodu polskiego do niepodległości i zjednoczenia!!!) i że przeto prawomocność tych klauzul nie może być podana w żadną wątpliwość.

Niedorzeczną tę tezę memorandum sowieckie usiłuje uzasadnić przy pomocy następujących argumentów:

1⁰ Ani rząd sowiecki, ani też Polska i trzecie Mocarstwa nie przypisywały dekretowi z 29 sierpnia 1918 znaczenia aktu międzynarodowego „stwarzającego tytuły prawne do władania pewnemi określonemi terytorjami lub rozpatrywania tych terytorjów jako niczyich *(terra nulius)*“.

Unieważnienie aktów rozbiorowych zostało przez rząd sowiecki dokonane ze względu na sprzeczność tych aktów z ogłoszoną przezeń zasadę samookreślenia narodów, nie mogło ono zatem pociągnąć skutków prawnych sprzecznych z tą zasadą To też zrzeczenie się przez R. S. F. S. R. praw do terytorjów nabytych przez b. Cesarstwo Rosyjskie na mocy aktów rozbiorowych miało jedynie charakter potencjalny i deklaratywny i jako takie nie pociągało żadnych wogóle skutków prawnych.

Rząd polski ze swej strony nie powoływał się też nigdy na dekret z 29 sierpnia 1918 jako na tytuł uzasadniający prawo Polski, do niepodległego bytu i władania terytorjami, które należały do Rzpltej przedrozbiorowej. Przeciwnie w oświadczeniach swoich rząd polski głosił prawo samookreślenia narodów zamieszkujących terytorjum b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, a nawet na konferencjach w Spa i w Suwałkach zobowiązał się do przekazania Litwie terytorjów stanowiących obecnie przedmiot sporu między temi dwoma państwami. Innemi słowy rząd polski inaczej oceniał dekret z 29 sierpnia w latach 1918 — 1920 aniżeli w 1928.

Podobnie i wielkie mocarstwa w postanowieniach swych dotyczących granic Polski nie powoływały się nigdy na ten dekret.

2°. Twierdzenie rządu polskiego jakoby rząd R S. F. S. R. nie mógł wobec istnienia dekretu z 29 sierpnia 1918 przekazać Litwie praw suwerennych do terytorjów wchodzących w skład Rzplitej przed rozbiorami jest sprzeczna z postanowieniami traktatu ryskiego. Albowiem rozgraniczenie terytorjalne między Republikami Sowieckiemi a Polską, ustanowione tym traktatem nie pokrywa się z granicami 1772, lecz przebiega na zachód od tych granic. Ponadto w art. III. traktatu ryskiego obie strony (Polska i Republiki Sowieckie) ustaliły istnienie sporu terytorjalnego między Polską i Litwą i postanowiły, że rozstrzygnięcie tego sporu nastąpić może jedynie w drodze porozumienia między temi państwami. Powyższe postanowienie byłoby niezrozumiałe i bezprzedmiotowe gdyby Rosja i Polska interpretowały dekret z 29 sierpnia 1918 w sensie przyznania Polsce prawa do jednostronnego rozstrzygania o przynależności państwowej ziem Rzeczypospolitej w granicach 1772. Taki punkt widzenia stwarzałby poważną groźbę dla *status quo* terytorjalnego istniejącego w Europie wschodniej, zwłaszcza zaś nad Bałtykiem, ponieważ niektóre obszary, wchodzące w skład Rzeczypospolitej w 1772 obecnie należą do innych nowopowstałych państw narodowych.

3°. Dekret z 29 sierpnia 1918 nie mógł stanowić przeszkody dla ustanowienia granic pomiędzy Republikami Sowieckiemi a państwami powstałemi na terytorjum b. Cesarstwa Rosyjskiego w drodze wzajemnego porozumienia.

Całe rozumowanie powyższe oparte jest na dowolnych i fal-

szywych przesłankach i jako takie prowadzić musi do fałszywych wniosków. Jego bezzasadność i kruchość czytelnik z łatwością oceni na podstawie wywodów, stanowiących przedmiot tego artykułu. Niemniej jednak wypada argumentację sowiecką poddać analitycznemu rozważeniu.

Na wstępie zaznaczyć przedewszystkiem należy, że memorandum sowieckie usiłuje zmienić postanowienia dekretu z 29 sierpnia 1918 pod płaszczykiem ich autentycznej interpretacji. Interpretacja taka może mieć miejsce tylko wówczas kiedy dany akt wymaga interpretacji. Jest bowiem zasadą przyjętą ogólnie od czasów Vatella[19]), że nie wolno interpretować tego, co nie potrzebuje interpretacji, ponieważ byłoby to tworzeniem nowych postanowień lub też zmianą istniejących, nie zaś ich wykładnią. Otóż art. 3 dekretu z 29 sierpnia 1918 jest tak jasny i stanowczy, że nie potrzebuje żadnej interpretacji: rząd rosyjski znosi wszystkie traktaty i akty zawarte przez Rosję z państwami spółrozbiorowemi i temsamem (co stwierdza zresztą ponownie memorandum sowieckie) zrzeka się praw formalnych, nabytych przez byłe Cesarstwo Rosyjskie na mocy aktów o podziale Polski do terytorjów zabranych tej ostatniej.

Zaprzeczanie postanowieniom dekretu sierpniowego charakteru normatywnego, a natomiast przypisywanie mu charakteru „deklaratywnego“ i „potencjalnego“ pozbawione jest podstawy prawnej. Prawo Narodów nie zna bowiem zrzeczenia się jakichkolwiek uprawnień „deklaratywnie“ i „potencjalnie“; są to puste słowa, bez żadnej treści istotnej. Istnieją tylko dwie możliwości: albo ktoś zrzeka się jakiegoś prawa i przez to zrywa wszelki węzeł prawny, łączący go zdanym objektem, albo prawa te w całej pełni zachowuje. *Tertium non datur.*

Jest przytem rzeczą obojętną dla skutków prawnych danego aktu jakie motywy skłoniły prawodawcę do jego wydania. Rzekoma niezgodność zasady samostanowienia narodów ze skutkami prawnemi wynikającemi z dekretu nie może uzasadniać interpretacji odmawiającej postanowieniom tego dekretu wszelkiej

---

[19]) *„La première Maxime générale sur l'interprétation est qu'il n'est pas permis d'interpréter ce qui n'a pas besoin d'interprétation“*, Vattel: *Le droit des Gens.* Londres 1758, Liv. 11 Chap. XVII p. 263.

wagi, tembardziej, że zrzeczenie się przez Rosję praw terytorjalnych, nabytych na mocy traktatów rozbiorowych było bezwarunkowe i ostateczne, a nie uzależnione od spełnienia pewnego warunku. Unieważnienie traktatów rozbiorowych nastąpiło zresztą nie ze względu na zasadę samostanowienia narodów ogólnie pojętą, lecz w konkretnym wypadku zastosowania tej zasady do narodu polskiego przez uznanie jego praw do niepodległości i zjednoczenia, co pociągnąć musiało zniesienie aktów międzynarodowych sankcjonujących rozbiór i podział Państwa Polskiego. Ponadto, zrzeczenie się praw suwerennych Rosji do terytorjów zabranych Polsce przy rozbiorach nie tylko nie stoi w żadnej sprzeczności z pojęciem ogólnem samostanowienia narodów, lecz jest tej zasady logiczną konsekwencją. W danym wypadku, to znaczy w kwestji zgodności lub sprzeczności traktatu rosyjsko-litewskiego z postanowieniami dekretu z 29 sierpnia 1918, jest rzeczą drugorzędną, czy Rosja zrzekła się swych praw na rzecz Polski czy nie. Wystarcza bowiem, że zrzekła się tych praw wogóle; z chwilą zaś, gdy kto raz zrzeknie się jakichś praw to nie może ich później wykonywać. Ponieważ zaś odstąpienie części terytorjum Rzeczypospolitej Litwie w traktacie moskiewskim z 12 lipca 1920 było niewątpliwie wykonywaniem praw suwerennych, przeto należy wnosić, że była to czynność bezprawna. To właśnie stwierdzone zostało w oświadczeniu Delegacji Polskiej na konferencji królewieckiej, z którem polemizuje memorandum rządu sowieckiego. Niesłuszne jest również twierdzenie tego rządu, jakoby omawiany dekret nie miał charakteru międzynarodowego a tylko wewnętrzny. Sam bowiem rząd rosyjski przypisywał mu w 1918 charakter aktu międzynarodowego, notyfikując oficjalnie decyzję Rady Komisarzy Ludowych o unieważnieniu traktatów rozbiorowych rządom państw spółrozbiorowych celem wypowiedzenia tych traktatów. Stąd zarzut, że rząd polski inaczej oceniał dekret z 29 sierpnia 1918 w latach 1918 — 1920 aniżeli w 1928 skierowany został pod niewłaściwym adresem i zastosowany raczej być może do różnicy stanowiska rządu sowieckiego w 1918 i 1920 — 28.

Bezprzedmiotowy jest również zarzut, że rząd polski nie powoływał się przedtem na ten dekret jako na tytuł uzasadniający prawo Polski do niepodległego bytu. Pomijając bowiem

wzgląd, że rząd państwa suwerennego ma zupełną swobodę co do tego, jakich argumentów używać w danym momencie sporu i kiedy na dany tytuł się powołać, stwierdzić należy że wychodząc z założenia naturalnego i niepozbawialnego prawa narodu polskiego do niepodległości, rząd polski nigdy prawa tego nie uzależniał od takich lub innych poglądów na tę kwestję państw zaborczych. To też rząd polski nie przypisywał dekretowi z 29 sierpnia 1918 znaczenia aktu uzasadniającego pod względem prawnym wskrzeszenie Państwa Polskiego, lecz uważał go, podobnie jak wcześniejszą odezwę tymczasowego rządu rosyjskiego z 30 marca 1917, jedynie za uznanie niepodległości Polski przez Rosję, z tą wszakże różnicą, że gdy odezwa z 30 marca 1917 pozostawiała w zawieszeniu kwestje terytorjalne, to dekretem z 29 sierpnia 1918 Rosja pozbawiła się tytułów prawnych do regulowania stosunków terytorjalnych na obszarach zabranych Polsce traktatami rozbiorowemi.

Koncepcja polska zastosowania do ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego zasady samookreślenia, sprowadzająca kwestję do pytania czy ludność tych ziem chce przyłączenia do Polski, czy też woli pozostać poza Państwem Polskiem, tworząc odrębne organizmy państwowe, w niczem konsekwencyj prawnych dekretu sierpniowego nie narusza. Natomiast obietnica odstąpienia Litwie części tych obszarów wbrew woli ludności w traktacie moskiewskim była zasady tej jaskrawem pogwałceniem. Zbędnem jest zaznaczać ,że ani w Spa, ani w Suwałkach .rząd polski ,nie zobowiązywał się do przekazania Litwie terytorjów", które rząd sowiecki nazywa dotąd spornemi między Polską i Litwą.

Okoliczność, że wielkie mocarstwa w postanowieniach swoich dotyczących granic Polski nie powoływały się nigdy na dekret rządu sowieckiego z 29 sierpnia 1918 łatwo zrozumieć, jeżeli się zważy, że w czasie, w którym dekret ten został wydany nie uznawały one wogóle *de jure* rządu sowieckiego i odmawiały jego aktom wszelkiej mocy prawnej.

Pomiędzy postanowieniami traktatu ryskiego a dekretem z 29 sierpnia 1918 nietylko niema żadnej sprzeczności, lecz wprost przeciwnie traktat ryski potwierdza zrzeczenie się praw Rosji,

wynikające z dekretu. Okoliczność, że granica ryska nie zlewa się z dawną granicą wschodnią Rzeczpospolitej dowodzi tylko, że, po zwycięskiej wojnie, rząd polski na mocy traktatu pokoju zgodził się odstąpić Republikom Sowieckim część dawnych terytorjów, zatem obecna władza Związku Sowieckiego nad temi terytorjami ma swe źródło w cesji dokonanej przez Polskę traktatem ryskim, a nie w dawnych traktatach podziałowych, które sam rząd rosyjski już przedtem był unieważnił.

Art. III. traktatu ryskiego bynajmniej pozytywnie nie stwierdza istnienia sporu polsko-litewskiego, ani też nie postanawia, że rozstrzygnięcie tego sporu nastąpić może jedynie w drodze porozumienia między temi państwami. Wszelka przeto dyskusja na temat takiego przepisu jest całkowicie bezprzedmiotowa Natomiast artykuł ten wypowiada zasadę *désintéressement* politycznego Rosji w kwestji rozgraniczenia między Polską i Litwą, będącego podstawową i niesporną konsekwencją dekretu sierpniowego.

Niebezpieczeństwo zagrażające rzekomo obecnemu *status quo* terytorjalnemu z interpretowania dekretu z 29 sierpnia w sensie przyznania Polsce prawa do jednostronnego rozstrzygania o przynależności państwowej ziem Rzeczypospolitej z 1772 w rzeczywistości wcale nie istnieje, ponieważ granice Polski zostały ostatecznie ustalone w drodze aktów zawartych lub uznanych przez Polskę. Wskazywanie na istnienie takiego fikcyjnego niebezpieczeństwa jest nieudolną próbą podkopywania zaufania północno-wschodnich sąsiadów Polski do jej pokojowej polityki, przez wmawianie opinji międzynarodowej, jakoby Państwo Polskie dążyło do odtworzenia swych granic z 1772, pomimo dobrowolnego zrzeczenia się ich przez Polskę.

Traktat ryski jest najlepszym dowodem, że dekret sierpniowy nie był przeszkodą dla ustanawiania w drodze wzajemnego porozumienia granic pomiędzy Republikami Sowieckiemi, a państwami, które wyemancypowały się z pod suwerenności rosyjskiej lub odzyskały utraconą niepodległość. Natomiast dekret ten pozbawił Rosję tytułu prawnego do regulowania granic między temi państwami, do którego rząd sowiecki wbrew literze swego dekretu zdaje się wciąż pretendować, obstając przy prawomocno-

ści klauzul terytorjalnych traktatu rosyjsko-litewskiego z 12 lipca 1920, ustanawiających nieistniejące granice.

Rozważania prawne memorandum sowieckiego, usiłujące odmówić unieważnieniu aktów rozbiorowych wszelkiego znaczenia prawnego stoją na poziomie wykładu „starodawnych praw" państw spółrozdzielczych, mających upozorować zbrodnię rozbiorów, którym należytą odprawę dało wytrawne pióro szambelana Łoyki.

LEOPOLD CARO.

WIELKI PRZEMYSŁ POLSKI A KAPITAŁ ZAGRANICZNY.

I

BRAK KAPITAŁÓW I KARTELE.

Z trzech czynników produkcji: przyrody, pracy i kapitału Polska rozporządza w doskonałej jakości i w dostatecznej ilości tylko dwoma pierwszemi. Kapitału mamy mało a i ten, który jest ukrywa się. Setki miljonów kapitałów polskich spoczywają w bankach szwajcarskich, holenderskich, częściowo także w niemieckich i austrjackich. Znane są nazwiska deponentów i kategorje społeczne, do których należą. Oburzenie patrjotyczne z tego powodu nie miałoby praktycznych rezultatów, każdy bowiem zaczepiony odpowiedziałby, że po dwóch dewaluacjach pieniądza polskiego z 1919 — 1924 i 1925, które istotnie całkowicie zniszczyły szczupłe zasoby patrjotycznej inteligencji polskiej, nie ma zaufania do gospodarki finansowej naszych rządów. Nieliczni kapitaliści, trzymający fundusze swoje w obrębie państwa, uzasadniliby nadto odmowę lokaty kapitałów w akcjach przemysłowych polskich faktem, nie dającym się zaprzeczyć, że przeważna większość spółek przemysłowych w Polsce rozwodniła kapitał akcyjny w drodze wydania nowych emisyj akcyj i że znaczne zyski przez siebie osiągane przeznaczała dotąd na wygórowane pensje dyrektorów i olbrzymie tantjemy członków rad nadzorczych, pierwsze w wysokości przewyższającej wielokrotnie pensję prezesa rady ministrów, wobec czego dla akcjonarjuszy nie starczyło gotówki na najskromniejszą choćby dywidendę.

W tym stanie rzeczy stało się dla Polski koniecznością szukanie kapitałów potrzebnych do produkcji na wielką skalę zagranicą. Czyniliśmy to od samego początku ponownego istnienia Polski

i korzystalibyśmy i nadal bez skrupułów i bez żadnych ograniczeń z tego przypływu, gdyby nie tajemnicze wpływy, które przez czas dłuższy stawały wpoprzek naszym staraniom. Kapitał zagraniczny straszono systematycznie przesadnemi relacjami o błędach przez nas popełnianych, wrzekomą naszą awanturniczością i wojowniczością na zewnątrz a niezaprzeczalną kłótliwością wewnątrz państwa; to znów wykazywano wymownie przewagę nad nami wojowniczych sąsiadów, a Polskę przedstawiano jako twór sezonowy, istniejący tylko z racji chwilowego pozostawania w mniejszości niemieckich junkrów i gotujących się do powrotu emigrantów rosyjskich.

Okres ten skończył się rychlej, niż sami mogliśmy się spodziewać. Skróciła go szczęśliwa inicjatywa rządu w całym szeregu przedsiębiorstw państwowych, jak Chorzów i Gdynia, bezwzględne tępienie popełnianych tu i ówdzie, jak wszędzie, nadużyć, wielki sukces Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, nasze mądre umiarkowanie i doskonałe pociągnięcia w dziedzinie polityki zagranicznej oraz *last not least* wzorowa organizacja znakomitej naszej armji, którą się szczycimy. Nonsensów o sezonowości nie powtarzają już nawet Prusacy z *Tag*'u, pocieszają się niemi tylko ludzie starzy, jak rosjanin Korostowietz i ten wkłada słowo o rychłym upadku Polski kłamliwie w usta nieżyjącego już Przybyszewskiego [1]). Za nim umilkli nareszcie i krajowi defetyści i fałszywi prorocy.

Czerpiemy więc znów z zagranicy potrzebne nam pieniądze i to tak w formie pożyczek, jak i w formie sprzedaży i koncesyj. Podczas gdy szanse pierwszych maleją, szanse drugich wzrastają ustawicznie. I tu nasuwa się niepokojące pytanie, czy Polska nie wysprzedaje się podobnie, jak kiedyś Portugalja, Egipt, Turcja. Obawy te pojawiły się zwłaszcza w ostatnich miesiącach z okazji zabiegów o amerykańską koncesję na elektryfikację 69 powiatów Polski. Były tak głośne i natarczywe, że wydawać się mogło, jakoby przemysł elektryczny w Polsce dotąd był przemysłem rodzinnym i jakoby pierwszego w tym kierunku wyłomu dokonać zamierzał Harriman. Tymczasem faktem jest, że przeważna liczba elektrowni i tramwajów elektrycznych w Polsce należała już dawniej i należy do towarzystw obcych, jak *Société belgo-polonaise*,

[1]) *Polens Auferstehung*, Berlin, 1928.

Société d'entreprises électriques en Pologne, Vereinigte Elektrizitätsgesellschaft i British American Utilities Company.

Niemniej jest faktem, stwierdzonym, jak i poprzedni, przez D-ra Rogera Battaglię [2]), że prócz Banku Polskiego, trzech banków państwowych a mianowicie: Banku Gospodarstwa Krajowego, Pocztowej Kasy Oszczędności i Państwowego Banku Rolnego oraz Banku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu, niemal wszystkie inne banki w Polsce a mianowicie Bank Dyskontowy, Hipoteczny, Powszechny Związkowy, Powszechny Kredytowy, Handlowy, Małopolski, Komercjalny, Przemysłowy, Amerykański, Angielsko-Polski i Śląski należą do kapitału zagranicznego lub są od niego mniej lub więcej zależne.

Wreszcie również jest faktem, że wielki nasz przemysł bądź jest wprost własnością cudzoziemców bądź za pośrednictwem międzynarodowych karteli, do których należy, pozostaje pod poważnym ich wpływem. Aby wydobyć przemysł i bankowość Polską z pod wpływu zagranicy, trzebaby właśnie ogromnych kapitałów, których nie mamy i dlatego sytuacja nasza obecna jest tak trudna. Trudności powiększał do niedawna brak celowej polityki. Państwo nasze miało raz sposobność przejęcia wzamian za poczynione wielkie inwestycje prosperującej fabryki żyrardowskiej i odsprzedania jej następnie krajowemu kapitałowi; ze sposobności tej nie skorzystało, poprzestając na zwrocie zaledwie drobnego ułamku realnej wartości poczynionych inwestycyj.

W tych warunkach problem koncesji elektryfikacyjnej, wszczęty może i zaogniony nie bez intencyj wewnętrzno-politycznych, rozszerza się do problemu programu naszej działalności w sprawach gospodarczych wobec zagranicznego kapitału wogóle. Nasze stanowisko w tej mierze nie może być inne, jak tylko: nie wysprzedawać się, przyjmować kapitał zagraniczny tylko na spólnika, z prawem spłacenia go choćby po dwóch generacjach, a pożyczki zaciągać tylko po pierwsze na amortyzujące się inwestycje, powtóre zaś od wierzycieli zamieszkałych dość daleko, tak by nie mieli w udzielaniu kredytu żadnych ukrytych intencyj podbojowych, a tylko interes pewnego zabezpieczenia pożyczonych kapitałów. Ponadto w obu wypadkach winniśmy uzależniać sprzedaż

---

[2]) *Państwo a kartele, koncerny i trusty,* Warszawa, 1929.

nabytych tym sposobem przez cudzoziemców akcyj czy obligacyj obywatelom innych państw, naprzykład przez Francuzów, Holendrów czy Belgów Niemcom, od zezwolenia Rządu polskiego, a to ze względu na nasze bezpieczeństwo polityczne.

Orjentacja kapitału zagranicznego kładzie oczywiście nacisk na inne zgoła okoliczności. W razie wkładu kapitałów w nasz przemysł dążyć on będzie do zyskania większości akcyj, by sam mógł rządzić, a w razie pożyczki nie zgodzi się na zależność od zezwolenia Rządu polskiego na sprzedaż akcyj czy obligacyj, stanowiących przedmiot swobodnego obrotu.

Przemysł zagraniczny idzie jeszcze dalej w swych zamierzeniach. Wielki kapitał nie jest już królem epoki, jak nazywano go w XIX wieku, dziś jest dyktatorem-samowładcą. Świeżo podkreślił ten stan rzeczy Bernard Shaw w świetnych tyradach Króla Magnusa z *Wielkiego Kramu*. Wielki kapitał zmierza do podboju gospodarczego całej kuli ziemskiej i z tem bynajmniej się nie kryje. Nie aprobuje wojen chemicznych, chyba od czasu do czasu, w intenecji perjodycznego przerzedzania mrowia ludzkiego i odnośnie do narodów szczególnie znienawidzonych. Na przestrzeniach bowiem pozbawionych ludzi nie możnaby robić żadnych interesów. Jeśli wielka produkcja maszynowa ma mieć szeroki odbyt, a ustrój wielkokapitalistyczny ma się w dalszym ciągu rozwijać, potrzeba setek miljonów konsumentów, tak wszakże zahukanych i uzależnionych, by poprzestawali na produkcji surowców, co Polsce zalecał jeszcze Dawid Ricardo, a wytwarzanie wyrobów przemysłowych pozostawiali, jak dotąd, zachodniej Europie i Stanom Zjednoczonym.

Kapitał przemysłowy zagraniczny jest tedy wogóle przeciwny pożyczaniu Polsce pieniędzy na inwestycje, bo drogą tą stracić mógłby sam pewną ilość odbiorców; przeciwny jest również spółkom z przeważającym kapitałem polskim, a zgodzić się mógłby bądź wprost na zakupno przedsiębiorstw przemysłowych w całości lub większości akcyj, bądź przynajmniej na takie połączenie przemysłu polskiego z własnym, w formie karteli, koncernów i trustów, w którem przemysł polski byłby skrępowany rozstrzygnięciem zagranicznej większości. Kapitał międzynarodowy zdaje sobie sprawę z tego, że, aby osiągnąć ten stan rzeczy, trzeba przedewszystkiem oddziałać na opinję publiczną. Wpływa się

na nią za pośrednictwem enuncjacyj Ligi Narodów, ruchu pacyfistycznego, odezw bankierów całego świata, pozyskanych publicystów. Zmęczonym ludom, wyczerpanym wojną, wskazuje się cel idealny powszechnego pokoju. Małym i średnim państwom, zwłaszcza zaś tym, które zawdzięczają swe powstanie Traktatowi Wersalskiemu zarzuca się, iż „dla kwestji prestiżu" wahają się przed udziałem w powszechnem odbudowaniu Europy.

Hr. Coudenhove-Kallergi, twórca ruchu paneuropejskiego, w podstawowem swem dziele [3]), potępia szowinizm u wszystkich narodów. Powiada, że jak dawniej ludzie mordowali i kłamali w imię religji, tak dziś czynią to samo w imię narodowości. Naród powinien stać się tem, czem już jest religja: sprawą prywatną każdego człowieka. Jedną z głównych korzyści utworzenia Pan-Europy byłoby uzyskanie zdolności konkurencyjnej przemysłu europejskiego wobec amerykańskiego i brytyjskiego, (obok przyjaźni politycznej dla Wielkiej Brytanji), a w przyszłości także wobec przemysłu wschodnio-azjatyckiego i rosyjskiego. Największą zaś korzyść z Pan-Europy osiągnęłaby rzekomo Europa wschodnia, która dziś zawdzięcza swą egzystencję chwilowemu osłabieniuRosji i Niemiec, gdyż nie potrzebowałaby wydawać pieniędzy na zbrojenie ponad siły. Najniebezpieczniejszym przeciwnikiem Pan-Europy jest przemysł państw wschodnio-europejskich, zawdzięczający swą egzystencję i powodzenie tylko ochronie celnej, przeszkadzającej zbytowi lepszego i tańszego towaru, wyrabianego zagranicą. Przemysł ten przekupuje dzienniki, zamawia książki i artykuły u różnych ekonomistów, żądając od nich wykazania, iż wolny handel sprowadziłby ruinę Europy.

O gazetach i książkach, kupowanych przez przemysłowców zachodnio-europejskiego z zadaniem wprost przeciwnem: szerzenia poglądów wolnohandlowych, autor nie wspomina.

Potrzeba uprzemysłowienia każdego państwa zosobna odpada jego zdaniem z chwilą zawarcia traktatu ogólno-europejskiego. Ale czy można być pewnym, że państwa silniejsze rozbroją się tak samo, jak słabsze? Uprzemysłowienie, tłumaczy nam Coudenhove-Kallergi, szczęścia nie przynosi, dzięki niemu nie przybywa zadowolenia, nie ubywa nędzy. Dość jeszcze w Europie latyfundjów,

---

[3]) *Paneuropa* 1924.

czekających na rozdział; reforma rolna w wielu państwach europejskich zwolniłaby sporo ziemi dla przyjęcia robotników przemysłowych, którzy straciliby pracę skutkiem odbudowy granic celnych i zaniechania przemysłów narodowych [4]).

Zdaniem hr. Coudenhove-Kallergi'ego w przyszłych „Stanach Zjednoczonych Europy", wszakże bez Wielkiej Brytanji i bez Rosji, rządzić winne tylko wielkie mocarstwa. Stolicą Pan-Europy wedle p. Marcelego Dunan i ks. Leona Ghiki, mówców na Kongresie pan-europejskim wiedeńskim z października 1926, miałby zostać Wiedeń. Narazie miałoby wedle ks. Ghiki nastąpić połączenie Polski, Węgier, Rumunji, Czechosłowacji, Jugosławji, Bułgarji i Austrji .Na czele tego konglomeratu państw stanąłby cesarz z rodu Habsburgów, a wobec jego młodego wieku — miano widocznie na myśli Ottona, małoletniego syna ostatniego cesarza Austrji, Karola — ma mu być przydany regent z rodu rumuńskich Hohenzollernów. Ten pierwszy zawiązek Paneuropy miałby wspólną armję, dyplomację, monetę oraz wspólność cłową i handlową.

Silniejszy nacisk na stronę gospodarczą sprawy położył Fryderyk H. Allen, amerykanin. Dzisiejszy protekcjonizm należy jego zdaniem zastąpić polityką wolnego handlu, otworzyć granice i jako pierwsze stadjum doprowadzić do porozumienia i współdziałania między producentami stali w Belgji, Francji i Niemczech, co jak wiadomo, ponad głowami zwaśnionych narodów istotnie przyszło do skutku w wielkim truście stalowym 30 września 1926.

Równocześnie bankierzy europejscy w słynnej odezwie z października 1926 ubolewali nad „upadkiem wielkich jednostek politycznych w Europie", uskarżali się na „fałszywe ideały interesu narodowego", żądając przytem uchylenia „barjer celnych" tudzież wszelkich innych przeszkód stawianych „wolnej i naturalnej wymianie towarów między państwami".

Idea suwerenności narodów i państw stanowi przeszkodę w urzeczywistnieniu tych zamysłów. To też kapitalizm nadaje rozgłos pisarzom, kładącym wzorem Proudhona i słynnych anarchistów nacisk przedewszystkiem na wolność ludzką i krytykującym państwo.

Bertrand Russel, głośny matematyk i filozof angielski, w znanem dziele *„Principles of social reconstruction"* twierdzi, że do-

---

[4]) *l. c.* str. 147, 155, 164 i n.

datnie działanie państwa, to jest ujarzmienie gwałtu przez prawo wystąpić może dopiero w razie utworzenia państwa światowego, wtedy bowiem tylko i prawo nie jest ostatecznym miernikiem, ale równowaga sił, wymierzona tak, jakgdyby wymierzyła ją wojna, a więc faktycznie przewaga i rządy silniejszych.

Wedle wiedeńskiego profesora Ludwika Misesa państwo jest „najzimniejszych z pomiędzy wszystkich zimnych potworów", „istotą tajemniczą, wzniesioną na tron bożka". Obojętnem jest dla Misesa i dla wielkiego kapitału, którego jest rzecznikiem, „czy ta lub owa ziemia jeszcze", „do nas należy, czy nie". W świecie kapitalistycznym granice państwa są bez znaczenia [5]). Wszelka czynność państwowa, to „zło, które jeden człowiek wyrządza innym" [6]).

Wedle Franciszka Delaisi [7]) idea narodowości urodziła się nie w Grecji ani w Palestynie starożytnej, ale dopiero z końcem XVIII wieku, jest więc czemś sztucznem przejściowem, a świat przez tysiące lat obchodził się bez niej doskonale. Czynnikami, tworzącymi naród, nie są bynajmniej wspólny język, rasa, ziemia, ale rozkaz i przymus. Różnice między narodami nie są wrodzone, ale wytworzyły się w drodze przyzwyczajenia. W tym świecie, idzie o to tylko, by i najubożsi dawali się zabić bez szemrania w razie wojny. Przesadne uwielbienie ideałów narodowych doprowadziło do gwałtu i rozkładu. Towar nie ma ojczyzny. Najlepiej byłoby, gdyby siedem wielkich państw przemysłowych: W. Brytanja, Francja, Belgja, Niemcy, Italja, Stany Zjednoczone i Japonja — *The big seven* — dostarczały wyrobów przemysłowych innym państwom, udzielając im jednocześnie pożyczek na zakupno tych właśnie wyrobów i zabraniając im tworzenia własnego przemysłu. Powiększenie liczby państw w Traktacie Wersalskim było niedorzecznością. Pojęcie narodu, stworzone sztucznie sto pięćdziesiąt lat temu, nie jest żadnem zjawiskiem przyrody, powinno więc ulec zmianie lub zniknąć. Suwerenność narodów jest niebezpieczeństwem dla ogółu. Należy utworzyć

---

5) *Gemeinwirtschaft,* Jena, Fischer, 1922, str. 213, 221.

6) *Liberalismus,* Jena, Fischer, 1927, str. 51.

7) *Les contradictions du monde moderne.* Paris, Payot, 1925, str. 197, 227, 261, 264, 269, 332, 473-5, 503, 530

Stany Zjednoczone Europy i uchylić w ich obrębie wszelkie cła[8].

Do obrońców interesów wielkokapitalistycznych należy — wśród wielu innych — i Gustaw Cassel, profesor Wolnej Wszechnicy w Stockholmie, z którego poglądami, jako odnoszącemi się wyłącznie do spraw gospodarczych, rozprawiamy się w rozdziale drugim.

Stanowisko wszystkich tych pisarzy jest dla wielkiego przemysłu polskiego oczywiście nieprzychylne. Tylko protekcjonizm udzielić mu może pożądanej opieki i w pierwszym rzędzie wyrugować z rynku wewnętrznego produkcję obcą. Zdawałoby się więc, że wielki przemysł w Polsce winienby stać w tejże samej linji, co rząd, broniący interesów państwa. Jeśli ten ostatni osiąga, dzięki ograniczeniu dowozu, aktywność bilansu handlowego i zabezpiecza się tym sposobem przed zmorą odpływu złota, to pierwszy rozszerza produkcję, wzmaga zarobki własne i liczbę swych urzędników i robotników.

Niestety, wielki przemysł w Polsce nie może stanąć bez zastrzeżeń po stronie interesów państwowości polskiej. Stoi temu na przeszkodzie fakt, że związał się w licznych kartelach z przemysłem zachodniej Europy, i że w kredycie uzależnił się od banków, odbierających wskazania od wielkich banków zagranicznych.

Jak stwierdza znany rzecznik wielkiego przemysłu, Dr. Roger Battaglia, członkiem karteli międzynarodowych jest już dziś nasz przemysł żelazny, stalowy, walcowni rur, ferromanganu, węglowy, cementowy, cynkowy, mebli giętych, kostno-klejowy, jedwabiu sztucznego, naftowy, parafinowy, niciany, superfosfatowy, karbidowy, elektryczny i wyrobu naczyń blaszanych emaljowanych. Nasz przemysł chemiczny, soli potasowych, wyrobu śrub, szyn, drutów i wiele innych, bliskie są wstąpienia do podobnych karteli, mających siedzibę zagranicą.

Kapitał zagraniczny położył rękę i na Polsce. Jest to fakt, którego nie mogliśmy uniknąć. Kapitał ten nie jest niczem z Polską związany i wobec bezimienności akcyj i przenoszalności ich z rąk do rąk w drodze prostego ich wręczenia zachodzić może zawsze obawa znalezienia się ich każdej chwili w rękach naszych nieprzyjaciół politycznych, choćby pierwotnie otrzymali je ludzie nam

[8]) O Misesie i Delaisi'm pisałem obszerniej w rozprawie: „Obrońcy liberalizmu: Mises i Delaisi" w „Przeglądzie powszechnym" (luty 1929).

życzliwi lub politycznie neutralni. Fabryki czy kopalnie, należące do naszych wrogów, mogą opóźniać ważne dostawy, pierwsze mogą wykonywać zamówienia w gorszej jakości, mogą krzywdzić robotników, mogą wreszcie śrubować w górę ceny — wszystko na to, aby bądź dyskredytować towar polski, bądź, aby wywołać w kraju niezadowolenie i rozprzężenie, bądź wreszcie, by w razie wojny służyć skrycie lub jawnie interesom swych pobratymców. Przeciwdziałając wysiłkom polityki celnej naszego państwa i krzyżując ją, torawać mogą drogę zagranicznemu dowozowi, a wewnętrzną produkcję poddawać tajnej komendzie kartelu. W ten sposób sprowadzić mogą ekonomiczny podbój jednych społeczeństw przez drugie i tem samem pogłębić antagonizmy narodowe, tworząc zarzewie przyszłych, nowych i krwawych wojen.

Czy mamy więc, chcąc przeciwdziałać tym niebezpieczeństwom, zabronić istnienia karteli i podobnych związków na ziemiach polskich? Byłby to krok bezskuteczny, a nawet niepożądany. Kartele bowiem, dysponując wielkim kapitałem mogą zastosować najnowsze metody w produkcji, w drodze zakupu wspólnego surowców zapewniają sobie tańsze ceny, a przy pomocy kontyngentowania produkcji i dostosowania jej do poszczególnego zapotrzebowania, kładą kres anarchji w produkcji i perjodycznym przesileniom, poczytywanym w ubiegłym wieku niemal za nieuniknione. Pozatem za dużą korzyść karteli uznać należy stabilizację cen i standaryzację wytworów, zabezpieczającą przed wszelkiego rodzaju naśladownictwem i oszustwem, oraz niedbalstwem i nieznajomością rzeczy poszczególnego wytwórcy, pociągającemi za sobą na targu światowym obniżenie cen i gorsze traktowanie towarów, różniących się od przyjętego „typu".

Póki kartele zużytkowywały oszczędności, uzyskane drogą racjonalizacji produkcji w najszerszem tego słowa znaczeniu, na obniżanie cen i podwyższanie płac robotniczych, pokój społeczny nie był zagrożony. Ale wobec wzrastającej z dniem każdym potęgi karteli pokusa ciągłego powiększania własnych zysków była zbyt silna, aby się jej oprzeć zdołały. Co więcej, głośna i zacięta walka trustów z rządem Stanów Zjednoczonych dowiodła, że związki wielkich producentów w poczuciu przeważającej swej siły nie cofają się nawet przed walką z państwem i że w razie kolizji między interesem publicznym, a własnym, z niesłychanym impetem

i wytrwałością zwalczają dobro państwa, co w epoce przewagi, a nawet jedynowładztwa pieniądza kończy się najczęściej klęską dobra publicznego a zwycięstwem ruchomego kapitału.

Tak więc problem karteli stał się na całej kuli ziemskiej niezmiernie groźnym, doniosłym i skomplikowanym.

II.

KONFERENCJA GENEWSKA — CASSEL i OUALID.

Kartele, trusty i syndykaty były jednym z głównych przedmiotów obrad międzynarodowej Konferencji ekonomicznej odbytej w Genewie między 4 a 23 maja 1927.

Delegat francuski, słynny Loucheur, pierwszy wiceprezes Konferencji, podniósł niebezpieczeństwo karteli dla państw słabszych, dla robotników i konsumentów, twierdząc, że należy zabezpieczyć i jednych i drugich przed „złym pasterzem“ oraz oświadczając się za jawnością umów kartelowych, a delegat Italji Belloni poseł do parlamentu i *„podestà“* Medjolanu, podreślił tak samo niebezpieczeństwo, którem grozi polityka kartelowa państwom o gospodarstwie nierozwiniętem, lub których rozwój gospodarczy nie osiągnął jeszcze stopnia rozwoju innych państw. Należy nam rozważyć, powiedział, niebezpieczeństwo wynikające z podwyżki cen i wpływ polityki kartelowej na całą politykę socjalną danego państwa.

Delegat niemiecki Baltrusch zaznaczył m. in., że kartelami nie należy posługiwać się celem przeciwdziałania skutkom narodowego protekcjonizmu, gdyż to wywołałoby reakcję dotkniętych tem państw w zagrożonych dziedzinach i utrudniło zawieranie traktatów handlowych.

Były portugalski minister finansów, Francisko Pinto da Cunha Leal, zwrócił trafnie uwagę na niebezpieczeństwo biernego bilansu handlowego dla małych państw, jako następstwa międzynarodowych karteli, dających pierwszeństwo produkcji wielkich mocarstw ze szkodą dla produkcji istniejącej w mniejszych państwach.

Delegat łotewski, prof. ekonomji społecznej Carol Balodis, domagał się takiego sposobu kontroli cen dyktowanych przez kartele, oraz zysków przez nie osiąganych, by mogły one uwzględ-

nić interesy nietylko wielkich państw przemysłowych, ale i małych i to przeważnie agrarnych.

Delegat szwedzki Lundvik, radca handlowy i naczelny dyrektor federacji przemysłowców szwedzkich, nadmienił, że, gdyby kartele mogły zrównoważyć ujemny wpływ barjer celnych, byłby ich zwolennikiem. Ale, co mają uczynić — pytał — państwa, nie wytwarzające pewnych towarów? Czy nie byłyby one skazane na łaskę zagranicznych karteli, nie mogąc zwrócić się do ich konkurentów? Nie ma zaufania do międzynarodowego biura kontroli przy Lidze Narodów, które jego zdaniem nie zdziałałoby nic, a powiększyłoby tylko zastęp biurokracji.

Jeden z ekspertów polskich, Dr. Roger Battaglia, stwierdził wyraźnie, że kartele obok skutków korzystnych mogą także wywierać ujemne, a mianowicie: pozbawiać kraje słabsze przedmiotów pierwszej potrzeby, hamować budzącą się wytwórczość, nieodzowną ze stanowiska ich niezawisłości gospodarczej, w drodze kwalifikowanego *dumpingu*, przeszkadzać racjonalizacji produkcji lub podwyższać w nadmiernym stopniu ceny sprzedaży.

Inni mówcy podkreślali przedewszystkiem ujemny wpływ karteli międzypaństwowych na rozwój stosunków społecznych. Henry John May, generalny sekretarz międzynarodowego związku spółdzielców, przypomniał, że już w 1921 Kongres międzynarodowy spółdzielców w Bazylei zarzucił trustom, że dają one nielicznej grupie ludzi potęgę, niekontrolowaną przez nikogo, co jest w sprzeczności z interesem publicznym.

Delegatka austrjacka p. Emma Freundlichowa, przewodnicząca międzynarodowej Ligi Kooperatystek oraz delegat finlandzki p. Keto żalili się na tendencję podwyższania cen, oznaczanych przez organizacje monopoliczne, domagając się w szczegółowej rezolucji wydatnej ich kontroli.

Pierwszy delegat szwedzki b. minister Örne, jakoteż delegat węgierski hr. Hadik, zwrócili uwagę na niebezpieczeństwa, grożące ze strony karteli rolnictwu. Pierwszy wskazał na obniżenie cen płodów rolniczych jako następstwo karteli przemysłowych, tudzież na podwyższenie przez nie cen nawozów sztucznych, jak superfosfatów, soli potasowych i wapna. Zdaniem Örnego tylko spółdzielnie, zużytkowując własną produkcję, których wspaniały rozwój w Szwecji jest tego dowodem, zdołają doprowadzić do

pożądanego obniżenia cen przedmiotów, potrzebnych dla rolnictwa.

Jeszcze o wiele silniej kładli nacisk na interes konsumentów i robotników Jouhaux sekretarz generalny C. G. T. *(Confédération générale du travail)* i Artur Pugh, wiceprezes generalny rady kongresu związków zawodowych *(Trade Union Congress)*, członek komitetu wykonawczego *Labour Party*. Gdy drugi twierdził wprost, że kartele zagrażają pokojowi, pierwszy oświadczył, że w tym tylko wypadku kartele stać się mogą regulatorami życia gospodarczego, jeśli będą poddane kontroli i to tak ze strony państwa, w którego obrębie działają, jak i ze strony międzypaństwowej, nadto zaś domagał się jawności umów kartelowych, tępienia karteli tajnych, jakoteż ujednostajnienia warunków międzynarodowej konferencji handlowej oraz złamania tak nielojalnej konkurencji w ogólności, jak przedewszystkiem wszelkiego nadużywania przewagi gospodarczej.

Za kontrolą przemawiali również delegat belgijski Mertens i delegat amerykański Robinson, prezes *First National Bank* i członek komisji Dawesa, a ostatni zaznaczył, że przeważająca większość jego rodaków domaga się poddania przedsiębiorstw publicznych reglamentacji ze strony państwa oraz kontroli przemysłu i handlu ze stanowiska hygjeny i dobrobytu ludności.

Generalny referent Pirelli, przemysłowiec i prezydent italskiego zawodowego instytutu eksportowego, ułożył rezolucję, przyjętą następnie przez Zgromadzenie, w której stwierdził, że kartele mogą być korzystne lub niekorzystne zależnie od ducha w nich panującego, że winny mieć pole działania ograniczone do gałęzi produkcji już scentralizowanych i do wytworów masowych, oraz, że nie można ich wobec tego traktować jako formy organizacji, zdolnej do uchylenia samej przez się wielorakich przyczyn niedomagań, na które cierpi gospodarstwo europejskie. Mimo to pod pewnemi warunkami i zastrzeżeniami, oraz dla pewnych kategoryj wytwórczości, kartele mogą zapewnić lepszą organizację produkcji, lepsze zużytkowanie istniejących urządzeń, racjonalniejszy rozwój nowych instalacyj, logiczniejsze ugrupowanie przedsiębiorstw. Mogą pohamować konkurencję, nieodpowiadającą warunkom gospodarczego rozwoju i zmniejszyć zło, wynikające z zachwiania się aktywności przemysłowej, mogą zapewnić

pracy ręcznej większą stałość zatrudnienia, a konsumentom przynieść korzyści, dzięki obniżeniu cen zakupna surowców, kosztów produkcji i cen sprzedaży. Z drugiej strony mogą wstrzymać postęp techniczny produkcji i sprowadzić niebezpieczeństwo dla uprawnionych interesów poważnych sfer ludności i dla niektórych państw. Nieodzownem jest również, by kartele nie wprowadzały sztucznej zwyżki cen i zachowały należne dla interesów klasy robotniczej względy. Nie powinny one wytknąć sobie jako celu, a działanie ich nie powinno pociągnąć za sobą jako skutku: redukcji zaopatrzenia jakiegoś państwa w środki żywności lub wytwory podstawowe, ani też stworzenia warunków nierównych dla przemysłów przetwórczych w różnych państwach. Tak samo nie może być ich celem ani skutkiem działanie w kierunku osłabienia środków obrony gospodarczej, uznanych przez dane państwo za nieodzowne dla siebie, czy też niedopuszczanie do dalszego rozwoju przemysłu w danem państwie, bądź pod względem technicznym, bądź to z intencją nierównego rozmieszczania pewnych gałęzi przemysłu w różnych państwach.

Celem przeciwdziałania temu ujemnemu działaniu karteli, różne stosowano środki. O ile idzie o kartele w obrębie jednego państwa, konferencja pozostawia temuż odnośne ustawodawstwo. Także i do karteli międzypaństwowych w pierwszym rzędzie ma zastosowanie prawo tego państwa, w którego obrębie działają. Pozatem uznać należy jawność umów kartelowych jako jeden z najskuteczniejszych środków, umożliwiających zarówno opiekę dla działania pożytecznego karteli, jak i celem zapobieżenia ewentualnym nadużyciom przez nie popełnianym.

Broniąc tekstu rozwiniętego przez referenta Pirellego na plenum konferencji, drugi referent p. Peyerimhoff, delegat francuski i prezes centralnego związku właścicieli kopalń węgla, wskazał na doniosły wpływ konroli, wykonywanej nad działalnością karteli, przez opinję publiczną, wykształconą, inteligentną i sprawiedliwą.

Tak więc sprawa zniesienia barjer przy pomocy karteli międzypaństwowych poniosła sromotną klęskę. Obok Karola Fryd. Siemensa prezesa Rady gospodarczej Reichu, usiłującego osłabić czujność powszechną, jeden tylko baron Tibbaut, pierwszy delegat belgijski, zwrócił się w swem przemówieniu w interesie

wielkiego przemysłu belgijskiego przeciw potekcjonizmowi, wyrażając nadzieję, że kartele zdyskredytują go i spowodują cofnięcie polityki protekcjonistycznej poszczególnych państw dla własnego przemysłu. Argument ten winien dać do myślenia tym państwom, którym zależy na rozwoju własnego przemysłu, kartele bowiem z natury rzeczy służą istotnie przedewszystkiem interesom państw, posiadających z dawna rozwinięty wielki przemysł, przeciwdziałając tem samem dążeniom państw młodszych do gospodarczego usamodzielnienia się. Pozatem w złożonej przez barona Tibbaut deklaracji reprezentantów syndykatów chrześcijańskich uznana jest pożyteczność karteli jedynie pod warunkiem poddania ich interesowi publicznemu, wobec czego deklaracja ta domaga się uczestnictwa sfer robotniczych w zarządzie karteli tak państwowych jak międzypaństwowych.

Na stanowisku skrajnie wielkokapitalistycznym stanął właściwie tylko wspomniany już Gustaw Cassel, profesor Wolnej Wszechnicy w Stockholmie, w memorjale przeznaczonym dla Konferencji genewskiej o pretensjonalnym podtytule: „badania nad istotą i przyczynami ubóstwa narodów“, wywołującym niebacznie porównanie tych uwag z nieśmiertelnem dziełem Adama Smitha.

Cassel usiłuje odwrócić uwagę od monopolicznych związków przedsiębiorców, stawiając je na jednym poziomie ze związkami zawodowemi robotników. Zestawienie to jednak jest zasadniczo błędne. Nie fakt samego połączenia się przedsiębiorców w celach racjonalizacji produkcji, obniżania jej kosztów, zabezpieczania się przed perjodycznemi przesileniami, stanowi niebezpieczeństwo, ale tendencja zmuszania ogółu konsumentów do płacenia dyktowanych im przez trusty cen, oraz przedewszystkiem wykluczanie z produkcji przemysłowej państw młodszych w rozwoju gospodarczym i utrwalania dotychczasowej przewagi, utrwalania monopolu produkcji przemysłowej na rzecz kilku zaledwie państw, dzierżących berło to oddawna. Związki zawodowe robotników są bez porównania słabsze i w dziedzinie produkcji nie obejmują ogółu, lub bodaj większości całej kuli ziemskiej, wskutek czego nigdzie nie wykluczają konkurencji. Ponadto zaś wszelkie ustawy biorą w obronę w interesie produkcji i przez uszanowanie dla wolności indywidualnej t. zw. łamistrajków, podczas, gdy kar-

tele i trusty prowadzą ze swymi *outsider'ami* dozwoloną walkę i to walkę bez pardonu. Wreszcie zaś związki zawodowe robotników mają tendencje w pierwszym rzędzie nie zdobywcze, lecz obronne, ograniczając się do udzielania robotnikom opieki przeciw wyzyskowi, tak łatwemu wobec luzem idących i niezorganizowanych jednostek.

Jednostronność Cassela idzie tak daleko, że czyni on ośmiogodzinny dzień pracy w wielkiej mierze odpowiedzialnym za drożenie wytworów, nazywając go niezmiernie zgubnym czynnikiem w powojennym rozwoju gospodarstwa światowego. W innem zaś miejscu twierdzi, że bez zniżki płac robotniczych lub bez odpowiedniego powszechnego zwiększenia wydajności pracy nie może być mowy o uzyskaniu równowagi gospodarczej. Wreszcie zaś twierdzi, jakoby związki zawodowe robotników, mając większą potęgę, niż związki przedsiębiorców (!) ponosiły odpowiedzialność za podrożenie cen, kartele i trusty bowiem dążą wszędzie do obniżenia kosztów.

Pominął oczywiście, że obniżenie kosztów własnych, będące naturalnem następstwem racjonalizacji produkcji, uwidocznia się bardzo rzadko w cenach płaconych przez konsumentów, monopolistyczne bowiem stanowisko karteli i trustów czyni wszelkie ustępstwa pod tym względem zbytecznemi.

Koroną tego rozumowania jest twierdzenie, że wystąpienie jego przeciw związkom zawodowym wychodzi na korzyść robotników niezorganizowanych, umożliwia im bowiem zawieranie umów wedle własnego uznania, a tem samem jest demokratyczne. I tu pomija Cassel rzecz niewątpliwie dobrze sobie wiadomą, że wszelkie osłabienie związków zawodowych w rezultacie wyjść musi na szkodę robotników luzem idących, pozbawia ich bowiem nadziei polepszenia losu bodaj w przyszłości i oddaje na łaskę i niełaskę decyzyj przepotężnych związków przedsiębiorców.

Najwyższem prawem gospodarczem jest według Cassela interes ogółu, by być zaopatrzonym jak najobficiej we wszystko, czego zapragnie. Konstrukcja ta zawiera utrwalenie i usankcjonowanie zdobytego faktycznie przywileju dla najbogatszych i najsprawniejszych, oni bowiem tylko zdołają, jeśli chcą, produkować najlepiej. Pod obsłonką haseł dogodzenia ogółowi i usunięcia bra-

ków mamy tu więc, *pur et simple,* proklamowanie dalszego władania światem przez plutokrację.

Ze stanowiska ogólno-społecznego natomiast jasnem jest, że zwiększenie zastępu konsumentów, a tem samem doskonalsze zaspokojenie potrzeb ogółu osiągnąć się da tylko, gdy ogół robotników uzyska większą siłę kupna. A będzie to możliwe jedynie w razie podwyższenia płac i jednocześnie niedoprowadzania sił robotników do maximum wyczerpania.

Ze stanowiska zaś państw współczesnych, najwyższem prawem gospodarczem w dzisiejszym ustroju, w którym istnieją odrębne waluty i odrębne bilanse handlowe poszczególnych państw, musi być zaopatrzenie ogółu w wytwory w ł a s n e, a nie cudze. Nie będzie to bynajmniej wyrazem obłędnego i przesadnego nacjonalizmu, jeżeli Państwo Polskie dążyć będzie i nadal do korzystnego bilansu handlowego i płatniczego, którego brak musiałby z czasem ogołocić kasy Banku Polskiego ze złota i dewiz i jeszcze bardziej osłabić to zaufanie, jakie na rynkach światowych i z winy własnych błędów i wskutek intryg patrjotycznej niemieckiej *haute finance,* straciliśmy.

Utrzymanie nienaruszonego skarbu złota możliwe jest atoli tylko w razie dodatniego bilansu płatniczego, którego główną pozycją w Polsce jest bilans handlowy. I jest to dla nas kwestją życia lub śmierci; osiągnąć zaś można korzystny bilans płatniczy tylko w drodze przeciwstawienia się fałszywej zasadzie Cassela o zaopatrywaniu ogółu w jaknajobfitszej mierze we wszystko, czego potrzebuje, bez względu na to, z którego państwa pożądane wytwory pochodzą. W tym względzie interesy poszczególnych państw pozostają ze sobą w wyraźnej sprzeczności, a państwa przemysłowo starsze używają i nadużywają swej przewagi wobec państw słabszych w intencji niedopuszczenia do rozwoju w nich przemysłu, zdolnego do konkurencji światowej, a choćby do zawładnięcia nad rynkiem wewnętrznym, a przeciwnie z programem zapewnienia własnemu przemysłowi w obrębie tych państw młodszych — szczególnych przywilejów. W tej sytuacji bronić się przeciw naciskowi politycznemu, przedsiębranemu w interesie gospodarczym karteli międzynarodowych, mających swe siedziby w wielkich centrach przemysłowych państw zachodnich, jest i dla nas i dla wszystkich państw, spóźnionych w rozwoju przemysłowym, rzeczą konieczności, skoro zdaje-

my sobie z tego sprawę, że wszelka zależność gospodarcza pociągnąć za sobą musi w rezultacie osłabienie niezawisłości politycznej.

Nad niebezpieczeństwami, grożącemi społeczeństwom, i państwom poszczególnym ze strony karteli, o których mówili tak trafnie Loucheur, Belloni, da Cunha Leal, Balodis i Ludvik Cassel nie zastanawia się zupełnie. Zajmuje go jedynie kwestja, czy państwo winno popierać związki monopoliczne przedsiębiorców lub robotników, czy też nie. I dochodzi, rozumie się, do konkluzji, zgodnej ze swym ultra-kapitalistycznym punktem wyjścia, że wszelkie popieranie jednych lub drugich nie byłoby wskazane. Kartele i trusty międzynarodowe są tak potężne, że jak tego dowiodła ich walka zwycięska z rządem Stanów Zjednoczonych, i bez ceł ochronnych, tudzież bez udziału rządów w normowaniu cen, zdołają zawładnąć rynkami. Najważniejszą rzeczą dla nich jest właśnie, by im rządy w tym pokojowym podboju życia gospodarczego nie przeszkadzały. Tego też stanowiska rzecznikiem jest Cassel. Co się natomiast tyczy związków zawodowych, rzecz ma się wprost odwrotnie. Jeśli mają mieć nadzieję wywalczenia lepszych warunków egzystencji dla swych członków, bez poparcia rządu obejść się nie mogą. Konsekwentnie więc Cassel przeciwny jest wszelkiemu angażowaniu się rządu niby to za którąkolwiek stroną, faktycznie zaś jest przeciwny stanowczo angażowaniu się za związkami zawodowemi.

Na odmiennem stanowisku stanęli wszyscy inni uczeni, wezwani do wypowiedzenia swej opinji przez Międzynarodową Konferencję Genewską, w pierwszym zaś rzędzie prof. Oualid z uniwersytetu paryskiego. W gruntownej i z typową francuską jasnością napisanej rozprawie omówił on szczegółowo niebezpieczeństwa, grożące ze strony karteli i trustów robotnikom i konsumentom, jakoteż sposoby ich uniknięcia. Robotnikom grozi jego zdaniem, jako następstwo istnienia potężnych karteli międzynarodowych, wielkie osłabienie związków zawodowych, a skutkiem zwiększonej racjonalizacji produkcji nadto wzrost bezrobocia. Oualid daleki jest więc od tego, by, jak Cassel, uznać związki robotnicze za potężniejsze od karteli. Wedle Oualida kartele międzypaństwowe nabrały pewności, że robotnicy, o wiele liczniejsi od członków karteli, mniej ściśle od nich zorganizowani, mający o wiele gorszy od nich pogląd na stan targu, silniej przykuci

wskutek braku funduszów do danego miejsca pracy, nie będą mogli tak łatwo porzucić jednych pracodawców a przenosić się do konkurentów, należących wszak także do kartelu, co spowoduje dalszą przewagę przedsiębiorców w umowie kolektywnej. W jednej z fabryk chemicznych w Stanach, racjonalizacja produkcji spowodowała wzrost wydajności o 200%, co pociągnęło za sobą redukcję personelu na jedną trzecią. W okolicy Ruhry w sierpniu 1926 wydajność osiągnęła wyżynę z 1913 przy zmniejszeniu liczby robotników o 40.000 głów. Bolesne te dla robotników fakty równoważy atoli częściowo możność unikania na przyszłość przesileń i anarchji produkcji, równie katastrofalnej dla robotników, jak dla przedsiębiorców. Nadto zaś możnaby, zdaniem Oualida, celem uniknięcia skutków bezrobocia, stworzyć fundusz specjalny odszkodowawczy dla robotników a wypowiedzenia oznajmiać robotnikom na dłuższy czas przedtem.

Niebezpieczeństwa, grożące konsumentom uważa Oualid za jeszcze większe i bezpośrednie. Sposób przeciwdziałania jednym i drugim widzi w tworzeniu spółdzielni spożywczych oraz w reglamentacji i kontroli karteli i trustów ze strony Ligi Narodów i państw poszczególnych. Każdy związek przemysłowy w rodzaju kartelu, trustu, koncernu czy kombinacji, należałoby jego zdaniem zgłaszać w Lidze Narodów ze wszystkiemi szczegółami, dotyczącemi jego treści, celów, środków, statutów i umów. Związek, którzyby nie chciał poddać się podobnemu nakazowi, miałby być uważany za dążący do nadużywania swej władzy dla występnego celu. Prawa, dotyczące związków we wszystkich państwach, należących do Ligi Narodów, powinny być w głównych zarysach jednakowe. Gdyby się okazało, że dany związek w państwie, w którem istnieje, nie uczynił zadość przepisom wymaganym, należałoby go wezwać do zastosowania się do nich. Na wypadek nie uwzględnienia tego nakazu, winien być rozwiązany, a członkowie jego ścigani przez władze poszczególnych państw i karani. Urzędy kartelowe istniejące w obrębie każdego z państw, należących do Ligi Narodów, miałyby za zadanie kontrolę wielkich karteli i pociąganie ich do odpowiedzialności w razie naruszenia przepisów oraz powiadamianie o każdym podobnym wypadku Ligi Narodów.

W skład krajowych urzędów kartelowych wchodziliby: 1) fachowcy z dziedziny prawa sądowego i administracyjnego, 2) de-

legaci przedsiębiorców i robotników w równej liczbie, 3) delegaci spółek spożywczych jako przedstawiciele konsumentów — wszyscy z głosem stanowczym. W szczególności zadaniem urzędów kartelonych winnoby być badanie, czy celem związku jest zmniejszenie produkcji lub zmniejszenie zaopatrzenia w surowce i środki żywności, albo wyrządzanie jakiegokolwiek uszczerbku jednemu państwu w stosunku do innych, albo wyzysk robotników w drodze obniżania ich płacy, przedłużania ich bezrobocia, albo ograniczania liczby zatrudnionych i to bez należnego odszkodowania.

Ponadto istniałby główny urząd kartelowy jako organ Ligi Narodów, odbierający relacje od wszystkich urzędów kartelowych. Ten urząd główny miałby za zadanie: 1) czuwanie nad jednolitością metod działania, 2) zawiadamianie urzędów w obrębie poszczególnych państw o skargach i zarzutach, skierowanych przeciw kartelom, w kierunku śrubowania cen, ograniczania produkcji, obniżania płac i t. d. 3) podawanie owych skarg i zarzutów również do wiadomości państw, w obrębie których znajduje się główna siedziba karteli, objętych oskarżeniem. Na wypadek, gdyby takie państwo odmówiło swej interwencji lub uznało daną skargę za bezpodstawną, rozstrzygałby o tej różnicy zdań Trybunał Międzynarodowy. Wreszcie należałoby przyznać Lidze Narodów prawo represji na wzór art. 409 Traktatu Wersalskiego przeciw państwom, stającym wbrew wyrokowi Trybunału w obronie podobnych związków kartelowych, działających na szkodę produkcji lub konsumcji w obrębie innego państwa.

Tak ujęty projekt prof. Oualida w niczem nie naruszałby jego zdaniem suwerenności państw a zabezpieczał państwa przemysłowe „młode" przeciw trustom, międzynarodowym, mogącym uzyskać poparcie tego lub owego państwa przemysłowego, w którego granicach mają główną siedzibę.

III.

WNIOSKI.

Najważniejszym i to niezmiernie pocieszającym wynikiem dyskusji kartelowej, przeprowadzonej na Konferencji genewskiej

jest przyjęcie na niej rezolucji Pirellego, przekreślającej za daleko idące apetyty przemysłowców zachodnio-europejskich.

Uznano w niej, że kartele nie mogą przeszkadzać rozwojowi przemysłu w jakiemkolwiek państwie, nie mogą krzyżować jego polityki gospodarczej. Nie wolno tedy będzie odtąd dzielić Europy na przemysłowy zachód i rolniczy wschód, jak to za wzorem Dawida Ricardo czynił przez całe stulecie wielki kapitał zachodnio-europejski. Uznano również, że ograniczenie produkcji w kierunku osłabienia środków obrony gospodarczej poszczególnych państw byłoby niedopuszczalne. Stanowisko Italji, Portugalji, Łotwy, Szwecji i Polski, broniących żywotnych swych interesów, zyskało nawet poparcie ministra Loucheura, skądinąd zwolennika polityki p. Caillaux, i odniosło zwycięstwo. Nie mogło być inaczej.

Tendencje usunięcia „barjer celnych“, żywione przez Pan-Europę, są znane i dla polskiego przemysłu niebezpieczne. Sojusz wszakże z Francją, wielki rozum polityczny i przyjaźń italskich mężów stanu oraz wspólny interes z państwami bałtyckiemi i bałkańskiemi pozwalają nam rokować nadzieję, że gdyby nawet dzięki czarodziejowi paryskiemu, Briandowi, bańka mydlana Pan-Europy przybrać miała kształt nieco stalszy, nastąpiłoby to i wówczas li w formie, zapewniającej w dziedzinie politycznej trwały pokój europejski, a w dziedzinie gospodarczej nie wykraczałoby poza ramy traktatów handlowych, przynoszących w zasadzie korzyść obustronną.

Tak kapitał jak i przemysł zachodnio europejski czy amerykański ma i mieć winien do nas przystęp otwarty. Jeśli przyjść zechce do nas tylko w tym celu, aby służąc potrzebom naszej produkcji uzyskać za to korzyści materjalne, a przytem liczyć się będzie zawsze i lojalnie z polityką gospodarczą naszego państwa, będzie z pewnością mile widziany przez rozważnych patrjotów, podobnie jak byli popierani przez monarchów rolniczej Anglji przez szereg wieków aż po Elżbietę tkacze flandryjscy, kupcy hanseatyccy i bankierzy lombardcy.

Kapitał zagraniczny winien u nas otrzymać to, co mu się należy: bezwzględną pewność odebrania tego, co nam pożyczył, oraz pewność pełnej wysokości odsetek, jakie mu obiecano. Wszelkie pomysły inflacyjne, wszelkie ryzykanckie eksperymenty fi-

nansowe pseudo-patrjotów na krótką metę, wszelkie ustawy redukujące procenty choćby od pożyczek wewnętrznych, winny spotkać się u nas z jednomyślnym protestem. Przemysł zagraniczny, jeśli się u nas osiedla, winien otrzymać pełną ochronę prawa, wszelką opiekę i ulgi należne nowym gałęziom przemysłu, nie sprzeczne z interesem państwa i ogółu ludności.

Ale pozatem nic. Żadnej przewagi nietylko politycznej, ale i gospodarczej kapitałowi czy przemysłowi zagranicznemu przyznawać nie powinniśmy. Polska racja stanu winna być zawsze najwyższem dla nas, a tem samem i dla niego, prawem. Okulary niemieckie, austrjackie, czy jakiekolwiek inne trzeba kapitalistom zagranicznym i wielkim kartelom międzynarodowym, o ile chcą działać i zarabiać u nas pieniądze, zdjąć z oczu a przedewszystkiem trzeba je zdjąć również defetystycznym sceptykom polskiego chowu. Cudzoziemiec bowiem łatwiej zrozumie i ostatecznie uzna za zupełnie naturalne, że pragniemy czuć się panami u siebie, niż zahukany niedolą lat stupięćdziesięciu, przesiąknięty wyższością wszystkiego, co obce, były ugodowiec.

Jeżeli wszakże władza karteli i podobnych im związków znaleźć winna kres i granicę tam, gdzieby interes państwa musiał założyć *veto*, to jasnem jest, że nie można dopuszczać do istnienia tajnych układów ani tajnych, z za płotu polskiego przemysłu nadchodzących, rozkazów. Z nieodpartą logiką wynika z tego stanu rzeczy nieodzowność kontroli Państwa Polskiego nad kartelami.

Czy atoli podołamy tej kontroli?

Wielki przemysł w Polsce powtarza w tym względzie starą piosenkę o niedostatecznych jakoby kwalifikacjach naszych urzędników — tych samych, którym kiedyindziej schlebia i na cześć ich głosi peany, co łatwo byłoby poprzeć nazwiskami i datami i co oczywiście mocno osłabia w tych ustach trafność tego zarzutu. Pozatem uogólnienie podobne nie odpowiada istocie rzeczy. Posiadamy urzędników o bardzo gruntownem wykształceniu gospodarczem, ludzi, którym zawdzięczamy nader piękne sukcesy i którzy należąc do elity umysłowej naszego społeczeństwa i rozumiejąc doskonale nasz interes państwowy, służą dotąd w pełni sił Polsce.

Pozatem każdy, kto ma czyste sumienie i wie, że nie działa pod obcym wpływem i z obcego rozkazu lub że rozkazy, jakie

odbiera jako członek kartelu, nie szkodzą interesom polskim, nie powinien się kontroli obawiać, a nawet, choćby pocichu winien się z niej cieszyć.

Jeśli zaś mimo to zaprzeczyć się nie da, że żadna kontrola nie zabezpiecza w zupełności przed możnościami nadużyć, to i ten fakt tak samo nie przemawia przeciw z a s a d z i e kontroli, jak nie przemawiałoby przeciw ustawie karnej dalsze istnienie morderców, oszustów czy złodziei. Gdyby wogóle nie było ustaw przeciw nim skierowanych, z pewnością przestępców byłoby bez porównania więcej.

Wielki przemysł niekiedy usiłuje wmówić w ogół, że w spółkach akcyjnych kapitał jest faktycznie zdecentralizowany a skupienie odnosi się tylko do kierownictwa. Ale i ten zarzut, opierający się jedynie na prawnych możliwościach, nie odpowiada istocie rzeczy. Wobec niedostatecznej ochrony praw mniejszych akcjonarjuszy w polskiej ustawie akcyjnej, w wielkich przedsiębiorstwach faktycznie rządzą właściciele pakietów akcyj, często cudzoziemcy. Gdyby zresztą nawet na decyzję spółki wpływać mogli i mali akcjonarjusze, to ci ograniczaliby się z pewnością do troski o najwyższe dla siebie dywidendy, a kłopot o dobro publiczne pozostawialiby — zupełnie zresztą logicznie — rządowi.

Tak więc kontrola ze strony rządu jest nieodzowną. Rozbudowali ją u siebie Amerykanie, Anglicy, nadewszystko zaś Niemcy, Norwegowie, Kanadyjczycy i Argentyńczycy. Szczegółową treść odnośnych ustaw oraz ocenę ich krytyczną w celu wzięcia z nich wzoru dla przyszłej polskiej ustawy kartelowej przedstawiłem na pierwszym zjeździe ekonomistów polskich w Poznaniu [9]). Tu zaś ograniczyłem się do skreślenia strony polityczno-gospodarczej zagadnienia, a więc do omówienia tych pobudek i względów, które przedewszystkiem winny być dla nas rozstrzygające.

---

[9]) *Przegląd Powszechny*, grudzień 1929, styczeń 1930; *Księga Zjazdowa* — w druku.

LUDWIK EHRLICH.

SĄDOWNICTWO MIĘDZYNARODOWE A PRAWO NARODÓW.

Od zakończenia wojny światowej rozpoczął się dla prawa narodów nowy okres rozwoju pełnego i bogatego; u początku tego okresu stoi stworzenie Ligi Narodów; charakteryzuje ten okres przedewszystkiem zdumiewający rozwój tejże Ligi, pierwszego w historji związku międzynarodowego, który z jednej strony obejmuje ogromną liczbę państw zajmujących znaczną część świata, a z drugiej strony jest związkiem o celach nie specjalnych (jak np. związek pocztowy czy telegraficzny), ale ogólnych; cele te tak są szerokie, jak obszernem jest dziś współdziałanie międzynarodowe we wszystkich kierunkach, między państwami należącemi do społeczności międzypaństwowej: cele te obejmują więc zarówno współdziałanie w osiąganiu pozytywnych owoców kultury duchowej i materjalnej, jak i zapobieganie konfliktom między podmiotami prawa narodów (państwami) względnie łagodzenie takich konfliktów.

Organizacyjna i koordynująca działalność Ligi Narodów na różnych polach nadaje stosunkom międzynarodowym nowy wygląd — a stosunki te są właśnie przedmiotem norm prawa narodów; nie idzie nam jednak o badanie, czy praca organów Ligi Narodów na polu rozwoju norm umownych, w szczególności w zakresie prób kodyfikacji, w pewnych, zresztą stosunkowo skromnych, granicach, ma szanse powodzenia. Dla samego rozwoju prawa narodów najważniejszym jest fakt stworzenia, formalnie jako organu Ligi Narodów i na podstawie jej Paktu, a z kompetencją która zdaje się znacznie przekroczyła pierwotne marzenia jego twórców, trybunału, który dziś jest wspólnym

organem nietylko Ligi Narodów, ale także paru ważnych państw do Ligi nienależących bądź od niedawna (Brazylja) bądź od początku istnienia Ligi, jak Stany Zjednoczone (formalne przystąpienie Stanów do protokółu ustanawiającego Trybunał, jakkolwiek niedokonane ostatecznie w chwili pisania niniejszych uwag, wydaje się kwestją niewielu miesięcy). Organizacja i kompetencja tego Trybunału oraz jego działalność nie znają precedensu w historji stosunków międzynarodowych — jeśli pominiemy ciekawy ale lokalne tylko znaczenie mający trybunał środkowo-amerykański, oraz nieurzeczywistnione projekty z 1907: Trybunału Sprawiedliwości Rozjemczej oraz Międzynarodowego Trybunału Łupów. Coprawda projekty tych ostatnich trybunałów miały znaczny wpływ na autorów opracowanego w 1920 statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej — tak, jak deklaracja brukselska z 1874, jakkolwiek nieratyfikowana, przydała się bardzo autorom haskiego regulaminu wojny lądowej przyjętego w 1899.

Przedmiotem niniejszych uwag jest znaczenie, jakie Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej ma i w coraz wyższym stopniu mieć może dla rozwoju prawa narodów. Im doskonalsze będzie prawo narodów, tem łatwiej będzie przeprowadzić jego suwerenność w stosunkach międzynarodowych; a że podstawową tego prawa normą jest zasada dobrej wiary, zasada spełniania przyjętych obowiązków i poszanowania zawartych traktatów, że przesłanką logiczną istnienia porządku międzynarodowego, normowanego przez prawo narodów, jest wzajemne szanowanie praw, przeto właśnie Polska szczególnie interesować się musi tem prawem narodów, z którego wynika dla niej bezpieczeństwo i swoboda rozwoju. Niech ten wzgląd usprawiedliwi zamieszczenia w czasopiśmie przedewszystkiem poświęconem zagadnieniom politycznym, wywodów omawiających kwestje prawnicze, a ujętych z prawnego punktu widzenia.

I. Sądownictwo międzynarodowe.

Zarówno sądownictwo rozjemcze czyli rozjemstwo, arbitraż, jak sądownictwo międzynarodowe w ścisłem znaczeniu, jakie sprawuje Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej,

wchodzą pojęciowo w skład sądownictwa międzynarodowego w obszerniejszem znaczeniu. Polega ono na rozstrzyganiu sporów między podmiotami społeczności międzypaństwowej przez jednostki lub organa powołane lub wskazane przez te podmioty bezpośrednio lub pośrednio (t. j. przez inne osoby lub grupy powołane lub wskazane przez same strony), rozstrzyganiu na podstawie zgody stron wyrażonej bądź ad hoc bądź z góry na wypadek zajścia sporu. W dzisiejszym stanie prawa narodów sąd międzynarodowy nie może sporu rozstrzygnąć bez zgody stron; jednakże zgoda ta coraz częściej wyrażana jest zgóry coraz bardziej uniezależniana jest od woli stron wyrażanej w każdym poszczególnym przypadku, o czem będzie mowa niżej.

Instytucja rozjemstwa sięga starożytności, znajdowała zastosowanie w średniowieczu, odrodziła się w wieku XIX, w drugiej jego połowie wydawała się parlamentom jednym z najważniejszych środków zapobiegania wojnom. Jednakże zawiodły przedsięwzięte pod koniec XIX wieku próby wprowadzenia arbitrażu przymusowego, tj. poddania się państw z góry arbitrażowi na wypadek zajścia pewnych sporów z innemi państwami. Pozostało po pierwszej konferencji haskiej 1899 sformułowanie szeregu norm, które strony ewentualnego arbitrażu mogły w przyszłości wyraźnie lub milcząco zastosować, pozostały życzenia, aby arbitraż stosowano przy rozwiązywaniu pewnych sporów, pozostał tak zwany Stały Trybunał Rozjemczy czyli odnawiana co cztery lata lista osób, wyznaczanych przez poszczególne rządy, z której w razie sporu strony mogły wybrać wszystkich (w praktyce czasem niektórych) rozjemców. Zawiodły wspomniane powyżej plany trybunałów projektowanych w 1907. Dopiero art. 14 Paktu Ligi Narodów postanowił stworzenie Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej: z brzmienia Paktu zdaje się jednak wynikać, że na razie myślano o kompetencji tego trybunału jako o kompetencji rozjemczej (arbitrażowej). Z biegiem czasu okazało się, że Trybunał ten, funkcjonujący od 1922, wykonuje sądownictwo międzynarodowe w ścisłem znaczeniu; stąd poszły poprawki, obowiązujące od 1924 do art. 12, 13 i 15 Paktu, wprowadzające do tych artykułów wzmianki o załatwianiu sporów międzynarodowych między innemi w drodze „decyzji sądowej“. Poprawki te mają znaczenie napozór formalne, w rzeczywistości są one

wyrazem różnicy sięgającej głęboko w istotę stosunków międzynarodowych.

Kiedy w 1899 układano konwencję o pokojowem załatwianiu sporów międzynarodowych, uwzględniając oczywiście także i bogatą już wtedy historję rozjemstwa, przyjęto definicję rozjemstwa, w myśl której celem jego jest załatwianie sporów między państwami „przez sędziów (pochodzących) z ich wyboru i na podstawie poszanowania prawa“. Sprawozdanie komisji dodawało: „zgodnie z wymogami sprawiedliwości“; ale o poszanowanie jakiego „prawa“ tu chodziło?

Zanim pokusimy się o odpowiedź na to pytanie, należy przypomnieć, że ta sama konwencja upoważniała trybunał rozjemczy utworzony w konkretnym wypadku do orzekania o swej właściwości w drodze interpretacji zapisu i innych traktatów na któreby się w tej sprawie powołano, „i przy zastosowaniu zasad prawa międzynarodowego“. Otóż przy rewizji tej konwencji w 1907 skreślono słowo „międzynarodowego“. Mówiąc o zasadach prawa, myślano więc zapewne o tych ogólnych normach, które dziś art. 38 statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej wspomina jako „ogólne zasady prawne uznane przez narody cywilizowane“, można jednak domyślać się, że gdyby szło np. o interpretację kompromisu zawartego przez dwa państwa o pokrewnych systemach prawnych, to przy interpretacji odegrałyby rolę właśnie pojęcia wspólne tym dwu systemom prawnym, bez względu na to, czy pojęcia takie byłyby znane i w innych państwach cywilizowanych; byłoby to zresztą zgodne ze znaną zasadą praw narodów, że interpretować umowę należy zgodnie z prawdopodobnym zamiarem stron które ją zawarły.

Jakież tedy prawo musi znaleźć poszanowanie w działalności trybunałów rozjemczych? Domniemanie przemawia oczywiście za tem, że idzie o prawo narodów; ale strony mogą wskazać trybunałowi jakiekolwiek normy, albo upoważnić go do wyszukania norm jakie chce i gdzie chce, więc także rozstrzygnięcia ex aequo et bono; normy zaś, które strony mogą wskazać lub trybunał na ich żądanie ma wyszukać (czy będą to normy prawne, czy też względy słuszności lub korzyści powszechnej i t .p.), dotyczyć mogą nietylko samego przedmiotu sporu, ale i procedury

trybunału. Tak więc zarówno skład jak i procedura trybunału rozjemczego zależą wyłącznie od woli stron; mogą te strony z góry się zgodzić, że o ile nie postanowią inaczej, trybunał stosować będzie normy proceduralne wskazane w jakimś z góry określonym akcie, np. w konwencji z 1899 lub 1907; jednakże decyduje wola stron, wyraźna lub domniemana.

Zupełnie inaczej ma się rzecz z sądownictwem międzynarodowem w ścisłem znaczeniu. Ustrój i procedura organów wykonujących je zależą, nie od stron, lecz od statutu, przyjętego przez znaczną liczbę państw i mogącego ulec modyfikacji tylko za zgodą tych wszystkich państw. Statut może stronom przyznawać mniej lub bardziej nieznaczny wpływ na skład sądu w poszczególnym wypadku; tak np. statut Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej pozwala jednej lub obu stronom na wyznaczenie sędziego względnie sędziów narodowości tej strony czy obu stron, jeżeli takiego sędziego względnie takich sędziów niema w składzie Trybunału. Jeżeli jednak taki sądzia już wchodzi w skład Trybunału, i nie ma przeszkody w jego osobie, to rząd strony nie może prosić o zastąpienie go innym sędzią choćby na to zastąpienie zgodziła się i strona przeciwna. Strony mogą zgodzić się na postępowanie przed pewnym kompletem zmniejszonym, w składzie ściśle przez statut określonym (izba sumaryczna), ale znowu nie mogą wyznaczać innego kompletu (np. nie 9 ani 3, lecz 6). Wpływ stron na skład sądu jest więc nie decydujący, lecz minimalny, a pozostawać musi ściśle w ramach statutu.

Na procedurę sądu międzynarodowego w ścisłem znaczeniu strony wywierać mogą wpływ również tylko w granicach statutu, a granice te nie są szerokie; nawet zgodne życzenie stron może wymagać aprobaty Trybunału lub jego przewodniczącego: rzecz jasna, że Trybunał, wysoko pojmując swe zadania, będzie skłonny iść stronom na rękę, umożliwiając im obronę słusznych interesów i wyświetlenie sporu. Ale wola stron nie może nigdy przełamać definitywnych przepisów statutu. W ten sposób prawo zasadnicze Trybunału, jakiem jest statut, ratyfikowany przez czterdzieści z górą państw, jest płaszczyzną ,na której z konieczności musi następować załatwianie sporów międzynarodowych temu właśnie Trybunałowi oddanych. Poszanowanie statutu, bę-

dącego prawem zasadniczem Trybunału, nie zaś stosowanie się do woli stron w zakresie procedury, jest pierwszym obowiązkiem Trybunału. Innemi słowy następuje przesunięcie załatwiania sporów międzynarodowych, skoro raz Trybunałowi zostały oddane, z płaszczyzny zgodnej woli stron na płaszczyznę prawa przedmiotowego.

Odnośnie do wpływu stron w zakresie procedury ilustruje różnicę między sądownictwem rozjemczem, a sądownictwem międzynarodowem w ścisłem znaczeniu uchwała Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej z 19 sierpnia 1929 w sporze francusko-szwajcarskim co do t. zw. stref wolnych w Górnej Sabaudji i Gex. W sprawie tej, po zawarciu kompromisu czyli zapisu t. j. umowy stron oddającej spór Trybunałowi, ustalono w drodze dodatkowej wymiany not między francuskiem ministerstwem spraw zagranicznych a posłem szwajcarskim w Paryżu, że

> żadna ze stron nie sprzeciwi się temu, aby pełnomocnicy obu stron otrzymali od Trybunału, w sposób nieoficjalny i w obecności obu (pełnomocników), jakiekolwiek wskazówki, które byłyby pożyteczne, odnośnie do wyniku narady (Trybunału) nad pytaniem sformułowaniem w artykule I... umowy arbitrażowej.

Umowa ta pochodziła z okresu (1924), w którym praktyka Trybunału mogła nie być jeszcze dobrze znana i zagadnienia jego procedury mogły nie być dokładnie rozumiane. Gdyby taką umowę zawarto odnośnie do sprawy oddanej jakiemukolwiek trybunałowi rozjemczemu i gdyby osoby zaproszone na arbitrów funkcję przyjęły, nie mogłoby być wątpliwości co do skuteczności takiej umowy; inaczej rzecz się ma ze Stałym Trybunałem Sprawiedliwości Międzynarodowej, który może na zgodne życzenie obu stron, powziąć uchwałę postanawiającą niestosowanie w danym wypadku jakiegoś przepisu uchwalonego przez siebie regulaminu (art. 32 regulaminu), nie może jednak nigdy, nawet za zgodą obu stron, naruszyć statutu. Toteż wspomniana powyżej uchwała stwierdza, że

> litera i duch statutu... nie pozwalają Trybunałowi komunikować „sposobem nieoficjalnym" przedstawicielom obu stron sporu „rezultatu narady" co do kwestji przedłożonej (Trybunałowi) do rozstrzygnienia... odmiennie od tego, co mu wolno czynić odno-

śnie do regulaminu (art. 32), nie wolno mu, na propozycję stron, uchylać postanowień statutu.

Trybunał następnie wskazuje, w jakiej mierze i w jakiej formie może zastosować się do woli stron odnośnie do dalszego postępowania w tym sporze:

...jest rzeczą możliwą bez naruszenia postanowień statutu wykonać w gruncie rzeczy wspólną wolę stron wyrażoną w kompromisie, przez wskazanie w wywodzie motywów uchwały zakreślającej stronom termin przewidziany w artykule I ... kompromisu, rezultatu narady Trybunału co do pytania sformułowanego w art. I... tego aktu,

Trybunał postanawia więc tak postąpić, ponieważ

w wypadku wątpliwym, klauzule kompromisu na mocy którego spór został Trybunałowi przedłożony należy, o ile to się nie sprzeciwia ich brzmieniu, interpretować w sposób pozwalający tym klauzulom sprowadzić właściwe skutki.

Innemi słowy Trybunał zastosował zasadę zapewnienia skuteczności postanowieniom umowy międzynarodowej, w tym wypadku kompromisu, przyczem jednak nie mógł stronom podać rezultatu swych narad w sposób nieoficjalny, lecz w formie motywów formalnej uchwały, *ordonnance:* okoliczność, że tylko wyrok załatwia sprawę w sposób wiążący strony, pozwoliła Trybunałowi przyjąć, że ogłoszenie poglądu Trybunału w formie motywów uchwały, a nie w formie wyroku, *arrêt,* stosunkowo najlepiej jeszcze da się pogodzić z prawdopodobną intencją stron, którym mogło zależeć na tem, aby móc dojść do porozumienia, na podstawie opinji prawnej Trybunału, bez doprowadzenia do formalnego wyroku przyznającego uroczyście rację poglądowi jednej ze stron.

Zarazem jednak Trybunał wskazuje wyraźnie, że strony nie uwzględniły prawnego jego charakteru, i kończy wywód stwierdzeniem, że

jest wszakże rzeczą ważną stwierdzić wyraźnie, że zapisy, któremi spory międzynarodowe oddawane są Trybunałowi, należałoby odtąd redagować ze ścisłem uwzględnianiem form, w jakich Trybunał musi wyrażać swą opinję zgodnie z wyraźnemi postanowieniami dokumentów ustrojowych określają-

cych jego działalność, i to w taki sposób, aby Trybunał mógł rozstrzygać te spory sposobem naturalnym, bez uciekania się, jak w wypadku obecnym, do konstrukcji, którą uważać należy za ściśle wyjątkową.

II. Sprawdzian prawa narodów.

Pytania, czy istnieje prawo narodów, czy jest prawem, jaki jest jego stosunek do innych działów prawa, są oddawna przedmiotem uczonych rozważań, uszczypliwych uwag i dowcipów. Jakkolwiek już Rachel w XVII wieku rozprawiał się z różnemi wywodami usiłującemi wskazać, że prawo narodów bądź nie jest prawem, naprzykład dlatego, że jest często łamane, bądź nie jest odrębną gałęzią prawa, to jednak wywody takie czy tym podobne powtarzają się do dziś. W stosunkach międzynarodowych niema ustawodawcy, króryby, na podobieństwo ustawodawcy w poszczególnem państwie, mógł wolę swoją jednostronnie narzucić podmiotom prawa narodów t. j. państwom. Traktat nie wiąże państwa, które postanowień jego nie przyjęło lub przynajmniej, naprzykład o ile chodzi o deklarację paryską z 1856, nie uznało ich milcząco po pewnym czasie jako tworzące rodzaj prawa zwyczajowego: zresztą i w historji parlamentaryzmu, w państwach cywilizacji zachodniej, spotykamy się niekiedy, naprzód z wymogiem jednomyślności, następnie z rozwojem mniej lub więcej udolnych fikcyj, zapomocą których udaje się ostatecznie jednomyślność zastąpić uchwałą większości. Ale gdy prawnicy Kontynentu, zajmujący się przedewszystkiem prawem wewnętrznem, biedzili się nad uzgodnieniem swych opinij co do pytania jak można w konkretnym wypadku stwierdzić istnienie norm prawnych, gdyż w teorji prawa wewnętrznego, w szczególności publicznego, zawodzi nawet kryterjum „woli ustawodawcy“ (ileż to ustaw, zwłaszcza norm konstytucji, nie obowiązuje w praktyce!), to nauka anglosaska doszła do ściśle empirycznego sprawdzianu normy prawnej: Dicey nazywa prawem „każdą regułę która... jest stosowana (przestrzegana) przez sądy“: definicję tę można uzupełnić, dodając „(stosowana) w przekonaniu, że jest prawem“. Wartość tego sprawdzianu zdaje się uznawać nawet sławny pisarz niemiecki Jellinek, który powiada, że

prawnicze badanie prawa państwowego sięga tak daleko, jak daleko rozciąga się domena sędziego. Wszelkie prawo jest natury praktycznej i musi móc się jakoś w życiu wypróbować i przeprzeć.

Otóż bez względu na to, jaką wartość ma ten sprawdzian z punktu widzenia filozofji prawa wogóle, a w szczególności filozofji prawa narodów, wydaje się on szczęśliwym, o ile idzie o praktyczne potrzeby prawa międzynarodowego. Musimy oczywiście uzupełnić go dodając, iż chodzi o stosowanie normy w przekonaniu, że jest to norma prawa międzynarodowego. Musimy dalej rozszerzyć zakres organów stosujących normę, ponieważ do końca Wojny Światowej nie było w prawie narodów żadnego jednolitego systemu sądownictwa, któryby odpowiadał systemowi brytyjskiemu (Zjednoczonego Królestwa, z wyłączeniem dominjów i kolonij) z Izbą Lordów na czele. Praktyka międzynarodowa przejawiać się mogła w działalności tych organów podmiotów prawa narodów, które powołane były do występowania w stosunkach międzynarodowych; w działalności organów różnych związków międzynarodowych; wreszcie w działalności trybunałów rozjemczych, powoływanych w każdym wypadku przez same strony, w różnym składzie. Wyroki tych trybunałów rozjemczych cieszyły się naogół wielką powagą, były prawie bez wyjątku wykonywane przez strony, motywy ich były i są cytowane do dziś w wywodach stron i w orzeczeniach sądów międzynarodowych. Norm prawa narodów do końca wojny światowej szukać więc trzeba w wyrokach trybunałów rozjemczych, a także, przy zastosowaniu wielkiej ostrożności, w wyrokach sądów krajowych, uważających się za obowiązane do stosowania w danym razie prawa narodów, w działalności organizacyj międzynarodowych, a nawet organów poszczególnych podmiotów prawa narodów. Ponadto, jak mówi sędzia amerykański Kent i jak za nim podnoszono w 1920 podczas obrad Komitetu prawników w Hadze nad projektem statutu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej,

gdy większość uczonych prawników zgodzi się, że istnieje jakaś norma (prawa narodów), domniemanie na korzyść tej normy staje się tak silnem, że przeciwstawi mu się tylko osoba, która kpi sobie ze sprawiedliwości.

Jednakże, to ostatnie kryterjum niezawsze da się zastosować. Coraz więcej zaś konstytucyj (niemiecka, austrjacka, estońska) wprowadza prawo narodów w skład prawa wewnętrznego, jako jego część integralną. Są też systemy prawa, które bez tak wyraźnego przepisu uważają normy prawa narodów za obowiązujące sędziów przy rozstrzyganiu spraw, podpadających pod takie normy. Tu właśnie zachodzi niebezpieczeństwo nacjonalizacji prawa narodów, w tem znaczeniu, że zbytnio mnożyć się zaczną doktryny odpowiadające potrzebom poszczególnych państw, że powstaną osobne „narodowe“ prawa narodów.

I w tym kierunku sytuacja dziś zasadniczo się zmieniła. Statut Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej przyjęty jest ostatecznie przez czterdzieści parę państw, przyczem nie odgrywa tu roli pytanie, czy i w jakim zakresie przyjęły one klauzulę fakultatywną poddającą je orzecznictwu Trybunału w pewnym zakresie w razie sporów z innemi państwami które tę klauzulę przyjęły. Statut zaś postanawia, że Trybunał stosuje, oprócz traktatów obowiązujących między stronami sporu, dalej prawa zwyczajowego i ogólnych zasad prawnych przyjętych przez narody cywilizowane,

> „orzeczenia sądowe“ (obok poglądów pisarzy o najwyższych kwalifikacjach) „jako pomocniczy środek ustalania norm prawnych“.

Jakież orzeczenia miałby Trybunał stosować przed własnemi? Wprawdzie odnośny ustęp statutu powołuje się na art. 59, wedle którego

> „orzeczenie Trybunału ma moc obowiązującą tylko między stronami i odnośnie do tego właśnie wypadku (który został rozstrzygnięty)“,

ale odnosi się to oczywiście tylko do kwestji „rzeczy osądzonej“, innemi słowy, nie będzie rzeczą osądzoną sprawa, która była przedmiotem wyroku między innemi stronami, względnie sprawa między stronami, które już przedtem były stronami przed Trybunałem, jeżeli przedmiot sporu był inny. Nie można jednak wątpić, że to nie wyklucza zgoła stosowania precedensów, t. j. stosowania norm, które w poprzednim wypadku doty-

czącym sprawy analogicznej, lecz między innemi stronami, zostały zastosowane. Podkomisja Zgromadzenia Ligi Narodów, omawiając w 1920 projekt statutu Trybunału, dlatego właśnie odrzuciła poprawkę mającą m. i. „ograniczyć prawo Trybunału przyznawania wyrokiem charakteru precedensów“, ponieważ przyjęcie tej poprawki

„wykluczałoby wszelką możliwość uważania wyroków (Trybunału) za precedensy rozbudowujące prawo“ [1]).

Im konsekwentniej Trybunał trzymać się będzie zasad, na których opierają się jego poglądy, tem większą będzie pewność życia prawnego społeczności międzynarodwej. A że skład Trybunału jest względnie stały, że sędziów młodszych, mogących piastować urząd swój przez kilka kadencyj dziewięcioletnich, stosunkowo wielu jest w nim, przeto spodziewać się można nietylko trwania przy zasadach stosowanych w poprzednich wyrokach i opinjach, ale także stosowania tego samego systemu rozumowania prawniczego.

Rzecz jasna, że przez przyjęcie statutu państwa pośrednio godzą się na to, aby normy ustalane w orzeczeniach Trybunału uważane były odtąd za wiążące w stosunkach międzynarodowych, a nietylko przy rozstrzyganiu przez Trybunał późniejszych sporów, przedłożonych mu, co, jak wyżej wskazano sam statut wyraźnie postanawia.

Tak więc Trybunał, jakkolwiek nie jest organem prawo narodów tworzącym (stanowiącym), jest jednak powołany przez państwa będące stronami protokółu tworzącego ten Trybunał, do ustalania norm prawa narodów. Innemi słowy, za normy prawa narodów będą musiały być uznawane przedewszystkiem normy przez ten Trybunał jako prawo narodów stosowane. „Przedewszystkiem“ dlatego, że niema i nie było innego sądu powołanego do stosowania prawa narodów, którego autorytet byłby formalnie uznany przez tyle podmiotów prawa narodów.

---

[1]) Ten jasny stan rzeczy do dziś nie jest ogólnie rozumiany; w ogłoszonem w 1929 szóstem wydaniu Wheaton'a *Elements of International Law* (A. B. Keith) podniesiono, że gdyby Trybunał oparł system swego orzecznictwa na autorytecie (swych) decyzyj, „byłoby to wręcz sprzeczne z tekstem samego statutu“ (str. 572).

Statut Trybunału pozwala, jak wiadomo, za przykładem praktyki różnych trybunałów świata anglosaskiego, na dołączanie do decyzji Trybunału odrębnych opinij sędziów nie zgadzających się z decyzją większości; nauka opinjom tym, równie jak opinjom indywidualnym w praktyce sądów brytańskich i amerykańskich, przypisuje często wielkie znaczenie, cytując normy na których opierają się te opinje odrębne. Nie wyniknie stąd jednak chaos, jak nie wynikł chaos z praktyki brytyjskiej czy amerykańskiej; najczęściej bowiem niema różnicy między opinją mniejszości co do mocy obowiązującej tej czy innej normy prawa narodów; tak więc opinje mniejszości często uzupełniają decyzję większości, różniąc się raczej co do punktu widzenia, co do zastosowalności danej normy do konkretnych faktów; jeżeli natomiast istnieje rzeczywista sprzeczność, to norma przyjęta w opinji większości najczęściej się utrzyma. Opinja większości tworzy precedens, którym odtąd wiązana będzie i mniejszość, pierwotnie nie godząca się na stwierdzenie, że taka jest właśnie norma prawa narodów, jaką określiła decyzja większości.

III. Rozwój jednolitego prawa narodów.

Ważna dla rozwoju prawa narodów jest już działalność Trybunału, dzięki której można zorjentować się odnośnie do coraz to większej liczby norm, czy wchodzą w skład prawa narodów czy też nie. Trybunał musi jednak wyciągać też w konkretnych wypadkach konsekwencje z tych norm, musi ustalać jedną normę tam, gdzie dotychczas praktyka mogła być sprzeczną, musi ustalać jednolite normy tam, gdzie dotychczas teorja i praktyka pojmowały prawo narodów w sposób różny; różnice te mogły być wynikiem sprzecznych interesów, różne „dokryny“ mogły odpowiadać potrzebom tego czy innego państwa; ale niemniej często różnice takie mogły być poprostu wynikiem odmiennego poglądu prawnego, odmiennego wykształcenia prawniczego, faktu, że każdy z prawników interesowanych, wyrosły na innym systemie prawa, nie mógł zrozumieć poglądu bronionego przez innych prawników; kto zna głębokie różnice metody między systemem np. angielskiego a francuskiego prawa, ten zrozumie, że co jednemu prawnikowi mogło wydawać się rzeczą jasną, dla dru

giego mogło być herezją. Nie funkcjonował nigdy, przed 1922 trybunał międzynarodowy, którego skład miałby z góry odzwierciadlać czy reprezentować „główne formy cywilizacji i najważniejsze systemy prawnicze świata“, jak to zaleca statut Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej; bo proponowany w 1907 Trybunał Sprawiedliwości Rozjemczej, który miał składać się z sędziów reprezentujących różne systemy prawne świata, nigdy, jak wyżej wspomniano, w życie nie wszedł. Obecnie nietylko wyraźne postawienie statutu, ale i sam skład kolegjów wyborczych (Rady i Zgromadzenia) zdają się wskazywać w tym samym kierunku: tem łatwiej więc będzie Trybunałowi, im wierniej ten przepis statutu będzie wypełniany, godzić poglądy prawników wychowanych na różnych systemach prawnych, wybierając te zasady, które najlepiej odpowiadają ustalonym już normom prawa narodów i stanowiącym ich podstawę potrzebom życia międzynarodowego.

Trybunał tworzy więc i tworzyć winien system prawdziwego prawa narodów, system który musi być możliwie zwartym i logicznym, musi godzić sprzeczne dotychczas poglądy, musi być jednym, i to takim, żeby było w nim jak najmniej miejsce na rozbieżne doktryny i praktyki narodowe.

Nie dziw zresztą, że do niedawna istniały, że dziś jeszcze istnieją znaczne rozbieżności w poglądach na istotę i na poszczególne normy prawa narodów, jak również na metodologję jego nauki: wszak w niektórych państwach nauka prawa narodów traktowana była niemal jako nauka jednej z gałęzi prawa krajowego; gdzieindziej była kopciuszkiem wśród przedmiotów prawniczych. Coprawda życie powojenne samo zmierza ku zmianie tego stanu rzeczy i zdarza się, że nie można znaleźć sali dość wielkiej, aby objęła wszystkich studentów pragnących uczęszczać na wykład tego przedmiotu — choć pochodzący z 1920 porządek studjów prawniczych nakazuje wysłuchać minimalnie tylko 60 godzin wykładów tego przedmiotu, obok 90 prawa handlowego i wekslowego a 180 prawa rzymskiego. Jednakże można niejednokrotnie spotkać się jeszcze z krytyką prawa narodów, streszczającą się, jak we wrześniu 1929 w arykule wstępnym wielkiego dziennika angielskiego, potępiającym podpisanie przez rząd brytyjski klauzuli fakultywnej, w twierdzeniu o

nieuchwytności *(vagueness)* i niepewności prawa, które Trybunał ten ma obowiązek stosować i, w trakcie stosowania, tworzyć.

Otóż w tym stanie rzeczy zajść może obecnie zasadnicza zmiana, nietylko ze względu na działalność Ligi Narodów wogóle, ale w szczególności ze względu na działalność Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej. Dotychczas działalność trybunałów rozjemczych, pomijając trybunały mieszane utworzone w traktatach pokjowych, bywała sporadyczna, pisma sporne i teksty przemówień stron nie były łatwe do znalezienia, często wogóle były publiczności niedostępne; otrzymanie tekstu wyroków również było połączone z trudnościami, przynajmniej o ile szło o pośpiech, o ile nie miano czekać na ich ogłoszenie w zbiorach prywatnych, jak zbiór Marensa, lub w wydawnictwach takich jak fundacji Carnegie. Dziś działalność Trybunału może być śledzona nietylko przez dyplomatów i uczonych, ale nawet przez studentów uniwersytetów; nietylko wyroki, uchwały i opinje doradcze Trybunału, ale także pisma sporne i dokumenty przedkładane przez strony, materjały na których Trybunał się opierał, wywody stron wygłaszane ustnie przed Trybunałem, wreszcie materjały dotyczące organizacji i działalności Trybunału są regularnie ogłaszane i łatwo dostępne; nauka prawa narodów może więc pozostawać w ścisłym kontakcie z pracami Trybunału, studenci interesujący się prawem narodów mogą zapoznawać się z procedurą Trybunału, z poglądami różnych prawników występujących przed Trybunałem, z sposobem działania i rozumowania. Podobno proponował ktoś stworzenie osobnej grupy adwokatów przy tym Trybunale. Plan taki spotkałby się bezwątpienia z opozycją i dziś w rachubę nie wchodzi; ale kto studjował historję różnych procesów, które się przed Trybunałem rozegrały, ten nie mógł nie zauważyć ogromnej rozbieżności sposobu myślenia zastępców stron, wynikającej często z niezrozumienia sposobu funkcjonowania Trybunału i podstawowych zasad, jakie tenże już ustalił. I tu więc studjum wydawnictw Trybunału przyczynić się może i musi do ułatwienia wzrostu jednakowego pojmowania prawa narodów i procedury sądownictwa międzynarodowego, a to ujednostajnienie pojmowania musi mieć dużą wartość dla usunięcia wielu różnic w poglądach na stosunki i zagadnienia międzynarodowe.

IV. Wzrost kompetencji Trybunału.

Jak wspomniano powyżej, kompetencja Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej do rozstrzygnięcia konkretnego sporu zależy od zgody stron, zgody wyrażonej bądź odnośnie do tego właśnie sporu, bądź zgóry, odnośnie do takich czy wszelkich sporów z tem państwem lub z wszystkiemi państwami przyjmującemi analogiczne zobowiązanie. W zasadzie więc warunek zgody stron jest ten sam dla nowego sądownictwa międzynarodowego w ścisłem znaczeniu i dla istniejącej oddawna instytucji rozjemstwa. Różnica znaczna zachodzi jednak już w tym kierunku, że Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, jak wskazano powyżej, istnieje i działa niezależnie od poszczególnego sporu, że jego istnienie i procedura są oparte na prawie przedmiotowem którego wola stron danego sporu nie może zmienić.

Ale na tych różnicach nie koniec. Zasadnicza zmiana w stosunku do dotychczasowego stanu rzeczy polega naprzód na tem, że jakkolwiek instytucja t. zw. arbitrażu obowiązkowego, czyli poddawania się stron zgóry postępowaniu rozjemczemu, znana była już przed Wojną Światową, to jednak była w praktyce zjawiskiem wyjątkowem; natomiast traktat wersalski i inne traktaty pokojowe, któremi zakończyła się Wojna Światowa oraz wynikłe z nich traktaty jak naprzykład traktaty i klauzule mniejszościowe oraz mandaty, dalej inne traktaty powojenne, kompetencję przymusową Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej zakreśliły niebywale szeroko; co więcej, w miejsce zasady kompetencji Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, proponowanej pierwotnie przez prawników, którzy opracowali projekt jego statutu, ułożono tak zwaną klauzulę fakultatywną opartą na art. 36 statutu Trybunału, a ustanawiającą dla państwa któreby przyjęło tę klauzulę, ipso facto, pod warunkiem wzajemności, i pod warunkami i w granicach ustalonych, przez państwo przyjmujące przy przyjęciu, kompetencję przymusową Trybunału dla sporów podpadających pod jedną, niektóre lub wszystkie cztery kategorje sporów prawnych tam wyliczonych. W chwili obecnej klauzulę tę przyjęło, w różnym zakresie i z różnemi zastrzeżeniami lub bez zastrzeżeń, trzydzieści kilka państw, z któ-

rych jednak kilkanaście do chwili pisania niniejszych uwag przyjęcia nie ratyfikowało. Otóż jakościowo zmiana w tym kierunku, w stosunku do stosunków przedwojennych może wydawać się niewielką; inaczej rzecz się ma pod względem ilościowym. Jeżeli zaś dodamy, że bardzo znaczny wzrost liczby państw przyjmujących w coraz większej liczbie kierunków przymusową kompetencję Trybunału może z czasem rzeczywiście doprowadzić do zmiany różnicy ilościowej na jakościową, do wprowadzenia zasady przymusowej kompetencji, w drodze objęcia wszystkich sporów prawnych wszystkich państw cywilizowanych, nie popełnimy przesady. Nieinaczej bowiem rozwijała się w Anglji zasada przymusu sądownictwa królewskiego w sporach między jednostkami: i tam w zasadzie, jakkolwiek na wezwanie królewskie należało się stawić, poddanie się werdyktowi przysięgłych, w sprawie cywilnej czy karnej, musiało nastąpić w każdym wypadku przez obie strony, i w protokóle poddanie się temu werdyktowi (posuerunt se super iuratam illam) zaznaczano; można było się nie zgodzić; w takim razie podlegało się presji w formie kar za obrazę króla (w osobie jego sądu czy przez nieposłuchanie wydanego w jego imieniu rozkazu); ale poddanie się było jednak konieczne tak, jak i później gdzieindziej przyznanie się do winy, jakkolwiek wymuszone torturami, było cenniejsze niż najdokładniejszy dowód ze strony świadków.

Przewidzieć więc można, że o ileby rozwój stosunków postępował nadal dotychczasowym torem, kompetencja Trybunału stanie się z biegiem czasu obowiązkową, nie z mocy jednej normy z góry ustanowionej, ale z mocy faktycznego przyjmowania klauzuli fakultatywnej przez coraz więcej państw w coraz większym zakresie i z coraz mniejszą liczbą zastrzeżeń.

Zarazem, im bardziej ustala się przekonanie o przedmiotowym charakterze norm prawa narodów, tem bardziej ustępują dawne anarchiczne poglądy pozwalające na wyłączanie z pod sądownictwa rozjemczego sporów dotyczących „honoru", „żywotnych interesów" i t. p.: albo spór jest sporem prawnym, a w takim razie należy go załatwić na płaszczyźnie przedmiotowego prawa narodów; albo jest prostym konfliktem interesów, a w takim razie załatwiony być musi znowuż w ramach prawa narodów, to znaczy bez naruszenia praw jednej czy drugiej strony. Jednakże

wszelkie, najżywotniejsze nawet interesy ustępować muszą wobec prawa narodów.

Już dziś można też stwierdzić, że Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej uważany jest za Trybunał stosujący prawo we właściwem znaczeniu. Dowodem na to jest fakt, że jakkolwiek Trybunał, w zasadzie stosujący normy prawne, może jednak, na zgodne życzenie stron, rozstrzygnąć spór ex aequo et bono, to jest na podstawie zasad słuszności podmiotowo rozumianej, a nie na podstawie prawa przedmiotowego, to jednak nie było dotychczas wypadku, aby strony powołały Trybunał do wydania orzeczenia ex aequo et bono, czyli w sposób, aby użyć wyrażenia prof. Juljana Makowskiego, polubowny. A jednak orzeczenia Trybunału zapadały już w sprawach, których stronami były różne państwa — Polska, Francja, Wielka Brytanja, Niemcy, Szwajcarja, Jugosławja, Brazylja, Grecja, Bułgarja i inne. Przyczyna tego stanu rzeczy jest jasna: przedmiotowe prawo narodów opiera się bądź co bądź na zasadzie dobrej wiary; iść więc jeszcze dalej, tak aby Trybunałowi złożonemu z osób wychowanych na różnych systemach prawnych i etycznych powierzyć rozstrzyganie w sposób zależny od głosowania, przyczem każdy sędzia mógłby słusznie opierać się na rozumowaniu wynikającem właśnie z tradycyj jego ojczyzny, znaczyłoby nadać orzeczeniu charaker zbyt przypadkowy, na jaki żaden rząd nie zechce państwa swego jako strony w sporze narazić. Można przewidzieć, że Trybunał powoływany będzie do orzekania ex aequo et bono dopiero wtedy, gdy praktyka jego ustali szereg prawideł tak szczegółowych, że na ich podstawie będzie można przewidzieć, jakie wspólne zasady etyczne Trybunał uważać będzie za podstawę norm prawnych przez siebie stosowanych. Jednakże Trybunał już dziś konsekwentnie stosuje zasadę, że dobra wiara w stosunkach międzynarodowych odgrywa decydującą rolę, jako podstawowa zasada prawa narodów; wydaje się więc rzeczą prawdopodobną, że orzeczenie ex aequo et bono — we właściwem znaczeniu — wchodzić będzie w grę raczej w wypadkach sporów nie podpadających pod kategorję sporów prawnych, innemi słowy, że Trybunał powoływany będzie chyba tylko wyjątkowo do wydania takiego orzeczenia.

V. *Co dalej?*

Organizacja i procedura Trybunału oparte na przedmiotowem prawie, zupełnie niemal niezależne od woli stron w poszczególnym wypadku, ustalanie norm prawa narodów w sposób który członków społeczności międzypaństwowej, a zwłaszcza strony jego statutu, zmusza do uznawania tych norm za obowiązujące, godzenie sprzeczności w rozumieniu norm prawa narodów i czynienie systemu tego prawa coraz bardziej zwartym i logicznym, zarazem zaś ułatwienie rozwoju nauki tego prawa, wreszcie rozwój kompetencji, idący faktycznie w kierunku przymusowego sądownictwa międzynarodowego, oto doniosłe zjawiska nowej epoki rozwoju prawa narodów. Dodajmy pakt Kellogg'a którym strony potępiają uciekanie się do wojny w celu załatwiania sporów międzynarodowych i wyrzekają się go jako środka polityki państwowej w swych wzajemnych stosunkach, zobowiązując się starać o załatwienie czy rozstrzygnięcie wszelkich sporów między sobą wyłącznie pokojowemi środkami — a stwierdzimy, że przed sądownictwem międzynarodowem otwiera się pole bardzo rozległe, gdyż prawo narodów, bądź skodyfikowane za zgodą jak największej liczby państw, bądź i przedewszystkiem ustalane w drodze orzecznictwa Trybunału, którego statut opiera się na zgodzie wszystkich niemal państw cywilizowanych, ma odtąd wyprzeć przemoc i panować udzielnie w stosunkach międzynarodowych, pozostawiając sprzecznym interesom wolną grę tylko w granicach przez prawo narodów zakreślonych. Wojna zaś, bez względu, czy zdaniem naszem była dawniej dozwolona czy tylko tolerowana, czy też stanowiła stan wobec którego prawo narodów próbowało przynajmniej ratować to, co z cywilizacji ratować się dało — wojna staje się między stronami paktu Kellogg'a raz na zawsze niedopuszczalną; wiadomo też, że na ostatniem Zgromadzeniu Ligi Narodów pojawił się wniosek opuszczenia w pakcie Ligi Narodów wzmianek o pewnych dotychczas wedle niego możliwych wypadkach wojny.

Przypuśćmy jednak, że jedno z tych państw wojnę przeciw drugiemu mimo to rozpocznie, albo przypuśćmy wojnę między jednem z tych państw a innem, nie będącem stroną paktu Kellogg'a; czy wojna taka, jakkolwiek niezgodna z prawem narodów, będzie wolną od wszelkich ograniczeń, czy też i ona podpadać

będzie pod normy tak zwanego prawa wojny, czy wynikającego z ogólnych zasad czy też umownego?

W odpowiedzi, wystarczy wskazać na fakt, że w lipcu 1929 podpisano w Genewie konwencje, z których jedna zastąpić ma między stronami konwencję z 1864, względnie 1906 o polepszeniu losu rannych i chorych w armjach w polu, a druga ma uzupełnić postanowienia regulaminu haskiego w przedmiocie losu jeńców wojennych.

Otóż naturalna ewolucja sądownictwa międzynarodowego zdaje się wskazywać na możliwość zawarcia konwencji międzynarodowej, którą strony poddałyby z góry, na wypadek wojny między niemi, bądź Stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej, bądź jednej specjalnej jego izbie, załatwianie już podczas wojny, w drodze wyroków deklaratoryjnych, sporów w przedmiocie zgodności z prawem narodów kroków jednej ze stron wojujących a to bądź wobec drugiej strony, lub jej obywateli, bądź wobec państwa neutralnego lub jego obywateli. Nie trzeba dodawać, jak liczne i ważne zagadnienia powstawałyby naprzykład w związku z okupacją wojenną. Wyroki takie nietylko przyczyniłyby się walnie do zapobieżenia wielu indywidualnym okropnościom, ale miałyby przedewszystkiem ogromne znaczenie dla zapewnienia poszanowania konwencjom zawartym na wypadek wojny i byłyby dalszym krokiem na drodze ku urzeczywistnieniu suwerenności prawa w stosunkach międzynarodowych [2].

---

[2]) W 1926 Stowarzyszenie Prawa Międzynarodowego uchwaliło na konferencji w Wiedniu projekt konwencji, którą stworzonoby międzynarodowy trybunał karny, wydający jednak, w zasadzie, w braku odmiennych postanowień umownych, wyroki jedynie deklaratoryjne (zasadę wyroków deklaratoryjnych przyjęto po dłuższej dyskusji). Przedłożona następnie, pod koniec 1927, komisji tegoż Stowarzyszenia, która opracowywała projekt konwencji o okupacji wojennej, propozycja poruczenia trybunałowi funkcjonującemu już podczas wojny, rozstrzygania a) sporów między stronami co do naruszenia prawa narodów podczas okupacji i b) przedstawianych przez jednostki żądań odszkodowania względnie restytucji, została przyjęta przez komisję a następnie przez konferencję warszawską tego Stowarzyszenia w 1928 (*Sprawy Obce* I 167) w formie zmodyfikowanej.

MIECZYSŁAW SZAWLESKI.

STANY ZJEDNOCZONE EUROPY.

Idea Stanów Zjednoczonych Europy przybrała wiotką szatę rzeczywistości w chwili, kiedy mąż stanu tej miary co Arystydes Briand 10 lipca 1929 oświadczył, że wyjścia ze skomplikowanej sytuacji europejskiej należy szukać „w zespoleniu się państw europejskich na podstawie gospodarczej a później także politycznej“ i zapowiedział, że na najbliższem Zgromadzeniu Ligi Narodów przedłoży plan stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy. Nasuwa się odrazu najważniejsze pytanie, dlaczego A. Briand, który od paru lat jest honorowym prezesem Unji Pan-Europejskiej i kilkakrotnie wyrażał nadzieję, że dożyje realizacji Stanów Zjednoczonych Europy, właśnie ten moment wybrał do zwiastowania nowej wiary dla narodów europejskich, podkreślając, że przedewszystkiem pobudki natury gospodarczej mają być tym taranem, który zmuszać będzie państwa europejskie do coraz większej jednoty. Na to pytanie odpowie nam analiza ówczesnej sytuacji Francji.

Przed Francją stanęła twarda konieczność ratyfikowania układu Mellon-Béranger w sprawie konsolidacji długu francuskiego wobec Stanów Zjednoczonych lub zapłacenia 1 sierpnia 1929 dziesięciu miljardów franków za zakupione od Ameryki zapasy wojenne. Układ Mellon-Béranger, podobnie jak układy innych państw europejskich z Ameryką, nakłada na Francję ciężar spłaty długów na przeciąg lat przeszło sześćdziesięciu, a więc na dwie generacje ludzkie. Francja, która spłynęła najwięcej krwią i poniosła najcięższe spustoszenie wojenne, stanęła przed koniecznością nałożenia tej obroży finansowej i to w chwili, kiedy przyszła konferencja haska miała dopiero zreformować plan Dawesa

i ustalić nowy udział Francji w zmodyfikowanych planem Younga odszkodowaniach niemieckich. W tych warunkach wprost dramatycznym stał się, wbrew intencji rządu francuskiego, apel parlamentu francuskiego do rządu amerykańskiego o prolongatę terminu płatności z 1 sierpnia, apel pozostawiony bez uwzględnienia.

Obok sprawy długów, obchodzącej wyłącznie Francję i dawnych aljantów, na czoło trosk, ale już wszystkich państw europejskich, wysunęła się sprawa podwyżki barjery celnej Ameryki. W maju 1929, Kongres przyjął projekt ustawy o podwyżce całego szeregu stawek celnych i o nowych uprawnieniach Prezydenta do zmiany stawek, co polityce gospodarczej Ameryki nadaje ostatecznie podwójny charakter: prohibicjonizmu przemysłowego i protekcjonizmu rolniczego. Liczne kraje, przeważnie europejskie, poczuły się zagrożone w swym wywozie do Ameryki tak dalece, że do połowy lipca 38 państw wniosło do rządu amerykańskiego protest przeciw nowej taryfie. Najsilniej i najwcześniej zareagowały organizacje gospodarcze Francji, na naradzie z 8 czerwca, wysuwając trzy następujące postulaty:

1) zwrócić uwagę rządu francuskiego na projekt taryfy amerykańskiej, przesłany do Senatu i na niebezpieczeństwo jej dla rozwoju wymiany europejsko-amerykańskiej,

2) wezwać rząd, aby wspólnie z rządami innych krajów zwrócił uwagę rządowi waszyngtońskiemu, iż jego polityka celna sprzeczna jest z jego charakterem jako wierzyciela państw europejskich,

3) wszcząć wymianę poglądów z organizacjami gospodarczemi innych krajów co do sposobów obrony wspólnych interesów, zagrożonych przez politykę amerykańską, sprzeczną z zasadą solidarności gospodarczej świata [1]).

Gdy się uwzględni, że Kongres amerykański przyjął projekt ustawy celnej 29 maja, a powyższa uchwała organizacyj gospodarczych Francji zapadła już 8 czerwca, można śmiało wyrazić opinję, że asumpt do spontanicznego protestu u rządu waszyngtońskiego aż 38 państw dała Francja, specjalnie w swych interesach zagrożona, ponieważ nowa taryfa amerykańska groźnie dotknie luksusowy eksport francuski, zaś bilans handlowy Fran-

---

[1]) Przegląd Gospodarczy Nr. 20, str. 959.

cji, po okresie aktywności, wszedł w stan głębokiego deficytu. Na uwagę zasługuje jeszcze ten fakt, że na tegorocznej sesji Międzynarodowej Izby Handlowej w Amsterdamie ze strony francuskiej przedstawiony został memorjał, którego tytuł mówi sam za siebie: Siła Amerykanów polega na podziale sił Europy. To są gospodarcze przesłanki, które zapewne leżą u fundamentu pan-europejskiego projektu Brianda, zwłaszcza, że posiadają dużo pokrewieństwa z planami Loucheura, gospodarczego zjednoczenia Europy w obronie przed hegemonją Ameryki. Ze stroną gospodarczą idei pan-europejskiej łączy się subtelniejsza strona polityczna.

Przyjście do władzy w Anglji *Labour Party,* której dążeniem jest wycofanie się z europejskich zobowiązań czasów powojennych rządu konserwatywnego nadwątliło *Entente Cordiale.* Równocześnie Anglja podjęła starania o dojście do porozumienia z Ameryką. Wprawdzie porozumienie, sądząc z wyników podróży Mac Donalda do Ameryki i ostatnich oświadczeń Hoovera i Mac Donalda, potrzebuje sporo czasu i ustępstw angielskich do pełnej dojrzałości, jednak usunięcie się angielskiego konserwatywnego herolda przy rydwanie polityki francuskiej, przejście Wielkiej Brytanji do „izolacji" europejskiej a kooperacji anglosaskiej, stwarza dla Francji nowy status polityczny. W ciągu doby powojennej Francja zdołała całym szeregiem umów rozjemczych i szeroko rozgałęzionym systemem sojuszów zdobyć częściową hegemonję na terenie europejskim. W szczególności paktem Lokarneńskim Francja osiągnęła uznanie przez Niemców status quo i zobowiązanie Anglji i Italji do obrony istniejących na zachodzie stosunków w razie próby ze strony Niemiec, zmierzającej do zmiany. Hegemonja ta znalazła się w pewnej dysproporcji z demograficznemi, gospodarczemi i politycznemi siłami kraju, czego wyrazem była duża ustępliwość Francji na konferencji w Hadze. Lansowanie idei Stanów Zjednoczonych Europy, opartej w pierwszej linji na porozumieniu francusko-niemieckiem niezawodnie musi mieć na celu petryfikację wpływów francuskich na kontynencie „małej Europy" opuszczonej przez Rosję i zagrożonej izolacją Wielkiej Brytanji.

Wbrew zapewnieniom licznych mężów stanu i ekonomistów francuskich, Stany Zjednoczone Europy musiałyby z konieczno-

ści być formacją zwróconą przeciw hegemonji gospodarczej Ameryki, ku czemu nastroje we Francji są aż nadto żywe, gdy się uwzględni niechęć do Amerykanów z czasów inflacji, rozgoryczenie z powodu nieustępliwego stanowiska rządu waszyngtońskiego w sprawie długów, niezadowolenie, że pakt Briand-Kellog w miejsce dwustronnej umowy przybrał formę wielostronną, silną współcześnie reakcję przeciw projektowanej taryfie celnej Ameryki, a wreszcie ambicję Paryża odzyskania dawnego a utraconego na rzecz Nowego Yorku charakteru ośrodka finansowego świata. To są przypuszczenia, jakie obserwatorowi, stojącemu zdala od polityki, nasuwają się przy pytaniu, dlaczego ten a nie inny moment wybrał, p. Briand dla oficjalnego lansowania projektu Stanów Zjednoczonych Europy.

Po tym pierwszym akcie, na którym idea Stanów Zjednoczonych Europy znalazła się na deskach rzeczywistości europejskiej, nastąpił akt drugi podczas X Zgromadzenia Ligi Narodów, gdzie najważniejszemi scenami są ustępy mów Brianda i Stresemanna, dotyczące tego zagadnienia oraz śniadanie wydane przez Brianda w Hotelu des Bergues w Genewie dla ministrów spraw zagranicznych Europy. W swem przemówieniu na Zgromadzeniu Ligi Narodów 5 września na temat Stanów Zjednoczonych Europy Briand wypowiedział się w sposób następujący:

> ...Z pewnem zakłopotaniem, z pewnym niepokojem rodzącym we mnie nieśmiałość, którą raczcie mi wybaczyć, przystępuję do omówienia innego problemu. W ostatnich latach przystąpiłem do czynnej propagandy idei, którą określono jako szlachetną, być może, aby uniknąć nazwania jej nierozsądną. Idea ta, zrodzona przed wielu laty, ogarniając umysły filozofów i poetów, przyniosła im to, co nazwać można uznaniem, idea ta wzrasta w umysłach dzięki swej wartości. W końcu okazało się, iż stała się koniecznością. Krzewiciele idei połączyli się i zaczęli ją głosić i rozpowszechniać w umysłach narodów i ja sam wyznaję, iż znalazłem się pośród jej propagatorów.
>
> Nie uczyniłem jednak tego bez zdania sobie sprawy z trudności, jakie przedstawiają podobne przedsięwzięcia i dostrzegałem niekorzyści, mogące stąd wyniknąć dla męża stanu przy rzucaniu się w to, co łatwo możnaby nazwać awanturą. Myślę jednak, iż we wszystkich poczynaniach ludzkich, nawet najbardziej poważnych i mądrych tkwi zawsze pewna doza nierozsądku lub zuchwałości. Wobec tego dałem sobie zgóry rozgrzeszenie i zrobiłem krok naprzód. Uczyniłem go ostrożnie. Zdaję sobie spra-

wę, iż wszelka improwizacja byłaby groźna i nie ukrywam, iż rozwiązanie tego problemu wychodzi nieco poza ramy programu Ligi Narodów; wiąże się jednak z nim, ponieważ od czasu Paktu Liga nigdy nie przestała zalecać stałego zbliżania się narodów oraz tworzenia związków regjonalnych, nawet obejmujących jaknajwiększe tereny.

Myślę, iż między narodami zgrupowanemi geograficznie tak, jak narody Europy, musi egzystować rodzaj związku federalnego; narody te winny mieć w każdej chwili możność wejścia w kontakt w celu obradowania o stanie swych interesów, rozwiązywania zagadnień ogólnych, zadzierzgania między sobą węzła solidarności, który pozwoliłby im przeciwstawić się w razie potrzeby trudnym okolicznościom jakie mogłyby się zjawić.

Właśnie taki związek pragnąłbym stworzyć.

Oczywiście zjednoczenie to będzie przedewszystkiem czynne w dziedzinie gospodarczej, — jest to zagadnienie najbardziej palące i sądzę, iż można będzie odnieść tu pomyślne rezultaty. Jestem jednak również pewny, iż z punktu widzenia politycznego i socjalnego, związek federalny, nie naruszając państwowości żadnego z narodów, należących do tej asocjacji, może okazać się zbawiennym i zamierzam podczas trwania tej sesji prosić tych z pośród moich kolegów, którzy reprezentują tutaj narody europejskie, aby zechcieli rozpatrzyć oficjalnie ten projekt i przedłożyć go do przestudjowania swym rządom, aby rozwinąć później, może podczas przyszłej sesji Zgromadzenia możliwości realizacji, którą przewiduję [1]).

Wbrew oczekiwaniu i zapowiedzi Briand nie rozwinął więc na Zgromadzeniu programu Stanów Zjednoczonych Europy, lecz akcentując swe zakłopotanie ograniczył się do spostrzeżeń ogólnych, z których na szczególniejszą uwagę zasługują opinje: że idea stała się koniecznością, że wychodzi ona poza ramy programu Ligi Narodów, że zjednoczenie Europy dokona się przedewszyskiem w dziedzinie gospodarczej, gdyż to zagadnienie jest najwięcej palące. Mowa Brianda znalazła, o ile nam się zdaje, tylko jedno wyraźniejsze echo w Lidze w formie części przemówienia Stresemanna z 9 września o treści następującej:

...Obecnie przechodzę do sprawy nadania nowej formy stosunkom państw europejskich. Wprawdzie jest to kwestja, która nie interesuje bezpośrednio Ligi Narodów, ponieważ ma ona charakter powszechny i nie do niej należy kierować nasze poglądy w tej sprawie. Kwestja, o której mówię, interesuje pośrednio

[1]) *Compte Rendu* z 5 września.

cały świat, ponieważ dotyczy gospodarki światowej. Wielu ludzi odmawia wręcz dyskutowania w tej sprawie. Są to zajadli pesymiści, którzy zgóry uważają za niewykonalne wszelkie poczynania, wychodzące poza utarte szablony. Mówią o „koncepcjach romantycznych", o ich utopijności. Osobiście nie przyłączam się do tego pesymizmu z zasady, ponieważ, tak, jak powiedział jeden z pisarzy niemieckich, „wielka myśl wydaje się z początku szaloną".

Dlaczego idea połączenia narodów europejskich w tem, co mają wspólnego, byłaby a priori niemożliwą do zrealizowania?

Jeżeli jednak nie podzielam tego pesymizmu, o którym wspominałem, niemniej proszę, aby zdano sobie dobrze sprawę z tego, jaki cel należy mieć na widoku, pragnąc wprowadzić taki nowy stan rzeczy. Wypowiadam się otwarcie przeciwko wszelkiej idei politycznej, mającej na celu przeciwstawienie się innym kontynentom. Nie jestem również zwolennikiem autarchji gospodarczej Europy. Mimo to mojem zdaniem jest wiele spraw, które taka koncentracja mogłaby polepszyć.

Ileż to jest rzeczy w strukturze gospodarczej obecnej Europy, które wydać się mogą nader groteskowe. Wydaje mi się groteskowością, iż rozwój Europy zdaje się raczej cofać, niż iść z postępem. A jednak spojrzyjmy na Italję. Któż z Was mógłby sobie wyobrazić Italję, która nie byłaby zjednoczoną, gdzie poszczególne okręgi gospodarcze w stosunku do siebie byłyby w opozycji i zwalczałyby się wspólnie? Również czy możnaby przedstawić sobie bez politowania położenie gospodarcze Niemiec przed *Zollverein'em,* jako systemu ekonomicznego, gdzie stosunki handlowe począwszy od Berlina kończyłyby się na Elbie, ponieważ od słupów granicznych Anhalt'u obowiązuje nowy system celny? Chociaż wydaje się to nam dzisiaj dziwnem, średniowiecznem i przestarzałem, jest jednakowoż dziś jeszcze wiele rzeczy w naszej nowej Europie, które czynią zupełnie podobne wrażenie.

Traktat Wersalski stworzył w Europie dużą ilość nowych państw. Nie chcę omawiać tej sprawy z punktu widzenia politycznego, ponieważ moje poglądy polityczne na Traktat Wersalski są znane. Ale z punktu widzenia gospodarczego muszę podkreślić, iż jeżeli stworzono dużą ilość nowych państw w Europie, to zaniedbano zupełnie wcielić je w strukturę gospodarczą Europy. Jakie są wyniki tego zaniedbania? Widać je odrazu; nowe granice, nowe jednostki monetarne, nowe miary, nowe wagi, nowe zwyczaje handlowe, słowem ciągłe utrudnienie handlu i wymiany. Groteskowem staje się usiłowanie zmniejszenia do dwudziestu dni czasu trwania przejazdu z Niemiec południowych do Tokio, gdy przeciwnie przejeżdżając Europę koleją, jest się zatrzymywanym po godzinie na nowych granicach w celu za-

łatwienia formalności celnych. W gospodarce światowej Europa robi wrażenie, że potrafi prowadzić tylko mały handel detaliczny. Aby podnieść swój *prestige*, nowe państwa starają się stworzyć nowe gałęzie przemysłu wewnątrz swych granic. Przemysł ten musi być popierany, musi on szukać nowych miejsc zbytu i zdarza się często, iż nie może wyprodukowanego towaru zbyć na własnych rynkach po cenie rentownej.

Gdzie jest pieniądz i marka pocztowa europejska, których odczuwamy brak?

Czyż cały ten partykularyzm, powstały na podłożu dumy narodowej nie jest przestarzały i czy nie przynosi on największej krzywdy naszemu kontynentowi nietylko w stosunku między narodami Europy, ale i w stosunku Europy do innych kontynentów, które więcej od europejczyków odczuwają trudności przy stosowaniu się do tego stanu rzeczy, aczkolwiek i sami europejczycy stopniowo znajdują się w coraz większym ambarasie. Racjonalizacja produkcji i handlu w Europie przyniosłaby ko rzyści nietylko dla współzawodników europejskich, ale również dla eksporterów na inne kontynenty.

Wówczas, kiedy ta myśl zostanie podjęta przez Ligę, która jest stworzona przez nas w celu zachęcenia do zawierania nowych traktatów i układów, dla uproszczenia i ułatwienia wymiany towarów i uniknięcia ogólnej tendencji podnoszenia barjer celnych w konkurencji przemysłowej, będziemy gotowi wszcząć dyskusję na temat propozycyj, które zostaną nam uczynione [2].

Stresemann w swem przemówieniu ujął dość konkretnie projekt Stanów Zjednoczonych Europy. Najpierw zastrzegł się, że przyszła formacja nie może się przeciwstawić politycznie innym kontynentom, mając niezawodnie na myśli Amerykę i Rosję, a z drugiej strony wystąpił przeciw autarchji gospodarczej Europy, nazywając współczesny stan, stworzony przez Traktat Wersalski, „groteskowym", ponieważ „zapomniano nowe państwa wcielić w strukturę gospodarczą Europy". Wreszcie wyliczył powszechnie znane niedomagania europejskie, których główną przyczyną są nowe wysokie barjery celne utrudniające przemysłowi rozszerzenie rynków zbytu. Przemówienie Stresemanna mało odbiega od treści słynnego manifestu finansistów z 1926 r. i nawiązuje duchowo do planów Mittel-Europy, a więcej niż formuła Brianda sprowadza zagadnienie Stanów Zjednoczonych Europy na tory ściśle gospodarcze.

---

[2]) *Compte Rendu* z 9 września 1929.

Wreszcie finałem oficjalnych dyskusyj na omawiany temat było śniadanie, wydane przez Brianda 10 września w Hotelu des Bergues, o którem miejscowy pół-oficjalny dziennik *Journal de Genève* składa sprawozdanie następujące:

...Śniadanie, na które p. Briand zaprosił w poniedziałek pierwszych delegatów 28 państw europejskich skończyło się o g. 16.

Oto komunikat, który został wydany:

P. Briand wydał w poniedziałek śniadanie, na które zaproszeni zostali ministrowie spraw zagranicznych lub pierwsi delegaci 28 narodów europejskich, uczestniczący w X Zgromadzeniu Ligi Narodów.

Przy końcu tego zebrania p. Briand rozwinął ideę, odnoszącą się do organizacji Europy, którą naszkicował zebranym.

Po wymianie zdań obecni delegaci wypowiedzieli się jednomyślnie za popieraniem inicjatywy przewodniczącego delegacji francuskiej, zmierzającej do utworzenia między narodami europejskiemi węzła solidarności i odnoszenia się doń z sympatją. Wszyscy obiecali zainteresować swe rządy tą sprawą i ją przestudjować. Poruczono przewodniczącemu delegacji francuskiej wystosowanie pod adresem rządów europejskich, reprezentowanych w Lidze Narodów, memorandum i zwołanie narady w celu omówienia tej sprawy. Przewodniczący delegacji francuskiej proszony jest o przygotowanie sprawozdania, streszczającego wypowiedziane poglądy. Sprawozdanie to będzie omawiane podczas nowego posiedzenia, które odbędzie się w Genewie w ciągu obrad XI Zgromadzenia Ligi Narodów.

...Briand, przyjmując przedstawicieli prasy zauważył, że komunikat streszcza dobrze wszystko to, co zaszło podczas śniadania, w czasie którego nie wnikano jednak w szczegóły. Zresztą rządy nie dały odnośnego mandatu swym przedstawicielom. Jednakowoż problem ten został wysunięty pod różnemi kątami widzenia: politycznym, socjalnym i ekonomicznym. Rozproszono łatwo niektóre krytyki, jakoby w tym programie można było znaleść opozycję przeciwko pewnemu ugrupowaniu lub państwu.

Gdyby to miało miejsce, mówił p. Briand, nie przeprowadzałbym mojej idei. Naturalnem jest, iż jakiś kontynent jest w stadjum organizacji Co się tyczy Ligi Narodów miałem na celu, wchodząc na trybunę, związać tę sprawę z Ligą Narodów i oddać ją do pewnego stopnia pod opiekę Ligi. Przypuszczam, iż nietylko nie przyniesie szkody Lidze Narodów, ale może jej być użyteczną. W rzeczywistości masa irytujących zagadnień została wysunięta w ostatnich latach przed forum Rady, niespodziewane zatargi pomiędzy poszczególnemi krajami, które mogłyby być natychmiast załatwione, gdyby istniała między niemi organizacja przyjacielska.

Dyskusja, dodał jeszcze p. Briand, była krótka, gdyż członkowie musieli wziąć udział w posiedzeniu Zgromadzenia.

W toku wymiany zdań przez licznych delegatów żaden zasadniczy sprzeciw nie był wysuwany. Rozpatrywano niektóre trudności. Niektóre z nich zdawały się skłaniać ku solidarności ze stanowiska gospodarczego, inne zdawały się wyłaniać z punktu widzenia ogólnego. Sympatja jednak okazana dla tej sprawy, pragnienie gruntownego przestudjowania zagadnienia były wspólne wszystkim. Obrada ta przygotowała teren pod rok przyszły. Do tej chwili delegaci będą mieli zapewne mandat swych rządów, który pozwoli im się wypowiedzieć.

Ogólnie biorąc, powiedział p. Briand, to pierwsze nawiązanie kontaktu było bardzo pomyślne.

Odpowiadając na różne zapytania p. Briand stwierdzał, że wprowadzenie węzła federalnego między państwa Europy nie znajduje się w żadnej opozycji do Ligi Narodów. Organizacja, która ma być utworzona, będzie prawdopodobnie dostępna dla wszystkich państw europejskich, które zechcą przyjąć w niej udział. Jednak żadne państwo nie będzie specjalnie proszone (zapewne aluzja do ZSRR — *uwaga autora).*

Stosownie do posiadanych przez nas wiadomości, następujący delegaci zabierali głos podczas obrad: pp. Henderson, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, Stresemann, Hymans, Marinkovitch, kanclerz Austrji i p. Motta.

P. Henderson podkreślił fakt, że związek europejski nie może być skierowany w żadnym razie przeciwko Stanom Zjednoczonym. Prócz tego proponował, aby p. Briand został upoważniony do zwołania nowego zebrania w Paryżu w ciągu trzech miesięcy. P. Briand dał p. Hendersonowi wszelkie żądane zepewnienia co do stosunku do St. Zjednoczonych, lecz co do terminu zebrania zauważył, że wolałby mieć termin roczny oraz że jego zdaniem, zebranie tego rodzaju nie może mieć miejsca gdzieindziej, niż w Genewie. Nie wyobraża sobie zawiązania Unji Europejskiej poza obrębem Ligi Narodów.

P. Steresemann wypowiedział zdanie, iż Związek, o którym mowa, winien mieć charakter wyłącznie ekonomiczny, a nie polityczny.

P. Marinkovitch, którego przemówienie było godnem uwagi, winszował p. Briandowi inicjatywy. Sam fakt wysunięcia tej idei przez człowieka o takim autorytecie, jak jego, przyspieszy jej realizację. Zdeklarowano tu, że ta idea ma tylko doniosłość gospodarczą. Jest to właśnie rzucająca się w oczy strona inicjatywy p. Brianda, ale polityka ekonomiczna krajów Europy, na którą wszyscy się uskarżają, ma podłoże polityczne. Wszelkie usiłowania zniżenia barjer ekonomicznych, niezależnie od zbliżenia politycznego, muszą pozostać bez sukcesu.

P. Marinkovitch jest przekonany, że postawienie tego problemu na porządek dzienny będzie miało dodatni wpływ na zbliżenie ekonomiczne. Kończąc, solidaryzuje się z propozycją p. Brianda, aby każdy z delegatów przedstawił ten problem swemu rządowi i zakomunikował rezultat swych obrad na przyszłem zebraniu.

Następnie p. Hymans oraz kanclerz Austrji wygłosili mowy, w których aprobowali inicjatywę francuskiego ministra spraw zagranicznych. W końcu p. Motta zadał kilka pytań dotyczących w szczególności sytuacji małych państw w tego rodzaju związku. P. Briand odpowiedział, iż zdanjem jego taka unja europejska powinna posiadać za podstawę solidarność i miałaby na celu raczej poprawiać położenie małych państw, aniżeli godzić w ich prawa. W końcu procedura proponowana przez pp. Hendersona i Mottę została przyjęta. Polega ona na powierzeniu p. Briandowi zredagowania memorandum, które zostanie zakomunikowane wszystkim rządom. Rządy te skierują swą odpowiedź do rządu francuskiego, który będzie mógł ewentualnie ze swej strony wezwać je do wyjaśnień dodatkowych w niektórych punktach. Na podstawie tych rozlicznych odpowiedzi, rząd francuski przygotuje sprawozdanie, które zostanie przedstawione na sesji XI Zgromadzenia Ligi Narodów...

Z oficjalnych przemówień na Zgromadzeniu Ligi Narodów i zebraniu w Hotelu des Bergues na temat dotąd jeszcze mglistego projektu Stanów Zjednoczonych Europy dają się wysnuć już pewne różnice poglądów. Wprawdzie Briand i Stresemann są zgodni w tem, że kitem łączącym państwa europejskie mają być głównie sprawy gospodarcze, natomiast daje się wyczuć rozbieżność na temat węzła politycznego. Gdy w intencji Brianda leży stabilizacja stosunków politycznych Europy, Stresemann pragnie sparować ten ukryty cel Brianda, ograniczając zjednoczenie wyłącznie do spraw gospodarczych, pozostawiając sobie wolną rękę w dziedzinie Traktatu Wersalskiego, na który „jego poglądy polityczne są znane". Briand wyraźnie opowiada się za kontynentalizmem, który z konieczności musi prowadzić do antagonizmu z innemi kontynentami w pierwszej linji z Ameryką, a pośrednio z Federacją brytyjską i sowiecką, natomiast Stresemann ma aż nadto liczne powody do akcentowania, że przyszła federacja europejska nie może się zwracać przeciw innym kontynentom.

Podobne zastrzeżenie uczynił Henderson, domagając się, aby przyszły związek nie był skierowany przeciw Ameryce. Reprezentanci państw mniejszych zgadzali się na inicjatywę Brianda,

wysuwając pewne zastrzeżenia, które znalazły pełny wyraz w przemówieniu delegata Jugosławji, że zjednoczenie gospodarcze musi iść w parze ze stabilizacją polityczną. Ten krótki oficjalny debiut w rozważaniach nad Stanami Zjednoczemi Europy uwypuklił w formie jasnej lub zawoalowanej, jak potężne przed tym projektem stoją trudności przy ustosunkowaniu się przyszłej formacji do Ligi Narodów — charakterystyczne, że wyraźnie unikano terminu Stany Zjednoczone Europy z trybuny w Sali Reformacji — dalej do Ameryki, Wielkiej Brytanji, Rosji, wreszcie przy rozwiązaniu pytania czy to ma być federacja gospodarcza, czy również polityczna, a wrazie twierdzącym w jaką ujęta formę.

Z kolei przyjrzyjmy się przyjęciu, z jakim spotkał się projekt p. Brianda wśród mężów stanu i ekonomistów, poza obrębem oficjalnych narad.

W pierwszej linji zasługują na podkreślenie następujące uwagi byłego prezesa rady ministrów, R. Poincaré'go:[3])

> ...Widzę obecnie poważną ilość ludzi propagujących Stany Zjednoczone Europy, zwolenników — ojczyzny europejskiej. Zanim się o tem wypowiem — chciałbym to przedewszystkiem zrozumieć. Wierzę we wzmagającą się z dnia na dzień siłę solidarności międzynarodowej. Wierzę, iż przez nasz horyzont narodowy spostrzegamy coraz wyraźniej oblicze ludzkości. Wierzę w konsekwencji, że Europa, jak i inne regjony i narody winna dążyć do wewnętrznych uzgodnień ekonomiczno-społecznych. Ale czego się oczekuje od Stanów Zjednoczonych Europy i od ojczyzny europejskiej? Czy ma się tu na widoku państwo federalne ponad aktualnemi państwami europejskiemi? lub może idzie o zunifikowanie wszystkich ras, języków i tradycyj historycznych? Czy może zamierza się stworzyć ponad wszystkiemi ojczyznami egzystującemi jedną ojczyznę, któraby je pochłonęła bądź nie ugniatając, bądź niszcząc?...
>
> W odpowiedzi powiem, że intelektualnie i moralnie jestem o wiele dalszy od pewnych krajów europejskich, aniżeli dajmy na to od takiej lub innej wielkiej narodowości rasy łacińskiej w południowej Ameryce i że jeżeli grupują się ojczyzny to nie widzę dobrej racji, aby to dotyczyło wyłącznie starego kontynentu z wyłączeniem innych nowego świata.
>
> A zresztą co to jest właściwie Europa? — Gdzie się ona za-

[3]) Ogłoszone w artykule zamieszczonym w *Nacion*, Buenos Aires; cyt. wg. *Czas'u* z 25 września 1929.

czyna?... Gdzie się kończy? — Czy obejmuje Rosję sowiecką i jeżeli tak, to do jakich granic? Czy Turcy zostali wyeliminowani z Europy od czasu, gdy Angora stała się ich stolicą, gdy tymczasem Konstantynopol nie został przeniesiony do Azji?

Będzie to stanowiło trudności przy wyborze krajów zasługujących na zaliczenie do federacji europejskiej. A przytem jest zupełnie możliwem, że niektóre wielkie narody, jak angielski, narody niezaprzeczenie europejskie, będą się poważnie wahały, zanim zaakceptują tego rodzaju zgrupowanie. Ostatecznie inicjatorzy tej koncepcji będą musieli się liczyć z podwójnem ryzykiem — z wywołaniem z pewnej strony odmowy i z koniecznością wyjątków. W rezultacie więc cała ta kombinacja nie będzie mogła uniknąć niebezpieczeństwa pozorów, że jest skierowana przeciwko pewnym narodowościom oraz że jest rodzajem ligi całej lub częściowej Europy, ligi, skierowanej przeciw innym narodom. Pan Stresemann nie ukrywał swej obawy, że straszy go ekonomiczna a wciąż wzrastająca przewaga amerykańskich Stanów Zjednoczonych nad starym światem. Zbudowane więc na tej podstawie Stany Zjednoczone Europy, wątpić można, azali się przyczynią do pacyfikacji świata.

Jakkolwiekby jednak były poważnemi te zarzuty — podkreśla autor — daleki jestem od wniosku, że należy poniechać wysiłków, zdążających do ulepszenia między państwami europejskiemi stosunków celnych, handlowych, przemysłowych i rolniczych. Na tej drodze jest wiele do zrobienia i tylko tą drogą można dojść stopniowo do utrwalenia pokoju europejskiego...

W tych spostrzeżeniach, będących wyrazem poglądów prawicy francuskiej, przewija się głęboki sceptycyzm, ograniczający projekt pan-europejski tylko do dezyderatu poprawy współpracy gospodarczej państw, „co utrwali pokój europejski". Na innym biegunie zapatrywań stoi lewica francuska, której czołowy reprezentant, były premjer, Herriot, w październiku przybył do Wiednia, Pragi i Berlina celem propagandy idei pan-europejskiej i ze swych wrażeń udzielił dziennikowi *Le Capital* następującego (w skróceniu) wywiadu:

...Wyciągając wnioski z rozmów, jakie miałem podczas mojej podróży, dochodzę do przekonania, iż, aby dopiąć celu, nic niema niemożliwego. Federacja europejska winna przedewszystkiem przestrzegać dwu warunków. Po pierwsze, jak to nader trafnie określił p. Briand, trzeba aby polityczna władza każdego z narodów była uszanowana. Wydaje mi się, że należy usunąć wszelkie porównania tego zamierzenia ze skupieniami politycznemi, przeprowadzonemi czy to w Italji, Szwajcarji, czy

w Stanach Zjednoczonych. Mówmy również nader oględnie o słynnym *Zollverein'ie*.

Po drugie, projekt zrealizuje się tylko wtedy, jeżeli usunięta zostanie zupełnie idea hegemonji. Dużą wagę przypisuję spotkaniu się memu 10 października przed konferencją berlińską w Kaiserhofie z setką dziennikarzy. Prosiłem ich o stawianie mi pytań otwarcie, jak to ma miejsce wówczas, gdy się chce dać sobie wszelkie wyjaśnienia. Kontakt z przeciwnikami jest bardziej pouczający, niż zgoda stronników. Dziennikarze prawicy przemawiali najwidoczniej znajdując się pod wpływem historji *Zollverein'nu* i zjednoczenia Niemiec około Prus; nie pojmują oni Federacji bez władzy dominującej. Byłoby ciekawem gruntowne i kolejne przestudjowanie trzech zasadniczych trudności, a mianowicie: trudności ze strony sowieckiej, angielskiej i Stanów Zjednoczonych. Są one łatwe do zwalczenia, ale przedstawienie ich, przedyskutowanie i zmniejszenie przekraczałoby granice tego artykułu.

Należałoby również wskazać jak Federacja europejska może funkcjonować ze stanowiska socjalnego i intelektualnego, jak zgadza się ona doskonale z Ligą Narodów. Sprawa to wielka i wspaniała. Ograniczam się narazie do zreasumowania argumentów, które dowodzą, że ze stanowiska gospodarczego Federacja europejska jest już rzeczywistością. Tak — rzeczywistością. Wydaje się nader łatwem wykazanie, iż Europa potrzebuje nowego aparatu ekonomicznego; tyle konferencyj i kongresów w sprawach dróg, rzek, poczty, pieniądza, aeronautyki, radjofonji mogłoby być zastąpione przez stały organ naukowy. Wysuwam tu dwa przykłady, które, jak mi się wydaje, najwięcej uderzyły moich słuchaczy, t. j. Bank Międzynarodowy i kartele.

A więc podczas gdy politycy dyskutują jeszcze o zasadach, Federacja ekonomiczna jest już rzeczywistością...

Przytoczyliśmy opinje dwóch czołowych przedstawicieli prawicy i lewicy Francji dla zobrazowania poglądów kraju, który współcześnie stał się kuźnią idei pan-europejskiej. Co do krajów innych ograniczymy się do spostrzeżeń ogólnych. W Niemczech projekt Stanów Zjednoczonych Europy spotkał się z różnem uczuciem — przychylnem w kołach republikańskich i wielkoprzemysłowych, niechęcią w kołach nacjonalistycznych, gdzie wywołał szereg zastrzeżeń ze stanowiska gospodarczego, politycznego i kulturalnego. Mussolini nawiązując do protekcji celnej Ameryki oświadczył się za koniecznością Stanów Zjednoczonych Europy, podczas gdy prasa faszystowska ze względu na dysonanse polityczne z Francją, z dużą rezerwą odniosła się do projektu fran-

cuskiego. Prasa sowiecka zajęła wrogi front jednolity, klasyfikując projekt jako „święte przymierze kapitalistyczne“. W kołach anglo-saskich opinje są podzielone: np. amerykański senator Borah i były konserwatywny angielski minister Emery oświadczają się za koniecznością i realnością projektu, inni jak prezes banku angielskiego, znany ekonomista Sir Josiah Stamp, wręcz uznają go za utopijny lub, jak współczesny angielski minister handlu. pragną w stosunkach europejskich tylko rozejmu celnego. Z tego zwięzłego zestawienia poglądów okazuje się, jak głębokie rozbieżności polityczne, gospodarcze, kulturalne i psychologiczne leżą na drodze do realizacji ideału twórcy projektu pan-europejskiego, Ryszarda hr. Coudenhove-Kalergi, którego osobą i myślą pokrótce się zajmiemy.

Z rodziny holenderskiej, od dwustu lat zamieszkałej w Czechach, z ojca dyplomaty austrjackich cesarskich czasów, matki japonki, babki greczynki, spokrewniony przez Górskich i Muchanowych z rodami polskiemi i rosyjskiemi, Coudenhove-Kalergi jest wcieleniem konglomeratu ras i narodów, które w nim znalazły swój wyraz[4]). Na widownię publiczną z swym projektem Pan-Europy wystąpił w 1923, kiedy Europa przechodziła konwulsje polityczne (zajęcie Ruhry) i gospodarcze w formie powszechnej inflancji pieniądza papierowego. Zrazu ideologja jego, pełna dość niefortunnych występów, kroczy raczej po linji interesów niemieckich, zajmując stanowisko niechętne wobec Ligi Narodów, do której podówczas Niemcy nie należały, i Anglji. Z biegiem czasu, zwłaszcza od Paktu Reńskiego ideologja jego ulega pewnej ewolucji, staje na gruncie lojalnej współpracy z Ligą Narodów i idzie w arendę planów francuskich.

Według ideologji Coudenhove'go Europa powinna przekształcić się w związek państw — *Staatenbund* — oparty na liberaliźmie handlowym i unji celnej — *Zollverein* — i wyposażony w organa wykonawcze, a więc przedewszystkiem w własną flotę i wojsko, w czem można się doszukać zbyt wielu analogij z historją Niemiec wieku XIX. Pan-Europa będzie niejako osią łączącą ze wschodniej strony przez Federację sowiecką pan-azjatyzm, a ze strony zachodniej przez Federację brytyjską pan-ameryka-

---

[4]) Z artykułu p. A. Lednickiego *Paneuropa* w czasopiśmie Tydzień Nr. 3, str. 29.

nizm. Jednocząc się gospodarczo, Europa będzie w możności obronić się przed konkurencją amerykańską, opartą na produkcji masowej i dostatku kapitału oraz przed konkurencją azjatycką opartą na taniej robociźnie, zaś jednocząc się politycznie, Europa znajdzie większą odporność przed polityczną supremacją anglosaską, a rewolucyjno-społeczną groźbą sowiecką. Zdaniem Coudenhove'go Szwajcarja przedstawia dla Pan-Europy najlepszy model polityczny. Szwajcarja bowiem udowodniła przez swój system federalny i swoją tolerancję, że europejczycy mogą żyć w spólnocie, wolności i pokoju, a Stany Zjednoczone wykazały, że duży rynek wewnętrzny jest niezbędnym warunkiem powszechnego dobrobytu. Idea Coudenhove'go nie jest nową ani oryginalną. Zjednoczyć Europę pragnęli Rzymianie i Napoleon mieczem, kościół katolicki religją, Cobden swobodą wymiany, Mazzini demokracją, Marks i Lenin komunizmem. Marzyli o tem Dante, Rousseau, Saint Simon, Victor Hugo. Praktyczne idee pan-europejskie były żywe na przełomie ostatniego dziesięciolecia XIX wieku, kiedy dotkliwie dawał się odczuć protekcjonizm celny państw europejskich z jednej strony, a z drugiej konkurencja zboża zamorskiego.

Ażeby ustosunkować się do projektu Pan-Europy musimy najpierw zanalizować podłoże ogólne, a więc sytuację gospodarczą Europy, wytwarzanie się kontynentalizmu w stosunkach międzynarodowych, pozycję Europy wobec Ligi Narodów i formacyj kontynentalnych, a następnie przejść do zagadnień więcej szczegółowych.

Gospodarstwo światowe weszło w proces radykalnej przebudowy. Hegemonja gospodarcza nad światem przesuwa się z Europy do Stanów Zjednoczonych, z brzegów Atlantyku nad brzegi Pacyfiku. Komfort ludności europejskiej się skurczył, trwa uczucie duszności i przeludnienia. Dobrobyt Europy, oparty na roli fabrykanta i bankiera oraz pośrednika wymiany światowej uległ widocznemu zachwianiu.

Jako fabrykant świata, Europa traci swą przedwojenną supremację. Wojna dała impuls krajom pozaeuropejskim do troskliwego rozwoju przemysłu. Hasło industrjalizacji po wojnie rozwinęło się już powszechnie, a w konsekwencji wzmógł się protekcjonizm celny. Europa za niezbędne do swej egzystencji su-

rowce spożywcze i przemysłowe może płacić tylko wywozem towaru, lecz tu spotyka się z jednej strony z konkurencją potężnego aparatu przemysłowego Stanów Zjednoczonych, który w oparciu o prohibicjonizm celny, produkcję masową i dostatek kapitału łatwo rozszerza rynki zbytu, a z drugiej strony o produkcję kolorową, która oparta o tanią robociznę, coraz więcej emancypuje się od dowozu europejskiego.

Jako bankier świata, miała Europa przed wojną około 30 miljardów dolarów netto inwestowanych zagranicą, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych. Po wojnie stan zadłużenia europejskiego wobec Stanów Zjednoczonych ocenia się nominalnie na 16 miljardów dolarów. Głębokie zniszczenie kapitałów ruchomych w Europie powoduje, że kapitalizacja wewnętrzna dokonuje się powoli i przy pomocy kredytowej Ameryki. Utrudnia to ekspansję gospodarczą Europy i powoduje, że kraje pozaeuropejskie szukają zaspokojenia swych potrzeb kredytowych u współczesnego bankiera świata na Wall Street.

Jako pośrednik wymiany Europa traci rolę kantoru światowego. Wskutek atrakcji dużego kapitału rynek akceptów, finansujących obroty handlu międzynarodowego, przenosi się z Londynu do N. Yorku. W 1913 udział Europy w handlu światowym wynosił około 60%, natomiast współcześnie spadł do połowy obrotów światowych. Jest to proces widocznego eliminowania Europy z rynków światowych. Supremacja gospodarcza dość wyraźnie przesuwa się z rąk przemysłowców do właścicieli surowców. Kraje pozaeuropejskie swe źródła surowców pragną wyzyskać na miejscu, a w obrotach światowych coraz mniej używają pośrednictwa europejskiego, kierując swe bogactwa bezpośrednio do głównego konsumenta — Stanów Zjednoczonych.

Gdy powyższe światowe podstawy dobrobytu europejskiego widocznie się kruszą, na rynku wewnętrznym przemysł cierpi na nadprodukcję z powodu braku rynków, wysokich kosztów produkcji, a osłabionej nabywczej zdolności ludności zubożałej. Rolnictwo nie odbudowało się do poziomu przedwojennego, a mimo zmniejszonej dostawy produktów spożywczych ze strony Z.S.R.R. i Rumunji, Europa cierpi na depresję w rolnictwie z powodu konkurencji zboża zamorskiego. Federacja Sowiecka stanęła w opozycji gospodarczej do reszty świata. Władztwo kolonjalne

wystawione jest na rewoltę świata kolorowego. Ludność Europy, która przed wojną znajdowała szeroki upust w emigracji, współcześnie stygnie na miejscu z powodu wstrzymania prądów wychodźczych. Wytwarza to uczucie duszności i przeludnienia przy obniżonej stopie życiowej. Są to szerokie szczerby w gospodarstwie europejskiem, co z natury rzeczy odbija się na strukturze społecznej. Europa przeżywa głęboki kryzys powszechny i zachwianie się wiary w dotychczasowe formy życia zbiorowego. Wyrazem tego stanu psychicznego jest dążność nietylko banicji wojen, lecz i rosnące pragnienie oparcia współżycia państw europejskich na nowych kanonach federalnych. Zjednoczenie Europy nie jest ideą specyficznie europejską. Jeżeli rozglądniemy się w świecie, to widzimy rosnące tendencje dośrodkowe wśród wszystkich kontynentów.

Obok idei zjednoczonej Europy rysują się mniej lub więcej mgliste kontury organizacyjne innych części świata na podłożu gospodarczem lub narodowem. Federacja Sowiecka, obejmująca szóstą część powierzchni świata, zgodnie z konstytucją 1923 r. oparta jest na założeniu, że w przyszłości powstaną conajmniej Stany Zjednoczone Europy i Azji.

Kraje azjatyckie galwanizuje idea pan-azjatycka i duch rewolty przeciw supremacji europejskiej. Przebudzenie ludowe Azji, gdy się weźmie pod uwagę ruch pan-arabski, hinduski lub chiński zatoczyło szerokie kręgi. Przetworzona ze strupieszałych form feodalnych w ustrój młodokapitalistyczny, Azja buduje groble przeciw kapitalistycznej Europie, europeizując się, buntuje się przeciw Europie. Wspólnota interesów azjatyckich rośnie z jednej strony pod wpływem propagandy komunistycznej Federacji Sowieckiej, a z drugiej strony pod wpływem imperjalistycznych aspiracyj Japonji.

Pan-amerykańskiej idei już przeszło sto lat temu dał wyraz polityczny Monroe, a praktyczny Bolivar. Pod wpływem Stanów Zjednoczonych współczesna idea pan-amerykańska ożywia się, obejmuje szersze kręgi gospodarcze i polityczne, rozbudowuje pan-amerykański system rozjemczy i powołuje do życia wspólne biuro w Waszyngtonie. Ostatni kongres pan-amerykański w Hawannie staje się wyrazem silnego już zmontowania Unji pan-amerykańskiej.

Wreszcie Federacja brytyjska konstytuuje się po wojnie w „społeczność brytyjską“ *(the British Commonwealth)* obejmującą sześć równych i niezależnych państw t. j. Anglję, Irlandję, Kanadę, Unję Południowo-afrykańską, Australję i Nową Zelandję, a w niedalekiej przyszłości i Indje. W rezultacie powyższych zmian Anglja przestaje być mocarstwem europejskiem z cesarstwem kolonjalnem starego typu, a staje się mocarstwem światowem, w którem zachowuje godność *„primus inter pares“*. Mimo tradycji liberalizmu handlowego rośnie współcześnie dążność nietylko rozbudowy ceł preferencyjnych, lecz wyłania się szeroko propagowany przez lorda Beaverbrook, członka partji konserwatywnej, projekt celnie chronionego i samowystarczalnego Imperjum brytyjskiego, który zdobywa licznych i entuzjastycznych zwolenników.

Daje się zatem obserwować grupowanie świata na podstawie kontynentalnej i ten prąd obejmuje stopniowo kontynent europejski. W tym kierunku idzie również ewolucja gospodarcza Europy w perspektywie wieków.

Organizacja gospodarcza Europy przechodzi fazy coraz więcej złożone od gospodarstwa naturalnego, miejskiego, prowincjonalnego, narodowego do międzynarodowego. Podobny proces przechodzi np. gospodarka miejska od domostw samowystarczalnych do kamienic związanych siecią elektryczną, wodociągową, radjową i t. p. Przy komunikacji konnej możliwe były rogatki na drogach, lecz stały się anachronizmem przy komunikacji kolejowej — tak samo coraz większym anachronizmem stają się liczne granice państwowe przy komunikacji samochodowej, aeroplanowej i radjowej. Świat i poszczególne gospodarstwa zmierzają do coraz większego zróżniczkowania swych funkcyj gospodarczych. Kultura, technika, kapitał wiążą poszczególne kraje coraz silniejszemi węzłami. Rozwój techniki pcha państwa na tory szerszej wymiany i unifikacji międzynarodowej. Interdependencja gospodarcza pociąga do internacjonalizmu, indywidualizm narodowy zachęca do autarchji. Wytwarza się współcześnie na terenie europejskim pewna dwutorowość dążeń, biegnąca w odwrotnych kierunkach i nawzajem się neutralizująca.

Względy gospodarcze pchają do zrzeszenia międzynarodowego, względy państwowe stawiają na pierwszy plan niezależność

polityczną, a w konsekwencji samowystarczalność gospodarczą i stąd ze sceptycyzmem odnoszą się do formacyj międzynarodowych. Krzyżują się więc interesy autonomizmu politycznego i internacjonalizmu gospodarczego. Żelazne wymogi życia gospodarczego zmuszają jednak do coraz większej wspólnoty i współpracy. Wszystkie państwa europejskie przechodzą podobne trudności gospodarcze a wspólne troski zmuszają do poszukiwania wspólnych środków pomocy. Następuje coraz widoczniejsze przechodzenie od autarchji do solidaryzmu europejskiego. Z każdym rokiem rośnie ilość instytucyj międzynarodowych dla współpracy intelektualnej i gospodarczej. Istnieje około 1½ tysiąca związków międzynarodowych, z których około 600 ma siedzibę w Genewie. Ponad granicami państw są montowane coraz liczniejsze kartele, a wreszcie powstaje Bank Międzynarodowy. Projektowany rozejm celny zmierzający do likwidacji merkantylizmu stanie się wyraźnem ograniczeniem suwerenności państwowej na rzecz suwerenności międzynarodowej. Poczucie solidarności europejskiej coraz wybitniej wzrasta i wzrastać będzie pod wpływem ducha rewolty społecznej płynącego ze Wschodu, a zwłaszcza taranu supremacji gospodarczej ze strony Ameryki.

Współcześnie klucz sytuacji do dalszego rozwoju federacji europejskiej leży po stronie Ameryki.

Ameryka niezwykle szybko przechodzi po wojnie ewolucję, jaką przeszła w XIX w. Anglja — tylko, że Anglja na godność komendanta gospodarki światowej pracowała wiek cały, a Ameryka zaledwie dekadę lat wojennych i powojennych. Gdy Europa cofa się ku rolnictwu, to Ameryka kosztem rolnictwa poczyna się rozwijać w potęgę finansową i przemysłową, przyczem ekspansja przemysłowa bierze górę nad ekspansją czysto finansową, powodując rosnącą penetrację do Ameryki południowej, Dalekiego Wschodu i Rosji, jako rynków zbytu przemysłowego i źródeł surowców — kosztem zaniku pomocy finansowej dla uprzemysłowionej Europy. W tem nowem nastawieniu busoli gospodarczej Ameryki — leży kryzys gospodarki światowej zarówno europejskiej jak i amerykańskiej, mający wyraz w powszechnem przesileniu rolnictwa (aby przyjść z pomocą swemu rolnictwu Ameryka mobilizuje fundusz 500 miljonów dolarów), głębokich deficytach handlowych krajów europejskich, drenowa-

niu Europy z kapitałów przez Amerykę, a wreszcie w krachu giełdowym N. Yorku.

Spekulacja giełdowa w N. Yorku,—to było żywiołowe kierowanie się rodzimych a po części europejskich kapitałów do amerykańskiego przemysłu, który zdobywa sobie rynki zbytu zagranicznego, odrzuca duże zyski, ma swój aparat bankowo-finansowy i daje większą pewność niż inwestycje zagraniczne, słowem jest to eskontowanie polityki ekspansji przemysłowej, której zwolennikiem jest Hoover. Potężny aparat przemysłowy Ameryki wobec nasycenia rynku wewnętrznego i zagranicznych barjer celnych wstępuje na nową drogę zakładania zagranicą fabryk filjalnych. Przemysł amerykański emigruje zagranicę w poszukiwaniu rynków zbytu, tańszej robocizny i surowców. W szczególności Ameryka współcześnie nie finansuje Europy, lecz wykupuje jej przedsiębiorstwa przemysłowe.

Ekspansja przemysłowa powoduje drożyznę pieniądza, której terenem był od dłuższego czasu Nowy York. Nadomiar Ameryka przystępuje do nowego podniesienia swej wysokiej barjery celnej—i sztucznego forsowania eksportu, co niekorzystnie odbije się na położeniu krajów Europy i zaostrzy problem spłaty długów amerykańskich. Zadłużenie Europy wobec Ameryki z tytułu długów wojennych i pokojowych wynosi około 16 miljardów dolarów, których Europa nie może spłacić ani eksportem towarów czy ludzi, gdy naodwrót sama potrzebuje sporo niezbędnych surowców amerykańskich.

Jednak zbliża się moment nieodzownej rewizji stosunku Ameryki do Europy. Rekonstrukcja gospodarcza Europy dokonała się przy pomocy kredytów amerykańskich. Przypływ kapitałów amerykańskich stał się osią, koło której poczęła się obracać równowaga gospodarcza państw europejskich. Jeszcze w 1928 z 2 miljardów dolarów inwestowanych przez Amerykę zagranicą, Europa otrzymała przeszło połowę. Jednak Europa nie może trwale żyć na kredycie amerykańskim, moment spłaty musi nadejść, lecz w jaki sposób, staje się coraz więcej palącą kwestją. Europa nie ma dostatecznych zapasów złota, którem bez groźby dla walut mogłaby płacić, nie może płacić eksportem towarów, wobec amerykańskiej barjery celnej, a tak samo pracą emigrantów, którzy mają wrota zamknięte.

Stany Zjednoczone w stosunku do Europy są równocześnie eksporterem towarów (saldo dodatnie na rzecz Ameryki wynosi przeciętnie rocznie około miljarda dol.), i kapitałów, a ten stan przy wewnętrznym ostracyzmie towarowym i imigracyjnym Ameryki na długą metę utrzymać się nie może, tak samo, jak na dłuższą metę nie może się utrzymać izolowane bogactwo Ameryki. Najbliższa przyszłość postawi zatem ostro ten problemat do rozwiązania, zwłaszcza, że komendę Ameryki objął Hoover, rygorystyczny wierzyciel, zdecydowany zwolennik protekcjonizmu celnego, oraz propagator ekspansji przemysłowej, a nie finansowej. Ta właśnie twarda supremacja amerykańska budzi w Europie idee pan-europejskie, ponieważ państwa europejskie stoją bezsilnie wobec zamierzonej współcześnie zwyżki amerykańskiej taryfy celnej. Ustępstwa celne, udzielane wzajemnie przez państwa europejskie, na podstawie bezwarunkowej klauzuli największego uprzywilejowania przypadają również Ameryce. Odmówienie Ameryce tych ustępstw spowodowałoby złamanie zasady największego uprzywilejowania, dyskryminację towarów amerykańskich i wojnę celną, na którą żadne państwo europejskie samo pozwolić sobie nie może. Gdyby Europa stanowiła jedność celną, wówczas mogłaby się zdobyć na jednolity front wobec Ameryki i nie łamiąc klauzuli największego uprzywilejowania wymusić ustępstwa celne. Zatem projekty różnych rozejmów celnych Europy czy to powszechnego rozejmu, dwu względnie trzy letniego, zgodnie z propozycją angielsko-belgijską, czy w formie umów regjonalnych, czy na poszczególne produkty — na dłuższą metę muszą okazać się paljatywami, ponieważ Ameryka będzie partycypowała w tych koncesjach. Stąd z biegiem czasu gospodarcza federacja Europy będzie stawała się coraz widoczniejszą koniecznością.. I tu nasuwa się pytanie, czy ten twór ma warunki egzystencji i jakie będzie jego ustosunkowanie się do innych tworów na płaszczyźnie kontynentalnej.

Pan-Europa w znaczeniu kadłuba kontynentalnego bez Anglji i Z. S. R. R., a przy inkorporacji północnej części Afryki, posiada naogół warunki do wytworzenia zamkniętego dość samowystarczalnego kompleksu gospodarczego. Niedobór pewnych surowców pokryje Europa lepszą niż dotychczas konkurencją prze-

mysłową. Przy zwiększonej ochronie celnej i polepszonej gospodarce rolnej posiada Europa możność samowyżywienia. W dziedzinie produkcji przemysłowej stworzy się możliwość wprowadzenia produkcji masowej, do której przyszłość należy. Tania produkcja masowa, podnosząca powszechny dobrobyt, nie może się w Europie rozwinąć, ponieważ nie posiada wobec barjer celnych szerokiej przestrzeni, a nadto potrzeby ludności, chłopa, robotnika, urzędnika, są jeszcze zbyt zróżniczkowane, gdy Ameryka wytworzyła typ obywatela skrojonego, bez względu na zawód i dochód, na niezwykle jednolitą krawiecką miarę. Mimo tej trudności społecznej racjonalizacja i masowość produkcji dla rynku obejmującego 300-miljonów konsumentów przy tańszej niż amerykańska robociźnie i lepszej technicznej inwencji ułatwiłaby przemysłowi europejskiemu w ramach barjery celnej ochronę targu wewnętrznego i potężną ekspansję na zewnątrz. Wreszcie koncentracja rozproszkowanych obecnie kapitałów przywróci Europie zachwianą pozycję bankiera świata.

Jednak urzeczywistnienie tego „ideału" wymaga ofiar niezwykle dotkliwych, osłabienia aspiracyj narodowych, usunięcia słabych przemysłów i warsztatów rolnych, przejściowych bezroboci — słowem heroizmu z obecnych ofiar na rzecz przyszłej dość mglistej szczęśliwości. Nawet biegnące lata raczej odsuwają aniżeli przybliżają ten ideał. W okresie chaosu inflacyjnego, kiedy Europa była w stanie płynnym, łatwo było z tej masy mało foremnej wyrzeźbić twór nowy. Dzisiaj, kiedy państwa europejskie okrzepły i zagospodarowały się w duchu samowystarczalności, potrzeba ofiar jest większa i nastrój zjednoczenia gorszy, gdy weźmiemy pod uwagę losy projektowanej unji celnej państw naddunajskich czy bałtyckich. Nawet w Austrji dla licznych sfer gospodarczych przyłączenie do Niemiec przestaje być atrakcją z powodu obawy zrujnowania wielu warsztatów. A jednak państwa europejskie muszą się więcej jednoczyć w obliczu pewnego osamotnienia i nacisku. Federacja brytyjska oddala się w kierunku pan-azjatyzmu — Federacja brytyjska oddala się w kierunku pan-amerykanizmu — ze Wschodu grozi dyktatura proletarjatu — z Zachodu dyktatura kapitału.

Kitem łączącym familję skłóconych narodów europejskich, jest Liga Narodów, która mimo pozorów instytucji światowej, w rze-

czywistości staje się organizacją państw europejskich. Pragnienie Wilsona, aby stworzyć Ligę, obejmującą świat cały, nie urzeczywistniło się. Poza federacją, stworzoną przez Ligę, pozostaje Federacja amerykańska, Federacja sowiecka, a Federacja brytyjska raczej komplikuje, aniżeli ułatwia prace Ligi Narodów.[5]) W rzeczywistości Liga nie jest areopagiem światowym, lecz wybitnie europejskim, w którym kraje pozaeuropejskie mają doniosły głos, gdy władza Ligi poza Europę się nie rozciąga, natrafiając na przeszkody faktyczne, lub zwyczajowe, np. doktrynę Monroego. Liga jest europejskim parlamentem i trybunałem, pozbawionym egzekutywy w momentach krytycznych. Zasadniczo Pan-Europa ma być etapem do stworzenia federacji światowej, obejmującej z siedzibą w Waszyngtonie inne grupy światowe t. j. pan-amerykańską, pan-azjatycką, sowiecką i brytyjską. Schodząc na teren najbliższej rzeczywistości, zalążkiem Pan-Europy staje się już rosnące zbliżenie francusko-niemieckie, na realnem podłożu odrodzonej siły finansowej Francji i rozbudowy przemysłowej Niemiec. Koło tej konstelacji poczną się grupować inne układy planetarne, z biegiem czasu prowadząc do stopniowej, mozolnej i długiej realizacji „sztandaru gwiaździstego" Stanów Zjednoczonych Europy.

Omawiana idea nie jest nowością i w Polsce. Myślał o niej Staszyc, a szczegółowo rozwinął w drugiej połowie XIX w. Stefan Buszczyński w książce wydanej po francusku *„La Décandence de l'Europe"*. Godło i hasła, które Coudenhove przyjął dla Pan-Europy są prawie identyczne z propozycjami Buszczyńskiego[6]).

Współczesny projekt założenia Stanów Zjednoczonych Europy i inicjatywa p. Brianda wywołały szereg wypowiedzeń się ze strony miarodajnych politycznych i społecznych czynników w Polsce. W wywiadzie udzielonym prasie wiedeńskiej Minister spraw zagranicznych, P. Zaleski, na temat Pan-Europy oświadczył, co następuje:[7])

[5]) Znamienne w tej materji są słowa Chamberlaina, wypowiedziane na Radzie Ligi Narodów we wrześniu 1927: „Nie ustępuję nikomu w poświęceniu dla tej wielkiej Ligi Narodów, lecz nawet dla tej Ligi nie mogę zniszczyć mniejszej i starszej Ligi (krajów brytyjsk'ch), której moja ojczyzna była twórcą i pozostaje ośrodkiem".

[6]) Artykuł H. Kalwaryjskiego w *Illustrow. Kurjerze Codziennym,* Kraków, 4 listopada, 1929.

[7]) Wywiad w *Neue Freie Presse,* cyt. wg. *Kurjera Porannego* z 14 października, 1929.

Plan tworzenia Zjednoczonych Stanów Europy nie wydaje mi się w chwili obecnej do przeprowadzenia. Mimo to jestem zdania, że czynić musimy wszelkie wysiłki w kierunku poparcia tak wielkodusznej inicjatywy, która przyczyni się do ulżenia Europie, wzmacniając tem samem fundamenty pokoju europejskiego. Rzecz oczywista, że trzeba będzie pokonać wiele trudności zanim projekt Brianda uzyska siłę życiową. Życie gospodarcze narodów Europy nie jest bowiem zadowalniające. Musimy dążyć do ochrony interesów ekonomicznych wszystkich narodów, celem likwidacji tarć i osiągnięcia porozumienia. Musimy szukać środków i dróg, któreby uwolniły konsumentów wielu krajów od uciążliwych podatków. Musimy zmniejszyć liczbę bezrobotnych oraz musimy złagodzić w końcu nierówności gospodarcze pomiędzy krajami wynikające z nadzwyczajnej różnorodności systemów ekonomicznych w Europie. Dwa warunki należy wypełnić zanim wogóle będziemy mogli liczyć na sukces: po 1) każde państwo musi zachować swoje własne prawa suwerenne i zasadę tę należy złączyć z ideałami współpracy międzynarodowej, 2) w łonie federacji żadne państwo nie powinno posiadać specjalnych przywilejów. Państwa muszą stać na równi niezależnie od ich charakteru, jako krajów rolniczych albo przemysłowych. Byłoby nie do przyjęcia podporządkowanie jednego typu państwa drugiemu..

W pewnym związku duchowym z tematem przez nas omawianym pozostaje jeden ustęp z mowy wypowiedzianej przez p. Ministra skarbu, Matuszewskiego na posiedzeniu Rady Finansowej 9 listopada o treści następującej:

...Jeżeli porównamy trudności gospodarcze obecnie przez Polskę przeżywane z różnemi kryzysami, przez jakie w ciągu lat dziesięciu przechodziliśmy, dostrzec można jedno zjawisko dzisiaj nowe. Tempo naszego życia gospodarczego przystosowało się w sposób znacznie dokładniejszy do falowań konjunktury europejskiej, niż to miało miejsce w ciągu lat ubiegłych. Obecnie już nie gorzej i nie ciężej niż inne państwa znosimy wahania, kurczenia się i dźwigania okresów pomyślności — dawniej zaś konjunktura szczęśliwa często pozostawiała nas na uboczu, a zło docierało napewno do wszystkich zakątków życia gospodarczego. W ciągu tych lat jedenastu, zrośliśmy się z życiem ekonomicznem Zachodu, ponieważ dźwignęliśmy się ku niemu. Jesteśmy Europejczykami nie tylko w salonowem znaczeniu tego wyrazu, ale jesteśmy Europejczykami w głębokim sensie gospodarczym. Nasza granica wschodnia jest linją, na której kończy się europejski układ stosunków ekonomicznych, poza którą rozpościera się świat, probujący życia wedle zasad innych. Bę-

dąc w istotnem, nie zaś tylko geograficznem znaczeniu częścią Europy, musimy przeżywać z nią dobrą i złą dolę, jej powodzenia, jej trudności...

Prezes Związku pan-europejskiego w Polsce, p. A. Lednicki, omawiając we wzmiankowanym już tygodniku propozycję p. Brianda i jej reperkusje polityczno-gospodarcze stawia sobie pytanie: „jakie wskazania z tego wypływają“ i odpowiada w sposób następujący:

...Nie możemy należeć do organizacji, do której wchodziłby organizm nam obcy całą swoją strukturą i wrogi naszemu życiu swojemi celami, jak to ma miejsce w Sowieckiej Rosji. Nie możemy należeć do organizacji bez udziału naszych naturalnych sprzymierzeńców: Francji i Belgji, nie możemy jej popierać przeciwko Anglji, której należenie do niej stanowi gwarancję i naszych praw. Powtóre, za tę przynależność musimy dostać nietylko zabezpieczenie naszych dzisiejszych praw, ale dążyć do ich poprawy i na tej drodze do sharmonizowania ich z innymi, celem zapobieżenia zbrojnym konfliktom. O ile jest mowa o dziedzinie gospodarczej, to mimo wszelkich i na tej drodze trudności, te do racjonalizacji życia ekonomicznego wydają się bardziej realnemi. Europa kontynentalna dziś tworzy w pewnej mierze zwartą całość ekonomiczną i rozmaite kraje wzajemnie, celem zużytkowania sił gospodarczych każdego kraju, się uzupełniają. Zracjonalizowanie życia gospodarczego nie tyle na zasadzie samowystarczalności, ile na zasadzie uzupełnienia w myśl pojęć o rynkach komplementarnych jest rzeczą trudną, ale możliwą do przeprowadzenia.

O ile zaś dotkniemy zagadnień natury politycznej, to tu się piętrzą jak na dziś nie do przebycia przeszkody. Lecz w myśl zasady *Les absents ont toujours tort,* nie możemy poprzestać na samej negacji, ale przeciwnie, musimy występować aktywnie w obronie naszego prawa do samodzielnego życia...

Stanowisko Polski w sprawie wspólnoty gospodarczej Europy sprecyzował w mowie wygłoszonej na posiedzeniu Komisji ekonomicznej Ligi Narodów we wrześniu 1929 członek delegacji polskiej, p. H. Gliwic[8]):

...podkreślił na wstępie, że stwierdzenie słabych rezultatów ekonomicznych, jakie osiągnęto w dziedzinie prac Ligi

[8]) Streszczenie prasowe, podane przez *Ilustrowany Kurjer Codzienny* z 17 września. 1929.

Narodów nie jest oskarżeniem Ligi. Nawiązując do projektu Brianda i oświadczenia Breitscheida domagającego się zmian w przepisach celnych i taryfowych, podkreślił, że cła i taryfy są tylko objawem zewnętrznym sytuacji ekonomicznej w poszczególnych krajach i że ustalenie tych taryf zależy od rozwoju ekonomicznego danego kraju, że więc nie należy przenosić punktu ciężkości na korygowanie tych zewnętrznych oznak, lecz trzeba głęboko wniknąć w ich przyczyny wewnętrzne.

...Wszyscy jesteśmy zwolennikami ściślejszej wspólnoty ekonomicznej Europy, ale nie da się ona osiągnąć przez niwelowanie taryf. Pragnienie zamanifestowania wspólnoty w Genewie nie jest jeszcze stworzeniem wspólnoty gospodarczej światowej. Jest niem dążenie do faktycznego osiągnięcia porozumienia poszczególnych gospodarstw narodowych i do stworzenia w zakresie ekonomicznym równowagi oraz poświęcenia osobistych przywilejów. Obecnie dla wielu krajów system taryf celnych stanowi wyłączne narzędzie ich polityki ekonomicznej.

W przytoczonych powyżej głosach zarysowuje się stanowisko opinji polskiej do zagadnienia Stanów Zjednoczonych Europy. Zależne jest ono przedewszystkiem, według stanowiska, sprecyzowanego przez p. Ministra Zaleskiego—od wyjaśnienia dwu zasadniczych postulatów: pozytywnego—zabezpieczenia suwerenności politycznej, negatywnego—udaremnienia nowej hegemonji. Dopiero na podstawie wyjaśnionego stosunku do tych dwóch istotnych kwestyj możnaby postawić badanie plusów i minusów nowej formacji dla naszego organizmu gospodarczego i jego rozwoju na przyszłość, dla dobrobytu i kultury, dla bezpieczeństwa politycznego i ekonomji narodowej. Nie tutaj już miejsce do rozwinięcia dyskusji na ten doniosły temat. Ale dyskusja ta a przedewszystkiem podjęcie głębszych studjów staje się ważne, aktualne i pożądane. Ważne, gdyż problemy takie trzeba na własnym gruncie przemyśleć zgóry do końca — nie dać własnego myślenia przez fakty obce zaskoczyć. Aktualne, ponieważ od Zachodu płynie ku nam coraz większy nacisk, aby rezygnować z wielu bastjonów gospodarczych. Pożądane, bo warunki, z jakich wynikła myśl sfederowania Europy, nie są chwilowe ani przypadkowe, lecz ciągłe i rozwijające się. Dlatego, nietylko w sferze uczucia, ale i w dziedzinie życia praktycznego, idea Stanów Zjednoczonych przyjmować się będzie na glebie Europy, zawsze jeszcze płodnej, wiecznie poszukującej nowych apostołów i nowej wiary.

UPADEK CERKWI PRAWOSŁAWNEJ W ROSJI.

Ktokolwiek pamięta, jakie miejsce zajmowała niegdyś cerkiew prawosławna w obyczajowo-prawnej strukturze cesarstwa rosyjskiego, ten niewątpliwie nie będzie mógł pominąć pytania, nasuwającego się z nieodpartą mocą, jaki walor w obecnych, tak wszechstronnie zmienionych warunkach życia rosyjskiego może przedstawiać czynnik religijny, jako wykładnik duchowych potrzeb najszerszych mas ludności? Pytanie to, istotne w zastosowaniu do wszystkich krajów i ludów, nawet najbardziej czy też najmniej cywilizowanych, staje się w danym wypadku szczególniej ważkie, jeśli się uwzględni, że cerkiew prawosławna w Rosji była instytucją nawskroś narodową, obejmującą ogół ludności, tak że wszystkie inne wyznania i religje już przez definicję samą odpowiadały w umysłowości rosyjskiej pojęciu elementów obcych, nierosyjskich. Przed rokiem 1917 Rosja była taksamo prawosławna jak Italja jest dziś katolicka. Co więcej prawosławie rosyjskie było progresywne i ekspansywne, służyło jednocześnie celom nacjonalizmu i celom propagandy politycznej. Cerkiew rosyjska była instrumentem zarówno polityki wewnętrznej jak też zagranicznej cesarstwa, służyła idei dynastji, mocarstwowego stanowiska Rosji, a nawet idei gwałtu politycznego i podboju. Była nierozerwalnie związana z państwem; pod względem prawno-politycznym, była jedną z funkcyj państwa, przejawem jego suwerennej woli w zakresie sumień ludzkich i życia religijnego. Naród rosyjski rzekomo był „prawosławny“ do głębi i bez reszty. Modlił się, wierzył i słuchał. Lud rosyjski rzekomo odznaczał się niezrównaną pobożnością, żar mistycyzmu trawił

go od wieków, namiętne poszukiwanie prawdy, Boga, objawienia miało stanowić jedną z charakterystycznych cech duszy rosyjskiej:

Jakże jest dzisiaj? Oczywiści nie pod względem formalnym, bo jeden dekret, jedno pociągnięcie piórem może zmienić ustawy i przepisy, obalić przywileje, pozbawić dochodów i godności. Lecz gdzież jest dekret, który byłby w stanie przeobrazić nagle psychologję społeczeństwa? W tej płaszczyźnie ewolucja odbywa się niezmiernie wolno i stopniowo, nowa psychologja kształtuje się nieznacznie w drodze drobnych odchyleń i jednostkowym charakterze. Wydarzenie zewnętrzne — wojna, rewolucja — może obnażyć proces, jaki się w masach dokonał, lecz nie jest w stanie stworzyć nowego człowieka, zanim on sam pracowicie nie powstanie. Wynika stąd, że jeżelibyśmy odrzucili z góry obecne ustawodawstwo sowieckie, jako moment zewnętrzny, całkowicie obcy i wrogi jakimkolwiek przejawom życia religijnego, to należałoby teoretycznie przypuszczać, że duchowa struktura cerkwi prawosławnej nie uległa zasadniczym przemianom, że schodząc do katakumb współczesnego życia rosyjskiego powinnibyśmy ją odnaleźć taką, jaką była i że dopiero dalsza ewolucja, oparta o teraźniejszą rzeczywistość zewnętrzną, mogłaby przynieść w przyszłości bardziej istotne przeobrażenia wewnętrzne.

Przekonajmy się więc w jakim stopniu fakty odpowiadają tezie powyższej.

* * *

Rządy Kiereńskiego, przełomowe dla państwa rosyjskiego, były również przełomowemi dla cerkwi. Na Soborze powszechnym, po raz pierwszy od trzech stuleci zgromadzonym w Moskwie, duchowni i świeccy przedstawiciele rosyjskiego prawosławia zerwali z dotychczasową organizacją kościelną — tak zwanym ustrojem Synodalnym, wprowadzonym przez Piotra Wielkiego — i uskutecznili wybór Patrjarchy. Był to powrót do dawnej tradycji narodowej, złamanej swego czasu przez pierwszego cesarza, dokonany w momencie historycznym, kiedy ostatni cesarz Rosji znajdował się już w ręku zwycięzkiej rewolucji. Cerkiew pozornie brała swój odwet: uniezależniała się od zwierzchniej władzy

państwowej, odzyskiwała widomą głowę kościoła, której w ciągu dwuch wieków z woli dynastji była pozbawiona, snuła nieokreślone bliżej plany reorganizacji wewnętrznej i odrodzenia. W istocie jednak było już zbyt późno. W jesieni 1917 roku nastąpił z kolei przewrót bolszewicki, Sobór moskiewski nie mógł więc dokończyć swych obrad i w dorobku nie przyniósł innych plonów prócz wyboru samego Patrjarchy.

Odtąd władza duchowna teoretycznie skoncentrowana została w ręku Patrjarchy Tichona. Przez dziwny zbieg okoliczności cerkiew powracała do zasady jedynowładztwa w tym właśnie czasie, kiedy jedynowładztwo świeckie załamało się pod naporem rewolucji: Szczegół znamienny, który mógł był przynieść doniosłe konsekwencje, a stał się jedynie źródłem osobistej tragedji Patrjarchy.

Przedwcześnie dziś jest wydawać sąd o zmarłym Patrjarsze Tichonie. Kim był ten starzec, wyniesiony niespodzianie na tak wielkie stanowisko historyczne? Jakie zamiary żywił. ku czemu dążył, czego się spodziewał? Oczywiście można się domyślać, ale brak pozytywnych danych nie pozwala na ścisłe stwierdzenie. To jedno wydaje się pewne: Patrjarcha Tichon psychologicznie odpowiadał typowi rosjanina tej epoki. Nie umiał rozróżniać rzeczy najważniejszych od mniej ważnych, drugorzędnych. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że dążąc do celów istotnych należy częstokroć rezygnować z celów o mniejszem znaczeniu. Patrząc już z okien swego więzienia na straszliwą tragedję Rosji prawosławnej nie umiał zająć rozsądnego stanowiska w sprawie niezależności cerkwi prawosławnej w Polsce, na Litwie, czy w krajach Bałtyckich. Żądał uznania swej władzy przez państwa ościenne, gdy już we własnej ojczyźnie był jej całkowicie pozbawiony. Protestował nazewnątz, nawewnątrz nie umiał się zdobyć na krok stanowczy i męski. Bezradnie patrzył nietylko na prześladowanie i poniewierkę religji, której był najwyższym kapłanem, ale także i na rozłam wewnętrzny pośród własnego duchowieństwa i wiernych. Dziesiątki biskupów i tysiące księży opuściło Rosję wraz z resztkami armji generała Wrangla. Na Bałkanach w Karlowcach Sremskich powstał nowy synod rosyjski pod przewodnictwem domniemanego następcy Patrjarchy Tichona, Metropolity Kijowskiego Antonjusza. Patrjarcha Tichon nie zdobył się wówczas ani na jawne, bezapelacyjne wystąpienie przeciw sa-

mozwańczemu kierownictwu sprawami cerkiewnemi, ani też na abdykację, któraby mogła zalegalizować poniekąd Synod karłowicki i przelać nań powagę i władzę Patrjarszą. Pozostał w Moskwie więźniem, a potem zakładnikiem rządu, umarł w kwietniu 1925 wśród niewyjaśnionych okoliczności w klasztorze Dońskim pod Moskwą, pozostawiając rzekomo w swoim testamencie wskazówkę, że po nim władzę patrjarszą w charakterze czasowych zastępców mają sprawować kolejno trzej biskupi: Piotr, Agatangelos i Sergjusz.

Moment ostatni zasługuje na szczególniejsze podkreślenie, stanowi on bowiem punkt zwrotny, jeżeli chodzi o jurydyczną stronę zagadnienia. Do chwili śmierci Patrjarchy Tichona struktura prawna cerkwi rosyjskiej była jasna i niepodlegająca wątpliwościom. Sobór moskiewski 1917 dokonał wyboru Patrjarchy zgodnie z podstawowymi kanonami Kościoła Wschodniego, Tichon był więc niewątpliwie widomą głową tej cerkwi, jej legalnym, najwyższym zwierzchnikiem. Z chwilą jego śmierci sytuacja uległa radykalnej zmianie, powstał chaos prawny. Spadkobiercą władzy duchownej po zmarłym Patrjarsze nie mógł być oczywiście dawny Synod rosyjski, bo został on prawomocnie zniesiony przez Sobór moskiewski. Nie mogło być również mowy o nowym Synodzie rosyjskim, powstałym na emigracji w Karłowcach i nigdy nieuznanym przez zmarłego Patrjarchę. Litera prawa żądała wyraźnie wyboru nowego Patrjarchy, ale względy natury politycznej wykluczały możność dokonania wyboru. Patrjarcha Tichon przewidując zapewne niemożność zwołania Soboru, wyznaczył podobno w ostatniej swojej woli trzech biskupów, którzyby kolejno we wskazanym przez niego porządku mieli go zastępować.

Otóż niezależnie od tego, czy powyższe przedśmiertne zarządzenie Patrjarchy Tichona posiada cechy autentyczności, czy też jest zwykłą mistyfikacją, zainscenizowaną przez otoczenie zmarłego, należy stwierdzić, że z punktu widzenia kanonicznego jest ono całkowicie nielegalne, a zatem nieważne. Godności duchownych w kościele chrześcijańskim nie dziedziczy się nigdy, a zatem nie może być mowy o ich przekazywaniu komukolwiek. Kapłaństwo w pojęciu chrześcijańskiem jest łaską otrzymaną indywidualnie od Boga za pośrednictwem osobnego sakramentu. Przeka-

zywanie godności kapłańskiej bez sakramentu sprzeciwia się zasadniczo dogmatyce chrześcijańskiej. Dotyczy to zarówno zwykłego wyświęcenia, jak również sakry biskupiej.

Podobnie wybór głowy kościoła, dokonywany w kościele katolickim przez Kolegjum Kardynalskie, a w kościele wschodnim bądź to przez Synod Biskupów (Konstantynopol), bądź też przez Powszechny Sobór danej cerkwi (Rosja) nie może być ani pominięty, ani zastąpiony przez inny sposób przekazania władzy duchownej, a to dlatego, że podług dogmatyki zarówno rzymskiej jak greckiej zgromadzenie biskupów działa w tym wypadku w stanie specjalnej łaski, zwanej natchnieniem Ducha Świętego. Ten właśnie moment mistyczny stanowi cały walor obioru, nadaje mu cechy ponadludzkie, uświęca osobę elekta. Bez niego wola Opatrzności nie może się objawić, a wyznaczenie kandydata byłoby jedynie zarządzeniem czysto ludzkiem, zasadniczo sprzecznem z nadprzyrodzoną misją kościoła [1]). Ktokolwiek więc sięgnąłby po najwyższą władzę duchowną z pominięciem ustanowionego przez kościół chrześcijański warunku obioru, popadłby przez to samo w sprzeczność z kanonicznemi podstawami swej władzy i nie mógłby w sposób ważny sprawować swego urzędu.

Jasnem jest więc, że ostatnie zarządzenie Patrjarchy Tichona nie może posiadać mocy obowiązującej. To też od początku spotkało się ono ze zdecydowanym oporem ze strony znacznej części kleru i Episkopatu rosyjskiego. Metropolita Niżnonowogrodzki Sergjusz, zajmujący ostatnie miejsce na liście zastępców sporządzonej rzekomo przez Patrjarchę Tichona, który przy cichej zgodzie rządu sowieckiego wysunął się odrazu na czoło kandydatów i objął rządy po zmarłym patrjarsze, nie został uznany, ani przez Metropolitę Antonjusza i Synod Karłowicki, ani przez szereg biskupów, znajdujących się w Rosji. Zarzucono mu poprostu brak legitymacji prawnej. Jak dalece zresztą sam Sergjusz rozumiał słabość swego stanowiska, dowodzi fakt, że w enuncjacjach swoich przybrał on zawiły, nigdzie nieużywany tytuł „zastępcy namiestnika moskiewskiego tronu patrjarszego", przyznając w ten sposób pośrednio, że sam swoją godność uważa za chwilową i nieopartą o żadną tradycję kościelną.

[1]) Biskup Aleksander Zatos, Wykład inauguracyjny na Studjum Teologji prawosławnej przy Uniwersytecie Warszawskim, 28 listopada 1929.

Temniemniej jednak ów tymczasowy „zastępca zastępcy“ poczuł się uprawnionym do dwu ważnych aktów; po pierwsze w sierpniu zawarł zasadniczą ugodę z rządem sowieckim w sprawie położenia cerkwi prawosławnej w Rosji, po drugie, pismem z września tegoż roku zawezwał Metropolitę warszawskiego Djonizego do uznania swojej jurysdykcji kościelnej na terytorjum Polski. Fakty powyższe, zachodzące niemal równorzędnie, nie są oczywiście przypadkowym zbiegiem okoliczności, ale pozostają między sobą w związku przyczynowym. Metropolita Sergjusz w sierpniu uznał legalność wydawanych przez ten rząd dekretów, między innemi i tych, które dotyczyły życia religijnego obywateli rosyjskich, uzależnił prawnie siebie i reprezentowany przez siebie kierunek religijny od władz bolszewickich, aby we wrześniu zażądać z kolei od cerkwi prawosławnej w Polsce uznania swojej własnej władzy duchownej, podporządkowania Synodu Warszawskiego moskiewskim władzom cerkiewnym. Albo odwrotnie, rząd sowiecki, pragnąc w interesie swych wpływów politycznych zachować dawną więź prawosławia rosyjskiego z elementami prawosławnemi w obrębie Rzeczypospolitej, zgodził się na udzielenie Metropolicie Sergjuszowi jakichś iluzorycznych zapewnień pod warunkiem, że Sergjusz wciągnie w orbitę swych wpływów, a zatem pośrednio wpływów rządu sowieckiego, Episkopat i duchowieństwo prawosławne Polski. W obu wypadkach ostrze akcji było skierowane wyraźnie i niewątpliwie przeciw wewnętrznej zwartości i odporności Państwa Polskiego, miało na celu przeciwdziałanie postępującemu procesowi unifikacji i krzepnięcia naszej państwowości.

Wprowadzenie autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce i jej uroczyste uznanie przez wszystkie niezależne kościoły wschodnie, jakie nastąpiło na kilka miesięcy przed wystąpieniem Metropolity Sergjusza (kwiecień, maj 1927) dały możność udaremnienia tych planów. Wezwanie Moskwy pozostało bez echa, nie przyniosło żadnych konkretnych rezultatów. Jest jednak ono dostatecznie charakterystyczne dla wewnętrznych stosunków w cerkwi rosyjskiej, która w okresie prześladowania i rozkładu nie może wyrzec się dotąd dawnych tendencyj i złudzeń. Również i ugoda z rządem sowieckim nie osiągnęła sukcesu. Ani na chwilę nie ustała jawna walka czynników państwowych z zorganizowanemi

objawami życia religijnego. Cerkiew prowosławna nie otrzymała żadnych pozytywnych korzyści, nie uchroniła się przed dalszym prześladowaniem. Natomiast sam fakt ugody wywołał nieporozumienia i zamęt w szeregach duchowieństwa prawosławnego, występującego pod sztandarem cerkwi patrjarszej. Zawrzała walka dokoła problematu ,czy Metropolita Sergjusz mocen był zawierać traktaty w imieniu cerkwi prawosławnej i czy układ zawarty z rządem bolszewickim może być uważany za akt prawny, zgodny z nakazami kanonów. Metropolita Antonjusz i zasiadający pod jego przewodnictwem Synod Karłowicki z oburzeniem odrzucili ugodę, a twórcę układu, Metropolitę Sergjusza potępili za działalność antikanoniczną. Podobnie ustosunkował się również cały szereg biskupów przebywających w Rosji, którzy ze zrozumiałych względów powstrzymali się jednak od głoszenia jakichkolwiek publicznych deklaracyj.

Natomiast po stronie Sergjusza znalazł się Metropolita Eulojusz, dawny biskup Chełmski, przebywający na emigracji w Paryżu i od pewnego czasu osobiście skłócony z Metropolitą Antonjuszem i Synodem Karłowickim.

Eulogjusz z Paryża uznał władzę Metropolity Sergjusza i stanął na gruncie ugody moskiewskiej, otrzymując wzamian potwierdzenie swojej godności i prawo dalszego przebywania w Paryżu. W ten sposób, od jesieni 1927 daje się zauważyć w łonie rosyjskiej cerkwi patrjarszej rozłam wewnętrzny na cztery zasadnicze grupy:

I. Metropolita Niżnowogrodzki Sergjusz i grupa jego zwolenników przebywających w Rosji — kierunek ugodowy w stosunku do rządu sowieckiego.

II. Przeciwnicy Metropolity Sergjusza przebywający w Rosji, którzy nie uznają ani ugody moskiewskiej, ani też kompetencyj emigracyjnego Synodu w Karłowcach.

III. Synod Karłowicki z Metropolitą Antonjuszem na czele — kierunek wyraźnie antysowiecki, nieuznający Metropolity Sergjusza i zawartej przez niego ugody.

IV. Grupa Metropolity Eulogjusza — kierunek antysowiecki, uznający jednak władzę Meropolity Sergjusza i ugodę Moskiewską.

Oto więc wymowny obraz wewnętrznego rozbicia jakie panuje

obecnie w rosyjskiej cerkwi patrjarszej, podającej się za spadkobierczynię dawnego prawosławia. Dwóch równorzędnych szefów: Metropolita Sergjusz w Moskwie i Metropolita Antonjusz na emigracji, dwa równorzędne synody: moskiewski i karłowicki, cztery niezależne obozy, pozostające w jawnym do siebie antagoniźmie, walka o dusze i walka o stanowiska, anatemy kościelne i polemika dziennikarska i to jedno wreszcie dla wszystkich niewątpliwe i wspólne: brak legiymacji prawnej do sprawowania rządów kościelnych, do przemawiania w imieniu ogółu wiernych, do manifestowania nazewnątrz istotnego stanowiska dawnej rosyjskiej cerkwi prawosławnej.

Wszelako tak zwana *Cerkiew Patrjarsza* do której należy zaliczyć wyszczególnione tu grupy, nie obejmuje bynajmniej ogółu dawnej ludności prawosławnej. Cerkiew patrjarsza jest tylko jedną z licznych cerkwi, jakie dziś współistnieją na terytorjum Rosji. Jeżeli w niniejszym artykule została ona wymieniona na pierwszem miejscu to przyczynę tego należy upatrywać nawet nie w tem, aby jej wpływy realne przewyższały wpływy innych ugrupowań religijnych, ale wyłącznie w fakcie, że cerkiew patrjarsza powołuje się nieustannie na swoją bezpośrednią filjację od dawnego prawosławia rosyjskiego, wówczas gdy inne cerkwie zerwały z nim wyraźnie, stając odrazu na gruncie reformatorskim. I przyznać należy, że w porównaniu do tych innych cerkwi, rozszczepiona wewnętrznie na cztery rywalizujące odłamy, pozbawiona legalnego kierownictwa i częściowo pogodzona z regime'em bolszewickim cerkiew patrjarsza jest może jeszcze najbardziej zbliżona do dawnej rosyjskiej cerkwi prawosławnej.

Z kolei rzeczy stwierdzić również należy, że ruch reformatorski, który już w pierwszych latach rządów sowieckich rozsadził dawną organizację cerkiewną, nie posiadał nigdy znamion wewnętrznej jednolitości ideologicznej. Przeciwnie wyszedł on z różnorodnych przesłanek natury politycznej, rzadko zabarwionych sentymentem religijnym haseł. W poczynaniach tych musimy rozróżniać dwa pierwiastki: socjalny i narodowościowy. Pierwszy z nich uwydatnił się głównie na terytorjach zamieszkałych przez ludność rdzennie rosyjską (wielkoruską) i doprowadził do powstania ugrupowań religijnych o specjalnem zabarwieniu socjologicznem, jak *Żywa Cerkiew Staroapostolska, Cerkiew Odrodzona,*

drugi natomiast rozwinął się przedewszystkiem na ziemiach kresowych (Ukraina, Białoruś, Gruzja) i przybrał cechy rewindykacyj narodowościowych, cerkwi. W obu wypadkach przemiana sięgnęła bardzo głęboko, kanoniczne podstawy Kościoła Wschodniego zostały częstokroć zlekceważone i złamane, rozłam niejednokrotnie przeistoczył się w herezję, a masy ludności zdezorjentowane tą walką swoich przywódców duchownych, poczęły szukać nowych dróg w nauce sekt protestanckich i domorosłych proroków [2]).

Ruch reformatorski o podłożu socjalnem narodził się jednocześnie z rewolucją rosyjską. Objął on głównie szerokie warstwy niższego duchowieństwa wiejskiego, które już w okresie Soboru Moskiewskiego z 1917 zdradzało niezadowolenie z panujących w cerkwi stosunków. Po upadku rządów Kiereńskiego mnożą się coraz liczniejsze objawy walki, jaką kler niższy podjął przeciwko znacznej części Episkopatu i zakonom.

Aby zrozumieć to junctim, należy pamiętać, że w Kościele Wschodnim biskupi pochodzą wyłącznie z pośród duchowieństwa zakonnego — tak zwanych *czerńców* — wówczas gdy duchowieństwo b i a ł e czyli niezakonne jest zasadniczo odsunięte od sprawowania wyższych godności kościelnych. Stan powyższy rzecz prosta nie odpowiadał ambicjom „białych", którzy w tym wyłącznym panowaniu „czerńców" upatrywali bądź to rażącą niesprawiedliwość i krzywdę osobistą, bądź też nowe źródło nadużyć i gorszących praktyk. Stąd już od początku rewolucji kwestja dopuszczenia „białego" duchowieństwa do rządów cerkwią stała się jednym z najbardziej popularnych haseł. Rozpoczęła się mobilizacja niższego duchowieństwa przeciwko supremacji mnichów i należących do nich biskupów, padły pierwsze słowa o „demokratyzacji" cerkwi prawosławnej.

Po ostatecznym zwycięstwie rządów sowieckich i wyemigrowaniu z armją generała Wrangla przeważnej części biskupów z Metropolitą Antonjuszem na czele, wrzenie pośród pozostałego w Rosji duchowieństwa osiągnęło swój punkt kulminacyjny. Przy cichym współdziałaniu władz bolszewickich, które w dawnej cerkwi prawosławnej widziały przedewszystkiem niebezpiecznego

---

[2]) Michel d'Herbigny S. I. *L'âme religieuse des Russes.*

przeciwnika politycznego i które z tego powodu wszelkimi środkami dążyły do jej wewnętrznego rozbicia, poczęły powstawać w przyśpieszonym tempie nowe ugrupowania religijne, wyraźnie zrywające z dotychczasową organizacją cerkiewną i wkraczające śmiało na drogę zasadniczego reformatorstwa kościelnego. Wreszcie w maju 1923 został zwołany do Moskwy ogólno-rosyjski „czerwony“ Sobór Cerkiewny.

Czerwony Sobór Moskiewski z 1923 był całkowitą antytezą Soboru Moskiewskiego z 1917. Wzięło w nim udział 62 biskupów—w 1917 zasiadało 75 biskupów—oraz delegacje niższego duchowieństwa i wiernych. Na 74 dawne djecezje rosyjskie obesłało Sobór 72 djecezje. Natomiast Cerkiew Patrjarsza nie była reprezentowana, wybraniec zaś Soboru z 1917, Patrjarcha Tichon przebywał właśnie w więzieniu. W nowym Soborze uczestniczyły wyłącznie świeżo powstałe ugrupowania religijne: Żywa Cerkiew, Cerkiew Odrodzona, Cerkiew Staroapostolska i kilka sekt pomniejszych.

Myliłby się, ktoby przypuszczał, że kwestje dogmatyczne będą stanowić zasadnicze tło obrad Soboru. Uczestników zgromadzenia nie łączyły bynajmniej węzły jakichkolwiek wspólnych przekonań religijnych, szło im o rzeczy nieskończenie bardziej praktyczne: o stosunek do dawnej cerkwi i jej uwięzionego zwierzchnika Patrjarchy Tichona i stosunek do rządów sowieckich. Pod tym też względem zostało osiągnięte całkowite porozumienie, — nowe cerkwie zadeklarowały swoją lojalność w stosunku do rządu sowieckiego i jednomyślnie potępiły działalność Patrjarchy Tichona, jako antikanoniczną i sprzeczną z nauką Chrystusa. Pod względem kościelnym delegaci nie próbowali nawet uzgadniać swoich programów. W rezultacie Sobór Czerwony stwierdził fakt wewnętrznego rozbicia cerkwi prawosławnej, ale nie zdołał wytworzyć jakiejkolwiek więzi pomiędzy poszczególnemi kierunkami, nie wniósł nowych wartości do życia religijnego Rosji, nie uskutecznił żadnej reformy.

Ze szczególnym naciskiem stwierdzić należy, że pośród kleru, biorącego udział w Soborze 1923, olbrzymią większość stanowili duchowni, wyświęceni regularnie jeszcze przed przewrotem bolszewickim. To samo w ca.ej rozciągłości stosuje się również do ogółu biskupów. Element nowy porewolucyjny był tu liczebnie

nader słaby, opierał się wprost na jednostkach. Tem niemniej jednostki te, jak naprzykład Kraśnicki, dawny czerwonogwardzista, a następnie duchowny Żywej Cerkwi, były właściwemi kierownikami obrad Soboru. Biskupi przedwojenni, a za ich przykładem reszta duchowieństwa, przyjmowali narzucone z góry wnioski i rezolucje z taką samą bierną uległością, z jaką swego czasu uchwalali w Synodzie petersburskim wnioski i rezolucje podsunięte im przez cesarskiego Ober Prokuratora. To byli ci sami ludzie, niezdolni do przeciwstawienia przemocy zewnętrznej osobistych swych wartości woli i charakteru. Przysowiowe zdanie rosyjskie o „konieczności życiowej" *(żytjejskaja nieobchodimośt)* znalazło i tutaj, jak zawsze i wszędzie w Rosji, nieoczekiwane zgoła zastosowanie. Konieczność życiowa wyrażająca się w presji rządu sowieckiego nakazywała w 1923 ogłosić za apostatę i zdrajcę kościoła tego samego Patrjarchę Tichona, którego w 1917 autorzy obecnej rezolucji wynieśli na najwyższe w cerkwi stanowisko. Nie padł ani jeden sprzeciw, na 350 uczestników Soboru zaledwie 6 powstrzymało się od głosowania. Natomiast 344 delegatów, a w tej liczbie 52 biskupów złożyło swoje podpisy pod uchwałą [3]).

Ta zaoczna detronizacja Patrjarchy Tichona była jedynym aktem pozytywnym obradującego Soboru. We wszystkich innych sprawach organizacyjno-kościelnych i kanonicznych panowała całkowita rozbieżność poglądów, uniemożliwiająca wszelkie wystąpienie zbiorowe. Niektórzy duchowni nie cofali się nawet przed negacją poszczególnych dogmatów. Tak naprzykład nauka o boskiej naturze Chrystusa została zaprzeczona przez część delegatów z Syberji, a pewien przedwojenny biskup oświadczył, że reprezenowany przez niego kierunek religijny odrzuca kult świętych i sprzeciwia się czczeniu relikwij.

Po zakończeniu Czerwonego Soboru napięcie rewolucyjne w sferach cerkiewnych poczęło słabnąć wyraźnie. Rząd sowiecki, wychodzący z założeń zdecydowanie ateistycznych, po osiągnięciu celu politycznego, nie był już dalej zainteresowany w wewnętrznych walkach duchowieństwa. Patrjarcha Tichon został zwolniony z więzienia i pozwolono mu zamieszkać w historycznym

---

[3]) Michel d'Herbigny. *L'âme religieuse des Russes.*

klasztorze Dońskim pod Moskwą. Nowopowstałe ugrupowania religijne przestały się cieszyć zaufaniem sfer oficjalnych, a w wielu nawet wypadkach zaczęły nawet ulegać prześladowaniu, jako organizacje bądź co bądź o typie konfesyjnym. Jednostki ambitne, spekulujące właśnie na poparcie rządu, doznały zawodu i musiały stopniowo wycofać się z akcji. To też w tym właśnie okresie daje się zauważyć dość szybki zanik najbardziej skrajnych ugrupowań religijnych, jak naprzykład *„wolnego kościoła robotniczego“*. Również zmalały znacznie wpływy Żywej Cerkwi. Natomiast niewątpliwie zyskała na znaczeniu, po dokonanem przegrupowaniu wewnętrznem tak zwana *Cerkiew Odrodzona*, nosząca obecnie miano *Cerkwi Synodalnej*.

Cerkiew ta, uznana za kanoniczną przez Patrjarchat Ekumeniczny w Konstantynopolu, reprezentuje umiarkowany kierunek reformacyjny i jakkolwiek znajduje się w antagoniźmie do cerkwi patrjarszej, to jednak antagonizm ten nie obejmuje właściwie kanonicznych podstaw życia cerkiewnego. Cerkiew Synodalna odrzuca zasadę jedynowładztwa, przywróconą przez Sobór Moskiewski 1917 i rządzi się kolegjalnie przez Synod, tak jak rządziła się dawna cerkiew rosyjska w okresie czasu od Piotra Wielkiego do wybuchu rewolucji. W skład tej cerkwi wchodzą przeważnie biskupi, konsekrowani regularnie przed 1917, znani oddawna szerokim masom włościańskim i przestrzegający dość pilnie miejscowych tradycyjnych zwyczajów. Obok więc Cerkwi Patrjarszej, Cerkiew Synodalna stanowi dziś na terytorjum zamieszkałem przez ludność wielkoruską, najpoważniejszą grupę wyznaniową; narówni z Cerkwią Patrjarszą opiera ona swój autorytet o powagę kanonów i narodowej tradycji rosyjskiej, i narówni z Cerkwią Patrjarszą pretenduje do roli czołowej przedstawicielki i spadkobierczyni dawnego rosyjskiego prawosławia. Tak więc, jeżeli chodzi o ludność rdzennie rosyjską — wielkoruską — to niezależnie od sekt w ścisłym tego słowa znaczeniu, występują tu w chwili obecnej trzy równoległe cerkwie: Patrjarsza, podzielona jak wyżej na cztery zwalczające się grupy, Synodalna i Żywa.

Jeżeli jednak chodzi o Związek Republik Sowieckich, to ilość niezależnych ugrupowań religijnych, powstałych na gruzach dawnej Cerkwi rosyjskiej, jest znacznie większa ze względu na cerk-

wie narodowe, znajdujące się w antagonizmie do cerkwi centralno-rosyjskich nie wskutek rozbieżności stanowiska w sprawach dyscypliny kościelnej, czy kanonów, ale wyłącznie na skutek swych tendencyj narodowościowych, antyrosyjskich. Cerkwie te stanowią poniekąd odcinek wyznaniowy kwestji narodowościowej w Rosji, a w niektórych wypadkach awangardę dążeń separatystycznych. Z tego też punktu widzenia zagadnienie cerkwi narodowych w Rosji posiada specjalną wagę i niewątpliwie ogólnopolityczne znaczenie.

Z pośród elementów narodowościowych, znajdujących się w antagonizmie do centralistycznych ugrupowań religijnych wielkorosyjskich, na pierwszy plan, rzecz prosta, wysuwa się Ukraina. Miejscowe tradycje kościelne przemawiają na korzyść tego ruchu. Dawna metropolja kijowska była niezależna od Moskwy i podlegała bezpośrednio jurysdykcji Patrjarchy Konstantynopolitańskiego. Dopiero po ostatecznym odpadnięciu od Polski całego Zadnieprza wraz z Kijowem w 1686 mogły się rozpocząć regularne stosunki kościelne miejscowej metropolji z utworzonym przez Borysa Godunowa o sto lat wcześniej patrjachatem moskiewskim. Pod koniec XVII stulecia metropolita Gedeon Czetwertyński sprzeniewierzył się Konstantynopolowi i uznał nad sobą władzę patrjarchy moskiewskiego. Fakt ten jednak nigdy nie uzyskał sankcji prawnej, a patrjarchowie konstantynopolitańscy nie przestali się uważać za legalnych zwierzchników cerkwi kijowskiej [4]).

Jeżeli więc chodzi o kanoniczną stronę zagadnienia, to wcielenie dawnej metropolji kijowskiej do Patrjarchatu moskiewskiego nie bez słuszności może być uważane za sprzeczne z kanonami a zatem za nieważne. Logicznym wynikiem powyższego stanu rzeczy musiałby być bądź powrót do jurysdykcji Konstantynopola, bądź też, o ile ten powrót jest już obecnie niemożliwy, wystąpienie cerkwi ukraińskiej do wszystkich innych kościołów wschodnich o przyznanie jej praw niezależności, czyli autokefalji.

Wypadki jednak potoczyły się inaczej. Części duchowieństwa ukraińskiego, o ideologji zbliżonej do obozu Petlurowskiego, uda-

[4]) *„Thomos“* Patrjarchatu Ekumenicznego z 1924 w sprawie nadania autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce.

ło się doprowadzić w październiku 1921 do zwołania w Kijowie *Powszechnego Soboru Cerkwi Ukraińskiej.* W Soborze tym zasiadali wyłącznie przedstawiciele niższego duchowieństwa i wiernych, ani jeden z biskupów nie brał w nim udziału. Co więcej, Sobór w jednej z końcowych swych uchwał wyparł się uroczyście dotychczasowego Episkopatu. „Cerkiew ukraińska, — głosiła ta uchwała,—nie posiada biskupów i w chwili obecnej znajduje się w stanie sierocym. Cerkiew ta winna stworzyć dla siebie nowy Episkopat z pośród pasterzy, kórzyby nie panowali nad ludźmi, lecz służyli cerkwi. Wypełniając życzenie cerkwi ukraińskiej Wszechukraiński Prawosławny Sobór Cerkiewny dziś jeszcze przystępuje do obioru arcybiskupa kijowskiego, Metropolity całej Ukrainy i 12 biskupów“.

W wyniku powyższej uchwały, 23 października 1921 w historycznej katedrze Św. Zofji w Kijowie nastąpił wybór żonatego duchownego Bazylego Lipkowskiego, na stanowisko arcybiskupa i Metropolity całej Ukrainy, przyczem konsekracji nowego Metropolity dokonał zwykły duchowny Nestor Szarajewski, wespół ze zgromadzonymi duchownymi, djakonami, a nawet osobami świeckiemi. Nazajutrz Lipkowski, już jako Metropolita kijowski, konsakrował z kolei tegoż Nestora Szarajewskiego, a następnie wespół z Szarajewskim dokonali konsekracji dalszych biskupów do liczby 12, wskazanej przez Sobór [5]).

— Jasnem jest, że podobne „samowyświęcenie“ biskupów ukraińskich nie odpowiada podstawowym wymogom prawa kanonicznego. Przez pobranie sakry biskupiej od osób, które jej same nie posiadały, Episkopat Cerkwi Ukraińskiej utracił bezpośrednią łączność z tradycją apostolską i znalazł się w takiem samem położeniu jak biskupi anglikańscy. Nie ulega wątpliwości, że te same zarzuty, które przez szereg stuleci wysuwano przeciwko ważności święceń anglikańskich, stosują się również w całej rozciągłości i do Episkopatu ukraińskiego, czyli do tak zwanej „Lipkowszczyzny“. Cerkiew ta zresztą nie ograniczyła się do tego jednego naruszenia kanonów i tradycji kościelnej. Działalność jej naogół jest przesiąknięta duchem radykalizmu filozoficznego, upodobniającego ją raczej do niektórych nowoczesnych sekt

---

[5]) Arcybiskup Józef *Pochodzenie i istota samowyświęcenia Lipkowszczyków.* Charków.

protestanckich, niż do skostniałego w wielowiekowej tradycji kościoła wschodniego. Pod względem politycznym Lipkowszczyzna jest wykładnikiem nacjonalizmu ukraińskiego, skierowanego zarówno przeciwko Polsce, jak Rosji. Czasami nacjonalizm ten przybiera formy niespodziewane i naiwne, jak naprzykład ostentacyjne przystrajanie ołtarzy w wyszywane ręczniki ukraińskie.

Główną domeną lipkowszczyków jest Ukraina prawobrzeżna, na lewobrzeżu natomiast przeważają wpływy innej równoległej cerkwi ukraińskiej, powstałej w roku 1925 i noszącej nazwę *Ukraińskiej autokefalnej synodalnej prawosławnej cerkwi*, albo krócej od imienia przywódcy, Metropolity Charkowskiego Pimena, zwanej poprostu *cerkwią Pimenowską*. Cerkiew ta jest poniekąd odpowiednikiem wielkoruskiej cerkwi synodalnej, dostosowanym do potrzeb i warunków miejscowych. Od Lipkowszczyzny różni się ona usilnem obserwowaniem przepisów kanonicznych i tradycji kościelnej. Cerkiew Pimenowska zachowała dawny episkopat, regularnie konsekrowany i posiadający bezpośrednią łączność z tradycją apostolską, wobec czego uniknęła „samowyświęcenia“ biskupów jak miało to miejsce w cerkwi Lipkowskiego, zachowała dalej język liturgiczny starosłowiański, wówczas gdy Lipkowszczycy używają w liturgji wyłącznie języka ukraińskiego, nie uznaje wreszcie biskupów żonatych. zakazuje duchowieństwu noszenia strojów świeckich. Pod względem politycznym cerkiew Pimenowska, aczkolwiek dąży do pozyskania sympatyj ukraińskich, nie stanowi jednak awangardy nacjonalizmu, lecz umiejętnie dostosowuje się do warunków obecnego ustroju politycznego, wprowadzając tylko tak zwaną ograniczoną ukrainizację.

Stosunki pomiędzy obu cerkwiami są dość poprawne, szczególniej od czasu ustąpienia Lipkowskiego i zastąpienia go przez nowego Metropolitę Kijowskiego Boreckiego. Odbywają się nawet spotkania i wspólne narady przedstawicieli obu kierunków religijnych, trudno jest jednak przewidzieć, czy wobec trudności kanonicznych dojdzie z czasem do połączenia tych cerkwi w jedną narodową cerkiew ukraińską .

Równie silnie jak na Ukrainie prądy narodowościowe nurtują także pośród prawosławnego duchowieństwa gruzińskiego. Należy pamiętać, że Gruzja przez szereg stuleci była niezależnem

państwem i że dopiero pod koniec XVIII wieku połączyła się dobrowolnie na zasadach unji personalnej z Cesarstwem rosyjskiem. W okresie niepodległości Gruzja posiadała autokefaliczny kościół narodowy z Katolikosem na czele. Pod rządami rosyjskimi cerkiew gruzińska utraciła swoją niezależność, urząd Katolikosa został skasowany, a Synod Petersburski mianował egzarchę z siedzibą w Tyflisie. W ten sposób przestała istnieć autokefalja Gruzji, ale dawne tradycje przetrwały i z chwilą zmiany warunków politycznych poczęły odgrywać rolę czynną. Po rewolucji rosyjskiej stanowisko Katolikosa zosta.o wznowione w 1918, sprawa autokefalji nie mogła być jednak ostatecznie rozstrzygnięta z powodu ponownego podboju kraju, tym razem przez wojska bolszewickie. Katolikos Ambroży Chełaja, gorliwy zwolennik idei niezależności, w zamierzeniach swoich opierający się na zdaniu patrjotycznego duchowieństwa gruzińskiego, został uwięziony przez władze sowieckie i zmarł w 1928, nie osiągnąwszy zamierzonego celu. Pomimo to, dążenie do niezależności kościelnej jest dziś powszechnem pośród miejscowego duchowieństwa i ludności. Cerkiew gruzińska nie utrzymuje jakichkolwiek stosunków z władzami cerkwi rosyjskiej, nie uznaje żadnego nad sobą zwierzchnictwa i faktycznie, jak niegdyś, stanowi samodzielny kościół narodowy.

Ziemie Białoruskie najmniej stosunkowo zostały ogarnięte przez ruch narodowościowo-cerkiewny, lecz i tu przecie istnieje *Prawosławna Białoruska Cerkiew Autokefalna,* faktycznie niezależna od Moskwy. Inspiratorem tego ruchu, a następnie przez czas pewien głową nowopowstałej cerkwi białoruskiej był Metropolita Melchizedek wywieziony przez władze sowieckie do Krasnojarska. Obecnie na czele cerkwi białoruskiej znajduje się dawny biskup bobrujski Filaret. Ubóstwo kraju, słabe zaludnienie i brak tradycyj miejscowych sprawia, że cerkiew białoruska zajmuje ostatnie miejsce w rzędzie narodowościowych ugrupowań religijnych, przeciwstawiających się centralistycznym dążeniom cerkwi wielkoruskich. Temniemniej jednak powstanie cerkwi narodowej w społeczeństwie gospodarczo i kulturalnie tak słabem, jak społeczeństwo białoruskie, jest objawem wysoce znamiennym i świadczy o powszechności procesu rozkładowego, jakiemu uległa dawna cerkiew rosyjska.

W świetle przytoczonych faktów, dotyczących wyłącznie stosunków wewnętrzno-cerkiewnych, ogólny obraz prawosławia w Rosji występuje z dostateczną wyrazistością. Dawna cerkiew rosyjska przestała istnieć. Miejsce jej zajęły liczne ugrupowania religijne, skłócone z sobą z powodów hierarchicznych, kanonicznych, czy narodowościowych. Przyjmując poszczególne kierunki tak zwanej cerkwi Patrjarszej za niezależne jednostki ustrojowe, co w dużej mierze odpowiada rzeczywistości, możemy określić na dziesięć ilość niezależnych cerkwi prawosławnych powstałych z dawnego prawosławia rosyjskiego: cztery w grupie Cerkwi Patrjarszej, Cerkiew Synodalna, Żywa, dwie ukraińskie, białoruska i gruzińska. Rachunek ten nie obejmuje ani drobnego sekciarstwa rodzimego, ani konwersji na inne wyznania, czy sekty cudzoziemskie. Nie obejmuje również pozycji może najważniejszej — ruchu ateistycznego, podniesionego do godności oficjalnego stanowiska państwowego.

Nie ulega wątpliwości, że prześladowanie, stosowane przez rząd sowiecki w stosunku do wszystkich religji, dotknęło w bardzo znacznym stopniu także i cerkiew prawosławną. Szereg świątyń zostało odebranych kultowi i zamienionych na instytucje państwowe lub społeczne, szereg biskupów wrącono do więzienia, skazano na wygnanie, pozbawiono minimalnych środków egzystencji. Ucisk i nędza stały się udziałem cerkwi prawosławnej, tak potężnej i bogatej poprzednio. Lecz czyż jest—to jedyne i dostateczne wyjaśnienie utraty jej znaczenia i upadku? Czy fakty, takie, jak „samowyświęcenie" biskupów ukraińskich w Kijowie w 1921, jak masowy udział biskupów „przedwojennych" w „czerwonym" Soborze Moskiewskim w 1923, jak nielegalne opanowanie najwyższej władzy kościelnej przez Metropolitę Sergjusza i ugoda zawarta przezeń w 1927 — dadzą się wytłumaczyć li-tylko wydaniem przez rząd takich, czy innych dekretów? Przypuszczenie takie byłoby oczywiście błędne. Niema dekretu, któryby był w stanie przeobrazić nagle psychologję zbiorowości, narzucić jej odmienny tok myślenia i uczucia, zmusić do samozaparcia. Ale istnieją niewątpliwie ustawy i zarządzenia, wyłuskujące na wierzch ukryte dotąd procesy.

Cerkiew rosyjska już pod rządami Romanowych weszła była na drogę wewnętrznego rozkładu i upadku. Pod świetną szatą

zewnętrzną kryła organizm wyczerpany i chory. Tysiące drobnych szczegółów aż do końcowego epizodu z Rasputinem włącznie, zdradzały, że rozkład moralny czyni zatrważające postępy. Atmosfera duszy rosyjskiej była oddawna zatruta. I oto ustawodawstwo sowieckie zdarło zasłonę, w sposób brutalny uzewnętrzniło ukrytą rzeczywistość.

Cerkiew rosyjska runęła nie pod ciosami oficjalnego ateizmu, ale załamała się wewnętrznie na skutek własnej słabości. Wiekowy związek polityczny z państwem, ścisłe uzależnienie od interesów państwa i dynastji pomścił się okrutnie: pozbawił cerkiew zdolności samoistnego poza państwem bytowania. W rezultacie cerkiew, pojęta jako jedna z funkcyj państwa, przestała istnieć wraz z upadkiem dotychczasowej formy tego państwa. Bizantynizm nie przetrwał wielkiej próby moralnej, gdyż obcą mu była podstawowa cnota świata rzymskiego: męstwo i hart ducha.

K R O N I K A.

SZKIC ROZWOJU GOSPODARCZEGO NIEMIEC.

I. ZESTAWIENIE OGÓLNEGO ROZWOJU.

Na podstawie warunków Traktatu Wersalskiego Niemcy utraciły terytorjum wynoszące około 72.000 km. kwadratowych i liczące 7,415,000 ludności. Zgodnie z urzędowemi danemi niemieckiemi z 1927, ludność Niemiec w obrębie granic obecnych wzrosła od tego czasu o 4,400,000. Utrata obszarów rolniczych nie była zbyt ciężką, natomiast Niemcy pozbawione zostały niezmiernie wartościowych zapasów rudy żelaznej i soli potasowych w Alzacji i Lotaryngji, węgla i cynku w Zagłębiu Saary i na Górnym Śląsku, oraz znacznej ilości wysoko rozwiniętych zakładów przemysłowych, produkujących przeważnie na tych terytorjach żelazo i stal. Miarodajne obliczenia stwierdzają, iż Niemcy tym sposobem utraciły w następujących dziedzinach: 23 procent zdolności wytwórczej w produkcji węglowej, 75 procent w produkcji żelaza, 44 procent w produkcji lanego żelaza, 39 procent w produkcji stali zlewnej, 32 procent w produkcji walcowni. To cofnięcie się zdolności produkcyjnej dotknęło w głównej mierze przemysły ciężkie jak żelazo i węgiel, stosunkowo zaś mniej przemysły przetwórcze, jak np. przemysł maszynowy, elektrotechniczny i włókienniczy.

Oszacowano w przybliżeniu, w niedawno wydanej książce[1]), że strata w gospodarstwie narodowem niemieckiem, wynikła z Traktatu Wersalskiego, nie licząc posiadłości zamorskich, równała się 11 procentom rocznej zdolności produkcyjnej, oraz prawdopodobnie 11 procentom rocznego dochodu. Zgodnie z danemi Reichs-Kreditgesellschaft, straty Niemiec w inwestycjach zagranicą i flocie handlowej pozbawiły je dochodu w kwocie dwóch miljardów marek przedwojennych. Toż samo źródło szacuje, iż straty te, po skapitalizowaniu, przewyższają całkowitą kwotę długów międzysojuszniczych o więcej niż 50 procent — o więcej zaś niż 100 procent, jeżeli weźmie się pod uwagę obniże-

[1]) *Republican Germany,* przez Hugh Quigley i R. J. Clark, 1928.

nie wartości pieniądza. W dodatku do tej utraty dochodu, wydatki Niemiec wzrosły oczywiście bardzo znacznie z powodu ciężaru odszkodowań. Różnica według Reichs-Kreditgesellschaft wynosi rocznie w walucie dzisiejszej cztery i pół miljarda Reichsmarek rocznie — po odliczeniu obecnego bieżącego dochodu z tytułu usług, lecz bez dodania sumy procentów od bieżącego zagranicznego zadłużenia. Aby pokryć ciężar tych czterech i pół miljardów, produkcja roczna niemiecka musiałaby, według opinji powyżej cytowanego źródła być podniesiona ponad poziom stanu przedwojennego o 40 miljardów. Produkcja niemiecka osiągnęła około dwóch trzecich tego poziomu.

W swoim raporcie grudniowym z 1928, Agent Generalny spłat i odszkodowań uczynił w związku z tem, uwagę następującą:

> ...Jakkolwiek wielkim był rozwój Niemiec w ciągu czterech lat ostatnich, niepodobna sądzić, aby wyrównał on wartości zniszczone przez wojnę, oraz te, któreby wyprodukowano gdyby wojny nie było...

Na podstawie tego ogólnego obrazu możemy przystąpić do omówienia szeregu zagadnień specjalnych.

1. *Majątek Narodowy* Niemiec przed wojną, według obliczenia Dr. Karla Helferrich'a wynosił w przybliżeniu — $ 73,780,000,000, według zaś obliczeń Sir Josiah Stamp'a około $ 80,500,000,000. Dr. Helferrich szacuje powojenny niemiecki majątek narodowy na $ 47,600,000,000, po odliczeniu rzeczowych strat w nieruchomościach, oraz $ 35,700,000,000, jeżeli się uwzględni należycie „ograniczenie wewnętrznej wartości bogactwa Niemiec przez upadek produkcyjności". Według nieurzędowych obliczeń amerykańskich [1]) powojenny majątek narodowy Niemiec wynosi $ 55,000,000,000, z uwzględnieniem „potrącenia z powodu zmienionych ekonomicznych, przemysłowych i terytorjalnych warunków, za które są odpowiedzialne stosunki wojenne i powojenne".

2. Globalny przedwojenny *dochód narodwy Niemiec* był szacowany przez Dr. Helferrich'a na $ 10,234,000,000 zaś przez Sir Josiah Stamp'a na $ 10,500,000,000. Źródło amerykańskie cytowane powyżej oblicza „powojenną zdolność zarobkową narodu niemieckiego" na 7 do 8 miljardów dolarów. Dr. Helferrich oszacował na 8 miljardów dolarów „dochodową zdolność wytwórczą narodu niemieckiego w 1923", redukując później tę cyfrę do $ 5,236,000,000. W 1925 obliczenia Urzędu Statystycznego Rzeszy Niemieckiej, oraz Związku Przemysłu Niemieckiego, wahały się pomiędzy 38 i 55 miljardami marek, jednakowoż należy zaznaczyć, iż powyższe obliczenia były robione na podstawie współczesnej waluty. Zredukowane do przedwojennych wartości

---

[1]) *The Bankers Trust Company of New York.*

marki, na podstawie wskaźnika cen za rok 1925, pozycje te zmniejszają się do 22 — 32 miljardów marek, są zatem pośrednie pomiędzy obliczeniami Dr. Helferrich'a i źródeł amerykańskich.

Należy przytem wiąć w rachubę fakt, iż obliczenia powyższe pochodzą z okresu ekonomicznej depresji i nie uwzględnia ekonomicznego rozwoju po 1925. Jakkolwiek nowszych obliczeń nie mamy jeszcze pod ręką, musimy uznać z góry dane powyższe za niższe od obecnego poziomu.

3. Na podstawie urzędowych obliczeń, wysokość *bieżących kredytów* Niemiec wzrosła pomiędzy 1924 i 1928 o prawie 40 miljarów Reichsmarek, z których około 30 procent zostały uzyskane zagranicą.

4. *Produkcja* w 1927, uwzględniwszy pomniejsze terytorjum Niemiec, przerosła produkcję 1913 roku. Zgodnie z obliczeniami Urzędu Statystycznego Rzeszy Niemieckiej, opartymi na wskaźnikach produkcji 14 artykułów, produkcja w 1928 była o 11 procent wyższą od 1925. Wskaźnik produkcji przemysłowej i rolnej według Reichs-Kreditgesellschaft był w 1928 wyższy o 9,6 procent aniżeli w 1913.

5. *Akumulacja kapitału* osiągnięta przez nadwyżkę produkcji nad konsumpcją wynosiła 7,600,000,000. Reichsmarek w 1927 w porównaniu z 6,400,000,000 w 1925, i z 11,900,000,000 w 1913, na byłem terytorjum Niemiec, w walucie przedwojennej.

6. *Transport towarowy* był o 18,5 procent ton kilometrów wyższy w 1928 niż w 1925, oraz o 29 procent wyższy niż w obecnych terytorjalnych granicach w 1913.

7. Przemysłowa *konsumpcja prądu elektrycznego* była o 16 procent większa w połowie 1928 aniżeli w 1925.

8. Liczba *domów wybudowanych* w 1926 i 1927 wynosiła 466,000, w porównaniu do średniej przeciętnej 116,500 pomiędzy latami 1919 i 1926.

9. *Handel zagraniczny wzrósł* o 25 procent w ostatnich czterech latach.

10. *Obszar zasiewów* pszenicy, żyta, jęczmienia i kartofli był mniejwięcej o 800,000 hektarów wększy w 1928 niż w 1924. Zbiory pozostają jednakowoż niższe od ilości przedwojennych.

11. Ogólny *poziom płac* podwyższył się o z górą 40 procent od 1924. Odliczając podrożenie kosztów utrzymania, zasadnicze płace podniosły się wprzybliżeniu o 23 procent. Już w 1926 płace niewykwalifikowanych robotników przewyższyły koszta utrzymania, zaś na wiosnę 1929 płace wykwalifikowanych robotników prześcignęły koszta utrzymania.

12. Ogólna *suma oszczędności* wzrosła prawe o 400 procent od 1925, ale dosięga zaledwie 31 procent ogółu oszczędności z 1913, z uwzględnieniem poprawki parytetu siły nabywczej.

Wszystkie prawie oszczędności zostały nagromadzone od czasów inflacji, to znaczy od lat sześciu — jest to zjawisko ciekawe w zestawieniu z długoletnim okresem akumulacji kapitałów przed rokiem 1913. Również interesującym jest fakt iż siła nabywcza płac niewykwalifikowanych robotników prześcignęła poziom 1913 zaledwie w 1926, zaś płace wykwalifikowanych roboników dopiero w maju 1929.

13. Wskaźniki *spożycia* znacznie wzrosły. I tak: zużycie cukru było o 11 procent większe w 1927 niżli w 1925, konsumpcja mięsa o 21 procent, a więc wyższa od normy przedwojennej. Konsumcja tytoniu była o 7 procent a konsumcja piwa o 9 procent większa w 1927, niż w 1925. Ilość zarejestrowanych samochodów osobowych w 1928 była prawie dwa razy większa aniżeli w 1925.

14. Zarobki realne urzędników i robotników w przemyśle stale się poprawiają, jak również ich *skala życia,* aczkolwiek całkowity realny dochód klasy średniej pozosaje jeszcze niższy niż w 1913. Na ilości bezrobotnych odbija się konieczność znalezienia środków zarobku wśród rzesz dawnych rentjerów. Raport Agenta Generalnego za grudzień 1928 zaznacza:

> Jeżeli jednak położenie sfer zarobkujących poprawiło się znacznie, to ekonomiczne warunki innych klas społecznych, w szczególności tych, które ongiś czerpały część swego dochodu z markowych obligacyj papierowych, pozostaje nadal trudnem. Statystyk' nie dają podstaw do wykazania jak okoliczności obecne zaważyły na ich doli, wątpliwem jest jednakowoż, aby wielu z nich zdołało zebrać z powrotem fundusze utracone za czasów inflacji.

15. *Wpływy podatkowe* w 1927/28 były o 25 procent wyższe aniżeli w 1925/26 aczkolwiek stopa podakowa była niższa. Potrącając kwoty wypłacone oddzielnym Państwom Rzeszy i samorządom gminnym, czysty dochód z podatków Rządu Niemieckiego był o 236 procent wyższy od tegoż dochodu w 1913/14, dochód zaś oddzielnych Państw Rzeszy i samorządów gminnych był o 192 procent wyższy niż w tamtych latach. Na podstawie wskaźnika cen hurtowych (141.6) w lipcu 1928, te zwiększenia przedstawiają około 165 procent, względnie 130 procent.

16. *Stan zatrudnienia:*

Ilość kandydatów na każde 100 wolnych posad wedle obliczenia Reichs-Kreditgesellschaft, wynosiła 400 osób w maju 1929. w stosunku do przeciętnej liczby 161 w 1913 roku. Stosunki na rynku pracy w 1929 przebyły pewien okres niepokoju z powodu niepewności niemieckiego przemysłu względem wyników Konferencji Ekspertów. Problemat bezrobocia w Niemczech stale komplikuje się na tle dorastania do wieku pracy generacji, która nie brała udziału w wojnie, a zwiększającej ludność pracującą o 400,000 rocznie

Wykaz stanu zatrudnienia
(Styczeń 1, 1925 — 100)

1925		1926		1927	
Styczeń	Kwiecień	Styczeń	Kwiecień	Styczeń	Kwiecień
100	106.5	92.6	96.8	94.4	105.3

1928		1929	
Styczeń	Kwiecień	Styczeń	Kwiecień
103.4	109.5	98.7	109.6

II. STOSUNKI W PRZEMYŚLE.

Zasadnicze momenty rozwoju przemysłu przedstawione są w niżej podanem zestawieniu uwidoczniającem postęp w poszczególnych gałęziach przemysłu.

1. *Węgiel i koks.*

Przeciętna ilość antracytu wydobywana w Zagłębiu Ruhry wynosiła dziennie: w 1913 — 378,600 metrycznych tonn, w 1927 — 390,300 tonn, w 1928 — 378,000 tonn, oraz 406,500 tonn dziennie w połowie czerwca 1929. Produkcja koksu w Zagłębiu Ruhry wynosiła przeciętnie dziennie 68,400 tonn, w 1913 — 75,100 tonn, w 1927 — 78,000 tonn, w 1928, — oraz 89,200 tonn w połowie czerwca 1929. Według nieurzędowych obliczeń, niemiecka produkcja węgla włącznie z lignitem, równała się około 161 miljonów metrycznych tonn w 1913, w obrębie obecnego obszaru terytorjalnego Rzeszy Niemieckiej, produkcja zaś w 1927 wynosiła 188 miljonów metrycznych tonn, czyli jest o 17 procent wyższą od produkcji w 1913.

W związku z tem, ciekawem jest zaznaczyć, iż obecnie z jednej tonny węgla wytwarza się podwójną ilość prądu elektrycznego w porównaniu z 1913. Wszystkie gałęzie przemysłu zastosowały daleko idące oszczędności w zużyciu węgla. Naprzykład: w 1920 na wytworzenie jednej tonny potasu zużywano 3,7 tonn węgla, zaś w 1926 zaledwie dwie tonny. Krajowa konsumcja węgla w 1928 była mimo o o 6½ procent większa niźli w 1913, w tym samym rejonie. Nadwyżka wywozu węgla nad jego przywozem wynosiła o 40 procent więcej, niż w roku 1913, bez uwzględnienia wysyłek z tytułu spłaty odszkodowań w naturze; włącznie zaś z odszkodowanami była o 92 procent większa. Produkcja węgla przypadająca na robotnika była w 1928 o 26.3

procent wyższa od 1913, oraz wydajność pracy robotnika w jednej zmianie, była 1,19 tonn w 1928 w porównaniu z 0,94 tonn w 1913.

Bez względu na poważną utratę terenów węglowych, Niemcy stoją na czwartem miejscu krajów posiadających złoża węglowe oraz na trzeciem, w ogólno światowej produkcji węglowej. Jednakowoż udział Niemiec w ogólno światowej produkcji węglowej spadł z 15,6 procent w roku 1913 do około 13 procent w 1928. Najświeższe jednak objawy w niemieckim przemyśle węglowym są mniej zadawalające. Aczkolwiek produkcja i konsumcja węgla są większe niż w roku zeszłym, skala ekspansji spadła w pierwszych miesiącach 1929 i nie zdołała urzymać się na równym poziomie z Francją, Wielką Brytanją i Stanami Zjednoczonemi.

2. *Żelazo i stal.*

Niemcy produkowały w 1913 miesięcznie przeciętnie 1,198,000 metrycznych tonn żelaza, na obecnem terytorjum za wyjątkiem Zagłębia Saary. Miesięczna produkcja w latach 1928 i 1929 wahała się pomiędzy 1,681,000 i 1,416,000 tonn. Produkcja w maju 1929 była o 34,6 procent większa od przeciętnej miesięcznej produkcji w 1913.

Produkcja lanego żelaza wynosiła przeciętnie w 1913 [1]) — 910,000 tonn miesięcznie, w 1927 — 1,092,000 tonn, a osiągnęła 1,133,000 tonn w maju 1929, czyli o 24,5 procent więcej w stosunku do przeciętnej miesięcznej produkcji w roku 1913.

Produkcja surowej stali wynosiła przeciętnie w 1913 — 981,000 tonn miesięcznie, w 1927 — 1,359,000 tonn, a w maju 1929 osiągnęła 1,421,000 tonn, czyli o 44,9 procent więcej w stosunku do przeciętnej miesięcznej produkcji z 1913.

3. *Metale i maszyny.*

Jeżeli przeciętną miesięczną produkcję z 1925 określimy na 90,6 procent, produkcja tegoż przemysłu w 1928 wyniesie — 93,4 procent, w maju — 90,9 procent.

4. *Elektryczność.*

Niemcy w 1927 zużyły 25 miljarów KWH elektrycznej siły energetycznej, czyli o 25 procent więcej niż w 1925 (pierwszy rok oficjalnych danych o zużyciu prądu elekrycznego). Tymczasem zaś memorandum Ligi Narodów o przemyśle elektrycznym szacuje wytwóczość w 1913 na 6 do 7 miljardów KWH. Na podstawie tych cyfr, zużycie prądu w 1927 było 3½ do 4 razy większe niż w 1913. W przybliżeniu 80 procent tej siły jest konsumowaną przez przemysł.

---

[1]) Wszystkie cyfry produkcji 1913, o ile nie zaznaczone specjalnie, obliczone są na obszar obecny Rzeszy Niemieckiej, bez Zagłębia Saary.

5. *Przemysł chemiczny.*

Niemiecki przemysł chemiczny zatrudnia obecnie 400,000 robotników i konsumuje energji, jak obliczają, 1,000,000 koni parowych. Wartość produkcji była oszacowana[1]) w 1924 na 3 miljardy marek, w 1928 produkcja znacznie się zwiększyła. Nie posiadamy w tej dziedzinie odnośnych statystycznych wykazów. Miarodajne źródło[2]) oblicza globalną wartość produkcji całego przemysłu chemicznego Niemieckiego za rok 1928 na około 4 miljardy marek, o ile przeprowadza się obliczenia na tej samej podstawie co w 1924. Przeciętna wysokość wypłaconych dywidend przez 115 firm wynosiła 9,4 procent w 1927 w porównaniu do 6,6 procent w 1925 i 1926. *I. G. Farbenindustrie* płaciła 12 procent, a firmy stojące poza *I. G. Farbenindustrie* płaciły przeciętną dywidendę 6.8 procent w 1927, w porównaniu z 3,7 procent w 1926 i 3,1 procent w 1925.

6. *Transport morski.*

Niemiecka flota handlowa, druga na świecie w 1914, prawie nie egzystowała w 1919. W budowie statków Niemcy stoją obecnie na drugiem miejscu, ustępując jedynie Wielkiej Brytanji Ogólna ilość zarejestrowanego niemieckiego tonnażu wynosiła w styczniu 1929 — 3,678,000 tonn brutto, w porównaniu, do 5,239,000 tonn w 1914. Niemcy w 1928 posiadały 6 procent ogólnoświatowego tonnażu w zestawieniu z 32 procentami Wielkiej Brytanji, 17,8 procent Stanów Zjednoczonych i 6,5 procent Japonji. Wyjątkowo ważnym jest fakt, iż prawie wszystkie statki niemieckie są nowe i o bardzo wysokiej sprawności, tak że cyfry powyższe w każdej tonnie wyrażają większą wartość niźli tonnaż jakiegokolwiek bądź innego państwa.

7. *Koleje.*

Dochody z kolei w 1928 były o 10,4 procent większe niż w 1925, oraz o 70 procent większe niż w 1913. Ogólne koszta utrzymania wynosiły 83,24 procent dochodów w 1928, zaś 72,12 procent w 1913. Liczba kilometrów pasażerskich, przebytych w 1928, była o 30,2 procent wyższą niż w 1913, liczba zaś pasażerów przewiezionych większą o 27,4 procent. Ilość tonn kilometrów — towarowych przewiezionych w 1928 przewyższała o 18,5 procent ilość przewiezioną w 1925, oraz o 29 procent w 1913. Tonnaż towarowy przewieziony w 1928 przewyższał o 8,3 procent tonnaż z 1913. Oblicza się, że realny poziom płac urzędników pruskich kolei był o 20 procent wyższy w 1928 od

[1]) Według *Verein zur Wahrung der Interessen der Chemischen Industrie Deutschlands, E. V.*, Berlin.

[2]) Vide *German Chemical Developments in 1928, Trade Information Bulletin No. 605, (United States Departament of Commerce)*, Governement Printing Office Washington, D. C.

1913, oraz że mniej wykwalifikowani robotnicy kolejowi otrzymują o 33 procent wyższe wynagrodzenie niż w 1913.

8. Drogi wodne.

Ruch na niemieckich krajowych drogach wodnych spadł w 1925 o 15 do 20 procent w stosunku do 1913.

9. Rolnictwo.

Zbiory ogólne w Niemczech były mniejsze w 1927 i 1928 niż w latach przedwojennych. Należy to raczej przypisać gorszym urodzajom z hektara, niż redukcji zasianych terenów, aczkolwiek użyte zostały większe ilości sztucznych nawozów. Niemcy utrzymały się na pierwszym miejscu jako producent buraka cukrowego, a na drugim lub trzecim miejscu produkcji żyta i kartofli. Proporcjonalny udział Niemiec w światowej produkcji rolnej znacznie się zmniejszył.

Około jednej trzeciej ludności Rzeszy Niemieckiej zatrudniona jest w rolnictwie i leśnictwie, aczkolwiek kraj nadal pozostaje zależnym od cudzoziemskich źródeł żywnościowych. W przyszłości zależność ta będzie prawdopodobnie stale się wzmagała, ponieważ ani podwojenie intensywności sztucznego naważania syntetycznym azotem, ani wzmożene o 50 procent zużycia nawozów potasowych nie zdołało utrzymać urodzajów na przedwojennym poziomie. Z niżej pomieszczonych tablic wynika, iż zbiory żyta i pszenicy stanowiły w latach 1924 — 1928 przeciętnie 80 procent zbiorów z 1913, kartofli zaś i siana 85 procent.

Zbiory w Niemczech (w tonnach metrycznych z hektara)

ROK	Żyto	Pszenica	Jęczmień	Owies	Kartofle	Siano
1913	1,91	2,36	2,22	2,19	15,86	4,93
1924	1,35	1,64	1,63	1,60	13,19	4,23
1925	1,72	2,10	1,75	1,62	14,85	4,09
1927	1,46	1,87	1,79	1,83	13,64	4,31
1928	1,67	1,99	1,90	1,76	13,51	—

Zakres niniejszego artykułu nie pozwala zagłębiać się w dalsze detale nemieckiego przemysłu, za wyjątkiem zarysowania ogólnych tendencyj obecnych w roździale końcowym.

III. HANDEL ZAGRANICZNY.

Brak statystyk porównawczych uniemożliwia zupełnie dokładne porównanie przed i powojennego zagranicznego handlu Niemiec. Poza tem, w ramach szkicu niepodobna wyjść poza krótki

zarys problematów, z których każdy był szeroko przedyskutowany, w szczególności, w związku z projektami wprowadzenia planów Dawesa i Younga.

W przybliżeniu stan eksportu i importu Rzeszy Niemieckiej przedstawia się następująco:

	W roku 1927 procentowo w stosunku do 1913		Stosunek procentowy wywozu do przywozu	
	Przywóz	Wywóz	1913	1927
Stany Zjednoczone	233,3	195,9	138,5	116,6
Italja	168,6	154,6	74,1	67,5
Francja	127,6	163,2	81,6	96,4
Wielka Brytanja .	158,6	131,1	82,6	70,8
Niemcy	122,3	101,6	90,9	85,7
Belgja	90,2	105,6	78,2	88,9

Stan handlu zagranicznego poprawił się w ciągu 1929 i jakkolwiek pesymistyczne komentarze przeważają w opinji niemieckiej, ujemny bilans handlowy został znacznie zredukowany. Szanse wzrostu eksportu przedstawiają się lepiej niż możliwość zmniejszenia importu. Agent Generalny w raporcie z lipca 1929 orzekł, że wielka redukcja w ujemnym bilansie handlowym z utrzymanym importem była „być może najważniejszym czynnikiem handlowego rozwoju Rzeszy Niemieckiej“ w 1927 i w 1928.

IV. KAPITAŁ ZAGRANICZNY.

Drugim najważniejszym elementem ekonomicznej sytuacji Niemiec — sytuacji światowej w odróżnieniu od sytuacji wewnętrznej, jest użycie zagranicznych kapitałów. Niemcy nie były w stanie wywiązać się z zobowiązań reparacyjnych, przewidzianych planem Dawesa, jak również nie byłyby w stanie rozwinąć życia ekonomicznego własnego w rozmiarach obecnych, bez zagranicznych pożyczek, nawet przy największej pracy i oszczędności narodowej.

Jednakże wpływ bezpośredni pożyczek zagranicznych na rozwój przemysłu nie daje się, za nielicznymi wyjątkami, ująć w sposób konkretny; koniecznem jest przeto traktować tę sprawę oddzielnie, a to tem bardziej, iż zakres i charakter niemieckich pożyczek zagranicznych, jest największym w historji przykładem finansowego poparcia udzielonego jednemu państwu, nietylko w jego własnym interesie, lecz w interesie wszystkich państw innych.

Poniższe tablice przedstawiają wysokość i źródła pożyczek zagranicznych uzyskanych przez Niemcy od 1924.

Pożyczki zagraniczne.

Wartość nominalna*)	1924	1925	1926	1927	1928	1929
	w miljonach marek					
1 kwartał. . . .		231	393	91	361,6	236,7
2 „		1	521**	180	742,1	78,4
3 „		432	407	676	126,0	
4 „	864	656	449	712	343,5	
Razem . . .	864	1,320	1,770	1,659	1,573,2	

*) Pożyczka Dawesa w wysokości rzeczywiście uzyskanej.
**) Włącznie z 50 miljonami marek papierów Federal Railway Co.

Źródła niemieckich pożyczek zagranicznych.

Państwa	1925	1926	1927	1928	1929 Pół roku
	w miljonach marek				
Stany Zjed. Am. P.	951	1,259	1,158	1,086	161,4
Wielka Brytanja .	122	141	149	156	52,1
Holandja	153	186	231	193	50,9
Szwajcarja . . .	69	42	46	47	43,5
Szwecja	25	36	43	9	2,1
Inne kraje . . .	—	106	32	81	5,1
Razem . .	1,320	1,770	1,659	2,537	315,1

Państwa	(W procentach)				
	1925	1926	1927	1928	1929 Pół roku
Stany Zjed. Am. P.	72.1	71.1	69.8	70 0	51.2
Wielka Brytanja .	9.2	8.0	9.0	8 8	16.5
Holandja	11.6	10.5	13.9	12.3	16 2
Szwajcarja . . .	5.2	2.4	2.8	3.1	13 8
Szwecja	1.9	2.0	2.6	0.6	0.7
Inne kraje	—	6.0	1.9	5.2	1.6
Razem . .	100.0	100.0	100.0	100 0	100.0

V. OBECNE TENDENCJE NIEMIEC.

Z początkiem października stało się jasnem, iż niema nadziei realnej poprawy w niepomyślnej sytuacji interesów roku 1929. Utrzymano jednakże zarówno produkcję przemysłową, jak eksport, a podatki regularnie wpływały do skarbu. Przemysł włókienniczy i obuwia zanotował w październiku lekką poprawę, przemysł chemiczny istniał nadal w zwykłej pomyślnej konjukturze, natomiast przemysł maszynowy stwierdzał widoki mniej pomyślne. Ogólne perspektywy handlowo-eksportowe w ostatnich tygodniach bieżącego roku wyglądały dobrze.

Brak walut trwał w październiku i rynek pożyczkowy pozostawał nadal w depresji. Stan techniczno-finansowy Reichsbanku poprawił się w miesiącach październiku i listopadzie.

Na zakończenie wolno zauważyć, że jakkolwiek uderzającą jest skala rozwoju ekonomicznego osiągnięta przez Niemcy, tem niemniej wiele czynników stoi na przeszkodzie jej nieograniczonej trwałości. Sprawa ich usunięcia, lub umniejszenia jest przeto zagadnieniem pierwszorzędnej doniosłości. Tempo ostatnich lat czterech nie może być utrzymane nadal bez poważniejszych zagranicznych kredytów, zadanie dość skomplikowane na tle niedawnego kryzysu giełdowego w New-Yorku. Brak zagranicznych kapitałów był główną przeszkodą na drodze rozwoju ekonomicznego Niemiec w 1929, w szczególności ze względu na to, iż przemysł niemiecki oparł sę w szerokiej mierze na nadziejach ciągłych pożyczek zagranicznych. Pewna recesja na rynku akcyjnym pozwala przewidywać polepszenie sytuacji na rynku obligacyjnym, o ile jednak ta recesja pociągnęłaby za sobą poważne trudności w całej strukturze amerykańskiego kapitału, ekstensywny rynek dla obligacyj mógłby się rozwinąć jedynie bardzo wolno.

Obniżenie niemieckich pożyczek zagranicznych, którego główną przyczyną było związanie kapitałów amerykańskich spekulacją na giełdzie akcyjnej pociągnął za sobą w 1929 spadek w niemieckiej produkcji przemysłowej. Aczkolwiek silne inwestyje finansowe dokonane w innych krajach, między innymi w niekórych z najlepszych importerów z Niemiec, wpłynęły na podniesienie eksportu, ta kompensata nie wydaje się dostateczną. Niemiecki handel eksportowy musi polegać w przyszłości w dużej mierze na niskich cenach osiągniętych dzięki sprawności przemysłu, w tym celu zaś niezbędne są dalsze inwestycje kapitału. W przeglądzie ekonomicznego rozwoju Rzeszy Niemieckiej za pierwszą połowę 1929, Reichs-Kreditgesellschaft stwierdza, że „ekonomiczne uzdrowienie Niemiec zależy w jednakiej mierze od stałego dopływu odpowiednio wysokich kapitałów, jak od podniesienia wydajności przemysłu i ekspansji niemieckiego handlu eksportowego“.

POLSKO - NIEMIECKIE POROZUMIENIE Z 31 PAŹDZIERNIKA 1929.

Dnia 31 października 1929 podpisane zostało w Warszawie między Ministrem Zaleskim, a Posłem niemieckim Rauscherem Porozumienie, dotyczące tak zwanej *likwidacji przeszłości*, w duchu zaleceń, zawarych w dziale IX Planu Younga.

Aczkolwiek układ ten wejdzie w życie dopiero z chwilą ratyfikacji przez Izby Ustawodawcze obydwu Państw, tem niemniej obecnie już, ze względu na jego znaczenie i na zainteresowanie, jakie wywołał w opinji publicznej polskiej i zagranicznej, wskazanem jest wyjaśnić w głównych zarysach historję jego powstania, jego istotę i jego skutki.

Sytuacja prawna Polski w dziedzinie rozrachunków między Polską ,a Niemcami, wynikających z wojny i Traktatu Wersalskiego, przedstawia się, od chwili wejścia w życie Planu Dawesa, to znaczy od 1924, jak następuje:

Plan Dawesa przyjął zasadę zwaną *inclusive amount*, która oznacza, że Rząd Rzeszy, nie był obowiązany, poza annuitetami, dokonywać jakichkolwiek wypłat na rzecz Państw Sojuszniczych i Stowarzyszonych. Pomimo, że Polska Planu Dawesa nie podpisała, Trybunał Haski w jednym ze swoich wyroków uznał. że zasada ta odnosi się również do Polski. W rezultacie więc na czas obowiązywania Planu Dawesa Niemcy zwolnione były z jakichkolwiek wypłat na rzecz Polski, natomiast Polska nie była zwolniona od obowiązku regulowania swych zobowiązań względem Rządu Rzeszy i obywateli niemieckich. Zaznaczyć przytem należy, że ponieważ suma annuitetu z góry była rozdzieloną między państwa najbardziej zainteresowane w problemie odszkodowań, na podstawie klucza podziału ustalonego na konferencji w Spa, pretensje Polski mogły zostać zaspokojone jedynie po wypłacie ostatniego annuitetu, to znaczy po pokryciu przez Niemcy całej kwoty 132 miljardów marek, stanowiących ich pierwotny dług w stosunku do państw aljanckich. W praktyce więc uzyskanie wypłaty pretensyj polskich przedstawiało nader mało widoków urzeczywistnienia.

Od kilku lat Rząd Polski, pragnąc uniknąć jednostronnego obowiązku regulowania wzajemnych pretensyj finansowych, dążył w bezpośrednich rokowaniach z Rzeszą, do dokonania generalnego rozrachunku wzajemnych pretensyj na zasadzie szeroko ujętej kompensaty. Opierając się na swej korzystnej sytuacji prawnej, strona niemiecka nie okazywała jednak chęci do wszczęcia rokowań. Stan ten trwał do chwili opracowania projektu ekspertów, tak zwanego Planu Younga.

W dziale IX Plan Younga przejął z Planu Dawesa niekorzystne dla Polski postanowienie *inlusive amount*, stwierdzając jed-

nak również, że i strona niemiecka zrezygnować winna ze swych pretensyj w stosunku do państw wierzycielskich, zaznaczając przytem, że uregulowanie tej kwestji w zupełności należy do odnośnych rządów. Nie dość jasno pozatem podkreślono, że zrzeczenie niemieckie dotyczy nietylko pretensyj Rządu niemieckiego, lecz również pretensyj jego obywateli.

Sprecyzowanie tego punktu Konferencja Haska odesłała do Komisji, która obradowała w Paryżu w sprawie działu IX Planu Younga. Strona niemiecka wyraziła gotowość jedynie rezygnacji z pretensyj Państwa niemieckiego nie zaś jego obywateli. Strona polska z tym punktem widzenia zgodzić się nie mogła, ponieważ w rzeczywistości pretensje Rządu niemieckiego do Rządu Polskiego nieomal że nie istnieją, istnieją natomiast bardzo poważne miljonowe roszczenia obywateli niemieckich do Rządu Polskiego, jako to dopłaty likwidacyjne, koloniści anulowani, Chorzów i inne.

Ponieważ w toku rokowań w Paryżu porozumienie nie zostało osiągnięte, wszczęto bezpośrednie rozmowy między zainteresowanemi rządami, celem umożliwienia zakończenia prac Komisji Paryskiej. Rezultatem tych rozmów był zawarty 31 października 1929 między Ministrem Zaleskim a Posłem Rauscherem układ, mocą którego ,po myśli zasadniczego stanowiska polskiego objęte zostały niemiecką renuncjacją wszelkie pretensje, a więc i pretensje obywateli niemieckich do Rządu Polskiego

Zrzeczenie powyższe obejmuje ze strony niemieckiej, między innemi następujące pozycje: 1) dopłaty likwidacyjne za rzekomo niedostateczne szacunki majątków zlikwidowanych, 2) pretensje z tytułu tak zwanych kolonistów anulowanych, 3) pretensje za anulowanie dzierżawionych domen, 4) spłaty z tytułu przejęcia przez Polskę Zakładów w Chorzowie, 5) pretensje *Bauernbank'u.*

Polska z tytułu uznania ustalonej przez Plan Younga zasady *inclusive amount* nie będzie mogła domagać się wypłaty między innemi: 1) z tytułu ubezpieczeń górnośląskich, 2) rent wojskowych i emerytur, 3) z tytułu rozrachunku budżetowego, 4) kaucyj emigracyjnych i tak zwanych dolarów zarekwirowanych w Stentsch, 5) pozatem powództwa obywateli polskich przed Międzynarodowym Trybunałem Rozjemczym w Paryżu.

Poza uregulowaniem wzajemnego rozrachunku finansowego, porozumienie polsko-niemieckie uważać należy za poważny krok naprzód w kierunku normalizacji stosunków wzajemnych, kładzie ono bowiem kres kilkunastu tysiącom skarg wzajemnych, zaostrzających stosunki obu Państw.

Układ ten wpłynie bezwątpienia również dodatnio na wzmocnienie sytuacji polskiej na Międzynarodowym rynku finansowym, gdyż fakt, że przeciw Polsce w trybunałach międzynaro-

dowych zgłoszone były skargi o poważne sumy, znacznie obciążał kredyt polski zagranicą.

Porozumienie przewiduje również doprowadzenie do likwidacji Trybunału Mieszanego w Paryżu, przez co usuniętą zostanie jedna z powojennych międzynarodowych instancyj kontrolujących.

Bezwątpienia również zawarty układ wpłynie dodatnio na dalsze uregulowanie wzajemnych stosunków w dziedzinie gospodarczej i przyczyni się do stabilizacji stosunków i pacyfikacji polityczno-finansowej powojennej Europy, w szczególności zaś ważkim będzie czynnikiem konsolidacji środkowej Europy.

Plan Younga przewiduje zaniechanie dalszej likwidacji mienia niemieckiego, do którego to zalecenia Rząd Polski, przyjmując Plan Younga, musiałby się zastosować.

Jednocześnie oba Rządy uzgodniły dalszy tryb postępowania w sprawie spornego obywatelstwa celem bezpośredniego polubownego jej załatwienia. Zaznaczyć należy, że kwestja ta była od wielu lat przedmiotem sporu między obydwu Rządami, a ostatnio w formie petycji mniejszościowej wniesioną została przez posłów Naumanna i Graebego do Ligi Narodów. Była ona w czerwcu 1929 przedmiotem obrad Ligi Narodów w Madrycie, oraz uciążliwych rokowań w Paryżu.

Wreszcie załatwiony został również od dziesięciu niemal lat ciągnący się spór o legalność cesji rent, uczynionej przez Rząd niemiecki na *Bauernbank* w Gdańsku. Cesja powyższa przez Polskę nie została uznaną, gdyż dokonano jej już po podpisaniu Traktatu Wersalskiego, a przed odstąpieniem terytorjum Polsce przyznanego. Sprawa ta została załatwioną w ten sposób, że Rząd niemiecki zrzekł się wszelkich swych roszczeń z tego tytułu oraz przejął na siebie ewentualną odpowiedzialność wobec *Bauernbank'u*.

W związku z powyższem Rząd Polski powziął decyzję, że nie będzie korzystał z przysługującego mu prawa odkupu osad rentowych, będących w posiadaniu kolonistów niemieckich, w razie dziedziczenia przez spadkobierców pierwszego i drugiego stopnia, o ile nie byli oni karani za zbrodnie lub występki. Prawo korzystania z przywileju odkupu w innych wypadkach, jak przy dziedziczeniu w dalszych stopniach, nieodpowiedniej gospodarki, lub sprzedaży danej osady pozostało nienaruszone. Nadmienić należy, że swego czasu komisja prawników Ligi Narodów uznała, że uprawnienia byłej Komisji Kolonizacyjnej, wypływające z kontraktów rentowych, przeszły na Rząd Polski.

Obecne Międzynarodowe położenie Polski jednak nie daje możności stosowania uprawnień, wypływających z kontraktów, w celach antymniejszościowych.

Z powyższego wynika więc jak doniosły i rozległy zakres za-

gadnień i sporów objęty został podpisanymi 31 października 1929 układami.

Nie bez pożytku będzie przytoczyć poniżej odgłosy poważnej prasy zagranicznej, by zdać sobie sprawę, w jaki sposób europejska opinja publiczna ocenia doniosłość zawartego Porozumienia polsko-niemieckiego.

Naogół prasa europejska ocenia zawarte Porozumienie jako dowód dobrej woli i ofiarności stron obu i jako poważny krok naprzód na drodze normalizacji stosunków w Europie powojennej.

Nacjonaliści niemieccy odnoszą się do układu negatywnie, zaznaczając, że ostatnie posunięcie Rządu niemieckego, zdążające do „zupełnego uregulowania stosunków z Polską, wzbudzić muszą poważne zaniepokojenie. Locarno Wschodu wyłania się coraz wyraźniej na horyzoncie“ *(Börsenzeitung)*.

Deutsche Tageszeitung zaniepokojona możliwością realizacji praktycznej porozumienia z Polską w najbliższym już czasie omawia w dłuższym artykule wszystkie pro i contra układu z Polską. Autor stara się dowodzić, że dla Polski zawarcie traktatu przedstawia znacznie większe korzyści, gdyż Polska potrzebuje do rozwoju swego gospodarczego i stabilizacji stosunków finansowych niezbędnej pomocy niemieckiej.

Prezydent *Reichslandsbund'u*, Hepp, w przemówieniu wygłoszonem w Gliwicach zaznaczył, że zrzeczenie się Niemiec ma dla ogólnego gospodarczego rozwoju Polski nieoszacowane znaczenie. Dla prestiżu Polski przeprowadzenie licznych skarg przed Międzynarodowym Trybunałem Rozjemczym w Hadze byłoby niezmiernie niekorzystne. Zrzeczenie się przez Niemcy przeprowadzenia tych skarg oznacza dla Polski wzmocnienie jej prestiżu międzynarodowego.

We Francji przyjęto z wielkiem zadowoleniem wiadomość o podpisaniu umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej. W *Ere Nouvelle* deputowany Millet stwierdza, że

> Polacy uczynili doskonale, stwarzając obecną jasną sytuację. Nie przyszło im to łatwo. Wysiłek uczyniony przez Polskę świadczy bez wątpienia o jej dobrej woli i mieć będzie wpływ dodatni na sprawę doprowadzenia nareszcie do końca rokowań o zawarcie traktatu handlowego z Niemcami.

Le Temps pisze, iż umowa likwidacyjna ma nader doniosłe znaczenie, gdyż usuwa tarcia „mogące opóźnić wprowadzenie w życie Planu Younga. Należy cieszyć się z takiego wyniku rokowań, który stanowi nietylko postęp na drodze polepszenia stosunków między Warszawą a Berlinem, lecz wnosi ułatwienia w ogólnej likwidacji spraw powojennych“.

W podobnie przychylny sposób ocenia zawarte Porozumienie prasa belgijska, jak *Etoile Belge, Libre Belgique, National Liégeois, Le Soir* i inne.

Prasa szwajcarska komentuje układ likwidacyjny polsko-niemiecki, podkreślając jego doniosłe znaczenie dla polityki międzynarodowej. *Journal de Genève* pisze:

> W ten sposób stosunki polsko-niemieckie wchodzą w okres normalizacji. Z punktu widzenia polityki europejskiej należy posunięcia te uważać jako fakt szczególnie doniosły, przyczyniający się do uregulowania zasadniczego problemu likwidacji następstw wojny.

La Suisse (Genewa) pisze:

> w kołach Ligi Narodów podpisanie układu wywołało zadowolenie, gdyż nietylko oznacza on poprawę stosunków między Warszawą a Berlinem, lecz co więcej, ułatwi on ogólne uregulowanie kwestji reparacyjnej.

Daily Herald, organ *Labour Party* ocenia układ jako:

> jeden z najpoważniejszych kroków, powziętych w kierunku uporządkowania wielkiego zamieszania, spowodowanego Traktatem Wersalskim. W ciągu dziesięciu lat oba kraje sprzeczały się o tysiące finansowych pretensyj, spowodowanych przejściem niektórych terytorjów od Niemiec do Polski. Przed Trybunałem arbitrażowym zawisłych jeszcze było 30.000 spraw. Obecnie wszystkie one zostały załatwione i skasowane. Likwidacja własności niemieckiej w Polsce ustanie i wskutek tego zniknie jeden z głównych powodów niezgody między Polską a Niemcami.

Manchester Guardian, organ antypolskiej lewicy liberałów pisze:

> Nie pragniemy przesadzać znaczenia porozumienia między Polską a Niemcami, które tylko co zostało zawarte w Warszawie... Umowa... jest jednak jaknajkorzystniejszym krokiem, powziętym w kierunku zastąpienia przez normalne przyjazne stosunki dotychczasowych nienawiści i podejrzeń, które rozdzielały oba kraje. Niemcy czynią większe finansowe ofiary. Polacy jednak zrzekają się prawa wykupu domenów wskutek śmierci właściciela, co zabezpieczy 70.000 lub 80.000 osiadłych rodzin w zachodniej Polsce. Suma wzajemnych pretensyj dosięgła 60.000.000 funtów szterlingów, wobec czego porozumienie jasno wykazuje prawdziwą chęć zastąpienia przez zdrowy rozsądek dotychczasowego pedantycznego przytrzymywania się legalnych pretensyj charakterystycznych dla zazdrosnych rywali. Prasa niemiecka starannie wykazuje, że umowa ta nie jest wstępem do wschodniego Locarna. Jednak jesteśmy radzi, że niemiecki i polski rząd miały odwagę zainicjować zdrową i rozsądną politykę.

Sunday Times pisze, że „przez zawarcie układu polsko-niemieckiego przyszła Konwencja Haska, o ile chodzi o wykonanie rozdziału IX Planu Younga, będzie miała zadanie znacznie ułatwione“.

Opinję tę podziela również całkowicie *Economist* nazywając umowę jednym z ważniejszych przyczynków do pacyfikacji Europy.

Statist ze swej strony stwierdza:

Przywrócenie normalnych stosunków ekonomicznych między Polską a Niemcami będzie miało prawdopodobnie dodatni wpływ na dobrobyt Górnego Śląska. Trudności ekonomiczne, które były rezultatem podziału tego terytorjum wydają się obecnie w dużym stopniu zanikać i w razie podpisania traktatu prawdopodobnie produkcja głównych gałęzi przemysłu Górnego Śląska przewyższy produkcję lat przedwojennych. Po przywróceniu normalnych stosunków należy również oczekiwać, że Niemcy będą absorbować podobnie jak to miało miejsce przed wojną większą część eksportu drzewa polskiego.

Times uważa zawarcie umowy jako „zdrowy objaw w polityce międzynarodowej", który osłabia znacznie akcję Hugenberga, i zmienia panującą dotychczas atmosferę.

Tribuna rzymska w dłuższym artykule, zatytułowanym „Poprawa stosunków polsko-niemieckich, znaczenie i treść umowy warszawskiej", konkluduje,

umowa pozatem, że jest ważnym czynnikiem konsolidacji gospodarczej Europy Centralnej, ułatwi zawarcie traktatu handlowego polsko-niemieckiego.

Prasa wiedeńska zamieszcza obszerne depesze o układzie polsko-niemieckim, podnosząc jego doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków gospodarczych i politycznych w Europie.

Neue Freie Presse nazywa umowę polsko-niemiecką ważnym sukcesem na drodze do pacyfikacji Europy.

Umowa polsko-niemiecka oznacza likwidację przeszłości. Jeżeli się zważy, jak często złe stosunki między Niemcami a Polską wpływały niekorzystnie na sytuację ogólną w Europie, pojmie się łatwo doniosłość i znaczenie poprawy tych stosunków dla naszego kontynentu.

Neuer Wiener Journal pisze:

duch, który ożywiał twórców umowy charakteryzuje najlepiej fakt, że skrajni nacjonaliści tak w Niemczech jak i w Polsce są z umowy niezadowoleni.

STAN SIŁ MORSKICH NA BAŁTYKU.

Polska jest krajem nadbrzeżnym Bałtyckiego Morza. Ten prosty fakt pociąga za sobą szereg konsekwencyj. Na tem morzu bowiem Polska posiada interesy handlowe, doniosłe już ze względu na Gdańsk, wzmożone od czasu budowy i uruchomienia Gdy-

ni, wzmagające się dalej w miarę powstawania polskiej marynarki handlowej.

Państwo polskie jest tedy pierwszorzędnie zainteresowane w sprawie bezpieczeństwa na Bałtyku. Bezpieczeństwo tutaj, jak wszędzie indziej na świecie, zawisło przedewszystkiem od sił zbrojnych.

Jaki jest stan sił zbrojnych morskich państw nadbrzeżnych Morza Bałtyckiego? Odpowiedź daje nam poniższa tablica, zestawiona na podstawie najnowszych danych (Tablica I).

Tablica ta nie wymaga wielu komentarzy Związek Sowiecki figuruje na czele listy z poważnym kapitałem starszych wprawdzie, ale wielkich szybkich i dobrze uzbrojonych pancerników; prócz tego posiada znaczną ilość łodzi podwodnych. Szwecja rozporządza kilku nowoczesnymi statkami mniejszymi, zapewniającymi jej swobodę ruchów, możność wywiadu i obronę wybrzeża, wzmocnioną jeszcze posiadaniem kilkunastu łodzi podwodnych. Inne kraje nadbrzeżne mają pod względem bojowym znaczenie nikłe.

W tych warunkach na czoło wysuwa się już w tej chwili Rzesza Niemiecka, posiadająca obecnie 4 nowoczesne powojenne krążowniki i 12 takichże torpedowców. Nie rozporządza ona wprawdzie łodziami podwodnemi — zakazanemi jej przez Traktat Wersalski — natomiast posiada kontr-łodzie, a buduje najnowocześniejszy mały, szybki i świetnie uzbrojony pancernik.

Znaczenie decydujące posiadają zawsze na morzu zwarte siły o jednolitym typie, mocnem uzbrojeniu i większej a równoległej szybkości. Pod Tsushimą w 1905 zwarta choć mniejsza eskadra japońska zwyciężyła większą ale niejednolitą i niedość obrotną flotę Rożdiestwieńskiego. W Skagerraku w 1917 jednolita, szybko obrotna flota niemiecka stawić mogła czoło i częściowo wytrzymać walkę z formalnie biorąc olbrzymią flotą wielkobrytańską.

Powtóre, era wielkich kolosów pancernych dziś mija, są one już — po zaciekłych sporach — potępione. Uwaga państw zwrócona jest na statki mniejsze, zwrotniejsze i szybsze, łatwiej wyzyskujące walor swego uzbrojenia. Odzyskuje swe prawo w teorji wojny morskiej element ruchu.

W świetle tych zasad sprecyzować należy stan sił ściśle nowoczesnych, jednako uzbrojonych szybkich (Tablica II).

W świetle cyfr tej tablicy uderza nas fakt opanowania już dzisiaj Morza Bałtyckiego przez Rzeszę Niemiecką — nie więcej jak w jedenaście lat po przegranej na morzach świata wojnie. Opanowanie to ma jedną wątpliwość: Niemcy nie posiadają łodzi podwodnych. Siły podwodne dzielą się między Związek Sowiecki i Szwecję — ze słabym udziałem innych państw nadbałtyckich: Danji, Finlandji, Estonji i Polski.

TABLICA I

Ogólny stan sił morskich państw nadbrzeżnych Morza Baltyckiego

	Pancerniki				Krążowniki				Kontr-torpedowce				Łodzie podwodne	Inne
		tonaż	szybkość	uzbrojenie		tonaż	szybkość	uzbrojenie		tonaż	szybkość	uzbrojenie		
Z.S.R.R.	*przedwoj.* 4 (1 w remoncie)	25.000	20 16 23 23	12×305 mm 16×120 „ 2×75 „ 4 ap. torp.	*przedwoj.* 1 *powoj.* 1	7.600 6.800	30 18	10×152 mm 15×130 „ 4×100 „ 2 ap torp.	12 1 zremontowany 1927				11 w budowie — 3	3 stawiacze min 2 okręty szkolne 20 traulerów
Rzesza Niemiecka	*przedwoj.* 7, z tych 6 zremont. w budowie 1	13.200 10.000	18 26	4×280 mm 14×150 „ 6×88 „ 6×280 mm 8×150 „ 4×88 „ 6×50 cm.	*przedwoj.* 8, z tych 1 zremont. *powoj.* 4 (1925/7)	2.800 do 3.600 6.000	21 29 32	8×105 lub 10×105 8/9×150 2/4×88	*przedwoj.* 8 z tych 2 zremont. *powoj.* 12, w budowie 4	640 do 800 800 do 1000	30 do 32 33 do 34	2×105 lub 2×88 3×10.5		14 niszczycieli łodzi podwodnych 31 traulerów 8 okrętów pomocniczych
Szwecja	*wojen.* (1917/18) 3	7.900 7.600	22	4×280 mm 6×76 „ 2×57 „ 2 ap. torp.	*przedwoj.* 1 *powoj.* (1929) 1	5.000 5.500	22 28	8×152 mm 10×57 „ 2 ap. torp. 8 samol. 6×152 mm 6×75 „ 6 ap. torp.	*przedwoj.* 6 *wojen.* 2 *powoj.* 2 w bud. 2	460 500 974	30 34 35	4×75 2—4 apar torped. 4×75 6 ap. torp. 3×120 6 ap. torp.	16 w budowie — 1	1 baza dla samolotów 8 pancerników przybrzeżnej obrony 16 torpedowców I kl. 10 „ II kl. 16 niszczycieli łodzi podwodnych 4 traulery 15 różnych
									Torpedowce					
Danja									*przedwoj.* 10 wojen. 1917/1919 10	300 190 109	26/27 24	2×75 1×57	14 z tych 2 typu najn. (1925—1927)	5 pancerników obrony wybrzeża, z tych 1 nowocześnie zremontowany (tonaż 2 — 4000). 1 krąż. dawny (1.300) 4 traulery 1 niszcz. łodzi podw. 6 różnych
Estonja									3 wojen 1915/16)	1.350 1.350 228	32 „ 20	5×100 3 ap. torp. 2×88, 1 a. t.		1 kanonier. (ton. 1.100) 4 traulery
Finlandja									*przedwoj.* 4	180 270	27 20	2×75 1 ap. torp. 1×75	4 w budowie (od 1926)	6 kanonierek (ton. 350—420) 18 niszcz. łodzi podw. 4 transportowce 21 traulery 6 motor. torpedowców
Łotwa													2 (zbud. 1926)	1 kanonierka 2 traulery 1 okręt pomocniczy

Tablica II

Wykaz statków najnowszej konstrukcji na Morzu Baltyckiem

Nazwa państwa	Statki linjowe	Statki mniejsze	Łodzie podwodne
Z. S. R. R.	1 krążownik nowoczesny (30 węzł.)		11 łodzi podwodnych 3 w budowie
Rzesza Niemiecka	1 pancernik nowoczesny w budowie (26 węzł.) 4 krążowniki szybkie (28 węzł.)	12 powojennych kontr-torped. (33 - 34 węzły) 1 w budowie	
Szwecja [1]	3 małe pancerniki (22 węzły) 1 nowocz. krążownik (28 węzł.)	4 nowocz. kontrtorped. (34 - 35 węzł.) 2 w budowie	16 łodzi 1 w budowie
Danja			14 łodzi
Polska		2 kontrtorped. z 1928 (34 węzły)	3 łodzie
Kraje baltyckie [2]			6 łodzi

[1]) Pełny program obejmuje na okres 1927/1932 — budowę 2 torpedowców (j. w.) 2 łodzi podw., 1 awjo-matki; na okres 1932/38 — 1 okrętu przybrz. obr. 2 torpedowców, 4 łodzi podw.; ogółem program obejmuje 8 okrętów obrony pobrzeża, 8 torpedowców, 9 łodzi podw.

[2]) Z tych Finlandja ma w budowie 3 łodzie podwodne.

SPRAWA ROZBROJENIA W LIDZE NARODÓW [1]).

III. PROJEKT KONWENCJI ROZBROJENIOWEJ.

Projekt Konwencji Rozbrojeniowej, a właściwie, jak brzmi jego urzędowa nazwa „teksty przyjęte w pierwszem i drugiem czytaniu". *(Textes arrêtés en première et deuxième lecture)* nie mają jednolitego charakteru i nie stanowią dokumentu, który mógłby już w obecnej formie służyć w całości za podstawę dla prac powszechnej Konferencji Rozbrojeniowej. Temu celowi odpowiadają tylko te części projektu, które zostały przyjęte w drugiem czytaniu na szóstej sesji Komisji Przygotowawczej. Te działy natomiast, nad któremi odbyło się dopiero pierwsze czytanie w 1927 (na trzeciej sesji Komisji) wymagają jeszcze ponownego rozpatrzenia przez Komisję. Wzięty w całości projekt dzieli się na wstęp *(préambule)* i pięć rozdziałów: I. Stany liczebne *(effectifs)*. II. materjały wojenne *(matériels)*; rozdział podzielony na trzy sekcje: 1) zbrojenia lądowe, 2) zbrojenia morskie, 3) zbrojenia powietrzne; III. Wydatki budżetowe *(dépenses budgétaires)*. IV. Wojna chemiczna *(guerre chimique)*. V. Postanowienia ogólne *(Dispositions générales)*; rozdział podzielony na pięć sekcyj: 1) organizacja, 2) wymiana informacyj, 3) uchylenia *(dérogatoires)*, 4) procedura skarg i rewizji, 5) ratyfikacja, wejście w życie, wypowiedzenie.

Teksty przyjęte ostatecznie w drugiem czytaniu obejmują: rozdział I z wyjątkiem postanowień dotyczących stanów liczebnych morskich, sekcję 3. rozdziału II. (materjał powietrzny) i rozdział IV (wojna chemiczna).

Teksty ustalone tylko w pierwszem czytaniu obejmują natomiast: wstęp konwencji, postanowienia I rozdziału o stanach liczebnych morskich, 1 i 2 sekcję rozdziału II (materjał lądowy i powietrzny), rozdział III (budżety) i rozdział V (postanowienia ogólne).

A. TEKSTY PRZYJĘTE W DRUGIEM CZYTANIU.

Rozdział I. Stany liczebne.

Rozdział ten ogranicza stany liczebne armji czynnej każdego państwa według następujących tablic *(art. A.)*:

1. Siły lądowe:

I. Maksymum sił lądowych w metropolji.
II. (Fakultywna). Maksymum sił lądowych w kolonjach.

III. Maksymum wszystkich sił lądowych państwa.

IV. Maksymum sił należących do formacyj zorganizowanych wojskowo w metropolji (chodzi tu według definicji art. C. o formacje w rodzaju policji państwowej, straży celnej, straży leśnej i o inne organizacje, które mogą być użyte bez mobilizacji).

V. Maksymum sił należących do formacyj zorganizowanych wojskowo w kolonjach.

2. Siły powietrzne:

I. (Fakultatywna). Maksymum sił powietrznych w metropolji.

II. (Fakultatywna). Maksymum sił powietrznych w kolonjach.

III. Maksymum wszystkich sił powietrznych państwa.

IV. Maksymum sił należących do formacyj lotniczych zorganizowanych wojskowo w metropolji.

V. Maksymum sił wymienionych w tablicy poprzedniej w kolonjach.

Art. H. Dla zbrojeń lądowych tablice mają ustalić z osobna maksymalne liczby oficerów i szeregowych zawodowych t. j. żołnierzy służących dłużej niż najdłuższy okres służby czynnej obwiązujący w wojskach poborowych kontrahentów konwencji. Dla zbrojeń powietrznych tablice ustalą ogólną liczbę maksymalną wszystkich wojskowych zawodowych nie rozróżniając między oficerami a szeregowcami.

Art. E. „Stany liczebne sił zbrojnych lądowych" określa projekt konwencji jako przeciętne stany dzienne wynikające z podziału ogółu dni obecności przez liczbę dni roku budżetowego.

Rozdział II. Sekcja 3. Materjały powietrzne.

Art. A. A. ogranicza samoloty i sterowce zdatne do użytku wojskowego i używane do służby czynnej w formacjach lądowych, morskich i powietrznych oraz w formacjach zorganizowanych wojskowo. Odpowiednie tablice mają wykazać maksymalną ilość i ogólną siłę napędową *(puisssance motrice),* samolotów oraz maksymalną ilość i ogólną objętość *(volume)* sterowców. Pozatem pozostawia się kontrahentom swobodę podawania w osobnych tablicach cyfr dotyczących aparatów powietrznych w metropolji, w kolonjach i na okrętach.

Art. A. E. zobowiązuje kontrahentów do przestrzegania różnicy między sprzętem lotniczym cywilnym a wojskowym i do nienakładania na przedsiębiorstwa cywilne żadnych zobowiązań w kierunku przystosowania apartów do potrzeb wojskowych.

Rozdział IV. Wojna chemiczna.

Rozdział ten zakazuje używania broni chemicznej pod warunkiem wzajemności, a bezwzględnie zakazuje używania środków bakterjologicznych.

Jak widać z powyższego zestawienia, projekt konwencji nie ogranicza rezerw wyszkolonych, co odpowiada stanowisku Polski, Francji, Małej Ententy, Italji i Japonji. Za ograniczeniem rezerw wypowiadają się przedewszystkiem Niemcy. Co do Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych to pierwotnie popierały one tezę niemiecką, ale w końcu zgodziły się na obecną redakcję rozdziału o stanach liczebnych. Wprawdzie, na ostatniem Zgromadzeniu Ligi Narodów Anglicy znów poruszyli sprawę rezerw, ale nie należy przypuszczać, aby zechcieli zakwestjonować uchwały Komisji Przygotowawczej.

B. TEKSTY USTALONE TYLKO W PIERWSZEM CZYTANIU.

Teksty te są w wielu punktach prostem zestawieniem dwóch, a niekiedy trzech nieuzgodnionych redakcyj co do których Komisja Przygotowawcza jako całość właściwie się nie wypowiedziała.

Wstęp (Préambule).

Zgłoszone są trzy projekty: angielski, francuski i niemiecki. Wszystkie trzy powołują się na art. 8 Paktu. Pozatem projekt angielski wskazuje jako cel konwencji: zmniejszenie ryzyka wzajemnej agresji i podkreśla ekonomiczną stronę zagadnienia rozbrojeniowego (ciężary obniżające poziom życia). Projekt francuski podkreśla łączność rozbrojenia „z ogólnemi warunkami bezpieczeństwa i warunkami specjalnemi poszczególnych państw“ zwraca uwagę na niedojście do skutku Traktatu Wzajemnej Pomocy i Protokułu Genewskiego, które miały odpowiednio sprecyzować art. 16 Paktu, ale uważa że wobec ogólnych gwarancyj Paktu Ligi i układów regjonalnych, które wzmocniły bezpieczeństwo niektórych państw (aluzja do Locarna) pierwszy etap w dziedzinie ograniczenia i redukcji zbrojeń może być uczyniony. Projekt niemiecki stwierdza, że wielkie zbrojenia stanowią największe niebezpieczeństwo dla pokoju świata i że „konwencja ma być pierwszym krokiem w kierunku rozbrojenia, po którym mają nastąpić dalsze, dalej idące“.

Jak wynika z powyższego, tylko francuski projekt *préambul'u* wiąże rozbrojenie z prawnemi gwarancjami bezpieczeństwa.

Rozdział I. Tablice stanów liczebnych morskich.

W pierwszem czytaniu uchwalono dwie tablice: I, Maksymum stanów liczebnych morskich i II, Maksymum stanów liczebnych morskich sił zorganizowanych wojskowo.

Art. E. Nie określono co należy rozumieć przez „stany liczebne powietrzne i morskie". (por. A, Art. E).

Art. I. Dotyczy ograniczenia służby wojskowej w armjach o systemie poborowym i postanawia, że czas tej służby nie będzie przekraczał cyfry przyjętej przez każdego kontrahenta oraz że dla każdego żołnierza całość czasu służby obejmuje ogólną liczbę dni służby czynnej i dni służby w czasie ćwiczeń.

Rozdział II. Sekcja 1. Materjał lądowy.

Wysunięte zostały dwa projekty: niemiecki i francuski:

Projekt niemiecki polega na ograniczeniu bezpośredniem ilości materjału wojennego czynnego i zapasowego według 7 kategoryj (karabiny, K. M., działa lekkie, działa ciężkie, moździerze, czołgi, samochody pancerne).

Projekt francuski ogranicza tylko ogół wydatków na cały okres trwania konwencji z podziałem tych wydatków przez liczbę lat tego okresu dla każdego roku. Francja jest przeciwna bezpośredniemu ograniczeniu materjału.

Stany Zjednoczone wypowiedziały się za tezą niemiecką ograniczenia bezpośredniego materjału (także zapasowego). Italja natomiast i Japonja zwalczały projekt niemiecki, nie wypowiadając się zdecydowanie za francuskim.

Polska popiera tezę francuską. Niemcy są przeciwne ograniczeniu budżetów, ponieważ traktat wersalski nie zmusza ich do tego i obawiają się, aby na tym punkcie konwencja nie szła dalej od traktatu. Anglja jest w zasadzie za ograniczeniem bezpośredniem materjału, ale w praktyce skłonna jest zgodzić się na ograniczenie pośrednie t. j. budżetowe.

Materjał morski. W dziale tym kryje się całe zagadnienie rozbrojenia morskiego. W wyniku pierwszego czytania wyłoniły się trzy projekty.

a) Projekt angielski ograniczający liczbę okrętów i tonażu według ściśle ustalonych kategoryj,

b) Projekt francuski (t.zw. kompromisowy) ograniczający tonaż globalny z podaniem 1) cyfry tonażu globalnego jaką dane państwo uważa za konieczne osiągnąć w zasadzie dla dobra swych interesów (cyfra prestiżowa), 2) cyfry tonażu globalnego, jaka ma być osiągnięta faktycznie wczasie trwania konwencji, 3) podziału tonażu globalnego na 4 kategorje: pancerniki *(bâtiments de ligne)*, okręty dla samolotów *(porte aéro-nefs)*, okręty o tonażu mniejszym niż 10,000 tonn, podwodne łodzie. Kontrahenci mieliby prawo przenoszenia tonażu z jednej z tych kategoryj do drugiej pod warunkiem uprzedzenia o tem Sekretarjatu Ligi Narodów w rok przed rozpoczęciem budowy tej części tonażu, którаby uległa przeniesieniu.

c) Projekt włoski ograniczający tonaż globalny bez żadnego podziału na kategorje, wymagający tylko, aby kontrahenci zawiadamiali Sekretarjat Ligi pół roku naprzód o każdym okręcie jaki zamierzają budować.

Sekcja 3. Lotnictwo.

W sprawie łączności między lotnictwem cywilnem a wojskowem Komisja przyjęła art. A. D. stwierdzający, że przy ograniczeniu zbrojeń powietrznych w danym kraju, będzie uwzględniony rozwój żeglugi powietrznej cywilnej w innych krajach.

Rozdział III. Wydatki budżetowe.

W pierwszem czytanu wysunięty został tylko projekt francuski zmierzający do ograniczenia całości rocznych wydatków, obliczonych podług lat budżetowych, osobno dla sił zbrojnych w metropolji i w kolonjach. Sprawa ta wiąże się z sekcją 1 rozdziału II.

Rozdział V. Postanowienia ogólne.

Sekcja I. Organizacja kontroli (art. O. A.). Zgłoszony został projekt francuski organizujący stałą Komisję rozbrojeniową przy Lidze Narodów, w skład której wchodziliby przedstawiciele 1) kontrahentów należących do Rady Ligi, 2) Stanów Zjednoczonych, 3) Sowietów, 4) wymienionych przez konferencję innych państw. Komisja rozbrojeniowa miałaby za zadanie centralizowanie informacyj nadsyłanych przez kontrahentów do Sekretarjatu Ligi, zbieranie dokumentacji nad rozwojem rozbrojenia, wysuwanie sugestyj, co do wzmocnienia rozbrojenia (art. I. F.).

Sekcja 2. Ujawnianie danych o zbrojeniach.

Przyjęty został artykuł I. A. obowiązujący kontrahentów do nadsyłania co rok do Sekretarjatu Ligi Narodów zestawień *stanów liczebnych* według tablic ustalonych w rozdziale I projektu Konwencji.

Co do ujawniania materjału Holandja zgłosiła projekt (art. I. B.) rocznego zestawienia posiadanych ilości broni i amunicji armji czynnej, i w zapasie według 12 szczegółowych rubryk. Japonja i Italja wyraźnie sprzeciwiły się propozycji holenderskiej, która jest popierana przez Niemców.

W sprawie ujawniania wydatków na zbrojenia przyjęto projeka artykułów D. A. i D. B. obowiązujących państwa do komunikowania co rok Sekretarjatowi Ligi zestawienia sum przezna-

czonych w nadchodzących budżecie na zbrojenia lądowe, morskie i powietrzne, oraz sum istotnie wydanych w poprzednim roku budżetowym.

Sekcja 3. Uchylenia (dérogations).

Dwa projekty: angielski według którego cyfry ustalone w konwencji będą mogły być przekroczone czasowo w 3 wypadkach: 1) gdy wybuchnie wojna, 2) gdy państwo zagrożone będzie buntem, 3) gdy przekroczenie nastąpi za zgodą Rady Ligi Narodów.

Francuski, postanawiający, że kontrahent zmuszony na skutek nieusprawiedliwionej napaści do mobilizacji, zawiadamia o tem Sekretarza Generalnego Ligi i ipso facto zwolniony jest na czas konfliktu z postanowień konwencji. Jeżeli kontrahent jest członkiem Ligi to związany jest w dalszym ciągu postanowieniami Paktu Ligi i decyzjami Rady, która ma się zaraz zebrać.

Sekcja 4. Skargi i rewizje.

Dwa projekty: Angielski postanawiający, że w razie gdy jeden z kontrahentów uważa, że drugi kontrahent utrzymuje zbrojenia przekraczające poziom ustalony w konwencji lub wprowadza w swej sile zbrojnej zmiany mogące ujemnie wpłynąć na stosunki międzynarodowe lub czyni przygotowania w tym kierunku i wogóle gwałci konwencję, to może zwrócić na to uwagę innych kontrahentów, którzy są zobowiązani do współudziału w ew. śledztwie i innych zarządzeniach, pod warunkiem, że śledztwo nie będzie mogło być przeprowadzone na terytorjum danego państwa bez zgody tegoż.

Projekt francuski, według którego kontrahent uważający, że nowe okoliczności zagrażają jego bezpieczeństwu ma prawo zwrócić się do Stałej Komisji Rozbrojeniowej za pośrednictwem Sekretarza Generalnego Ligi Narodów, z żądaniem ew. rewizji ograniczeń na jakie w konwencji się zgodził. Komisja ma zbadać sprawę, opracować raport który ma być przesłany Radzie. Komisja może postanowić większością 2/3 głosów przeprowadzenie śledztwa. Projekt francuski szeroko omawia procedurę tego śledztwa i stwierdza, że Rada na podstawie raportu Komisji Rozbrojeniowej lub w wyniku śledztwa a w razach nagłych sama z siebie może zezwolić na czasowe zwolnienie danego państwa z zobowiązań konwencji.

W sprawie kontroli skarg i rewizji Anglja w obecnej chwili skłania się do projektu francuskiego, który ustanawia skuteczniejszą kontrolę.

Klauzula rosyjska. — Na wniosek Polski, Rumunji i Finlandji na 3 sesji 1927 uchwalono w 1-em czytaniu artykuł brzmiący jak następuje:

„Wysokie układające się strony zgadzają się uznać zastrzeżenia, które mogłyby zgłosić Estonja, Finlandja, Łotwa, Polska i Rumunja, w chwili podpisywania przez nie niniejszej konwencji, a które to zastrzeżenia zmierzałyby do zawieszenia w stosunku do nich artykułów... konwencji, aż do daty przystąpienia Rosji do niniejszej konwencji na tych samych warunkach co te państwa".

Gdy państwa graniczące z Rosją zgłosiły powyższą klauzulę Związek Sowiecki nie należał jeszcze do Komisji Przygotowawczej. Od tej pory klauzula nie była dyskutowana.

STOSUNKI HANDLOWE POLSKO-SOWIECKIE.

Na podstawie Art. 21 Traktatu Ryskiego strony zobowiązały się nie później, jak w sześć tygodni po jego ratyfikacji podjąć rokowania o traktat handlowy. Minęło od tej chwili osiem lat, i sprawa traktatu handlowego z Sowietami nie jest ani trochę bliższą rozwiązania, niż wówczas. Wprawdzie stosunki handlowe między Polską a ZSRR zostały nawiązane odrazu po zlikwidowaniu stanu wojny i handel od roku 1924 ma nawet tendencję zwyżkową z powodu wzrastających potrzeb wzajemnych, lecz obroty są jeszcze bardzo nieznaczne i raczej dorywcze. Wymianę charakteryzuje prowizoryczność, i nie można spodziewać się stabilizacji stosunków handlowych przed zawarciem traktatu. Z drugiej strony dla Polski byłby korzystny tylko traktat dobrze przemyślany, całkowicie gwarantujący bezpieczeństwo obrotów i wykluczający możliwość niespodzianek w postępowaniu Sowietów. Próby wstępnego porozumienia kilkakrotnie już były robione przez jedną i drugą stronę, o ile jednak Polskę skłaniała ku temu rzeczywista chęć przerwania okresu przejściowego, o tyle Sowiety, wysuwając swoje propozycje, nigdy nie robiły tego ze względów rzeczowych. Innemi słowy Polsce w zakresie normalizacji stosunków handlowych przyświeca cel jedynie ekonomiczny, Sowiety upatrują w traktacie przedewszystkiem moment polityczny. To ich stanowisko najsilniej zaakcentowało się na wiosnę roku bieżącego, kiedy toczyły się rokowania gospodarcze ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej. Możnaby się spierać, który z krajów jest najbardziej zainteresowany we wzajemnej uregulowanej wymianie, lecz pozostaje bezspornym fakt obustronnych korzyści. Tymczasem spotykamy się z twierdzeniem w poważnem czasopiśmie sowieckiem, że rząd niechętnie odnosi się do handlu z Polską, jako do malum necessarium. Wzrost tego handlu mógłby świadczyć o wzroście mocarstwowego stanowiska

Polski i z punktu widzenia interesów ZSRR byłby objawem niepomyślnym. Prasa sowiecka daje wyraz temu samemu zapatrywaniu.

Obroty handlowe, począwszy od 1924, układały się w sposób następujący [1]:

W roku 1924 saldo jest dla Polski dodatnie (+6,453,000 zł.). Przywóz z ZSRR równał się 4,965,000 zł., t. j. 0,4% ogólnego przywozu do Polski, wywóz do ZSRR 11,418,000 zł., t. j. 0,9% ogólnego wywozu z Polski. Według wielkości pozycyj mamy następujące grupy towarów: w przywozie — surowce i półfabrykaty (bawełna, włosie i szczecina, rudy metalowe, drzewo surowe, futra surowe, żelastwo, tytoń i t. d.), artykuły spożywcze (ryby świeże, tłuszcze roślinne, jaja, ryby solone i kawior i t. d.), zwierzęta żywe (ptactwo), wyroby gotowe (gumelastyka, tkaniny wełniane i półwełniane i t. d.), trochę złota i srebra na sumę 39,000 zł.; w wywozie — wyroby gotowe (wszelka konfekcja, parafina i waselina, barwniki syntetyczne, instrumenty i aparaty, tkaniny bawełniane, jedwabne i półjedwabne i t. d.), artykuły spożywcze (cukier i spirytualja), surowce i półfabrykaty (surowce do wyrobu papieru, nasiona roślin pastewnych, ołów i t d.).

Rok 1925 przynosi ogólną zwyżkę obrotów: dla przywozu 9,328,000 zł., dla wywozu 39,333,000 zł., znacznie większe saldo dodatnie w sumie 30,005,000 zł. Przywóz stanowi w dalszym ciągu maleńki odsetek (0,6% ogólnego przywozu Polski), wywóz równa się nieco większemu odsetkowi 2,8%. W przywozie zachodzą przesunięcia: już nie surowce i półfabrykaty zajmują pierwsze miejsce, lecz artykuły spożywcze (ryby świeże, jaja, zboże, tłuszcze roślinne i t. d.), na drugiem miejscu są surowce i półfabrykaty (rudy metalowe, włosie i szczecina i t. d.), na trzeciem miejscu ptactwo, na czwartem wyroby gotowe (tabor kolejowy, książki i pisma, gumelastyka i t. d.), wreszcie na ostatniem miejscu złoto i srebro na sumę 92,000 zł. W wywozie stosunek zasadniczych kategoryj towarów pozostaje niezmieniony: wyroby gotowe (tkaniny bawełniane, wełniane i półwełniane, parafina i waselina, maszyny i aparaty rolnicze, odzież, wyroby z bronzu, mosiądzu, cynku, blachy i lanego żelaza i t. d.), artykuły spożywcze (cukier), surowce i półfabrykaty (cynk, nasiona i t. d.). Z zestawienia obrotów w latach 1924 i 1925 wynika: w przywozie 1925 absolutne zwiększenie pozycyj dla rud metalowych, zboża, książek, absolutne zmniejszenie pozycyj dla futer surowych, drzewa surowego i gumelastyki, nowa pozycja — tabor kolejowy; w wywozie 1925 — sześciokrotne zwiększenie dla cukru (prawie jedynej pozycji w grupie artykułów spożyw-

[1]) Patrz: załącznik I (ogólne zestawienie obrotów w latach 1924—1928) i załącznik II (wyszczególnienie artykułów przywozu i wywozu w miesiącach styczeń-sierpień 1929).

Załącznik 1.

Wartości mniejsze niż 500 zł. zostały oznaczone przez 0; wartości od 500 do 1000 zł. zostały zaokrąglone do 1000 zł.

TABELA podaje obroty w 1000 zł.

TOWARY	1924		1925		1926		1927		1928	
	Przywóz.	Wywóz.	Przywóz.	Wywóz.	Przywóz.	Wywóz.	Przywóz	Wywóz.	Przywóz.	Wywóz.
1) Zwierzęta żywe .	738	—	850	—	571	0	1403	—	964	—
2) Artykuły spożywcze	1657	2616	4357	11835	5527	1161	75824	884	6646	151
3) Surowce i półfabrykaty	2124	810	3431	1966	6604	20545	20645	26975	27278	20124
4) Wyroby gotowe .	407	7992	598	25522	659	19707	2154	17073	4223	18202
5) Złoto, srebro, monety złote i srebrne	39	—	92	—	—	—	—	—	—	—
6) Towar zbiorowy .	—	—	—	10	6	368	—	13	—	84
7) Ogółem	4965	11418	9328	39333	13367	41781	100026	44945	39111	38561

Załącznik II. Obroty w 1000 zł. w okresie styczeń-sierpień 1929.

Grupy towarów	Przywóz	Wywóz
Produkty spożywcze	5801	2615
Zwierzęta	573	—
Produkty zwierzęce	1236	26
Materjały i wyroby drzewne	411	60
Rośliny i ich części	1110	1
Materjały budowlane i wyroby ceram.	438	1
Minerały i wyroby z nich	12456	5
Szkło i wyroby szklane	4	0
Paliwo, asfalt, ropa i pochodne	12	220
Gumelastyka	1110	3
Materjały i przetwory chemji nieorg.	186	917
Materjały i przetwory chemji org.	398	8
Farby, barwniki i lakiery	1	1
Różne przetwory chemiczne	303	0
Metale i wyroby z metali	226	28450
Metale szlachetne	5	—
Maszyny i aparaty	24	1831
Przyrządy elektrotechniczne	0	0
Wyroby zegarmistrzowskie	0	4
Instrumenty muzyczne	1	0
Broń i amunicje	0	0
Środki komunikacji	—	24
Papier i wyroby z papieru	85	2
Książki, pisma, obrazy	110	58
Materjały i wyroby włókniste	1280	13580
Odzież i konfekcja	6	1033
Galanterja	6	27
Instrumenty, przybory szkolne	8	93
Towar zbiorowy	—	92
Ogółem	25790	49051

czych), w dziale wyrobów gotowych mniej barwników, zato więcej wyrobów bawełnianych, wełnianych, odzieży, wyrobów z mosiądzu, ołowiu i żelaza.

W roku 1926 mamy dalszą, choć nie tak gwałtowną zwyżkę przywozu (12,367,000 zł.) i wywozu (41,781,000 zł); saldo dodatnie (28,414,000 zł.) jest mniejsze, niż w 1925. W przywozie, tak jak w 1924, największą pozycję zajmują surowce i półfabrykaty, następną, mniejszą — artykuły spożywcze, potem idą wyroby gotowe, a zwierzęta żywe, które w tamtych latach były na trzeciem miejscu, są teraz na czwartem, złota i srebra niema w przywozie. Przywóz obejmuje następujące główniejsze kategorje towarów: surowce i półfabrykaty (rudy metalowe, tytoń, pasza, tłuszcze techniczne i t. d.), artykuły spożywcze (ryby świeże, zboże i strączkowe, grzyby i t. d.), wyroby gotowe (gumelastyka, skóry wyprawione i t. d.). W wywozie w porównaniu do 1924 i 1925 jest spadek stosunkowy dla wyrobów gotowych (zamiast pierwszego miejsca—drugie) i dla artykułów spożywczych (zamiast drugiego miejsca—trzecie), natomiast stosunkowy wzrost dla surowców i półfabrykatów (pierwsze miejsce w wywozie). Z główniejszych pozycyj należy wymienić: w dziale surowców i półfabrykatów — węgiel kamienny (¾ działu), cynk, ołów i t d., w dziale wyrobów gotowych — tkaniny bawełniane, przędzę bawełnianą, maszyny i aparaty, parafinę i waselinę, tkaniny wełniane, barwniki, wyroby dziane, papier, wyroby z cynku, w dziale artykułów spożywczych cukier i świeże ryby. W stosunku do poprzednich lat w przywozie z 1926 bardzo zwiększyły się pozycje dla tytoniu i paszy, oraz dla zboża, jest nowa pozycja dla grzybów; w wywozie otrzymujemy: kolosalny dziesięciokrotny wzrost dla grupy surowców i półfabrykatów, dzięki eksportowi nowego artykułu — węgla (na sumę 15,314,000 zł.), ogólny spadek dla grupy wyrobów gotowych, z wyjątkiem przędzy bawełnianej i paru innych artykułów, których wyeksportowano więcej, wywóz artykułów spożywczych (cukru), nawet mniejszy, niż w 1924.

W 1927 następuje nieprawdopodobny skok dla przywozu (100,026,000 zł.), podczas gdy wywóz wzrasta tylko nieznacznie (44,945,000 zł.). Stąd po raz pierwszy saldo jest dla Polski ujemnie (—55,081,000 zł.). W stosunku do globalnych obrotów Polski z 1927 wzmiankowane cyfry przywozu i wywozu wyrażają się 3,5% i 1,8%. W przywozie, jak w 1925, na pierwszem miejscu są artykuły spożywcze (zboże, ryby świeże, grzyby i t .d.), na drugiem surowce i półfabrykaty (rudy metalowe, pasze, tytoń, materjały budowlane, nasiona, futra surowe, len i t. d.), wyroby gotowe (gumelastyka, środki lecznicze, obrabiarki do drzewa i t. d.) otrzymują trzecie miejsce, a zwierzęta żywe schodzą na czwarte i ostatnie. W wywozie, tak samo jak w 1926, najprzód

idą surowce i półfabrykaty (cynk, węgiel, ołów, surowiec żelaza, nasiona roślin pastewnych i t .d.), potem wyroby gotowe (z cynku, blacha żelazna, maszyny i aparaty rolnicze, przędza wełniana, parafina i waselina, papier i t. d.), a na końcu artykuły spożywcze (cukier, spirytus). W stosunku do 1926 przywóz artykułów spożywczych (zboże stanowi $^4/_5$ całej grupy) wzrasta czternastokrotnie, czterokrotnie powiększa się przywóz rud metalowych i paszy, zwiększa się przywóz lnu i wyrobów gotowych, nowym artykułem przywozu są materjały budowlane. Wywóz węgla jest dziesięć razy mniejszy, zato wywóz cynku zwiększa się pięciokrotnie; ubywa tkanin bawełnianych i przędzy bawełnianej, a wywozi się więcej przędzy wełnianej; wreszcie grupa artykułów spożywczych w 1927 skutkiem wstrzymania wywozu cukru wynosi mniej, niż w 1924.

W 1928 następuje spadek tak dla przywozu (39,111,000 zł.), jak i dla wywozu (38,561,000 zł.). Są to obroty mniejsze, niż w roku 1925. Przywóz równa się 1,2% ogólnego przywozu do Polski, wywóz 1,5% ogólnego wywozu. Ujemne saldo wynosi 550,000 zł. W przywozie na pierwszym planie są surowce i półfabrykaty (rudy metalowe, tytoń, pasza, konopie, nasiona oleiste, drzewo surowe, żelastwo i t. d.), na drugim planie artykuły spożywcze (ryby świeże, grzyby, zboże i strączkowe), na trzecim wyroby gotowe (gumelastyka i, jako nowa pozycja, przędza bawełniana, różne przetwory chemiczne, kamienie budowlane i t. d.), wreszcie zwierzęta żywe. W wywozie figurują według wysokości pozycyj: surowce i półfabrykaty (cynk, nawozy sztuczne, węgiel, ołów i t. d.), wyroby gotowe (blacha żelazna i stalowa, żelazo i stal, przędza wełniana, odlewy stalowe, wyroby z cynku, drutu, maszyny włókiennicze, narzędzia i t. p.), artykuły spożywcze (zboże, strączkowe i cukru). Przywóz charakteryzuje się większą ilością tytoniu, rud metalowych, a mniejszą paszy i zupełnym zanikiem przywozu zboża. Poraz pierwszy Polska przywozi konopie i przędzę bawełnianą. W zakresie wywozu daje się zauważyć wstrzymanie wywozu węgla, lekki spadek dla cynku, nowa pozycja — sztuczne nawozy; pozatem zmniejszanie się do minimum wywozu wyrobów bawełnianych i przędzy bawełnianej idzie w parze ze stałym wzrostem eksportu wyrobów przemysłu metalurgicznego, maszyn, instalacyj i t. p.

Na podstawie obrotów za osiem miesięcy (styczeń — sierpień) 1929 nie można mieć jeszcze wyobrażenia o rocznych wynikach. Jednakże statystyka handlu w tym czasokresie (patrz załącznik II) wykazuje znaczniejsze pozycje w przywozie dla minerałów i wyrobów z nich, produktów zwierzęcych i spożywczych, a w wywozie dla metali i wyrobów metalowych, materjałów włóknistych, produktów spożywczych, maszyn i aparatów. Ogólny przywóz za 8 miesięcy równa się 25,790,000 zł., wywóz 49,051,000

zł., t. j. więcej niż w 1927, narazie więc saldo jest wybitnie dodatnie dla Polski.

Przegląd powyższy świadczy o dość dowolnym charakterze dotychczasowych obrotów polsko-sowieckich. Ciągłe zmiany w nomenklaturze towarów, stałe wahania w poziomie poszczególnych pozycyj dowodzą, że handel między obu krajami kształtował się zupełnie samorzutnie, i że strony działały bez myśli przewodniej. Nagłe zwyżki w jednych latach i zniżki w następnych, zwłaszcza dla artykułów spożywczych, surowców i półfabrykatów, pozostają w związku z wpływami doraźnych konjunktur gospodarczych na przywóz i wywóz. Tak np., Sowiety dzięki urodzajowi mogły wyeksportować w 1927 większe ilości zboża, między innemi do Polski, wskutek czego przywóz artykułów spożywczych wzrósł w tym roku odrazu do 75,824,000 zł. W roku następnym zaznaczył się spadek wskutek zmniejszenia przywozu zboża. W 1926 Polska eksportuje większe ilości węgla, około ¾ wartości całej grupy surowców i półfabrykatów, ponieważ dowóz węgla angielskiego do ZSRR został przerwany przez strajki. W następnych latach kontyngent węglowy coraz się zmniejszał. Do 1928 w wywozie artykułów spożywczych największą pozycją był cukier, najwięcej cukru Polska wywiozła w 1925, a potem z każdym rokiem coraz mniej, ponieważ odbudowujący się sowiecki przemysł cukrowniczy zaczął pokrywać wewnętrzne zapotrzebowanie. Od trzech lat wyroby metalurgji, maszyny, aparaty i t. p. mają coraz większą przewagę nad wyrobami przemysłu włókienniczego, i w tym kierunku oddziaływa nowy prąd w sowieckiej polityce gospodarczej: Sowiety bowiem dążą do rozbudowy własnego przemysłu i, jak mogą, ograniczają import konsumpcyjny.

Zwyżkowa tendencja w obrotach handlowych (wyjątek stanowi rok 1928) świadczy najlepiej o potrzebie uzupełniania się dwóch organizmów gospodarczych. Tej potrzebie należałoby w pełni zadość-uczynić, to znaczy sprawić aby handel polsko-sowiecki przestał wyrażać się drobnym ułamkiem naszego bilansu handlowego. Na pierwszy plan w zakresie polityki handlowej Polski wobec Sowietów wysuwa się kwestja kredytów; zmniejszenie ryzyka obecnych tranzakcyj z Sowietami ożywiłoby odrazu stosunki handlowe. Na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P. z 22 marca 1928 podniesiono gwarancję rządową dla Polrosu, obecnie jedynej polskiej placówki handlowej w Sowietach, do 21 milj. zł i zwolniono z obliga 50%. Pozatem 13 lutego 1929 Rada Ministrów upoważniła Bank Gospodarstwa Krajowego do udzielania kredytu eksportowego do wysokości 700,000 £ z jednoczesnem zwalnianiem eksporterów z obliga w granicach 30% Są to jednak dopiero półśrodki, które nie mogą zapobiec drożyźnie kredytu. Polski eksporter przemysłowy poza ramami szczupłej

gwarancji zmuszony jest dyskontować weksle sowieckie na pokątnym rynku zagranicznym po stopie 18—24% rocznie, co obniża zdolność konkurencyjną naszego przemysłu. Jego słabość finansowa uniemożliwia stworzenie organizacji asekuracyjnej dla kredytów eksportowych — na wzór niemiecki i angielski. Obok drożyzny kredytu wstrzymuje eksport obawa przed t. zw. ryzykiem rosyjskiem, przed nierzetelnością kupiecką Sowietów. Przemysł hutniczy był specjalnie ostrożny, i pierwsza poważniejsza tranzakcja została zawarta dopiero w lutym 1929 przez Hutę Bismarka i Zakłady Modrzejewskie (dyskonto Banku Gospodarstwa Krajowego i zwolnienie z 30% obliga). Zamówienia obecne wynoszą: dla Huty Bismarka, Królewskiej i Laury około 1,100,000 £, dla Huty Pokoju 300,000 £, dla Zakładów Ostrowieckich 50,000 £ i dla zakładów Modrzejowskich 60,000 £. Sfinansowanie tych tranzakcyj przy pomocy rządowej podniosłoby nasz eksport do ZSRR blisko o 100% w stosunku do roku ubiegłego. Niemniej ważną jest sprawa większej pomocy dla Polrosu [1]). Sowpoltorg jest jedyną instytucją, w połowie polską, z prawem bezpośredniego handlu w ZSRR, wszystkie inne bowiem tranzakcje są zawierane za pośrednictwem Sowieckiego Przedstawicielstwa Handlowego.

Z kwestją kredytów eksportowych i gwarancji rządowej łączą się zobowiązania sowieckie w sumie 30 miljonów rubli w złocie z tytułu Traktatu Ryskiego. Wydaje się słusznym pogląd, w tej chwili dość rozpowszechniony, że zastąpienie zobowiązania traktatowego zobowiązaniami wekslowemi z jednej strony lepiej zagwarantowałoby ściągalność pretensyj, z drugiej strony sprowadziłoby do zera ryzyko rządu polskiego.

O taktyce Sowietów w związku z rokowaniami handlowemi rozstrzygają raczej widoki polityczne, niż ekonomiczne. Polska, będąca krajem bardziej rolniczym, niż przemysłowym, i jako rynek zbytu i jako eksporter i kredytor reprezentuje niewiele dla ZSRR, przynajmniej w danej chwili. Jest jednak wielkiem państwem, i traktat handlowy z Polską może być dla Sowietów dużym atutem w ich polityce zagranicznej w sensie wzmocnienia stanowiska ZSRR na arenie międzynarodowej. W miarę wzrostu zainteresowania państw europejskich sprawami rosyjskiemi i coraz dalej idących koncesyj ze strony konkurujących państw znaczenie tego atutu będzie oczywiście malało. Inicjatywa w sprawie rokowań parokrotnie już wychodziła z naszej strony [2]) i zawsze rozbijała się o stanowisko oporne Sowietów. Polska zmuszona jest żądać określenia w drodze porozumienia obu stron wysokości zakupów ważniejszych towarów polskich, zagwarantowa-

[1]) Stroną polską w spółce handlowej „Sowpoltorg" jest stowarzyszenie „Polros", stroną sowiecką Rząd ZSRR.

[2]) Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął nawet uchwałę w tej sprawie 1.XII. 1928 roku.

nia jej korzyści z wszelkich ulg, przywilejów i nowych zarządzeń, wprowadzonych przez Sowiety w drodze ustawodawstwa wewnętrznego, lub na zasadzie umów z państwami trzeciemi, praktycznego zrealizowania wolności tranzytu przez terytorjum ZSRR, przyznanej nam w art. 22 Traktatu Ryskiego. Pozytywne załatwienie tych trzech spraw musi stanowić integralną część traktatu handlowego. Na zasadę kontyngentów towarowych Sowiety nie chciały przystać w żadnym z traktatów, zawartych z państwami zachodnio-europejskiemi [3]) i odmawiają kategorycznie zrobienia dla Polski wyjątku, bojąc się zapewne, żeby inne państwa wślad za Polską nie zażądały tego samego. Odrzucając zasadę kontyngentów, Sowiety postępują konsekwentnie w myśl założeń monopolistycznej polityki handlu zagranicznego, nie krępowanej żadnem traktatowem zobowiązaniem. Proponują natomiast zastąpić kontyngenty przez system długoletnich umów, któreby Polska zawierała z szeregiem instytucyj sowieckich na różne dostawy importowo-eksportowe. Postanowienie Traktatu Ryskiego, iż Polska ma prawo tranzytu wszystkiemi drogami otwartemi dla tranzytu, Sowiety interpretują w tym sensie, iż nie może ono stosować się do nowych dróg, później otwartych, i że dla korzystania z nich potrzebne są dodatkowe umowy; jednocześnie rząd ZSRR zwiększa listę towarów polskich wzbronionych dla przewozu, co również sprzeciwia się zobowiązaniom z Traktatu Ryskiego [1]). Ze swej strony Sowiety utartym zwyczajem żądają wyraźnego stwierdzenia w traktacie, iż każda strona całkowicie i bezapelacyjnie uznaje system gospodarczy kontrahenta. Oznacza to uznanie monopolu handlu zagranicnzego ZSRR. Dotychczas żadne z państw, mających traktaty handlowe z Sowietami, nie zdołało uzyskać zrzeczenia się tego monopolu, gdyż jest on jedną z podstaw t. zw. generalnej linji partyjnej. Na klauzulę największego uprzywilejowania Sowiety godzą się pod warunkiem ścisłej wzajemności.

Wobec powyższego trudno spodziewać się rychłego uzgodnienia poglądów. Tembardziej, że nawet klauzula największego uprzywilejowania ma dla Polski wartość problematyczną. Jest mało korzystną z tego względu, że wszystkie koncesje, ulgi i t. p., do których Polska miałaby prawo na zasadzie klauzuli, przeważnie zostały zamieszczone w dodatkowych tajnych protokółach [2]), przez co nie są klauzulą objęte. Ponadto, udzielając ZSRR klauzuli największego uprzywilejowania, Polska nie mogłaby już sto-

---

[3]) Wyjątek stanowi Traktat z Łotwą, pozatem traktaty handlowe z państwami Bliskiego Wschodu.

[1]) W Traktacie Ryskim zostało zastrzeżone Polsce prawo regulowania tranzytu z Niemiec i Austrji do ZSRR.; jest to atut, który Polska może wykorzystać w rokowaniach o zapewnienie jej swobodnego tranzytu na Wschód.

[2]) Tajna umowa sowiecko-niemiecka, tajny Protokół do umowy handlowej sowiecko-łotewskiej.

sować środków ochronnych, jak np. ceł maksymalnych, przeciwko sowieckiemu importowi dumpingowanemu, i tani towar sowiecki zalałby rynek polski, zagrażając krajowemu przemysłowi. Wreszcie na podstawie klauzuli Sowiety uzyskałyby prawo na wwóz do Polski szeregu artykułów, dotychczas importowanych tylko wzamian za specjalne kompensaty. Klauzula zwalniałaby Sowiety od tych kompensat.

Statystyka wskazuje, że po zawarciu każdego traktatu handlowego z Sowietami przez państwo zachodnio-europejskie, rok następny przynosił pewną zwyżkę obrotów. Traktat polsko-sowiecki, powstały tylko w drodze daleko idącego kompromisu i nie zawierający istotnych gwarancyj w zakresie kontyngentów towarowych, skuteczności klauzuli największego uprzywilejowania i swobodnego tranzytu na Wschód, nie mógłby dać Polsce realnych korzyści, nawet gdyby wślad za nim nastąpiło znaczne zwiększenie obrotów handlowych.

PRZEGLĄD CZASOPISM

L'Esprit International, The International Mind. Revue Trimestrielle. Paris, Librairie Hachette, Dotation Carnegie pour la Paix Internationale, Division des Relations et de l'Éducation, Nicholas Murray Butter Directeur. 3-e Année 1929, n-os 9—12.

Kwartalnik niniejszy jest jednym z przejawów wszechstronnej działalności Fundacji Carnegi'ego, której nie należy mięszać z naukowym Instytutem Carnegi'ego, stworzonej „celem poparcia pokoju między narodami". Wydawnictwo klasyków prawa międzynarodowego, wydawnictwo tekstów dyplomatycznych, monografji zagadnień współczesnych, serje broszur i pamfletów popularnych i propagandowych, wielka serja wydawnictw tworząca „Historję Ekonomiczną Wojny Światowej", subwencjonowanie wymiany międzynarodowej odczytów, subwencjonowanie szkolnictwa politycznego — np. Akademja Prawa Międzynarodowego w Hadze i *Hochschule für Politik* w Berlinie — wreszcie założenie Centru Europejskiego Fundacji w Paryżu i zamiar założenia filjalnych instytucyj w innych stolicach Europy: — oto ogólne tylko zestawienie głównych działów i etapów tej imponującej rozmiarami i treścią działalności.

Na czele Centru Europejskiego stoi komitet pod przewodnictwem p. P. Appell'a, złożony z piętnastu osób — francuzów, amerykanów, anglików, niemców, włochów i jednego greka — p. Politisa. Kwartalnik *L'Esprit International,* kończący w 1929 swój trzeci rok istnienia, redagowany jest przez p. M. G. Lechartier i znakomitego historyka, p. Piotra Renouvin. Obok artykułów, pisanych przez autorytety nauk politycznych obu półkuli, każdy numer zawiera: Kronikę, obejmującą zestawienia wydarzeń życia międzynarodowego, Dokumenty — teksty dosłowne układów i umów międzynarodowych, oraz przeglądy — nowych wydawnictw książkowych głównych krajów i ważniejszych artykułów w czasopismach, ułożonych przedmiotami.

W roczniku trzecim dwa artykuły wstępne (N. 9 i 12) pióra p. N. M. Buttera, amerykanina, profesora uniwersytetu nowojorskiego, prezesa Fundacji, poświęcone są problemom ideologji ogólnej — „siłom tworzącym historję" i „nowemu ośrodkowi ciążenia". Siły tworzące historję współczesną to 1) kryzys demokracji, mogącej się obronić jedynie przez liberalizm integralny, 2) rozkład ducha religijnego, 3) przesiąkanie powolne idei Zachodu na Wschód i 4) rozwój współpracy międzynarodowej i stowarzyszania międzynarodowe-

go. Autor uogólnia całkiem sumarycznie — a znamiennie dla amerykanina — rozwój kierunku międzynarodowego w polityce:

> Początek tego ruchu można określić datą Kongresu Wiedeńskiego i traktatów zawartych w Chaumont, Paryżu i Wiedniu (!!), które zakończyły wojny europejskie. Kongres Berliński w 1878 był nowym postępem (!) w tym kierunku. Pierwsza konferencja pokoju, zwołana przez Cara i jego rząd do Hagi w 1899, przez zaproszenie rozesłane narodom (?), dzisiaj jeszcze wydająca się równie szlachetną w swej intencji, jak proroczą na przyszłość, była drugim wielkim krokiem naprzód na tej drodze...

Czyniąc przegląd głównych krajów, gdzie w 1928 odbyły się wybory — Japonja, Polska, Francja, Niemcy, Grecja, Stany Zjedn. A. P., w początku 1929 W. Brytanja — autor kończy nutą optymizmu:

> ...Gdzież znaleźć widok bardziej uderzający? Władza, odebrana grupom czy jednostkom dziedziczącym oddana wybrańcom ludu. Rozwój ten, który trwał trzy wieki, owładnął niemal powszechnością u schyłku wielkiej kojny. Wola ludu jest dzisiaj rzeczywistością praktyczną, już nie abstrakcją filozoficzną tylko. Dwa jedynie narody, tymczasem przynajmniej otwarcie przeciwstawiające się zasadom demokracji — Italja i Rosja — stanowią wyjątek...

„Nowy ośrodek ciążenia" — to ekonomika zajmująca miejsce polityki, produkcja zastępująca intellektualizm, dążenie do bogactw zamiast dążenia do wolności. Na podstawie szczegółowego wykazu autor stwierdza, iż w świecie współczesnym, w odróżnieniu od XIX wieku, niema ani jednego wielkiego poety, wielkiego filozofa, wielkiego myśliciela religijnego. W pewnem przeciwieństwie do artykułu poprzedniego stoi uwaga, iż „obecne zaćmienie liberalizmu jest tak widoczne, że uderza umysły najbardziej powierzchowne". Jakaż jest rada na ten powszechny proces zmaterjalizowania świata?

> ...Byłoby to wielkim krokiem wstecz, jeśliby ,celem zastąpienia wolności bogactwem, ludzie przyjęli całkowicie umysłowość materjalistyczną, wracając powoli do stanu mrówek pracowitych i zadowolonych. Należy znaleźć sposób zbliżenia tego nowego motoru, ideału ekonomicznego, do dawnych motorów i ideałów intelektualnych, politycznych, religijnych, sposób uzupełnienia jednych przez drugie...
>
> Wszystko zdaje się zależeć od naszej zdolności dowiedzenia się naprawdę tego co się dzieje...

Gugielmo Ferrero w artykule o „zaniku systemu monarchicznego" (N. 9) dostrzega w monarchji pierwiastek międzynarodowy i poszukiwaniu tego pierwiastka przypisuje wpływ wzrastający katolicyzmu i socjalizmu.

Niedawno zmarły dyplomata francuski, p. Jacques Seydoux, w artykule o okupacji reńskiej (N. 9) daje historję złudzeń Francji — rozczłonkowania Niemiec, udzielnej Konfederacji Reńskiej — którym poświęcono jedyną gwarancję realną — stałe garnizony na przedmościach Renu; w artykule o rewizji planu Dawes'a (N. 11), przegrywce do postanowień komisji Younga i konferencji haskiej, zestawia dwie interesujące kategorje cyfr:

dług państwowy Stanów Zjednoczonych wynosił 31 sierpnia 1919 — 26,6 miljardów dolarów, 30 czerwca 1928 — 17,6; wydatki Francji na rekonstrukcję terenów zniszczonych obliczano w 1921 na 1,6 miljardów funtów ang., po dewaluacji franka — na 0,8; do tego doliczyć należy pensje osób; ogólna suma otrzymanego przez Francję odszkodowania wyniosła na dniu 1 września 1928 — 0,13 miljarda.

Szereg artykułów poświęcony jest problematom historycznym: profesor Ernst Jäckh, dyrektor berlińskiej *Hochschule für Politik* opracował Ideę Ligi Narodów w Niemczech w czasie wojny (N. 11); Paul Mantoux, dyrektor Instytutu Uniwersyteckiego Wyższych Nauk Międzynarodowych w Genewie napisał o Historji na Konferencji Pokojowej (N. 9); Pierre Renouvin — o Problemie odpowiedzialności za wojnę w polityce współczesnej międzynarodowej (N. 10). W artykule swoim p. Renouvin przeciwstawia się pomysłowi niemieckiemu wyznaczenia trybunału międzynarodowego dla osądzenia winy wojny i rewizji Art. 231 Traktatu Wersalskiego i konkluduje:

> Problem odpowiedzialności za wojnę, właśnie dlatego, że jest problemem historycznym, nie może otrzymać rozstrzygnięcia, któreby mogło być narzucone wszystkim umysłom z mocą pewnika. Z tego to powodu historycy, albo przynajmniej znaczna ich część, żałują, że autorowie traktatu uznali za konieczne sformułować Art. 231. Ten żal jednakże nie oznacza bynajmniej, by ci, co go wyrażają, sprzeciwiali się uznaniu „winy Niemiec i ich sprzymierzeńców"; uważają oni tylko, iż w podobnej sprawie niema, i być nie może, prawdy oficjalnej...

Z czasem dojść musi do ustalenia jednolitego opisu wydarzeń, naukowo miarodajnej wykładni przyczyn wojny; dopóki jednak studja ku temu wiodące będą miały za cel politykę — a taki właśnie, polityczny charakter nosiłby i Trybunał specjalny — dopóty „kwestja odpowiedzialności mącić będzie stosunki międzynarodowe".

Problemów aktualnych dotyka artykuł p. Aug. Gauvain'a o IX Zgromadzeniu Ligi (N. 9), dwa artykuły o mniejszościach — czeskiego dyplomaty Osuski'ego i profesora Barthélémy (N. 10 i 11), artykuł de Lapradell'a o reformach agrarnych w stosunku do prawa narodów (N. 11) i artykuł prof. Ottona Hoetzsch'a o stosunkach niemiecko-rosyjskich (N. 12). Obie rozprawy Osuski'ego i Barthélémy'ego przypominają, że mniejszości, na podstawie traktatów, mają nietylko prawa i przywileje, ale również i obowiązki w stosunku do państwa, którego są częścią. Natomiast p. de Lapradelle tezę postawioną, lecz nie przeprowadzoną na Konferencji paryskiej przez p. Leona Bourgeois:

> „Wszystkie państwa, będące członkami Ligi Narodów, zobowiązują się udzielić pełnej opieki wszystkim prawom i własnościom uzyskanym legalnie i posiadanym przez cudzoziemców",

i próbuje dowieść, iż „mniejszość może... korzystać z obrony traktatów przeciwko zastosowanu reformy agrarnej".

Największej wagi artykuły tego rocznika to studjum p. Hoetzcha o stosunkach rosyjsko-niemieckich i J. Headlam-Morley'a o kwestji *Anschluss*'u.

Artykuł prof. Hoetzscha wymaga osobnego omówienia. W sposób nader umiejętny opiera on zbliżenie rosyjsko-niemieckie po pierwsze na centralnej geograficznej sytuacji w Europie, co zmusza Niemcy do polityki równowagi między wschodem a zachodem, Rosją a Wielką Brytanją, polityki uprawianej już przez Bismarcka; powtóre na ekonomicznej współzależności, jako krajów wzajemnie pod względem gospodarczym się uzupełniających. Naturalnie, stojąc na trybunie poświęconej propagandzie rosyjsko-pruskiej przyjaźni i jedną wzmianką o niemieckiem „zainteresowaniu" Polską zbywa ofenzywną antypolską politykę — sedno polityczne rosyjsko-niemieckich zbliżeń.

W innej płaszczyźnie i dla odmiennych powodów ważnym jest artykuł o *Anschlussie*. Autor, jak wiadomo jeden z redaktorów Traktatu Wersalskiego, podówczas szef *Intelligence Department* urzędu zagranicznego Wielkiej Brytanji, podjął poważną próbę przemówienia do rozwagi zainteresowanych czynników, ostrzeżenia ich przed decyzją „wcielenia" i przed jej niebezpiecznymi skutkami. Argumentem nowym jest paralela historyczna między Belgją 1830 a Austrją 1930 roku. Jak tam za wcieleniem do Francji, podobnież tutaj za wcieleniem do Niemiec przemawia opinja, skupiły się ważne racje; owóż tam — rezultat wymożony przez wpływ Anglji na pozorną niekorzyść ówczesnych Belgów — to Belgja dzisiejsza z jej udzielnością, odrębnem obliczem politycznem, bogactwem i kulturą.

Jak z powyższego sprawozdania wynika, Polska i Polacy mało znaleźli miejsca w *Esprit International*. Niema Polaka w Centrze europejskim Fundacji; w całym roczniku, na około trzydzieści artykułów, niema pracy napisanej przez Polaka, ani też pracy o którem z wielkich zagadnień polityki polskiej na terenie międzynarodowym. Musi w tem być przeoczenie... obustronne, gdyż charakter i poziom wysoki czasopisma, zarówno jak skład osobowy Komitetu i Redakcji nie pozwalają na zrobienie zarzutu stronności. Zapytać tedy wypada: czy doprawdy Polacy nic nie mają do powiedzenia na tym gruncie? czy nie kusi ich wcale współzawodnictwo naukowe? czy brak im wiadomości o istnieniu takich międzynarodowych trybun, czy też nie zdają sobie sprawy z ich znaczenia?

Polonica na łamach tego kwartalnika są więc rozproszone po różnych artykułach i kronikach — czasem polegają na tem, że ich niema, jak naprzykład charakterystycznem jest, iż w artykule Ferrera o rozpadnięciu się trzech monarchij wschodnich niema ani jednego słowa o Polsce. Mówiąc o wpływie historji na Konferencję pokojową, p. Mantoux cytuje polską rewindykację granic 1772, kwestję historycznej Litwy, wpływ historji kolonizacji pruskiej na decyzje o wytyczeniu granicy polskiej, wreszcie cytuje opowieść następującą:

> ...Prezydent Wilson mówił p. Paderewskiemu, tłumacząc zmiany poczynione w pierwotnym projekcie: „Troską naszą jest oszczędzić Polakom niebezpieczeństw *Germanii irredenty*. Wiemy, na podstawie doświadczenia, iż niema groźniejszej i trwalszej przyczyny konfliktów międzynarodowych". I wspominał słabość dawnej Polski, panującej na terytorjach nazbyt rozległych, nad ludnością zbyt różnorodną. Ale Polacy, i ich obrońcy

zarówno w komisjach jak pomiędzy szefami rządów, odpowiadali, że historja wskazuje przedewszystkiem na konieczność dania Polsce środków obrony na wielkich równinach bez naturalnych granic, środków życia dla rozwinięcia gospodarczych bogactw i dostępu do morza, bez czego jej niepodległość pozostałaby pustem słowem. W tej ostatniej sprawie, Prezydent Wilson był w zgodzie z przedstawicielami Polski, jeżeli nie co do środków, to przynajmniej celu; zresztą zaangażował się już formalnie w jednym z Czternastu Punktów zabezpieczyć Polsce swobodny do morza dostęp. Cytował z tego powodu słowa Bismarcka do Crispi'ego: „Odbudowanie Polski jest niemożliwością, chyba zabierając Prusom Toruń i Gdańsk"...

Tenże, 9 numer, zawiera recenzję pamiętników p. Władysława Grabskiego pióra p. Smogorzewskiego, sprawozdanie z artykułu prof. Loeninga o Komisarzu Ligi w Gdańsku i z artykułu p. Kutrzeby o Wilnie z *R. gén. de droit.*

W N. 10 p. Renouvin omawia krytycznie książki p. Augusta Obel'a i H. A. Herdera o „korytarzu" i o Gdańsku, prócz tego znajdujemy sprawozdanie z artykułu G. Seelle'a o Wilnie.

W artykule o reformach agrarnych (N. 11) prof. de Lapradelle, jak wiadomo nie należący do naszych przyjaciół, omawia jako przykład bezprawnej i niezgodnej z traktatami, potępionej zresztą przez Trybunał Międzynarodowy „reformy agrarnej" (?) postępowania Polski z kolonistami niemieckimi. Prof. Barthélémy natomiast, przy uzasadnianiu stanowiska względem spraw mniejszości, powołuje się na wystąpienia p. Zaleskiego i na słuszność, jego zdaniem, Polski.

Profesor Hoetzsch w artykule o stosunkach rosyjsko-niemieckich (N. 12) raz tylko wymienia słowo Polska, poza tem mówi o niej wiele — pomijając ją. W kronice tegoż numeru znajdujemy omówienie artykułu H. P. Brown'a o „polskim korytarzu", z *Fortnightly Review.*

Zeitschrift für Geopolitik verbunden mit der Zeitschrift Weltpolitik und Weltwirtschaft. Berlin—Grunewald. Kurt Vowinckel verlag.

Czasopismo o powyższym tytule niema może starych tradycyj, jeżeli chodzi o jego powstanie, jest czasopismem młodem jak zresztą i sam termin „Geopolityka". Wychodząc od 1924 liczy zaledwie szósty rok swego istnienia, jednoczy natomiast pierwszorzędne siły, a między niemi i indywidualności o znacznie dawniej wyrobionych zasługach na polu naukowem.

Okładka żółta, format naukowy, umieszczanie prawie wyłącznie mapek i szkiców w tekście daje całość zwartą, umożliwiającą łatwą orjentację, a co ważniejsze miłą i dla oka niemęczącą.

Geopolitik wychodzi w zeszytach miesięcznych, utrzymując się mniej więcej w objętości 80-iu stron druku, na który składają się następujące działy zasadnicze: I) artykuły dotyczące polityki światowej, II) zarys wiadomości geopolitycznych, III) artykuły gospodarcze, IV) badania geopolityczne, oraz ostatni V) recenzje. Działy powyższe występują w powyżej wskazanej kolej-

ności prawie w każdym zeszycie, różniąc się jednak znacznie ilością umieszczanych w nich artykułów. I tak najwięcej miejsca z powyższych działów zajmuje w miesięczniku dział czwarty — badań geopolitycznych, na zmianę przeplatają się artykuły działu drugiego i trzeciego, pozostawiając resztę stron recenzjom i szkicom w dziedzinie polityki światowej.

Zarys wiadomości geopolitycznych odnosi się w pierwszym rzędzie do wewnętrznego życia politycznego poszczególnych państw oraz ich posunięć politycznych na zewnątrz, powiedzielibyśmy, iż nietyle analizuje same fakty co je rejestruje i to w ramach bardziej ogólnikowych jeżeli chodzi o państwa odległe od gospodarczych i politycznych interesów Niemiec, natomiast inaczej odnosi się do państw, gdzie interesa niemieckie są bardziej żywotne, lub wkraczające w orbitę mocarstwowych zainteresowań. Dział powyższy jest traktowany sprawozdawczo w ramach poszczególnych kontynentów, wykazując jednak specyficzne oświetlenie jeżeli chodzi o państwa sąsiadujące, a więc w pierwszym rzędzie Francję i Polskę. Na kontynencie azjatyckim zainteresowania dotyczą Indji, Chin oraz Japonji. Afryce — poświęcają dużo miejsca przy angielskich problemach kolonjalnych, notując skrzętnie życie polityczne dawnych niemieckich posiadłości; w Ameryce szczególnem zainteresowaniem cieszą się państwa Ameryki środkowej oraz południowej, będące dość znaczną strefą wpływów gospodarczych Niemiec dzisiejszych. W ten sposób ujęta kronika polityczna jest działem stałym w czasopiśmie i w miarę posiadanego materjału zwiększa się lub też zmniejsza objętościowo. Dział pierwszy, obejmujący artykuły dotyczące polityki światowej, bazowane na całokształcie stanu gospodarczego, w zależności od opisywanego państwa lub dowolnego problemu gospodarki społecznej, jest zbyt ogólnikowy, na czem bezwzględnie traci całość pisma, najczęściej nic nowego nie wnosi, zwodząc bardzo często czytelnika swemi dużo mówiącemi tytułami. Dużo rzeczy ciekawych pod względem ujęcia przynoszą artykuły gospodarcze; na poziomie natomiast naukowym pozostają jedynie niektóre artykuły w dziale badań geopolitycznych, i te uderzają rzeczywiście śmiałością w swych dociekaniach, szukają nowych dróg, wnoszą nowe idee, oświetlają posunięcia polityczne w zależności od wartkiego strumienia życia gospodarczego, starając się uwypuklić całokształt tak bardzo skomplikowanego współżycia narodów. Zainteresowanie szczególne państwami mocarstwowemi jest rzeczą bezwzględnie ważną, zdaje sobie z tego kierownictwo czasopisma doskonale sprawę; układ sił wielkich mocarstw, ich żywotne interesa gospodarcze decydują o ich wzajemnych stosunkach politycznych, ważą zaś zawsze na szali państw słabszych, państw mniej zasobnych. W myśl dewizy, iż wiedza jest potęgą a wiedza geograficzna potęgą światową, skupiło czasopismo geopolityczne obok siebie, już w początkach swego istnienia, takie nazwiska jak Braun, Maull, Schlüter, Sieger, Wüst, Obst i szereg innych, stawiając na czele Karola Hanshofer'a, byłego generał-majora armji niemieckiej, wciągając też, w dalszym rozwoju czasopisma, cały szereg współpracowników z zagranicy.

Karol Haushofer jest duszą całego pisma, on nadaje mu kierunek i baczy pilnie na jego treść wewnętrzną, to też uświadomićby sobie należało jego własne zainteresowania. Oficer z powołania, późniejszy wykładowca w akademji wojskowej, interesujący się wszelkiemi przejawami życia intelektual-

nego, zostaje delegowany na dwa lata do Japonji (1908—1910). Wymarzona w latach dawnych podróż do egzotycznego kraju skierowuje odrazu Haushofera na właściwe tory jego badań: zaznajamia się dokładnie ze stosunkami tak odrębnemi od środowiska europejskiego, obserwuje pilnie wszelkie przejawy życia gospodarczego, odbywa liczne podróże wzdłuż i wszerz wysp japońskich, zwiedza Koreę, Chiny południowe, a jeszcze przedtem Indje i powraca przez Syberję do Niemiec, długo też w wojsku nie zostaje, oddaje się pracy naukowej, którą dopiero wojna światowa przerywa. Po wojnie habilituje się na uniwersytecie w Monachjum, a od 1924, prowadząc czasopismo geopolityczne zabiera głos w sprawach dotyczących Dalekiego Wschodu. To też światłe artykuły i notatki umieszczone w czasopiśmie a dotyczące Azji i Pacyfiku wychodzą prawie wyłącznie z pod pióra redaktora. W niektórych natomiast działach dewiza, iż geopolityka chce i musi być sumieniem geograficznem państwa, jest zbyt rozciągle rozumianą; spotykamy bardzo często mało rzeczowy stosunek do Polski, Francji, Litwy a nawet Anglji, powyższe obniża wartość całego czasopisma a występuje w szczególności jaskrawo w zarysie wiadomości geopolitycznych.

Zeszyt I ze stycznia 1929, w dziale I, przynosi między innemi artykuły następujące: Przyszła polityka Irlandji, Wzrost gospodarszy Japonji. W dziale II w zarysie wiadomości z Europy spotykamy krótką lecz wymowną wzmiankę, dotyczącą nas bezpośrdenio a mianowicie:

> ...Co to obchodzi Anglję jeżeli Stresemann z powodu fanatycznej mowy Zaleskiego, pełnej nienawiści przeciw związkowi niemieckiemu (Volksbund) na Górnym Śląsku wali pięścią w stół. Tak może myśleć Anglja, my musimy jednak nasze porywcze pięście spokojnie trzymać i dalej walczyć o zwycięstwo rozsądku w królestwie europejskich rodzin państwowych, ponieważ bez porozumienia z naszemi niestety tak mało dojrzałemi sąsiadami możemy dojść do zakończenia przejmującego tylko grozą...

Dział III przynosi krótkie artykuły gospodarcze.

Dział IV daje między innemi artykuł p. t. Jak Francja zbroi swój naród. W artykule tym autor dochodzi do wniosku, że militaryzm niemiecki z 1914 wobec dzisiejszych poczynań francuskich był dziecinną zabawką (?).

Dział recenzyjny dotyczy prawie wyłącznie literatury geograficznej, ukazującej się w języku niemieckim, za małemi wyjątkami literatury w języku francuskim.

W zeszycie II z lutego 1929 spotykamy między innemi artykuły następujące: Rewolucja w Afganistanie. Polityka gospodarcza Venizelosa. Czy mogą Niemcy podołać reparacji. Gospodarka włoska a faszyzm. Kulturalne zadania Niemców w Rumunji, Geograficzne obszary sporne na kuli ziemskiej.

W zeszycie III z marca mamy: Polityczne i gospodarcze cele Turcji. Bezrobocie jako problem światowy. Eksportowa polityka Ameryki i jej stanowisko jako wierzyciela światowego. Zmiany w strukturze niemieckiej gospodarki narodowej i t. p.

Zeszyt IV z kwietnia przynosi między innemi: Nacjonalizm i kosmopolityzm. Zjednoczony front europejski przeciwko Z.S.R.R. Przemysł miedziany świata. Ruch paniberyjski. Komunistyczne próby w dziejach Chin...

W zeszycie V z maja: Przyszłość Europy. Znaczenie angielskich wyborów dla Niemiec. Współzawodnictwo kultur w krajach nadbałtyckich. Estonja i Łotwa w zachodnio-wschodniem napięciu. Kolej turkiestańsko-syberyjska. Kondominizm Nowych Hebrydów na Pacyfiku. Zadłużenie świata i Geopolityka, a między innemi w dziale drugim skreślenie stanu wewnętrznego Polski:

> W Polsce faszyzm rozwija się w inny sposób. Potem, gdy 13 kwietnia ustąpił gabinet Bartla z powodu postawienia przez Sejm w stan oskarżenia ministra Skarbu Czechowicza, wszystkie dodatkowe fundusze rządowe na utrzymanie państwa zostały uchylone i również fundusz dyspozycyjny ministra wojny został skreślony. Powołano Świtalskiego jako męża zaufania Piłsudskiego. Nowy rząd przez powołanie niemniej niż trzech pułkowników wypowiedział się za utrzymaniem militarystycznego charakteru i zaznaczył w ten sposób zaostrzoną zapowiedź walki przeciw parlamentowi. Czy Piłsudski rozwiąże znienawidzone przez niego przedstawicielstwo narodu, czy też najzupełniej ignorować je będzie, pozostaje niewiadomem; faktem jest tylko, że po licznych zwymyślaniach parlamentu przez Piłsudskiego nici ostatecznie zostały zerwane. Polska stoi w przededniu bardzo poważnego kryzysu i nie wiadomo jaki kierunek przybierze mocno chwiejąca się nawa państwowa. W międzyczasie wódz niemczyzny Ulitz za kaucją 70.000 zł. zostaje wypuszczony z aresztu, ponieważ zgromadzony przez szpiegów (spicel) materjał obciążający jako zupełnie bezpodstawny nic nie potwierdził, z tego jednak nie można wnosić, że namiętnie prowadzona walka Polski przeciw niemczyźnie znalazła swój kres.
>
> ...Nam zaczyna się wydawać, iż cierpliwość nasza niknie wobec stale i wciąż powtarzających się szykan przeciw niemieckiej mniejszości na wschodzie Górnego Śląska. Świat nazewnątrz not niemieckich co do wschodu niedocenia albo nierozumie, o co w nich chodzi. On widzi Polskę głównie w świetle francuskiej propagandy i ma nadzieję robić dobre interesa z „wyzwolonem państwem narodowem“...

Wreszcie w zeszycie VI z czerwca na uwagę zasługują artykuły następujące: Gospodarka światowa i drogi morskie, Gospodarka i kultura Finlandji, Indochiny francuskie i t. d.

Na podstawie kilku zacytowanych powyżej przykładów można się obawiać, by czasopismo pod pozorem wykrywania nowych dróg i metod rzekomo ścisłej nauki, nie wpadło z powrotem w wilcze doły, pełne dawnych nienawiści i niepohamowanych odruchów.

Mirowoje choziajstwo i mirowaja politika. Wydawnictwo „Mirowowo choziajstwa i mirowoj politiki przy komunistycznej partji“. Moskwa 1929.

Pod podobnym tytułem — *Międunarodnaja politika i Mirowoje Choziajstwo* — wychodził w Piotrogrodzie w 1918, w pięknej szacie edycyjnej, o bo-

gatej treści wewnętrznej, miesięcznik poświęcony polityce zagranicznej i zbieżnym z nią zagadnieniom ekonomiki, redagowany przez prof. bar. Noldego. Pismo to uległo, w lipcu 1918, losom innych szczątków kultury „burżuazyjnej“. Pismo obecne, wymienione w nagłówku, niema z tamtem, prócz podobieństwa tytułu, nic wspólnego, wydawane jest jak wszystkie inne organy prasy, przez rząd sowiecki, jest tedy samo przez się ciekawym dokumentem dla charakterystyki dążeń politycznych Sowietów.

Skala zainteresowań politycznych Sowietów jest bardzo rozległą. Rozumieją one wzajemną zależność objawów politycznych w państwach częstokroć od siebie bardzo oddalonych. Rosja była i jest państwem Europy azjatyckiej, rozszerzając się w Azji, uzyskiwała siły dla swych zdobyczy w Europie. Jej porażka azjatycka pociągnęła za sobą klęski w Europie. Od lat dziesięciu usiłuje wyzyskać nacjonalizm azjatyckich narodów dla osłabienia państw zachodnio-europejskich, stąd czasopismo *Mirowoje chozjajstwo* bardzo dużo miejsca udzielało państwom azjatyckim, szczególniej Chinom i Japonji. Sprawa autonomji celnej Chin (Nr. 6) i Chiny po zwycięstwach rewolucji (Nr. 7), zjazdy i rezolucje Gomindanu (Nr. 8—9), stosunki japońsko-chińskie i amerykańsko-japońskie — oto przedmioty omawiane w *Mirowom chozjajstwie i mirowoj politikie:* Problemat Wielkiego Oceanu (Nr. 2). Sprawa zaoceanowych kolonij jest też omawiana w miesięczniku, zawsze z tendencją wrogą dla państw europejskich, jak artykuły Platforma burżuazji indyjskiej Reisnera (Nr. 1); Cudzoziemski kapitał w Indonezji. (Nr. 3) Ramanozowicz Francuskie kolonje i ich położenie gospodarcze (Nr. 4); Nowy etat kolonizacyjnej polityki Francji (Nr. 4).

Do pacyfizmu doby obecnej odnosi się pismo sceptycznie. W artykule Imperjalistyczny blok w 1928 Evarta drukowanym w pierwszym numerze 1929 autor konstatuje: 1) zwiększenie przygotowania wojennego wszystkich państw przy ciągłych zapewnieniach pokoju; 2) tendencję przezwyciężenia istniejących antagonizmów przez stworzenie bloków państwowych. Jako objaw przygotowania się do wojny autor cytuje: we Francji organizowanie całej ludności nawet kobiet do przyszłej wojny, w Niemczech budowę pancernika, w Stanach Zjednoczonych zwiększenie marynarki, w Chinach organizację armji przez Pułkownika Bauera. Autor konstatuje też antagonizm angielsko-amerykański oraz próbę stworzenia bloku amerykańsko-angielskiego dla panowania nad światem.

Zewnętrzną politykę Polski omawia W. Borowskij. Na 3635 km. granic Polski na granicę polsko-niemiecką wypada 1912 km. (35%), na granicę polsko-sowiecką 1407 km. (25,4%). Fakt ten bierze autor za punkt wyjścia przy omówieniu polskiej polityki zewnętrznej. Polityka ta może mieć dwie osie: oś Gdańsk-Katowice i oś Wilno-Lwów, t. j. polityka z frontem zwróconym względem Niemiec lub względem Rosji Sowieckiej. W sprawie stosunków polsko-niemieckich rząd Piłsudskiego otrzymał ciężki spadek: wojnę celną polsko-niemiecką i ostre tarcia z powodu mniejszości narodowych niemieckich na Śląsku. W ciągu trzech lat dyktatury Piłsudskiego Polska podpisała około 100 umów z Niemcami. Pomimo to stosunki polsko-niemieckie z powodu sprawy mniejszości narodowej niemieckiej w Polsce i sprawy korytarza Gdańskiego są zaostrzone. Przymierze polsko-francuskie zawarte w 1921 po uzupełnieniu

umową locarneńską stało się fikcją. Polska jest opuszczoną przez Francję, nie brała bezpośredniego udziału w naradach nad ewakuacją Nadrenji. W stosunku do Italji polityka polska przedstawioną jest przez p. Borowskiego dosyć fantastycznie. Polska według niego pracuje nad osłabieniem antagonizmu francusko-włoskiego, gdyż ów antagonizm wzmacnia międzynarodowe stanowisko Niemiec, zwiększa opozycję Italji w stosunku do przyłączenia Austrji do Niemiec, — zupełnie, jak gdyby Italja nie miała własnej racji stanu i własnej polityki w sprawie *Anschlussu,* usiłuje wpłynąć na Italję, by nie podtrzymywała dążności rewizyjnych Węgier w stosunku do Rumunji, — jak gdyby likwidacja antagonizmu węgiersko-rumuńskiego nie leżała w interesach Polski, połączonej z Rumunją przymierzem obronnem w stosunku do wschodu. Autor konstatuje niepowodzenie Polski w zamiarach stworzenia bloku nadbałtyckiego, co przypisuje stosunkom polsko-litewskim, lecz zaznacza, że Polsce udało się przy pomocy Francji, Finlandji i Małej Ententy oswobodzić siebie i państwa graniczące z Rosją sowiecką od obowiązku rozbrojenia. Wobec krytycznego międzynarodowego położenia Polski, ta ostatnia usiłowała zapewnić swe bezpieczeństwo, podnosząc w 1926 w Lidze Narodów inicjatywę w sprawie potępienia wojny i skwapliwie przyłączyła się do paktu Kellogga. W innych numerach tego pisma omawianą jest zewnętrzna polityka Węgier, Rumunji, kryzys Jugosławji. Pisząc o zewnętrznej polityce Węgier autor dążności restytucyjne Węgier nazywa dążnościami węgierskiej burżuazji. Współczesną politykę węgierską nazywa realną, podaje dane o pożyczce węgierskiej, zawartej za pośrednictwem Ligi Narodów na 303 milj. złotych koron, w czem udział Anglji stanowi 55%, Stanów Zjednoczonych 36%, reszta zaś przypada na Szwajcarję, Czechosłowację, Holandję Szwecję. Autor zalicza Węgry do obozu sowieckiego, co zmusza państwa europejskie do wyrównania stosunków węgiersko-rumuńskich, ze względu na to, że Rumunja jest partnerem akcji antybolszewickiej, i twierdzi, że dążeniem Marszałka Piłsudskiego jest osłabienie antagonizmu węgiersko-rumuńskiego, lecz że akcja Piłsudskiego niema powodzenia. Autor konstatuje, że Mała Ententa, oparta na wspólnem interesie trzech państw, uczestników częściowego rozbioru Węgier, niema cech trwałości. Węgry obecnie prowadzą politykę realistyczną, która jednak nie może dać im pożądanych rezultatów.

Czasopismo sowieckie najbardziej wrogo odnosi się do Rumunji i w dwuch artykułach Barta przedstawia jej położenie, jako krytyczne. Pierwszy artykuł, Problemat Nowej Rumunji (Nr. 2) stawia tezę, że Rumunja posiada trudności gospodarcze nie do pokonania. Państwo bowiem burżuazyjne nie jest w stanie dokonać uprzemysłowienia w okresie obecnym, upadku kapitalizmu; reforma rolna burżuazyjna nie jest w stanie rozwinąć sił produkcyjnych i podnieść dobrobytu. Jedynym dowodem drugiego twierdzenia jest skonstatowanie upadku wydajności rolniczej Rumunji po reformie rolnej. Dowodem pierwszego twierdzenia jest słaby postęp uprzemysłowienia Rumunji. Argumentacja autora jest wyjątkowo słabą. Drugi artykuł tegoż autora rozpatruje Problemat rewolucji Rumunji. Rumunja zdaniem autora pretenduje do Mołdawji rosyjskiej i do Banatu Jugosławji. Nowe terytorja przyłączone do Rumunji przez imperjalistyczną wojnę, bez zgody ludności, ekonomicznie ciążą do obcych organizmów państwowych, z któremi zrosły

się gospodarczo. Klasa burżuazyjna starej Rumunji pragnie wyzyskiwać nowoprzyłączone prowincje. Wszystkie powyższe twierdzenia podane są bez dowodów. Obecna partja narodowa Karpacka, posiadająca olbrzymią większość w parlamencie, 348 posłów na 387, nie będzie mogła zaspokoić aspiracyj ludności, która przejść musi do socjalizmu.

Woprosy Mirowowo Choziajstwa i Politiki podają też wiele artykułów o sytuacji gospodarczej międzynarodowej, upatrując wszędzie początek krachu kapitalizmu.

Zahraniczni Politika. Rocznik VIII, 1929, Zeszyty 1—6, str. 740-52.

Sześć pierwszych zeszytów tego pisma zawiera obfity materjał, ułożony według ustalonego planu, któryśmy scharakterysowali w poprzednim zeszycie „Spraw Obcych" (str. 153—155).

W dziale rozpraw, studjów i uwag z dziedziny polityki międzynarodowej — obok szeregu mniejszych artykułów (J. Kubelika Nowe Chiny, zesz. 1; Marceli Sibert, Stany Zjednoczone a arbitraż obowiązkowy; Dr. J. K. Fragner Bezrobocie w Wielkiej Brytanji i J. O., Hr. Polzer-Hoditz a Madziarzy, zesz. 2; wspomnienie pośmiertne o Fochu — zesz. 5, — na uwagę zasługują następujące większe prace: J. M. Kadlec w zesz. 2—4 daje przejrzysty, suto udokumentowany tekstami umów, not, paktów, oświadczeń urzędowych i cytat prasowych obraz dziejów Albanji w okresie 1.I. 1925—1929. znamionujący się coraz ściślejszem zbliżaniem politycznem tego państwa bałkańskiego z Italją. Mamy tu nie tylko objektywnie przedstawiony przebieg wypadków od obalenia regime'u Fan Noli'ego przez Achmeda Zogu w końcu 1924 aż do ogłoszenia się tego wybitnego działacza królem Albanji 1 września 1928, ale równocześnie charakterystykę ustosunkowania się poszczególnych państw do ewolucji politycznej Albanji. W ten sposób możemy śledzić i stwierdzać postępy niewątpliwego triumfu imperjalistycznej polityki faszystowskiej Italji w kraju, który ze względu na swe położenie na wybrzeżu Adrjatyku i w najbliższem sąsiedztwie Jugosławji stanowi jedno z najniebezpieczniejszych ognisk zadrażnień międzynarodowych w Europie. Dr. A. Fuchs daje (zesz. 1) zwięzły zarys informacyjny dziejów oraz charakterystykę dyplomacji stolicy apostolskiej na tle historji dyplomacji wogóle. Prof. M. A Zimmerman kreśli (zesz. 1) rzut oka z dziesięcioletniej perspektywy na konferencję pokojową w Paryżu, uważając ją za erę w dziejach stosunków prawnych między państwami. Zdaniem jego wyprowadziła ona je ze stanu anetycznego na drogę rozwoju humanistycznego. J. Chmelarż w artykule (zesz. 1) Czechosłowacka polityka zagraniczna w 1928 rzuca na tło sytuacji europejskiej oraz wszechświatowej obraz polityki Czechosłowacji. Głównym ośrodkiem czeskosłowackiej polityki zagranicznej jest Europa Środkowa, i polityka ta polega na dalszem pogłębianiu i wzmacnianiu bezpośrednich stosunków Czechosłowacji do sąsiadów bliższych i dalszych. Mała Ententa rozwija żywą czynność. Stosunki z Austrją pogłębiają się, o czem świadczy między innemi zniesienie wiz wzajemnych. Wzajemny przyjacielski stosunek z Polską rozwijał się na podstawie umów politycznych i ekonomicznych, ustalonych

w latach poprzednich. Nowe rokowania dotyczyły tylko przeprowadzenia umowy handlowej w związku z waloryzacją ceł w Polsce, co pomimo trudności, zakończone zostało porozumieniem. Pozatem w 1928 prowadzono rokowania w sprawie statutu granicznego, zakończone 28 września w Zakopanem. Gorzej było z Węgrami, gdzie tendencje w kierunku rewizji traktatu w Trianon stały się centralnym wątkiem stosunku politycznego Węgier do sąsiadów i Europy, wobec czego stosunki czesko-słowacko-węgierskie rozwijały się tylko w ciasnym zakresie. Między innemi załatwiono 14 listopada 1928 sprawę statutu granicznego. Stosunek do wielkich mocarstw został scharakteryzowany w następujący sposób: serdeczne stosunki wobec Francji, szczera przyjaźń wobec Anglji i dobre sąsiedztwo z Niemcami, co zostało zadokumentowane również zniesieniem wiz między Niemcami a Czechosłowacją. Stosunek do Włoch i Z.S.R.R. nie uległ zmianie. Ze Stanami Zjednoczonemi i Hiszpanją zawarto umowę arbitrażową. Stabilizowały się stopniowo i stosunki wobec Watykanu. W rezultacie: „W ciągu 1929 polityka zagraniczna Czechosłowacji usiłowała wzmacniać wszystkie stosunki przyjacielskie, jakie ją łączyły z sąsiadami i światem międzynarodowym i przeprowadzać w dalszym ciągu konstrukcyjną pracę polityczną i ekonomiczną". Dr. J. Friedman w artykule (zasz. 1) W s p ó ł c z e s n a h a n d l o w a s y t u a c j a r e p u b l i k i C z e s k o s ł o w a c k i e j, podaje charakterystykę wzajemnych stosunków handlowych między Czechosłowacją a innemi państwami na tle konferencyj i umów dyplomatyczno handlowych. Co do P o l s k i, to głównym aktywem handlowo-politycznem jest IV dodatkowy protokół z Polską (z 26 czerwca 1928), wywołany waloryzacją ceł polskich, w którym „Polska przyznała dla znacznej części towarów status quo ante, dla niektórych nawet polepszenie stanu dotychczasowego". W ostatnich latach handel Czechosłowacji z Polską przedstawiał się w sposób następujący:

	Przywóz	Wywóz
1926	1096 mil. kor. czes.	364 mil. kor. czes.
1927	1023 „ „ „	662 „ „ „
1928	1263 „ „ „	851 „ „ „

w polskim imporcie na pierwszem miejscu stoją świnie (w 1928 — 600.000 sztuk), dalej oleje, węgiel, papier i wyroby papierowe, bawełna, wełna i wyroby z nich, wyroby spożywcze, drzewo i t. d. Przywóz z Polski płynie kilkoma potężnemi prądami, natomiast wywóz czeskosłowacki rozbity jest na wielką ilość małych pozycyj. Głównie wywozi się do Polski wyroby bawełniane, wełniane, skórzane, gliniane, żelazne i wogóle metale, maszyny, drzewo, węgiel owoce, nawozy i t. d. J. Chmelarż w artykule (zesz. 3), Z a g a d n i e n i a m n i e j s z o ś c i w L i d z e N a r o d ó w, omawia dotychczasową wymianę zdań w L. N. na ten temat, stwierdza, że całkowity bilans dyskusji mniejszościowej nie jest specjalnie sprzyjający tendencjom, usiłującym zreformować dotychczasową praktykę i procedurę mniejszościową, i wnioskuje, że międzynarodowa ochrona mniejszości i co do meritum i co do formy może być z powodzeniem zrewidowana i rozszerzona przy danych stosunkach tylko wówczas, kiedy będzie obowiązywała wszystkich. Artykuł E. Dreiera (zesz. 2) A k c j a k a t o l i c k a omawia akcję świec-

kich czynników przeciwko laicyzacji życia publicznego, zapoczątkowaną w Italji od 1866, a polegającą na czynnościach organizacyjnych, zmierzających do zapewniena panowania zasad katolickich w życiu jednostki, rodziny i społeczeństwa. Autor zajmuje się głównie Italją, gdzie ta akcja powstała, mimochodem wspomina o Litwie, gdzie konkordat wkłada na państwo obowiązek zapewnenia pełnej wolności organizowania akcji katolickiej, zależnej od władzy ordynarjatu papieskiego, wreszcie mówi o akcji katolickiej w Czechosłowacji. Dr. J. Skorkowsky mówi (zesz. 2) o konferencji przygotowawczej delegatów Małej Ententy gospodarczej, która ustaliła plan badań rzeczoznawców gospodarczych trzech państw Małej Ententy w celu zbliżenia ich wzajemnego pod względem ekonomicznym. Prof. M. A. Zimmerman daje obszerną źródłową rozprawę historyczną Stolica Apostolska a prawo międzynarodowe (zesz. 3, 5). H. Mach omawia szczegółowo (zesz. 3—4) czynność Międzynarodowej organizacji pracy w 1928 i dochodzi do wniosku że organizacja ta utrwaliła się i jest dla utrzymania pokoju społecznego tak samo ważna i konieczna, jak Liga Narodów na polu politycznem Dr. O. Rodr poświęca artykuł (zesz. 3) kompromisowi morskiemu między Francją a Anglją, który odezwał się tak głośnem echem w Stanach Zjednoczonych, i omawia go na podstawie dokumentów, ogłoszonych przez obydwa te państwa w 1928. K. H. w artykule Stare partje i nowe związki (zesz. 4) próbuje, posługując się wynikami wyborów majowych 1928, ustalić linję rozwojową życia wewnętrznego Niemiec na podstawie analizy partyj, które przeżywają kryzys wewnętrzny, tłumaczący się niedostatecznym przypływem świeżej krwi. W Niemczech trwa kryzys nie parlamentaryzmu lecz partyj, ponieważ młoda generacja stroni od partyj, znajdując przytułek w związkach wojskowych, bardziej odpowiadających sytuacji państwa, wywołanej przez traktat wersalski. B. Benesz rozpatruje (zesz. 4) ten prąd w ruchu flamandzkim w Belgji, który, nie zadawalniając się dążeniem do równouprawnienia ludności flamandzkiej i walońskiej, dąży do oderwania się Flandrji od Belgji. Prąd ten jest ściśle związany z niemiecką polityką „aktywistyczną“ podczas wojny, kiedy to władze okupacyjne z całą energją poparły ruch flamandzki, nadając mu charakter wyraźnie separatystyczny. Obecnie prąd ten, reprezentowany przez Bornsa (otrzymał przy ostatnich wyborach 83.000 głosów, jakkolwiek znajdował się w więzieniu), który dąży do złączenia oderwanej od Belgji Flandrji, jako prowincji autonomicznej, z Wielkimi Niderlandami, odgrywa pewną, niezbyt znaczną rolę w życiu wewnętrznem Belgji. J. Hancz w artykule Dominja brytyjskie (zesz. 4) zajmuje się oryginalnemi właściwościami dominjów, wchodzących w skład tego olbrzymiego koncernu niezależnych państw, jakim się stał „Commonwealth“ brytyjski od konferencji listopadowej 1926. J. Seydoux, były dyrektor departamentu politycznego M. S. Z. Francji po rozpatrzeniu dotychczasowych zmiennych perypetyj zagadnienia reparacyjnego (zesz. 5) dochodzi do wniosku, że „bez pieniędzy staje się niemożliwym raczej pokój, niż wojna. Organizacja banku międzynarodowego, o ile będzie dobrze pomyślana i dobrze zbudowana, może mieć dla pokoju takież samo znaczenie jak pakt lokarneński, pakt Kellogga lub praca Ligi Narodów“. J. Chmelarž, mówiąc o konferencji Małej Ententy w Belgradzie w maju 1929 (zesz. 5), poświęca sporo uwag ówczesnej

wizycie ministra Zaleskiego w Budapeszcie i zaznacza, że zrozumienie tej wizyty jako ciosu dla polityki Małej Ententy wobec Węgier nie jest słuszne, gdyż stosunek Polski do Rumunji i Czechosłowacji stanowi pozycję bardzo trwałą, opartą z jednej strony na umowach, wiążących Polskę z temi państwami, z drugiej — na wspólnocie całego szeregu wzajemnych interesów. Z przebiegu konferencji wypływa wniosek, że posiada ona nie mniejsze znaczenie od poprzednich i że, stwierdzając żywotność Małej Ententy, oznaczała nowy etap w procesie konsolidacji Europy środkowej. D. R. Teltszik daje (zesz. 5) przegląd 333 ratyfikacyj międzynarodowych umów o pracy i trudności, jakie te ratyfikacje na swej drodze spotykały. J. Hancz charakteryzuje drugi rząd robotniczy w Anglji (zesz. 6) i jego poszczególnych przedstawicieli, wraz z jego przypuszczalną polityką, zwłaszcza zagraniczną. Dr. K. Kaczer w dalszym ciągu rozprawy rozpoczętej w roczniku poprzednim Dziesięć lat pracy dla idei rozbrojenia (zesz. 6) poświęca uwagę specjalnie Locarnu. Dr. J. Kose w artykule Sport jako czynnik zbliżenia międzynarodowego daje przegląd rozmaitego rodzaju międzynarodowych organizacyj sportowych i podnosi ich znaczenie.

W dziale Przeglądów zagranicznych (zesz. 1—6) mamy uwzględnione życie Anglji, Francji Z. S. R. R., Estonji, Italji, Jugosławji, Belgji i Polski. Tej ostatniej poświęcony jest artykuł (zesz. 6) Polska w pierwszem półroczu 1929. Rozpatrzone tu zostały: polityka zagraniczna, polityka wewnętrzna i sprawy ekonomiczne. Autor pełnego treści artykułu w objektywnem oświetleniu faktów naszego życia politycznego i gospodarczego obficie korzysta z opinji prasy polskiej wszystkich kierunków i nie wykracza w swych wnioskach poza podane przez nią informacje.

W dziale ekonomicznym mamy artykuły, poświęcone Niemcom, Wielkiej Brytanji, Austrji, Węgrom, Kanadzie i Lidze Narodów oraz stosunkom czesko-słowacko-niemieckim (obszerna rozprawa K. Hudeca w zesz. 4—6) i czesko-słowacko-belgijskim obok paru artykułów o charakterze teoretycznym (jak Lotnictwo w prawie międzynarodowem d-ra Wendla—zesz. 3 i Ujednostajnienie międzynarodowej nomenklatury celnej Z. Falla — zesz. 6).

W dziale Przeglądów prawnych obok paru artykułów pomniejszych zamieszczono pracę teoretyczną D-ra B. Kuczery o sądzie rozjemczym w prawie międzynarodowem (zesz. 1—4). W specjalnym dziale zeszytu 2-go Sprawy pokoju i rozbrojenia znajdujemy dwie rozprawy: Problem wojny obronnej i sankcje wojenne oraz Program obronny S. D. niemieckiej.

W dość obfitym dziale Literatury spotykamy się z omówieniem pamfletu W. K. Korostowca *Polnische Auferstehung* (Berlin, 1929) — krytycznem i zasłużenie surowem. Poza tem z rzeczy, Polski dotyczących, mamy jeszcze w dziale Źródeł i dokumentów, przedruk słynnego memorjału Groenera w sprawie budowy pancernika przeciwko Polsce, not polskich i sowieckich, wymienionych w sprawie przyśpieszonego podpisania paktu Kellogga (zesz. 1), oświadczenia ministra A. Zaleskiego w odpowiedzi na wnioski Danduranda i Stresemanna na 54 posiedzeniu Rady Ligi Narodów (zesz. 3), wreszcie pruskiego zarządzenia w sprawie szkolnictwa dla mniejszości polskich.

Czasopisma prawnicze.

Revue de droit international et de législation comparée. Rok 1929, Nr. 2.

Yves de la Brière. *Le traité du Lateran et le nouvel Etat pontifical.* Epokowym faktem, jaki w historji wydarzeń 1929 zanotuje kronika, jest i pozostanie osiągnięcie porozumienia między Watykanem i Kwirynałem, które się wyraziło w zawarciu tak zwanych Układów Laterańskich z 11 lutego, i wprowadzeniu ich w życie 7 czerwca, które to układy z powrotem wprowadziły do rzędu państw suwerennych Stolicę Apostolską.

Prof. de la Brière przedstawia najpierw szczegółowo stan sprawy istniejący od 1870 do Układów Laterańskich, wyjaśniając dlaczego dotychczas porozumienie na gruncie tak zwanej Ustawy Gwarancyjnej z 13 maja 1871 było niemożliwe. — Ustawa Gwarancyjna była jednostronnym aktem władzy italskiej i jako taka wywołać musiała jaknajostrzejszy protest papieży i dobrowolne uczynienie z nich „więźniów Watykanu". — Porozumienie mogło być osiągnięte dopiero z chwilą, gdyby Italja zdecydowała się wejść na drogę negocjacyj z Papiestwem, jak państwo z państwem, dążąc do uregulowania sprawy drogą układu dwustronnego, opartego na prawie międzynarodowem. Porozumienie, osiągnięte wreszcie za pontyfikatu Piusa XI, miało swe źródło jeszcze za poprzednich pontyfikatów, jednakże główne postępy poczynione były od 1921, to jest od czasu przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Francją a Watykanem, a zwłaszcza za obecnej ery Mussoliniego, zbliżonej programowo w wielu punktach do ideologji Watykanu (np. sprawy rodziny i małżeństwa). — Ostatnie fazy negocjacyj były następujące: od sierpnia do października 1926 — rokowania prywatne, od października 1926 do listopada 1928 — rokowania półoficjalne, od listopada 1928 do lutego 1929 — rokowania urzędowe. Rokowania te we wszystkich fazach były tajne. — Układy Laterańskie składają się z trzech aktów: Konkordatu, Traktatu politycznego i Umowy finansowej dołączonej do Traktatu politycznego. Znaczenie Konkordatu polega na tem, że w przyszłości w Królestwie Italji wszystkie kwestje ustawodawcze dotyczące katolicyzmu, będącego urzędowem wyznaniem państwa i narodu, będą regulowane w ścisłej zgodności z zasadami i tekstami Kodeksu Prawa Kanonicznego. — Znaczenie Traktatu politycznego polega, jeżeli go porównamy z Ustawą gwarancyjną, na następującem: Ustawa gwarancyjna była rozstrzygnięciem jednostronnem, Traktat Laterański, jako pakt dyplomatyczny zawarty między dwoma państwami jest niewątpliwie rozstrzygnięciem dwustronnem, Ustawa gwarancyjna dawała papieżowi jedynie ochronę prawną i ustawodawczą, Traktat Laterański daje ochronę terytorjalną, ustanawiając Państwo papieskie jako enklawę niezawisłą, Ustawa gwarancyjna była aktem poddanym działaniu prawa wewnętrznego Italji, Traktat Laterański podlega prawu międzynarodowemu. — Wskazaliśmy tylko na najważniejsze myśli artykułu de la Brière'a, uwypuklające i uprzytomniające epokową doniosłość Układów Laterańskich. — Artykuł, rzecz prosta, analizuje dokładnie poszczególne postanowienia Konkordatu, umowy finansowej, a zwłaszcza Traktatu politycznego.

Descamps. *Le droit international nouveau. L'ère juridique sans violence et l'avénement du pacigérat positif.*

Artykuł zajmuje się znaczeniem dla rozwoju stosunków i prawa międzynarodowego dwóch doniosłych aktów, zawartych w 1928, Paktu Kellogga (27 sierpnia 1928) i Aktu generalnego pokojowego załatwiania sporów międzynarodowych, przyjętego na wrześniowem zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie. Descamps uważa, że system potępienia wojny, zawarty w Pakcie Kellogga, otwiera nową erę w stosunkach międzynarodowych, którą nazwaćby należało *„pacigérat"*. Po szczegółowej analizie Paktu Kellogga, następuje przedstawienie historji powstania i streszczenie Aktu generalnego. Jest on według autora artykułu wyrazem tego samego *„pacigérat"*, do którego teoretycznego uzasadnienia Descamps powraca na końcowych stronicach pracy, mówiąc, że *„pacigérat"* nie jest bynajmniej pojęciem pokoju wiecznego, idyllicznego, uwalniającego państwa od obowiązku troszczenia się o zabezpieczenie przeciwko zawsze możliwym atakom. — *„Pacigérat"* jest to uznanie pozytywne w charakterze prawa powszechnego takiego ustroju narodów, który ma być niezmiennie pokojowym i ma dążyć do zapewnienia ich losów zgodnie z tem założeniem. W ten sposób narody mogą zapewnić sobie rozstrzyganie wszelkich sporów międzynarodowych drogą pokojową. Pod względem praktycznym *„pacigérat"* jest to prowadzenie spraw i interesów pokoju — *pacem gerere* — zgodnie z ogólną ideą wyrażoną wyżej.

Östen Unden. *Un projet de réglement relatif à la mer territoriale.* Autor, wybitny prawnik i polityk, były minister spraw zagranicznych Szwecji, komentuje zalecenia Instytutu Prawa Międzynarodowego odnośnie do sprawy wód terytorjalnych, przyjęte w Stockholmie w 1928. — Zwraca on słusznie uwagę na okoliczność, że sprawa nabiera wyjątkowego znaczenia wobec pomieszczenia wód terytorjalnych na porządku dziennym Konferencji Haskiej Kodyfikacji Prawa Międzynarodowego Publicznego (13 marca 1930). Unden zastanawia się nad tem, czy słusznie utrzymał Instytut pojęcie suwerenności przy dawaniu definicji wód terytorjalnych, zwłaszcza zaś zajmuje się kwestją szerokości pasa morza terytorjalnego, którego ustalenie na 3 mile morskie (strefa suwerenności) oraz ustanowienie dalszych 9 mil „dodatkowych" przyjęte było bardzo nieznaczną większością głosów, — skąd krytyczne uwagi autora. — Szerokość 3 mil nie jest ustanowiona bezwzględnie, może być ona większa lub mniejsza na zasadzie zwyczaju międzynarodowego.

Michel de la Grotte. *Les affaires traitées par la Cour permanente de justice internationale pendant la période de 1926—1928.*

Artykuł powyższy zawiera streszczenie wyroków, wydanych przez Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, w okresie 1926—28, poświęca on wiele miejsca wyrokom obchodzącym Polskę, jako sprawa Chorzowa i sprawa likwidacji wielkiej własności ziemskiej na Górnym Śląsku.

Jacques Dumas. *Du déni de justice considéré comme condition de la responsabilité internationale des États en matière criminelle.* Jest to wyjątek z większej pracy, której tytuł ma opiewać: O odpowiedzialności państwa z ty-

tułu zbrodni i przestępstw popełnionych na ich terytorjum na niekorzyść cudzoziemców. — Autor w subtelnej analizie przeprowadza różnicę między *déni de justice* w prawie międzynarodowem i w prawie wewnętrznem. W prawie międzynarodowem *déni de justice* nie polega na winie sędziego; polega on wyłącznie na niedostateczności instytucyj sądowych, na niewystarczalności tekstów prawnych, na tem, że nie mogą one dać gwarancyj prawnych cudzoziemcom, że sprzeczne są wreszcie z zasadami prawa narodów. Praktyka międzynarodowa zna liczne przypadki tak pojętego *déni de justice.* Dumas analizuje szereg takich przykładów, zarówno jak przykłady niesłusznie zgłoszonych zarzutów co do rzekomego *déni de justice.* Analiza ta służy mu za argument, że sądy i władze wewnętrzno-państwowe nie są w stanie usunąć sporów na temat istnienia czy nieistnienia w danym wypadku *déni de justice,* i że należałoby orzekanie o nich przekazać sądowi międzynarodowemu. Obok *déni de justice* istnieje pojęcie *défi à la justice,* które ma miejsce w wypadkach niesłusznego uwolnienia winnych lub wymierzenia im śmiesznie niskiej kary. Również w wypadkach *défi à la justice* byłoby najwłaściwiej, zdaniem Dumas'a, móc odwoływać się do instancyj sądowych międzynarodowych. Artykuł operuje w wykładzie licznemi przykładami, zwłaszcza ze stosunków amerykańskich, i uwzględnia w swych wywodach najświeższe rezolucje Instytutu Prawa Międzynarodowego, przyjętego na sesji w Lozannie w 1927.

Robert Ruzé. *A propos des nouveaux accords du Saint-Siège, Concordat avec la Lithuanie, Modus vivendi avec la Tchécoslovaquie.*

Kontynuując rozważania poświęcone rozbiorowi nowych konkordatów (poprzednie konkordaty Łotewski, Bawarski i Polski), p. Ruzé omawia układy Watykanu z Litwą z 27 września 1927 i z Czechosłowacją z lutego 1928. Forma obu tych układów jest różna, co wynika z różnego stosunku władzy do Kościoła katolickiego w obu tych państwach. Litwa jest krajem wybitnie katolickim, i nie obawia się tradycyjnych form układów ze Stolicą Apostolską; czynniki rządzące w Czechosłowacji nie są specjalnie przyjaźnie nastrojone wobec Kościoła, nie mogły się przeto zdecydować na nic więcej, jak *modus vivendi* ustalony w drodze wymiany not. Również w treści — Konkordat litewski jest tekstem szczegółowym na wzór Konkordatu zawartego przez Watykan z Polską, układ z Czechosłowacją zawiera tylko główne podstawy uregulowania stosunków kościelnych (porusza w szczególności sprawę podstaw finansowych Kościoła). — Tem niemniej zasady naczelne w obu układach, zasady będące podstawą uregulowania stosunku Kościoła do Państwa są podobnie uregulowane w obu tekstach. Dotyczy to w szczególności zagadnień następujących: granice djecezyj pokrywają się z granicami politycznemi państwa, kongregacje i zakony powinny stanowić w granicach danego państwa oddzielne prowincje w rozumieniu prawa kanonicznego, nominacja biskupów należy do Stolicy Apostolskiej z tem jednak zastrzeżeniem, że przed nominacją Stolica Apostolska zasięga zdania głowy państwa co do tego, czy niema przeszkód politycznych odnośnie do zamierzonej nominacji. — Należy zauważyć, że *modus vivendi* zawiera określenie „przeszkód politycznych", czego nie spotykamy w innych konkordatach, i że formuła

przysięgi biskupów w Czechosłowacji przedstawia się według *modus vivendi* jako cokolwiek bardziej „świecka“.

Konkordat litewski bardziej niż polski, zdaniem autora artykułu, podkreśla ścisły związek Kościoła z Państwem.

Na pierwszych stronach artykułu znajdujemy krótki zarys historji stosunków kościelnych w Czechosłowacji i na Litwie; o ile chodzi o tę ostatnią, spotykamy dość mętne i bałamutne przedstawienie stosunku Litwy do Polski (str. 338—339), nie znamionujące zbytniej sympatji do Polski, co daje się zauważyć także pozatem w innych ustępach wykładu (p. niezręczne uwagi o Wilnie na str. 341, 363 — nota).

RECENZJE

POLSKA POLITYKA ZAGRANICZNA.

August Zaleski: *Przemowy i Deklaracje,* (od 15 maja 1926 do 15 maja 1929), Warszawa 1929, str. 249, 2 nlb.

Książka niniejsza jest wyrazem nowego i doniosłego faktu w życiu państwowem polskiem — wprowadzenie ciągłości w polityce zagranicznej Rzeczypospolitej. Parlamentaryzm środkowo-europejski ciągnący za sobą niestałość i częstą zmienność rządzących gabinetów, wprowadza tę niestałość również do kierownictwa spraw zagranicznych — spraw które właśnie żadnej dorywczości i urywanych metod nie znoszą. We Francji jeszcze w końcu XIX wieku zastanawiano się nad sposobem zaradzenia złemu: zarówno minister gabinetów prawicowych p. Hanotaux, jak minister gabinetów lewicowych p. Delcassé urzędowali po lat kilka czyli pozostawali w różnych rządach. Obecnie p. Briand pozostał kierownikiem urzędu na Quai d'Orsay w gabinetach Poincaré'go, swoim i p. Tardieu. Podobnież w Niemczech p. Stresemann był do czasów ostatnich, a w Czechosłowacji p. Benesz jest permanentnym niejako kierownikiem polityki zagranicznej. Próby ustalenia kierownictwa zagranicznego i wyodrębnienia go większą stałością trwania i ciągłością pracy z pośród służb innych znajdujemy dzisiaj w wielu innych krajach, jak naprzykład w Finlandji.

Niestety w stosunkach polskich przez dłuższy czas nie zastanawiano się nawet nad tym problematem, czego dowodem jest, iż Polska w ciągu pierwszych siedmiu i pół lat miała piętnastu ministrów spraw zagranicznych lub samodzielnych kierowników Ministerstwa, co stanowi już pewien rekord zmian,, obniżając przeciętny czas urzędowania każdego kierownika do pół roku. Trzeba więc było aż przewrotu w maju 1926 aby tę nieobyczajność przełamać i wprowadzić do urzędu przy ulicy Wierzbowej tak nieodzowną ciągłość i stałość.

Prowadzenie głównych spraw i interesów nietylko w sposób stały ale z jednolitą myślą i pod jednym, osobistym kątem widzenia; reprezentowanie państwa nazewnątrz zawsze przez tegoż samego człowieka — udział jego ciągły i niezmienny we wszystkich powtarzających się obecnie tak często spotkaniach, naradach i konferencjach ministrów spraw zagranicznych Europy; przemawianie do prasy zawsze tym samym językiem i korzystanie wobec opinji publicznej z narastającego wciąż kapitału osobistego zaufania — oto są główne praktyczne rezultaty jakie daje ciągłość na tym urzędzie.

Dlatego sądzimy, iż dobrze się stało, iż nastąpiło ogłoszenie przemówień, artykułów i oświadczeń z pierwszych trzech lat urzędowania p. Augusta Zaleskiego. Czytelnik znajdzie w nich podstawę rzeczową do poglądu na naszą politykę zagraniczną, jej interesy, cele i metody; urzędnik znajdzie w nich przegląd ewidencyjny głównych zagadnień urzędu; sfery zaś polityczne kraju będą miały sposobność do uprzytomnienia sobie jak dalece ciągłość polityki zewnętrznej nie odłączną jest częścią naprawy państwa.

Książka p. Zaleskiego odznacza estetyczna szata zewnętrzna i doskonały druk.

Dr. Juljan Makowski: *Zobowiązania Międzynarodowe Polski 1919 — 1929.* Repertorjum wydane staraniem kwartalnika „Sprawy Obce". Warszawa, nakład Wł. Łazarskiego, 1929, str. 313.

Repertorjum powyższe, wydane staraniem naszego pisma, a zredagowane przez pióro najbardziej kompetentne — naczelnika Wydziału Traktatowego w Ministerstwie Spraw Zagranicznych — zapełnia jeden z najbardziej podstawowych braków naszej literatury politycznej, coraz to dotkliwiej odczuwany brak podręcznika umów, traktatów i konwencyj, zawartych przez Polskę. Dopóki zapowiedziane wydawnictwo oficjalne seryj Polskich Traktatów, obejmujące pełne teksty, nie ujrzy światła dziennego, podręcznik prof. Makowskiego będzie jedynem źródłem orjentacyjnem w tej dziedzinie. Naturalnie, źródło to będzie wymagało z roku na rok uzupełnień, uzupełnienia te jednak będą mogły wychodzić corocznie w postaci arkuszowej, czy paruarkuszowej wkładki do niniejszej książki. Kompendjum będzie w ten sposób stale utrzymywane na poziomie potrzeb chwili.

Polska zawarła, w ciągu jedenastu lat swojego istnienia, 391 umów dwustronnych i wzięła udział w 127 aktach zbiorowych (umowach wielostronnych), prócz tego była przedmiotem kilkudziesięciu jednostronnych aktów uznania de jure czy de facto przez państwa świata. Zawiera się zatem przeciętnie około 50 umów rocznie. Jest to jeden z dowodów ogromnie rozgałęzionego w ostatnich latach współżycia państw i narodów.

Największą ilość, bo aż 141 umów, zawarła Rzeczpospolita z Rzeszą Niemiecką; w tej liczbie 33 umów śląskich. Następna cyfra — 49 — określa nasze stosunki z Czechosłowacją, zaś 31 umów zawarliśmy z Austrją. Dalej, 19 umów zawarliśmy ze Związkiem Sowieckim, 18 z Francją, 17 z Rumunją, 15 z Węgrami. Z państw sąsiednich najmniej umów z Litwą (3) i z Łotwą (6). Z pomiędzy wielkich mocarstw najmniej z Japonją (2) i... Wielką Brytanją (2).

Polska wzięła udział w ogromnej większości aktów międzynarodowych tej epoki dziejów świata — w umowach politycznych, od Traktatu Wersalskiego począwszy aż po Pakt Paryski (Kellogga), w licznych Konwencjach zbiorowych zabezpieczających pokój lub ograniczających wojnę, w założeniu Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej, w układach o prawie międzynarodowem prywatnem, w konwencjach Czerwonego Krzyża, konwencjach pracy, komunikacyjnych, żeglugi, pocztowych, telegraficznych radjowych, lotniczych, przemysłowych, sanitarnych, statystycznych monetarnych miar i wag

i t. d. Zakres wszechstronnie rozległy i ogromna ilość tych umów odpowiada odzyskanemu obecnie znaczeniu Polski w świecie.

Repertorjum prof. Makowskiego będzie miało znaczenie bynajmniej nie ograniczające się do fachowców, urzędów, prawników i polityków. Dla publicystyki, omawiającej nasze stosunki zagraniczne a nawet dla szerokiej publiczności interesującej się zewnętrznemi zagadnieniami państwa, będzie to kompendjum nieocenionem. Czytelnik znajdzie tam ścisłą i krótką wiadomość właściwie o każdym ważniejszym fakcie naszej polityki zewnętrznej — czy to o przymierzach z Francją i Rumunją, czy o najnowszych paktach międzynarodowych — Traktacie Genewskim, Paktach Lokarneńskich, Pakcie Kellogga, o konferencjach bałtyckich, o zbiorowym Pakcie w Moskwie (Litwinowa), o szczegółach uznania państwa polskiego, o polskich umowach zawartych na Wschodzie; znajdzie tam również ścisłe i podstawowe dane, wyjaśniające zagadnienia tak skomplikowane, jak stosunki z Rzeszą Niemiecką czy z Czechosłowacją.

Należy się wielka wdzięczność prof. Makowskiemu zarówno za podjęcie tej tak nieocenionej pracy, jak za jasny i przejrzysty układ i podział, oraz za załączony skorowidz przedmiotów. Na specjalne wyróżnienie zasługują niektóre walory metodologiczne: numeracja umów, ułatwiająca cytowanie (np. Umowę o biletach P.K.K.P. można cytować, według repertorjum: *Makowski XXVIII, 90);* równie, zastosowanie skrótów i jednolitego pisania tytułów, numerów, dat. O ile nam wiadomo, pierwszy raz tutaj, w większem wydawnictwie informacyjnem, użyto skróconego sposobu pisania dat: zamiast „dn. 3 października 1925 r." — tylko „3 października 1925". Skrót ten dawał na niektórych stronach dwa wiersze oszczędności, a w całej książce — około 10 stron, czyli 400 zł. kosztu: polecamy to zestawienie rozwadze kierowników naszych wydawnictw rządowych.

Nie możemy się zgodzić z autorem w nomenklaturze państw: zamiast *Włochy* winno być *Italja,* zamiast *Rosja — Związek Socjalistycznych Republik Rad.* Również budzi może wątpliwość oddzielne uwzględnienie *Kłajpedy.*

Stanisław Mackiewicz, *Dziś i jutro,* nakładem „Słowa", Wilno, 1929, str. 205

Książeczka powyższa poświęcona jest więcej niż w połowie sprawom zagranicznym i polityce zewnętrznej polskiej. Jako taka jest u nas objawem rzadkim i zasługuje na baczną uwagę tem bardziej, iż zdobi ją wielki talent publicystyczny autora — znanego redaktora wileńskiego „Słowa".

W pierwszym rozdziale o „trudnem międzynarodowem położeniu Polski" autor zaczyna od analizy Ligi Narodów. Liga nie jest tem co stworzył i czego chciał Wilson, jest natomiast „anglo-franko-niemiecką kooperacją, która przybrała formę Ligi". Położenie państw mniejszych po wojnie jest „o wiele gorsze, o wiele mniej niezależne niż przed wojną". Przez Ligę nie zostanie załatwione nic co byłoby sprzecznem „z interesem Anglji, Francji lub Niemiec — exemplum sprawa litewska". Pacyfizm europejski — hasło wypisane na fasadzie Ligi — wypływa z dwuch źródeł: pierwsze to Francja, która wojnę 1914 „wygrała militarnie, przegrała politycznie i ekonomicznie" i nie jest już w stanie prowadzić wojnę w przyszłości; drugie — to konieczność obrony Europy przed

supremacją amerykańską, oraz „solidarności całej Europy wobec trudności, które się piętrzą“ na innych kontynentach. Wojna zakończona w 1917 byłaby zwycięstwem francuskiem; wojna zakończona w 1918 jest, jak autor mówi za Fochem, „pax americana“. Supremacja amerykańska odbija się przedewszystkiem na Wielkiej Brytanji i jest dla niej największem niebezpieczeństwem.

Z tych założeń wynikają konsekwencje ujemne dla Polski. W miarę rozwoju pacyfizmu „Polska traci swoją rolę antyniemieckiego strażnika Wersalskiego pokoju“. Sojusz z Francją tej sytuacji nie zmienia, gdyż nie jest on „taką wspólną polityką wobec Niemiec, któraby i Polsce przynosiła korzyści“, lecz wprost przeciwnie, jest rozłożeniem ról i dla Francji „punktem wyjścia Locarneńskiej polityki wobec Niemiec“. Przebieg dwuch naszych spraw, jak to autor przykładowo i szczegółowo przedstawia, kwestji litewskiej i sprawy mniejszościowej, na terenie Ligi, spraw zakończonych, jeśli nie wyraźnem niepowodzeniem, to przynajmniej brakiem rezultatu dla Polski, jest wynikiem faktu, iż „Liga Narodów jest instytucją uzgadniającą politykę w Europie z interesami trzech państw: Anglji, Francji i Niemiec“, oraz skutkiem braku efektywnego poparcia Francji, związanej Ligą z pacyfizmem.

Z tego impasu pragnąłby autor wyrwać Polskę przez zaktywizowanie jej polityki i wskazuje dwie drogi tej aktywizacji; pierwszą, by Polska wystąpiła na terenie międzynarodowym z postulatem *Anschlussu* Austrji do Niemiec, drugą — aby Polska stanęła w polityce na gruncie P a ń s t w a, a nie N a r o d o w o ś c i, aby poprowadziła jasną linją mocarstwową, co znowu łączy się u autora z postulatem Jagiellońskim w polityce zagranicznej, programem monarchistycznym w polityce wewnętrznej.

Ta streszczona powyżej żywotna treść, pełna pomysłów niespodziewanych, ożywiona jest jeszcze skrzącym dowcipem, tak miłym i właściwym w rzeczach politycznych, oraz szeregiem doniosłych spostrzeżeń, rzucanych jakgdyby na marginesie, a noszących zawsze cechy umysłu umiejącego operować kategorjami polityki. „Polityka jest dziedziną, w której kierunek drogi jest rzeczą najważniejszą, ważniejsze jest zawsze w polityce to gdzie idziemy, niż to gdzie się w danej chwili znajdujemy (str. 28), „pierwszym warunkiem do tego aby móc zaofiarować swemu sąsiadowi politykę pokojową jest być silnym“ (str. 48), „sztuka polityki polega na wiązaniu swoich planów z siłami żywemi, żywotnemi i do życia zdolnemi, a nie z nieboszczykami politycznymi, czy tendencjami pozbawionemi przyszłości“. Pełno jest ciekawych i aktualnych politycznych uwag:

> ...nie powinien nikt w Polsce bajać o realności powstania samodzielnej Bawarji, o możliwości Prus Wschodnich, przejętych patrjotyzmem polskim... (str. 93).
>
> ...polityka zbliżenia niemiecko-sowieckiego była dla nas korzystniejsza (od locarneńskiej polityki niemieckiej), bo stwarzała z nas państwo politycznie aktywne, ...polityka ta, propagowana przez niemiecką reakcję, dziś w systemie polityki Niemiec odgrywa tylko rolę reasekuracji, tak samo jak w systemie polityki francuskiej sojusz z Polską to także tylko reasekuracja (str. 75).
>
> ...hasło Paneuropy rzucone przez Briand'a — to hasło jedynie i wyłącznie antyamerykańskie (str. 37).

Głębokiem psychologicznie jest (str. 41) ujęcie działania brytyjskich mężów stanu: świadomie i szczerze prowadzą oni politykę o założeniach pokojowych i humanitarnych; w gruncie zaś rzeczy, przez czynną w nich potężną podświadomość, spełniają zadania racji stanu własnego państwa. Na marginesie, jakby od niechcenia, rzucone są uwagi zestawiające *Kawalleriefűhrer*'a Sobieskiego, chcącego przedewszystkiem wszystkich godzić, z „człowiekiem walki" — Bismarckiem, który

> ...jak już nie miał wrogów, to stwarzał sobie przeciwników, aby móc ich zwalczać...
>
> ...Bismarck, to nieustępliwość, twardość, to ten buldog, który jak chwycił skrzydła wiatraka, to zawisł na niem i zdechł, a nie puścił... (str. 98).

Nawet tam, gdzie niezupełnie podzielamy uczucia i myśli autora musimy uznać siłę przekonania, jak w tym ustępie, gdzie autor, może bez wyraźnego polskiego powodu, staje w gorącej obronie kultury i wspólnoty europejskiej przed Ameryką (str. 37).

> ...wolimy, aby rozstrzygnął miecz, a nie dolar, ...cała nasza cywilizacja średniowiecza i renesansu, wojen krzyżowych, reformacji i rewolucji, całe nasze cywilizacyjne, europejskie wszystko polega na cywilizacji miecza...
>
> ...głupstwem jest wierutnem, bajką idjotyczną jakoby ten wygrał wojnę, kto miał więcej pieniędzy. Niemcy omal nie zwyciężyły świata,
>
> ...pisząc ten artykuł w Wilnie, czyli pod wschodnią ścianą cywilizacji, za którą zaczyna się niebezpieczeństwo bolszewickie, powiedzmy, że amerykanizacja, zdolaryzowanie i zmechanizowanie życia to duże niebezpieczeństwo — kapitalizm musi reprezentować kulturę duchową, kulturę wyższą, aby usprawiedliwić swoje istnienie....

Pomimo tylu walorów, musimy wyrazić poważne zastrzeżenia względem książeczki p. Mackiewicza. Zastrzeżenia te dotyczą cechy naczelnej prasy polskiej wogóle i warunków, w których ona pracuje. Autor książki, podobnie jak inni publicyści polscy, nie rozporządza dostatecznym faktycznym materjałem, a obawiamy się nawet, iż, podobnie jak inni, nie docenia potrzeby tego oparcia o fakty; autor pracuje w warunkach naszej nieporządnej prasowej szybkości i nie znalazł czasu, czy chęci do wyrównania rażących błędów, do stuszowania szkodliwych paradoksów.

Mniejsza już o pewne niedociągnięcia — czy przeciągnięcia faktyczne: to co autor przypisuje Lidze Narodów — utożsamienie z franko-brytyjsko-niemiecką kooperacją — stosuje się raczej do całej polityki, zapoczątkowanej paktami w Locarno, ustalonej obecnie Paktem Paryskim, Konferencją Haską, Bankiem Międzynarodowych Rozrachunków, polityki, która biegnie nurtem równoległym, ale której cechą wspólną jest pominięcie, deprecjacja Ligi. Porażki zaś w sprawie litewskiej, jak i w sprawach innych, porażki częstsze i dotkliwsze niż dzisiejsze nasze niepowodzenia, mieliśmy jeszcze przed Locarno, i zanim kooperacja franko-brytyjsko-niemiecka zaistniała, w Lidze czy poza Ligą.

Mniejsza też o taki lapsus historyczny, jak po skonstatowaniu, iż w 1914

żadne państwo nie chciało wojny, uwaga: „pewne podejrzenie w tym względzie można mieć tylko chyba co do Anglji“ (str. 172 n.), jakkolwiek paradoks ten, fałszywy z gruntu, odsłania brak podstawowych źródeł. Mniejsza o raczej z prędkości dziennikarskiej powstały ustęp o Macdonaldzie i Ameryce (str. 37—41), wpraszaniu się angielskiem i rekuzie amerykańskiej, który w chwili drukowania tej książki był już napewno zmieniony przez fakty.

Gorzej jest z uwagami o polityce polskiej w sprawie *Anschlussu*, które, bez przemyślenia rzeczy wzięte z artykułów, wstawione zostały w całości do książki (str. 5n, 79 nn, 93n, 107nn); przypuszczać należy, iż autorowi chodziło o stwierdzenie rzeczy mogącej podlegać dyskusji — możliwości dania przez Polskę, pod pewnymi warunkami, zgody na *Anschluss* austroniemiecki; natomiast w rzeczywistości wysunął tezę niewątpliwie nietylko niedającą się obronić, ale niedającą się dyskutować: domaga się wystawienia przez Polskę hasła *Anschlussu* — polskiej w tej sprawie inicjatywy.

Gorzej jest z niestosownem i nierzeczowem traktowaniem Ameryki i Wilsona. Książka wogóle nosi ten podstawowy brak — nie uwzględnianie kategoryj ekonomicznych: w stosunkach światowych nie uwzględnia ekonomiki; w analizie sytuacji międzymocarstwowej nie wstawia na właściwe miejsce (str. 30) sprawy rozrachunków. Ale wydaje się nam, że autor poza tem wogóle fałszywie kwalifikuje sprawy gospodarcze: stąd w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej widzi on zdawkowo potęgę „dolara“, nie zaś tę, którą są one istotnie: potęgę inicjatywy, organizacji i pracy gospodarczej. Stąd prawie wszystkie zdanie autora o Stanach Zjednoczonych (str. 28, 34n, 37) są bezpodstawne i rażące.

O Wilsonie autor cytuje bez zastrzeżeń frazesy „locarneńczyków“ (str. 26). Następnie jednak sam przechodzi do ofensywy i mówi o „Traktacie Wersalskim, redagowanym przez człowieka chorego umysłowo“ (str. 84). Musimy raz jeszcze (por. *Sprawy Obce,* I, 189n) zastrzedz się przeciwko niewłaściwemu traktowaniu osoby Wilsona w niektórych polskich publikacjach historycznych i politycznych, a to dla względów zarówno ogólno-ideowych, jak państwowo-polskich. Z punktu widzenia ogólnego, bez względu na to czy się jego idee podziela, lub nie, Wilson pozostaje człowiekiem padłym w boju za ideę, wymagającym szlachetnego doń stosunku. Z punktu widzenia polskiego, pomnik Wilsona — jedynego z pośród cudzoziemców — winny zdobić place naszych miast.

Jeden z najlepszych ustępów swej ciekawej książki poświęcił p. Mackiewicz kwestji wzajemnego stosunku prasy i urzędu spraw zagranicznych. Autor jako wzór do naśladowania podaje słusznie stosunek zmarłego męża stanu Niemiec Stresemann'a do własnej prasy. Usługi jakie prasa niemiecka wyświadczała polityce ministra, to po pierwsze „maskowanie marszu“, po wtóre fakt, że minister, powołując się na hałas swej prasy, mógł wystąpić „zawsze wobec partnerów, jako strona pokrzywdzona“, po trzecie, wysuwanie alternatywnych programów polityki narodowej niemieckiej, tworzenie przez to dla własnego ministra wrażenia swobody wyboru i straszenia tą swobodą wyboru przeciwników.

> Gdyby Stresemann miał za sobą jednolitą prasę, któraby żab'im chórem powtarzała: „nie można innej polityki robić, jak polityki

Locarna", toby Stresemann czuł się w Radzie Ligi jak człowiek nie mający odwrotu, jak człowiek przyciśnięty do muru, jak wódz otoczony kołem i bez wyjścia...

Prasa opozycyjna potrzebna jest ministrowi spraw zagranicznych zawsze, prasa rządowa tylko i wyłącznie dla racji wewnętrznych... Natomiast w polityce zagranicznej prasa rządowa, prasa popierająca nie jest ministrowi spraw zagranicznych absolutnie potrzebna. Powiem więcej, jest ona szkodliwa. Bo tłómacząc swego ministra i jego plany, odgadując kierunek jego polityki, łatwo wpada w niedyskrecję.

Można z czystem sercem stwierdzić, że żaden z dziennikarzy polskich nigdy z ministerstwa nie usłyszał żadnej prośby o opozycyjność. Broń Boże! Natomiast w genewskich, lugańskich, madryckich korytarzach ciągle się słyszy wzajemne pomiędzy dziennikarzami lansowanie tak głębokich politycznie uwag, jak te: „prawda, jaki ten Voldemaras jest znowu śmieszny", albo „zauważcie, jak Stresemann jest odosobniony". I wiadomość o ośmieszeniu ponownem Voldemarasa i o ponurem odosobnieniu Stresemanna lecą po drutach, aby w Warszawie zamienić się w melodje srebrne surm braciom grane na otuchę (str. 63n).

Dziś prasa polska w polityce zagranicznej niema żadnego znaczenia. Minister Zaleski może się z nią zupełnie nie liczyć. Nie mamy bowiem tezy, którąbyśmy mogli przeciwstawić jego polityce i tem mu na terenie międzynarodowym dopomóc (str. 67).

ZMIERZCH SPRAWY POLSKIEJ PO ROKU 1871.

Documents diplomatiques français 1871—1914, I-re Série (1871—1900) Tome premier (10 mai 1871 — 30 juin 1875). Ministère des Affaires Étrangères. Commission de publication des documents relatifs aux origines de la guerre de 1914. Paris Imprimerie National. Alfred Costes ed. — *L'Europe Nouvelle* ed. MCMXXIX, str. XLVII, 496.

Rezerwujemy sobie na przyszłość omówienie cennej wielkiej publikacji francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, której drugi już tom, w krótkim odstępie czasu, oddany jest przez wydawców w ręce czytelników (tom pierwszy, otwierający serję trzecią wydawnictwa, za okres 1911—12, pojawił się w końcu sierpnia). Tymczasowy nasz przegląd obecny świeżo wydanego tomu poświęcamy wyłącznie milknącym na jego kartach echom sprawy polskiej na terenie międzynarodowym po wojnie roku 1870/71.

W początku lipca 1871 ambasadorem nowej Republiki Francuskiej w Petersburgu wyznaczony został generał Le Flô, który już raz, w 1848, był posłem francuskim w Rosji. Instrukcja ministra spraw zagranicznych, J. Favre'a, datowana 7 lipca, mówi dwukrotnie o Polsce — lecz jedynie w kategorjach raczej historycznych i związku ze współrozbiorowemi państwami — Austrją i Prusami:

...(Austrja) w okresie ostatniego polskiego powstania zachowała postawę, która jej zaskarbiła dość szerokie sympatje w tym kraju. Rosja zachowała do niej za to głęboki żal, i w miarę jak się oddalała od wiedeńskiego gabinetu, zacieśniała węzły, łączące ją od 1815 z Prusami... (str. 38).

...Od 1815 Dwór rosyjski znajduje się w stosunkach ścisłego zaufania z Dworem pruskim. Ruchy, jakie wstrząsnęły w naszych czasach krajami rasy łacińskiej, nigdzie nie wywołały tylu obaw i nie wzbudziły takiego rozgoryczenia jak na terenie petersburskim. W istocie, ruchy te znalazły zawsze oddźwięk swój w Polsce. Poza przemijającemi tylko wypadkami berlińskimi w 1818, Prusy ani przez chwilę nie podległy wpływowi tych kryzysów, owszem, wyszły z nich przepojone doktrynami partji feodalnej, mającej zawsze ważki głos w radach korony pruskiej. Cesarz Aleksander (II) sam z czasem coraz się bardziej umocnił w swoich uczuciach dla tych Prus wrzekomo religijnych i wrogich rewolucyjnym zasadom... (str. 40).

4 sierpnia 1871 generał Le Flô przedstawił się na uroczystej audjencji Aleksandrowi II. Cesarz szczególnie interesował się armją i okazaną przez nią dzielnością w tłumieniu komuny:

...„Czy wielu było cudzoziemców pośród burzycieli?“ — zapytał Cesarz — „W istocie, N. Panie była ich pewna ilość, Belgów, Anglików, Włochów, Amerykanów i nawet Niemców“. — „I Polaków, o których pan nie wspomina“. — „Tak, Polaków również, dowodem słynny Dąbrowski“. — „Och, Polska! mówił Cesarz, oto jeszcze sprawa, która wywołała wiele wahań, wniosła wiele podejrzeń w nasze stosunki, która też wykrzywiła ich naturę, przymuszając nas do obustronnego, niepożądanego chłodu. Mam nadzieję, iż ta sprawa tym razem jest skończona pomiędzy nami“. Odpowiedziałem, iż rzeczywiście Polska przyczyniła nam wiele trudności i niewygód, że poczyniliśmy dla niej poświęcenia wszelkiego rodzaju, że jedyny z tego nasz zysk od lat sześćdziesięciu — to jest wmięszanie się do wszystkich naszych niezgód wewnętrznych, że mianowicie spotkaliśmy ją ostatnio w pierwszym szeregu powstańców Komuny. Podobne postępki, zarówno jak własne nasze nieszczęścia zobowiązują nas do rezerwowania wszelkich naszych sympatyj wyłącznie dla siebie samych; polityka, jaką winniśmy prowadzić, dyktowana jest jedynie przez nasze interesy... (str. 55).

Następstwem tej rozmowy był list Prezydenta Republiki Thiersa do ambasadora w Petersburgu z 4 września 1871. W liście tym, naszkicowawszy możliwości franko-rosyjskiego aljansu, mówiąc o „otwarciu drzwi“ do tego aljansu wiodących, Prezydent dodaje w zakończeniu:

...Kwestja polska jest właściwym kluczem do otwarcia tych drzwi. Co do mnie, mam ten klucz w ręku prędzej niż ktokolwiek inny we Francji. Przed czterdziestu laty mówiłem i powtarzałem — i to z trybuny parlamentarnej — że nadzieje dawane Polsce są

w stosunku do niej nielojalnością, w stosunku zaś do nas samych wielkiem oszustwem. Polskę myśmy-to sami od lat czterdziestu gubili, podniecając ją, a nie mogąc, nie chcąc ją podtrzymać, zaś z Rosji zrobiliśmy sobie wroga na długi czas nieprzejednanego. Gdy zawsze to mówiłem i myślałem, wolno mi będzie to czynić. Wiedzą o tem w Rosji i z tem się liczą. Na tem punkcie należy, bez afektacji zresztą w naszej mowie, mówić to co myślimy i dać Rosji pełne zabezpieczenie *(sécurité)*... (str. 74).

Odtąd, ten „kłopot" o Polskę przestaje ważyć w rozmowach petersburskich i instrukcjach paryskich. Schodzi niejako w podziemia, w *subconscience* Europy, i stamtąd wygląda na światło dzienne już tylko w ambasadorskich osobistych interpretacjach.

W raporcie z 24 października 1873 generał Le Flô melduje do Paryża niepokój i drażliwość opinji rosyjskiej w związku z sytuacją Mac Mahona we Francji i projektami monarchicznemi, i poszukuje powodu tego, dość zdumiewającego w kraju despotycznym, stanu umysłów:

...Mojem zdaniem, przyczyną są w całości troski związane z Polską, będącą zawsze sprawą w Rosji palącą, najgwałtowniej wzburzającą wszystkie warstwy społeczeństwa. Owóż każda restauracja monarchizmu we Francji pojawia się tutaj w eskorcie nieśmiertelnych jezuitów, przy akompanjamecie banalnym klerykalnych dążeń... Nie w tem rzecz jednak, aby sam przez się katolicyzm przestraszał Rosjan; nie, możeby go nawet tolerowali chętnie, będąc religijnymi właściwie raczej po wierzchu; lecz widmo Polski staje za każdym razem poza każdą sprawą katolicką. Negocjacje od lat prowadzone przez Gabinet cesarski ze Stolicą św. nie postępują ani kroku i zdają się wciąż rozbijać o kwestję polską, w której Kurja papieska się stanowczo upiera, i to w oczach Rosjan tem więcej, jeżeli spodziewa się znaleźć możność zwiększoną zewnętrznego oparcia, naprzykład we Francji. I tak oto, Papież uparcie odmawia ustępstw, których niemniej uparcie domagają się Rosjanie, w sprawie kazań i dodatkowych modlitw polskich w prowincjach, gdzie masy ludu, szczególniej wiejskiego, są niewątpliwie rosyjskie np. na Podolu, Wołyniu i w części tego co nazywają Małorosją — Kijowie, Witebsku (*sic*) nawet. W tych stronach jedynie szlachta jest naprawdę polską. Inna rzecz jeszcze rani pono Rosjan głęboko, to fakt, iż Kurja rzymska upiera się przy mianowaniu jedynie obywateli (*sic*) polskich na biskupstwa nawet wewnątrz Rosji, np. do Chersonia, Odessy, Mohylowa i Petersburga. Niechaj nam dadzą biskupów Niemców, Francuzów, kogobądź wreszcie, mówią, ale nie Polaków! Jakie są motywy kancelarji papieskiej w tej sprawie, nie wiem właściwie, ale motywy istotne, według zdania Rosjan, są te: iż katolicyzm w Polsce nie jest właściwie tyle wierzeniem głębszem religijnem, lecz raczej bronią walki i środkiem utrzymania płomiennego uczucia patrjotyzmu i narodowości;

i że w dniu, w którym Papież uczyniłby błąd lub popełnił słabość uczynienia ustępstw żądanych przez Rosjan, skończyłby się cały katolicyzm w Polsce, zrobiłby się na złość, protestanckim, albo przez zemstę nawet prawosławnym... Wyrażam tu jedynie opinje Rosjan, zasłyszane w różnych rozmowach z tutejszymi ludźmi; jakkolwiekby się jednak rzecz miała, podobne usposobienie tworzy dla nas jedno prawdziwe i realne niebezpieczeństwo — zbliża ono Rosję z Niemcami, a przez to oddala ją od Francji... (str. 274 n.).

I jeszcze w raporcie z 29 maja 1875, ambasador powraca znowu, po rozmowach z Aleksandrem i z Gorczakowem do niebezpieczeństw ultramontanizmu i konstatuje, że jakkolwiek gabinet carski nie myśli solidaryzować z „gwałtami pruskimi przeciwko katolicyzmowi", to jednak „potrzebaby, aby Polska nie egzystowała, lub mniejsze zajmowała miejsce w troskach rządu i narodu rosyjskiego" na to, by Rosja mogła się patrzeć obojętnie na czyny katolików „nieostrożnych lub nieodpowiedzialnych" (str. 470).

W raportach z innych stolic Polska zajmuje o wiele mniej miejsca. W Berlinie, w rozmowach z Bismarckiem cytowana jest raczej tytułem przykładu, albo straszaka (str. 62). Znamy zresztą skądinąd zapatrywania w tym czasie Kanclerza: nie zapominał on nigdy, należy mu oddać sprawiedliwość, o Polsce; po obaleniu francuskiego cesarstwa, zanim go zaczął prześladować „koszmar koalicyj", stawało przed nim często widmo katolickich krajów pod wodzą Papieża odbudowujących Polskę, albo też silną znów — a więc monarchiczną — Francję, skupiającą wokoło siebie, jak Richelieu, jak Ludwik XIV, aljantów — „włącznie do Polski" [1]).

Znamienne są wynurzenia Bismarcka o polityce Austrji, meldowane przez ambasadora Gontaut-Birona z Berlina, 14 września 1872:

„Daleką jest nam myśl mięszania się do spraw wewnętrznych monarchji austrjackiej, ale aspiracje narodowe Polski pozostaną dla nas zawsze rzeczą niezmiernej wagi *(une grosse affaire)*. Nie kryłem się z tem przed hrabią Andrassym. Jeżeli pozwolicie dużo polszczyć *(poloniser)* naokoło nas, u naszych drzwi i pod naszą granicą, powaga interesów naszych, które tam są w grze, jest tak wielka, iż niepodobieństwem będzie dla nas pozostać milczącymi i bezczynnymi".

Wyznania te wyprzedzają tylko o kilka miesięcy trójcesarską konwencję z 1873 [2]). Najwidoczniej, Andrassy dał wystarczające gwarancje, których śladów próżnoby jednak było szukać w republikańskiem wydaniu cesarskich

---

[1]) *Die Grosse Politik der Europäischen Kabinette 1871—1914. Sammlung der Diplomatischen Akten der Auswärtigen Amtes.* I Band. *Der Frankfurter Friede und Seine Nachwirkungen* 1871—1877. Deutsche Verlagsgesellschaft für Politik u. Geschichte, Berlin, 1926, str. 160, 239.

[2]) Schönbrunn 6 czerwca 1873; por. j. w., str. 206 n.
gart, 1913, II, str. 32—38; por. tamże interesujące cytaty z instrukcji Bismarcka i raportów ambasadora w Wiedniu Schweinitza, nie opublikowanych w *Grosse Politik.*

aktów niemieckich. Niniejsza natomiast publikacja francuska zawiera ślad gwarancji danej przez Andrassy'ego Rosji. O gwarancję tę dopominał się u Andrassy'ego już w 1872 ambasador austro-węgierski w Petersburgu Langenau i biograf przedwojenny wielkiego Węgra, Wertheimer, sądził, że nie została udzielona [3]). Okazuje się jednak, że było inaczej. Pod datą 1 czerwca 1874 generał Le Flô w raporcie do Paryża streszcza zakomunikowany mu bardzo poufnie dokument wysokiej wagi — sprawozdanie z osobistej długiej rozmowy Andrassy'ego z „jednym z najbardziej odpowiedzialnych ludzi Kanclerskiego rosyjskiego urzędu":

> ...Kwestja polska, ma się rozumieć, była poruszoną w tej interesującej rozmowie. Hrabia Andrassy, rozpatrując pokolei, w sposób wysoce lojalny, poszczególne fazy polityki austrjackiej w Galicji, wyraził zdanie, iż Polska jest kwestją ostatecznie zamkniętą, w której trzy mocarstwa rozbiorowe mają interesy identyczne i obowiązek prowadzenia polityki wspólnej *(pratiquer une politique commune)*, z zastosowaniem do poddanych każdego z nich sposobu traktowania równorzędnego, przynajmniej na tyle, na ile pozwalają na to instytucje krajów odnośnych *(en imposant à leurs sujets respectifs un traitement aussi égal que le permettent les institutions des nations dont ils relèvent* (str. 335).

Na gruncie tej równoległości trój-mocarstwowej, opartej zresztą na stalszem jeszcze podłożu wspólnych i jednakowych interesów, pozostawała sprawa polska u wszystkich trzech zaborców jednolicie traktowaną — począwszy od tamtych, przełomowych lat aż po krytyczny w dziejach Europy rok 1914.

Jednocześnie z opublikowanemi we Francji wiadomościami o austro-rosyjskich rozmowach o Polsce z 1874 (lub 1873?), ostatni grudniowy numer londyńskiej *The Slavonic Review* przyniósł rewelacje bardziej bezpośrednie o polityce polskiej Andrassy'ego. Ogłoszony tu został, wyjęty przez p. A. Meyendorffa z archiwum dawnej rosyjskiej ambasady w Londynie, raport kanclerza rosyjskiego, hr. Gorczakowa do Aleksandra II z 9 września 1872, z rozmowy odbytej poprzedniego dnia z Andrassy'm w Berlinie, na zjeździe trójcesarskim. Oto zasadnicze ustępy tej rozmowy, dotyczące spraw polskich:

> ...hr. Andrassy na wstępie zapytał mnie, czy nie byłoby pożądanem, aby, między dwoma tak bliskimi sąsiadami jak Austrja i Rosja, istniały nietylko stosunki poprawne, ale stosunki wręcz dobre *(bonnes relations)*. Z jego punktu widzenia nie istnieją z żadnej strony pretensje, któreby mogły być uważane za przeszkody...
>
> ...Austro-Węgry stały się nieodwołalnie państwem „obronnem", niezdolnem do terytorjalnych aspiracyj. W szczególności Węgry przeładowane są prawami i przywilejami: i tak, gdy Polacy starali się wmówić we mnie korzyści z połączenia (Węgier) z Galicją, coby prowadziło do odbudowania dawnego Królestwa Polskiego, jako potężnego wału ochronnego przeciw Rosji, nie za-

---

[3]) E. v. Wertheimer *Graf Julius Andrasy, sein Leben und sein Zeit. Stutt*

wahałem się w odpowiedzi, iż nasz statek państwowy węgierski utonąłby przy najmniejszem powiększeniu jego balastu — niezależnie od tego czy to powiększenie składałoby się ze złota czy z błota.

Dwie sprawy, co do których ważnem jest, abyśmy się porozumieli, to Galicja i Wschód. Co się tyczy Galicji, my nie mamy rąk tak wolnych jak wasze: skomplikowany aparat rządów konstytucyjnych zmusza nas czasami do poszukiwania poparcia (*chercher parfois des appoints);* ale nasze ustępstwa nie pójdą w żadnym razie dalej ponad to, co niedawno postanowiono i co jest wam wiadome. Cokolwiekby miało być zrobione lub powiedziane, nie rozszerzymy tego ciasnego kręgu — daję na to me słowo honoru i mogę śmiało zaangażować na to również i słowo mego Władcy.

Przewiduję, iż Polacy nie będą zadowoleni. Tem gorzej dla nich; więcej nie dostaną. Podstawa, na której nasz rząd się opiera, została ostatnio wzmocniona tak, iż możemy sobie poradzić bez nich.

„Niektórzy uważają mię za rewolucjonistę — ciągnął dalej hrabia... — A jednak, chociaż był czas, kiedy wierzyłem, iż interes mego kraju domagał się tej roli, jaką odegrałem, to jednak nie przestałem nigdy być konserwatystą z przekonania i magnatem z rodu. Tak długo jak Cesarz dochowa mi zaufania, żadne moje słowo ani uczynek nie ośmieli w najsłabszym stopniu nadziei na narodowe odrodzenie u Polaków. To rzekłszy, pozwoli pan, że dodam, iż, gdybym kiedykolwiek miał od pana otrzymać notę zapytującą, co czynimy w Galicji, postąpię jakby pan sam to uczynił — jak pan zresztą w podobnych okolicznościach postąpił: to znaczy odrzuciłbym wszelką zewnętrzną interwencję w nasze wewnętrzne sprawy...“

(Następują wywody w sprawie wschodniej, poczem odpowiada Gorczakow):

„...Nie otrzyma pan ode mnie żadnej noty dyplomatycznej w kwestji galicyjskiej. Uznaję prawo każdego Władcy, w obrębie własnej jego administracji, do żądania tych samych względów, jakich domagałem się niezmiennie dla woli mego Panującego. Przyjmuję pańskie jasne i lojalne oświadczenia. Pozwolę sobie jedynie zaznaczyć, a to na mocy mych własnych doświadczeń, że jeżeli chodzi o Polaków, to nie wystarcza ograniczyć łask do ram ciasnych, ale koniecznem jest przypominać im stale i ciągle, że nie dostaną oni niczego więcej. Lekkomyślność żyjącej generacji Polaków jest nieuleczalna. Wyinterpretują oni każdą okoliczność bez znaczenia jako ośmielenie ich szaleńczych marzeń; będą działać na tej podstawie i zgotują w ten sposób sobie samym, zarówno jak swym sąsiadom podobnego gatunku, położenie mogące tylko wszystkich ich razem doprowadzić do katastrofy. Wówczas to, co przedtem stanowiło sprawę wewnętrz-

ną, może stać się kwestją międzynarodową i wtedy, ze względu na interesy, których strzeżenie jest naszym obowiązkiem, nie będziemy już w możności zachować ze swej strony milczenia..."

...Następnie widziałem ks. Bismarcka. W ogólnych zarysach zakomunikowałem mu zadawalniające wyjaśnienia, jakie odnośnie do Galicji i Wschodu otrzymałem od hr. Andrassy'ego, który osobiście uczynił na mnie wrażenie dodatnie...

Rozmowa powyższa była, ze strony wielkiego Węgra i austrjackiego męża stanu dokładnem wypełnieniem owych, niezbyt delikatnych suggestyj, jakie go doszły pół roku przedtem z Petersburga, za pośrednictwem austro-węgierskiego posła Langenau'a: były one daniem Rosji „jasnych i lojalnych" gwarancyj w sprawie polskiej, wzmocnionych „słowem honoru" ministra i zaangażowaniem nawet słowa monarchy — Cesarza Franciszka Józefa. Z tych dokumentów, ujawnionych po przeszło pół wieku, okazuje się raz jeszcze, z uderzającą jasnością, że interesy a nie sentymenty są czynnikiem przewodnim we wzajemnych stosunkach narodów.

NIEMCY O POLSCE.

Walther Recke: *Die polnische Frage als Problem der europäischen Politik.* Berlin, 1927. Verlag Georg Stilke, str. XII + 399.

W prowadzonej systematycznie przez historjografję niemiecką ofensywie przeciw zachodniej granicy Polski jedną z głównych bram wypadowych stał się Gdańsk. Po publikacjach Fürsta, Keysera i Kaufmanna, poświęconych udowodnieniu niemieckiego charakteru Pomorza i „bezsensowności" polskiego korytarza, ukazało się dzieło znanego badacza stosunków wschodnioeuropejskich W. Reckego, zakrojone na nierównie szerszą miarę, bo mające dać obraz sprawy polskiej na widowni europejskiej od rozbiorów do wskrzeszenia państwa. Autor uczynił wszystko, by nadać swojej pracy znamiona przedmiotowości naukowej, zaopatrzył ją w aparat dowodowy, oparty przedewszystkiem na publikacjach polskich, unika jaskrawego przeinaczania faktów, posuwa swą bezstronność aż do stwierdzenia, że właściwą przyczyną upadku dawnej Rzpltej były nie jej wady wewnętrzne, ale niekorzystne położenie geograficzno-polityczne. W gruncie rzeczy mamy tu do czynienia z publikacją nawskroś polityczną, wymierzoną w same podstawy państwowości polskiej. Zasadniczem dążeniem autora jest wykazanie, że wskrzeszenie Polski w jej dzisiejszych granicach nie wypłynęło z głębszego splotu konieczności polityczno-dziejowych, lecz było wynikiem szeregu szczęśliwych przypadków, intryg i omyłek, że w szczególności rewindykacje polskie zwróciły się najniesłuszniej przeciw Prusom, założenie bowiem historyczno-moralne Traktatu wersalskiego, jakoby one były właściwym sprawcą rozbiorów i najgorszym wrogiem polskości w dobie porozbiorowej, oparte jest na przekręceniu prawdy dziejowej.

Aktualno-propagandowy charakter książki ujawnia się w samem rozłożeniu materjału. Rozwój sprawy polskiej od pierwszego rozbioru do powstania styczniowego ścieśnił autor na 153 stronach, podczas kiedy okresowi trzydziestokilkoletniemu od założenia Ligi Polskiej do Traktatu ryskiego poświęca

stron 243. Zasadniczy czynnik, wpływający na bieg dziejów nowożytnej Polski upatruje w jej antagonizmie do Rosji. Rozbiory stanowiły konieczne następstwo imperjalizmu rosyjskiego. Dla Polski XVIII w. istniały dwie alternatywy: pochłonięcie przez państwo carów lub rozdarcie przez sąsiadów. Cała historja porozbiorowa rozgrywała się w promieniu antagonizmu polsko-rosyjskiego. Wysiłki orężne Polaków kierują się wyłącznie przeciw caratowi. Zachód Europy interesuje się sprawą polską jedynie jako czynnikiem akcji antyrosyjskiej. Zwrot zasadniczy zachodzi z chwilą pojawienia się na widowni życia polskiego stronnictwa narodowo-demokratycznego, które wysuwa na pierwszy plan myśl rewindykacji kresów zachodnich. W pismach J. L. Popławskiego dopatruje się autor pierwszych zawiązków katastrofy wersalskiej. Postacią dominującą w polityce polskiej a poniekąd i europejskiej ostatnich dziesięcioleci jest dlań R. Dmowski, o którego działalności pisze z niekłamanym podziwem. Dzięki Dmowskiemu sprawa polska wpłynęła decydująco na wydarzenia europejskie już w przededniu wojny światowej. To, czego nie potrafiła dokonać Francja, sprawił ostatecznie Dmowski; zapewniając Rosji lojalną postawę Kongresówki, przykuł ją ostatecznie do koalicji i umożliwił ofensywne wystąpienie przeciw państwom centralnym. Drugiem wielkiem posunięciem polityka polskiego, które zaciążyć miało złowrogo na losach Niemiec, było wpłynięciena Wilsona w duchu programu rewindykacyjnego Polski w stosunku do Prus. Recke przyjmuje jako pewnik, że Wilson wkraczając w wojnę światową nie miał zamiaru przyznania Polsce bezpośredniego dostępu do morza,, dopiero pod wpływem Dmowskiego zmienił radykalnie stanowisko, z przeciwnika Hohenzollernów przedzierzgnął się w wroga narodu niemieckiego. Rozstrzygający udział w katastrofie Niemiec przypisuje autor również drugiemu Polakowi, J. Sosnowskiemu, dzięki któremu prezydent Stanów Zjednoczonych przyjął trzy maksymy działania: natychmiastowe wypowiedzenie wojny Niemcom, skierowanie jej rzekomo przeciw dynastji, a nie społeczeństwu, rozbicie Austro-Węgier. Z wywodów Reckego zdaje się wynikać z niezbitą oczywistością, że właściwymi sprawcami klęski i haniebnego pokoju dla jego ojczyzny byli dwaj politycy polscy, którym jako trzeci szkodnik przyszedł z pomocą Amerykanin — R. H. Lord. Nic dziwnego, że przy ocenie dzisiejszej sytuacji państwa polskiego autor zrzuca nakoniec maskę naukowości i ukazuje się już tylko publicystą nacjonalistycznego obozu. Polska sztucznym tworem Francji — wybujały imperjalizm polski na wschodzie i zachodzie — militaryzm, nie pozostający w żadnym stosunku do wewnętrznych możliwości kraju — dławienie mniejszości narodowych, stanowiących 40% zaludnienia — niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego: oto jakiemi argumentami wojuje uczony archiwarjusz Wolnego Miasta Gdańska. Mimo tak ponurych perspektyw nie wypowiada Recke nad państwem polskiem wyroku zagłady, lecz udziela mu życzliwej rady, aby zamiast oddzielać gwałtownie Niemcy od Rosji starało się o utrzymanie „możliwego stosunku z dwoma wielkimi sąsiadami" i o stworzenie „pomostu pokojowej łączności i wymiany gospodarczej pomiędzy Wschodem a Zachodem".

Tak przedstawia się w najogólniejszem ujęciu tok wywodów gdańskiego historyka. Postawiwszy sobie za zadanie odtworzenie sprawy polskiej jako problemu polityki europejskiej, naprawdę, ani na chwilę nie wzniósł się

autor na to stanowisko, rozpatruje ją stale pod ciasnym kątem interesów pruskich. Podjąwszy się uniewinnienia Prus z udziału w zniszczeniu państwowości i tępienia narodowości polskiej, przeprowadził swoje zadanie z konsekwencją, nie cofającą się przed usuwaniem z historji całego kompleksu zjawisk, ustalonych ponad wszelką wątpliwość. Rozwija i uzasadnia starą tezę Sybla, Treitschkego i Schäfera, że Prusy wzięły udział w rozbiorach, aby zapobiec pochłonięciu całej Rzpltej przez Rosję; atoli o całowiekowej, niszczycielskiej robocie Hohenzollernów wobec Rzpltej, o niezliczonych planach i inicjatywie rozbiorczej, wychodzącej z Berlina, zdaje się nic nie wiedzieć. Ustęp, traktujący o przymierzu polsko-pruskiem 1790 i jego następstwach nawiązuje do najgorszych tradycyj historjografji pruskiej. O stanowisku Prus wobec powstania listopadowego, o sprawie polskiej w dobie wiosny ludów — ani słowa. Polityka Bismarcka wobec powstania styczniowego przedstawiona zupełnie opacznie, — autor w niechęci do R. H. Lorda uważał snać z właściwe zignorować wyniki jego badań, (*Americ. Hist. Rev. 1923*). przedstawiające rolę późniejszego kanclerza w odmiennem świetle, aniżeli to uczynił Sybel i jego następcy. Recke zdaje się też nie wiedzieć o konsekwentnem wspólnictwie pomiędzy Prusami a Rosją w dławieniu sprawy polskiej i wyraża zdziwienie, że Rząd pruski wystąpił z ustawą wywłaszczeniową akurat w momentach kryzysu europejskiego 1908 i 1912, aczkolwiek wiadomo, jaki zachodził związek pomiędzy akcją antypolską Prus a ich ustosunkowaniem się do Rosji, począwszy od wystąpienia Bismarcka w 1886.

Wogóle operowanie postacią i polityką Bismarcka należy do najbardziej rażących wykroczeń naukowych książki. Recke jako gorący wielbiciel Żelaznego Kanclerza jest oczywista przeciwnikiem wszelkich prób wskrzeszenia państwowości polskiej ze strony Prus; potępia *deutsche Polenschwärmerei,* lat trzydziestych i czterdziestych, Bunsena uważa na narzędzie wpływów angielskich, w pierwszym rzędzie gromi Bethmanna-Hollwega za niezrozumienie ducha Bismarcka, który od pierwszej chwili swojej karjery politycznej głosił, że wskrzeszone państwo polskie stanie się śmiertelnym wrogiem Prus a sojusznikiem Francji. Mniejsza o to, że zwolennicy wskrzeszenia Polski przed 1848 byli nie marzycielami lecz bardzo realnymi politykami, że takim ludziom, jak ks. Ernest Koburski, H. Arnim, Maks Gagern, Gerwinus, E. M. Arndt chodziło o coś zupełnie innego, aniżeli zaspokojenie rzekomych sympatyj dla Polski, o czem Recke mógł się dostatecznie poinformować na podstawie bardzo licznych źródeł niemieckich. Ważniejszem jest, że z opublikowanych w 1922 pamiętników generalnego kwatermistrza armji niemieckiej Waldersee'go wynika niezbicie, iż Bismarck uważał wskrzeszenie Polski na wypadek rozprawy orężnej z Rosją za nieuniknione. Recke, tak dokładnie obznajmiony z literaturą polską, przemilcza to ważne źródło niemieckie, które zmusiłoby go do modyfikacji poglądów. Jeszcze bardziej tendencyjnie wypadło przedstawienie genezy aktu 5 listopada 1916. W tym wypadku chodzi oczywista o salwowanie dobrej sławy generała Ludendorffa, a zwalenie całej odpowiedzialności na stronnictwo kanclerskie. Nie sposób było ukryć znanych enuncjacyj generalnego kwatermistrza na temat pożytku stworzenia „Wielkiego Księstwa Polskiego" ce-

lem zasilenia niemieckiej siły zbrojnej miljonem rekruta z Kongresówki; Recke przytacza też odnośne ustępy, równocześnie jednak usuwa rolę Głównej Kwatery na plan najdalszy i w ostatecznym rozrachunku przypisuje całą „winę“ Bethmannowi, Beselerowi i Seringowi. Samo wreszcie przedstawienie sprawy polskiej w dobie wojny światowej jak wynika z zakreślonego powyżej streszczenia, oparte jest na materjale, dobranym z celową jednostronnością. Jedna jeszcze strona metody Reckego zasługuje na podkreślenie. Historykowi problemów międzynarodowych nie wolno pomijać tych czynników polityki wewnętrznej, które wpływają na kształtowanie się orjentacyj zagranicznych. Takim czynnikiem była w tym wypadku akcja eksterminacyjna Rządu pruskiego, która stworzyła warunki powstania programu narodowej demokracji. Recke ma zrozumienie jedynie dla prześladowań polskości w zaborze rosyjskim, wszystko to, co działo się równocześnie za kordonem pruskim uważa za oszczerczy wymysł propagandy polskiej. Również przy omawianiu polityki niemieckiej w czasie wojny podnosi tylko „dobrodziejstwa“, wyświadczone Polakom przez Rząd cesarski: wysunięcie sprawy polskiej na widownię europejską aktem 5 listopada, rozbicie caratu, otwarcie wyższych uczelni, oddanie w ręce polskie szkolnictwa i sprawiedliwości. Od tego tła tem jaskrawiej odbija oczywista polska niewdzięczność i pasywizm. Ale o rabunkowej gospodarce na ziemiach polskich, systematycznem niszczeniu przemysłu, polityce *Oberostu* wobec narodów kresowych, Traktacie brzeskim, przedewszystkiem zaś rozlicznych planach mniej lub więcej radykalnego okrojenia Kongresówki — ani słowa. Przykłady te najzupełniej wystarczają dla oceny rzetelności naukowej dzieła. Na wytłumaczenie autora można dodać, że stanowi ono typowy wytwór całego kierunku historjografji pruskiej, który oddawna zwykł był z pracy naukowej robić oręż walki politycznej.

Dr. Adolf Grabowsky. *Deutschland und das Weltbild der Gegenwart.* Zentralverlag G. m. b. H. Berlin 1928.

Jednym z najpoważniejszych współczesnych geopolityków jest niewątpliwie dr. Adolf Grabowsky, cieszący się, jako wybitny uczony, uznaniem nietylko kół fachowych Niemiec, lecz również szerszych sfer naukowych międzynarodowych. W roku ubiegłym pojawiła się zasadnicza jego praca, wydana przez półurzędowy *Zentralverlag,* ważna i ciekawa ze względu na zawarte w niej ogólne dane geopolityczne, a znamienna ze względu na stanowisko autora wobec Polski, nacechowane nietyle rzeczowemi kategorjami geopolityki, ile wytycznemi obecnych tendencyj polityki narodowej niemieckiej. Ważne to jest jeszcze z powodu, iż książka nosi cechy wychowawcze, wspólne jej z innemi wydawnictwami *Zentralverlagu,* będącego jak wiadomo w ścisłym związku z urzędową *Reichszentrale für Heimatdienst.*

Autor kreśli na wstępie elementarny obraz geopolityczny świata współczesnego, poczem, w te ramy ogólne, wstawia Niemcy, którym poświęcona jest część główna książki.

Polski dotyczą ustępy na stronach 59—60, 65—71; mapki: 24. Państwo bałtyckie i korytarz wileński, 47. Otoczony Śląsk.

54. Korytarz polski w chwili odstąpienia go Polsce. Inne mapki, wzgl. tekst zajmują się Polską jedynie pobieżnie.

Autor rozważa rozmaite niemieckie „orjentacje polityczne" przed wojną i obecnie. Przed wojną miały Niemcy morską „północną orjentację" — przez morze północne na Oceany — rozwój marynarki oraz kontynentalną „południową orjentację" — budowę kolei bagdadzkiej. Obecnie, po wojnie, mają Niemcy dwie główne orjentacje: zachodnią — ku Francji oraz wschodnią — ku Rosji, obie kontynentalne. Jak wygląda stosunek do Polski?

„Orjentacja wobec Polski będzie tak długo negatywna, jak długo istnieć będą nasze nienaturalne granice na wschodzie" (str. 67). To oświadczenie wydaje się jednak autorowi o wiele za słabe, wobec odcięcia Prus Wschodnich przez Pomorze, izolacji czysto niemieckiego Gdańska i rozerwania przemysłowego zagłębia górnośląskiego, stanowiącego niepodzielną całość (*Unnatürliche Grenzen ist eigentlich noch ein viel zu mildes Wort gegenbüber der Abschnürung Ostpreussens durch den Korridor, der Lostrennung des völlig deutschen Danzig und der Zerreissung des oberschlesischen Industriebezirks, der eine unteilbare Einheit darstellt*).

Rozerwanie terytorjum niemieckiego powoduje, zdaniem autora, apetyty polskie na Prusy Wschodnie. Autor cytuje odnośne oświadczenie Dmowskiego z 1918, zamieszczone w memorjale do prezydenta Wilsona

Nie należy przytem zapominać — dodaje autor — że korytarz odstąpiony został bez plebiscytu; Grabowsky kwestjonuje etnograficzny skład ludności pomorskiej w chwili przejścia ziemi w ręce polskie. Kaszubi są, jego zdaniem, Słowianami ale nie Polakami; niewiadomo, jakby głosowali na wypadek plebiscytu, skoro Mazury, będący szczepem polskim (ważne przyznanie wobec nacjonalistów niemieckich, którzy tego nie chcą uznać), głosowali w 1920 w Prusach Wschodnich głównie za Niemcami (str. 68).

Geograf niemiecki, prof. Penck, miał wykazać rzekomy pomost językowy niemiecki, biegnący poprzez korytarz polski, co Grabowsky też usiłuje wykazać na mapce Pomorza. Z kolei podkreśla autor rolę kolonistów niemieckich w Poznańskiem: przyczynili się oni najbardziej do podniesienia stanu kulturalnego całej dzielnicy.

Rewizji domagają się granice Polski zresztą od dwóch stron: Rosja czuje się pokrzywdzona, skutkiem wcielenia ziem białoruskich i ukraińskich do Polski; Litwa nie może zapomnieć rabunku Wilna (*Eben so wie mit Polens Westgrenze steht es mit seiner Ostgrenze. Grosse weissruthenische und ukrainische Gebiete sind von Russland unter Verletzung des Selbstbestimmungsrechtes losgerissen.... Dazu tritt Litauen, das den Raub Wilnas nicht vergessen kann*).

Autor konstruuje drugi korytarz polski: wileński, dzielący Litwę od Rosji sowieckiej Polska zajęła Wilno w 1920, popchnięta do tego przez Francję, która chciała izolować Litwę (Niemcy) od Rosji. Aby zaś Litwa nie rzuciła się w objęcia Niemiec, skonstruowała Ententa konflikt Kłajpedzki pomiędzy dwoma państwami. Korytarz wileński ma zresztą, zdaniem Grabowsky'ego. też drugi cel: ofenzywę na Letgalję (ob. mapkę 24 książki). Dalsze konsekwencje geopolityczne, to dążenie Polski do zagarnięcia Litwy, ewentualnie części Łotwy, a wreszcie — Prus Wschodnich.

Państwo polskie — konkluduje autor, nie ma naturalnych granic geograficznych ani etnograficznych. Dlatego musiało dojść do ustroju silnej, dyktatorskiej władzy. Polska byłaby o wiele silniejsza, gdyby zmniejszyła swe terytorjum. Najlepiej byłoby, gdyby Polska ograniczyła się pod tym względem, nie czekając na wpłynięcie na nią w tym kierunku Francji, która znów starać się będzie na przyszłość o bliższe stosunki do Niemiec i Rosji.

Takie, ściśle jak widzimy polityczne, zabarwione tendencjami chwili i walk narodowych, przedstawienie sprawy, i takie stronnicze i propagandowe zestawienia faktów ma uchodzić w oczach świata za „naukę o geopolityce".

Sprachen-Atlas der Grenzgebiete des Deutschen Reiches nach den Ergebnissen der Volkszählung vom 16.VI. 1925. Berarbeitet vom Preussischen Statistischen Landesamt. Herausgegeben von der Reichzentrale für Heimatdienst 1929 Zentralverlag b. m. b. H. Berlin W. 35, folio, str. 4 + 10 map. w tek.

Dr. Karl Keller. *Oberregierungsrat im Preussischen Statistischen Landesamt. Die Fremdsprachige Bevölkerung in den Grenzgebieten des Deutschen Reiches* von... Begleitschrift zum Kartenwerk: Sprachenatlas der deutschen Grenzgebiete i t. d., 4, str. 80.

Bardzo ładnie zewnętrznie przedstawiające się wydawnictwo, unaoczniające kartograficznie wyniki ostatniego spisu ludności Niemiec w odniesieniu do kresowych mniejszości narodowych. Atlas wykonany bez zarzutu pod względem techniczynym — czysto, przejrzyście, zrozumiale, odpowiednio do celu, jakie sobie wydawnictwo postawiło. O celu tym dowiadujemy się ze szczegółowej monografji propagandystycznej dr. Kellera, załączonej do atlasu. Mianowicie w rozdziale „Niemożliwość utrzymania stworzonych przez Traktat Wersalski granic" (str. 62—65), pisze on:

> Jakkolwiek bolesne są straty terytorjalne, jakie poniosły Niemcy na skutek Traktatu Wersalskiego, wywody drugiego rozdziału pokazały, że chęci Francuzów, Duńczyków i Polaków w kierunku oderwania obszarów Niemiec wychodziły daleko poza to, co uzyskali oni na mocy pokoju. Nie wiemy, czy w przyszłości kiedyś nie mogą zajść takie sytuacje polityczne, w których ta czy inna z owych chęci znowu nie stanie się aktualna. Dlatego też nie jest wysiłkiem zbytecznym jeszcze raz udowodnić, że terytorja, które nam pozostawił traktat pokojowy, ale do których rościli sobie pretensje nasi przeciwnicy, mają charakter niemiecki.

Tu więc mamy niejako cel d e f e n z y w n y. Ale obok niego mamy do czynienia również z o f e n z y w ą na całej linji. Oto Niemcom przy ustalaniu ich nowych granic stała się straszna krzywda, i „Naród niemiecki żąda naprawienia wyrządzonej mu krzywdy, ma się rozumieć w drodze pokojowej i w ramach przyjętych przezeń zobowiązań traktatowych". Dla uzasadnienia konieczności tego właśnie sporządził dr. Keller swoją pracę, wkładając w nią dużo wysiłków, zwłaszcza o ile chodzi o granice wschodnie, gdyż: „Rewizję granic

wschodnich można uważać za urzędowy program rządu niemieckiego", czego dowodzą liczne wypowiedzenia się tego ostatniego, przez dr. Kellera przytoczone.

Dr. Keller zabrał się do swego zadania, zaopatrzony w obfity aparat literatury, dotyczącej owej „strasznej krzywdy" niemieckiej. Powołuje się on, między innemi, i na prace polskie, cytując przedewszystkiem R. Dmowskiego. W obszernem przedstawieniu dr. Kellera sprawa granic Niemiec podczas konferencji paryskiej jest jednem wielkiem urągowiskiem z zasad sprawiedliwości i przedewszystkiem stanowienia o sobie. Francuzi i Belgijczycy dążyli per fas et nefas do osłabienia Niemiec, i nic ich żadne zasady nie obchodziły. Reszta decydujących uczestników rokowań pokojowych — to w najlepszym razie ignoranci, nie mający żadnego pojęcia o rzeczywistym stanie rzeczy, dający się nabierać spryciarzom i szantażystom (stosunek Paderewskiego do Wilsona). Dostawszy się w ręce tych aneksjonistów, nacjonalistów i fanatyków nienawiści do Niemców, ci ostatni, jako bezbronne ofiary zostali pozbawieni terytorjów, słusznie im się należących i niesłusznie im odebranych. „Udowodnione" to jest nie tylko wielką liczbą cytat z dzieł niemieckich, ale przytoczeniem opinji Nittiego, gen. Smutsa i samego Lloyd George'a. Jednem słowem mamy tu powtórzenie wszystkich tych argumentów agitacyjnych, od których się roi w niezliczonej ilości niemieckich wydawnictw propagandystycznych, a które tyle już razy były odpowiednio oceniane. Ale praca dr. Kellera nie dlatego jest ciekawa, że powtarza wszystkie te argumenty. Zająć nas ona musi ze względu na analizę i wyjaśnienie cyfr ostatniego spisu ludności kresowej Niemiec. W świetle jego komentarzy spis ten ujawnia cały swój tendencyjny, hakatystyczny charakter. Nic się pod tym względem w porewolucyjnych, republikańskich Niemczech nie zmieniło. Nie będziemy tu zajmowali się wynikami spisu na zachodnich i północnych kresach Niemiec, ograniczymy się tylko do terytorjów o ludności polskiej, jakie Niemcy w ten czy inny sposób po Traktacie Wersalskim otrzymały.

Tendencją spisu było to, cośmy wyżej scharakteryzowali jako defenzywę na przyszłość. Przeprowadzającym ten spis chodziło przedewszystkiem o wykazanie (o ile chodzi o kresy wschodnie), że ludność polska jest najzupełniej *quantité négligeable* w obrębie państwa Niemieckiego. Ani z cyfr spisu, ani z komentarzy do nich dr. Kellera, oczywiście, nie dowiadujemy się zupełnie, w jaki sposób został osiągnięty tak świetny dla interesów germanizacji rezultat cyfrowy spisu. Oczywiście, z uśmiechem możemy przyjmować zapewnienia dr. Kellera, że *keine einzige Person,* która obok języka macierzystego podała znajomość języka niemieckiego, nie została wpisana do „dwujęzycznych". Ale sam sposób przeprowadzania spisu musiał posiadać jakieś osobliwe cechy, skoro wykazał, że w ciągu paru lat powojennych germanizacja poczyniła wśród ludności polskiej takie postępy, jakiemi nie może się pochwalić 100-letni okres poprzedni. Sam dr. Keller podkreśla niejednokrotnie (gdzie to mu jest potrzebne), że wzajemny stosunek liczebny Polaków i Niemców od wielu dziesięcioleci pozostał bez zmiany. Tymczasem tu się dzieją

prawdziwe cuda. Oto naprzykład, kiedy w 1910 na terytorjum obecnego Śląska niemieckiego było jeszcze 500.000 (48,26%) ludności polskiego języka, w 1925 pozostało jej tam zaledwie 155.000 (11,24%), jednocześnie liczba „dwujęzycznych" z 54.000 (4,43%) podskoczyła na 387.439 (28,0%). Nawet, gdybyśmy dodali Polaków i „dwujęzycznych", to i wówczas musielibyśmy stwierdzić ubytek 100.000 osób, władających językiem polskim. Zresztą dr. Keller śpieszy zaznaczyć, że i te niedobitki nie są już Polakami, bo ich *wasserpolnisch* djalekt bardzo znacznie różni się od *hochpolnisch,* tak, że, jak twierdzi jakaś niemiecka powaga, na którą dr. Keller się powołuje, „Często djalekt *wasserpolnisch* określany bywa jako spolonizowana niemczyzna" (str. 54). To żywiołowo-katastrofalne znikanie „Wasserpolaków" na Śląsku niemieckim nawet samemu Kellerowi wydaje się tak nieprawdopobne, że usiłuje je wytłumaczyć wielką imigracją Niemców i emigracją Polaków (bez żadnych cyfr) i takiem obrzydzeniem do wszelkiego irredentyzmu ludności kresowej, iż woli ona podać się za dwujęzyczną, byleby nie wpaść w podejrzenie o chęć należenia do innego państwa (str. 45). Wolne żarty! My wiemy dobrze, jak to fabrykant niemiecki ze Śląska niemieckiego potrafi za pomocą teroru wpływać na robotnika polskiego nawet na polskim Śląsku, a więc poprzez granicę, aby ten nie zapisywał dzieci swoich do szkoły polskiej. Nie będziemy się tedy dziwili, że Polak, żyjący pod ustawicznym terorem organizacyj i bojówek nacjonalistycznych oraz strasznego nacisku władz niemieckich, boi się przyznać do własnej narodowości. I dr. Keller ma (na cierpliwym papierze) argument defenzywny przeciwko wszelkim „uroszczeniom" polskim: wszakżeż Polacy tak szybko topnieją na Śląsku Opolskim, że ich po kilku, a najwyżej po kilkunastu latach wcale tam nie będzie. Jeszcze szybciej statystyka pruska załatwiła się z Polakami na innych ziemiach kresowych, zwłaszcza na Mazowszu pruskiem, gdzie zresztą nie mieszkają Polacy tylko zupełnie odrębny szczep „Mazurów", o których dr. Keller informuje, że ich djalekt „nie należy do tej grupy djalektów polskich, z których rozwinął się polski język literacki" (str. 49). W Prusach Wschodnich obok „Mazurów" mieszkają wprawdzie (na Warmji) Polacy, których djalekt należy do grupy *hochpolnisch,* ale za to „jest jeszcze mocniej przesiąknięty germanizmami niż mazurski". Nic więc dziwnego, że dr. Keller stwierdza, iż w Prusach Wschodnich ludność ta zanika z jeszcze bardziej piorunującą szybkością niż na Śląsku Opolskim. Bo oto w 1910 przyznających się do języka „mazurskiego" było 172.000, na podstawie zaś ostatniego spisu — 41.000; na Warmji Polaków „czystych" było w 1910 — 72.000, po ostatnim spisie — 14.000. Prawdopodobnie przy najbliższym spisie i te resztki niedobitków zginą bez śladu (na papierze). Spis ludności okaże się narzędziem, tępiącem ludność nieniemiecką daleko skuteczniej niż dawne metody „ogniem i mieczem". Byleby znaleźć naiwnych, którzyby te wszystkie cyfry brali serjo.

Wogóle dane urzędowe, dotyczące narodowości niepaństwowych we wszystkich państwach spotykają się z pewnym sceptycyzmem i są przedmiotem skrupulatnych badań krytycznych Ale to, co podaje ostatni niemiecki spis ludności w odniesieniu do Polaków, jest czemś tak rekordowem, a tendencyjna przesada jego jest tak oczywista, że wyniki jego mogą wprost walczyć o lepsze z dawną carską statystyką narodowościową, opartą na spisie z 1897.

PRAWO MIĘDZYNARODOWE.

Répertoire de droit international (condition des étrangers, conflit des lois, respect des droits acquis, lois pénales, nationalité, jûgements, procédure etc.), fondé par A. Darras, continué par A. de Lapradelle et J. P. Niboyet. Paris, 1929 (dotychczas ukazało się T. 4, słowa od *Abandon* do *Conflits de nationalités*).

W poprzednim zeszycie *Spraw Obcych* (str. 222—229) omówiona została szeroko encyklopedja niemiecka Strupp'a, *Wörterbuch des Völkerrechts und der Diplomatie*, obecnie pragniemy zwrócić uwagę czytelników na nową tego rodzaju publikację francuską, której cztery pierwsze tomy ukazały się w ciągu roku bieżącego. — *Répertoire de droit international* zainaugurowany był przez Darras'a jeszcze przed wojną w związku z podjęciem wydawnictwa istniejącej do dziś dnia *Revue de droit international privé et de droit pénal international* (1906), myśl jednak nie została zrealizowana, gdyż jedyny tom, który ukazał się w 1914, pozostał odosobniony i nie miał dalszego ciągu. Obecnie uczeni i praktycy, zgrupowani około wspomnianej *Revue*, wznawiając inicjatywę i myśl Darras'a, przystąpili energicznie do ich realizacji. Encyklopedje są potrzebne, zwłaszcza praktykowi, ułatwiają mu one pracę przez treściwe przedstawienie danego zagadnienia, a podając literaturę przedmiotu, ułatwiają w razie potrzeby także pogłębienie tematu. *Répertoire* Lapradelle'a i Niboyet'a nie zamierza poruszać wszystkich, tak dziś licznych, kwestyj prawa międzynarodowego, chce się ono ograniczyć do tych, które są normalnie dyskutowane na łamach *Revue de droit international privé;* znalazłszy się jednak na tym ostatnim terenie, traktuje prawo międzynarodowe prywatne lato sensu. Przegląd czterech dotychczasowych tomów wskazuje na to, że wydawcy nietylko nie ograniczają się do traktowania samego zagadnienia kolizji ustawodawstw, — ale wychodzą daleko poza to, co w wykładach uniwersytetów francuskich przyjęto jako zakres prawa międzynarodowego prywatnego. Okazuje się, że *Répertoire* obejmuje również długi szereg spraw, należących do prawa międzynarodowego publicznego, a nawet praktyki i polityki międzynarodowej. Widoczne, że za kryterjum wzięto myśl, aby repertorjum zawierało wszystko, co potrzebne jest w pracy codziennej prawnikowi, zajmującemu się prawem międzynarodowem prywatnem. A ponieważ prawnik ten musi ciągle sięgać do materyj sąsiadujących z jego bezpośredniemi tematami, ramy repertorjum rozszerzają się z natury rzeczy, a rozszerzone w sposób powyższy czynią z wydawnictwa encyklopedję pożyteczną i cenną w ręku każdego, kto ma do czynienia ze sprawami międzynarodowemi. A więc *Répertoire* wyjaśnia znaczenie podstawowych pojęć prawnych prawa międzynarodowego morskiego, jak *abandon, affrément, armateur,* zajmuje się dalej prawem lotniczem, rzecznem, sięga do zagadnień prawa międzynarodowego finansowego, jak *change,* wyjaśnia stanowisko prawno-państwowe Alzacji-Lotaryngji, terytorjum Saary, mówi o aneksji i cesji terytorjum, zajmuje się Międzynarodowem Biurem Pracy, pracami w dziedzinie Kodyfikacji prawa międzynarodowego i t. d. Widzimy, że ramy nowej encyklopedji sięgają wiele dalej, aniżeli samo tylko studjowanie ko-

lizji ustawodawstw. Bardzo interesujące są dłuższe wywody (25 stron) na temat pojęcia *Agent diplomatique* — znajdujemy tam cały materjał porównawczy do traktowania tej kwestji, łącznie z ostatniemi projektami kodyfikacyjnymi Ligi Narodów, — specjalnie wyjaśniona jest również praktyka francuska. Obok mamy ciekawy artykuł o *Agent de la Société des Nations*. Wyróżniają się również artykuły o kodyfikacji prawa międzynarodowego, tak publicznego, jak i prywatnego, jak naprzykład analiza projektu polskiego, Rundsteina, dotyczącego międzynarodowej Konwencji w przedmiocie obywatelstwa.

Dotychczasowe cztery tomy zawierają niewiele materjału z zakresu prawa międzynarodowego w Polsce, wiemy wszakże, że w następnych tomach czytelnicy znajdą szczegółowe przedstawienie rzeczy, o ile chodzi o polskie prawo międzynarodowe prywatne i o położenie prawne cudzoziemców w Polsce. Podkreślamy ten zamiar, jako że dotychczasowe informacje o ustawodawstwie polskiem, zamieszczone w *Répertoire* nieraz pozostawiają wiele do życzenia, np. przedstawienie rzeczy odnośnie do polskich przepisów waloryzacyjnych (T. III, str. 278 V-o *Change)*.

Autorowie obiecują zamknąć całość encyklopedji w ośmiu tomach, wątpimy czy im się to uda, gdyż, sądząc z dotychczasowego przedstawienia spraw, dziesięć tomów starczyć nie może. Okoliczność jednak, że repertorjum będzie dłuższe bynajmniej nie niepokoi, przeciwnie, im dłuższem będzie, tem więcej cieszyć się możemy, że literaturze prawniczej przybyło nowe, naprawdę pożyteczne i tak podstawowe dzieło.

Edward Goeldlin de Tiefenau. *L'éxistence à l'étranger des societés russes,* constituées sous l'ancien régime et nationalisées par le gouvernement des Soviets. Paris, 1928, str. 174.

Zagadnienie egzystencji prawnej b. rosyjskich osób moralnych, które pozostawiły mienie poza granicami Rosji, nie przestaje być aktualnem w literaturze prawniczej i jurysprudencji Zachodu. Praca p. Goeldlin de Tiefenau stanowi najgruntowniejsze z dotychczasowych ujęcie porównawcze przedmiotu. Zestawia on poglądy, które ujawniały się w jurysprudencji francuskiej, szwajcarskiej, angielskiej, niemieckiej i amerykańskiej. Analiza prze prowadzona przez autora uwypukla przedewszystkiem różnice prawne, jakie występują w orzecznictwie każdego z krajów przed i po uznaniu Rządu sowietów. Przed uznaniem stosuje się fikcję dalszego trwania przedrewolucyjnych urządzeń rosyjskich. Po uznaniu trzeba z natury rzeczy uznać skutki nowego porządku prawnego i to z działaniem wstecznem. Jest to widoczne dla jurysprudencji angielskiej na przykładzie znanej sprawy *Luther versus Sagor,* gdzie uznanie nastąpiło pomiędzy wyrokiem pierwszej a drugiej instancji. Sprawa nie miała znaczenia tylko w Niemczech, gdzie od początku jurysprudencja mogła stanąć logicznie na stanowisku zgaśnięcia osoby prawnej w Rosji. Jednakowoż, i po uznaniu w większości państw skutki nacjonalizacji w sensie przejścia własności dawnej prywatnej na Rząd sowietów nie dadzą się usprawiedliwić. Negatywne ustosunkowanie się do skutków nacjonalizacji nie rozwiązuje bynajmniej trudności, bo trudno negować fakt,

że dawna osoba prawna w Rosji przestała istnieć. Wprawdzie jurysprudencja angielska w wyroku Izby Lordów w sprawie *Russian Commercial and Industrial Bank* tezę tę, ze względów, jak się zdaje, praktycznych, przyjęła, natomiast inne państwa, a zwłaszcza Francja, tezy takiej, sprzecznej z istotnym stanem rzeczy, nie uznaje. Jurysprudencja francuska ucieka się nieraz do konstrukcji t. zw. *société de fait,* lub do konstrukcji spółek w likwidacji, a to aby umożliwić szczątkowym masom majątkowym na swem terytorjum dalsze wywiązywanie się z obowiązków. Skutki nacjonalizacji na obcem terytorjum sądy francuskie stanowczo odrzucają (por. np. sprawa Ropit). Nawet w państwach, które Rządu sowietów nie uznały, jak Szwajcarja lub Stany Zjednoczone Ameryki, pogląd o dalszem trwaniu ustawodawstwa przedrewolucyjnego rosyjskiego, zaczyna się w ostatnich czasach chwiać. Sądy nie mogą negować faktu dwunastoletniego istnienia zmienionych stosunków prawnych w Rosji [1]).

W ten sposób życie staje wobec niewątpliwych sprzeczności — z jednej strony odrzuca się skutki nacjonalizacji, z drugiej uznać się musi, że osoba prawna w Rosji zgasła. Myślą przewodnią p. Goeldlin de Tiefenau jest konieczność wkroczenia ustawodawcy, który winienby zająć się uregulowaniem w każdym kraju sposobu likwidacji b. rosyjskich szczątkowych mas majątkowych *Que le législateur intèrvienne!* Temi słowami kończy swą książkę autor [2]). Nadmieniamy jeszcze, że książka zawiera szczegółowy wykaz literatury przedmiotu oraz wyroków, wydanych w sprawach byłych rosyjskich osób prawnych.

André Henry-Coüannier. *Eléments créateurs du droit aérien.* Paris, 1929, str. 343.

Redaktor naczelny zasłużonego, wychodzącego od dwudziestu lat, czasopisma prawniczego lotniczego *Droit aérien* (poprzednio, do 1929 *Revue juridique internationale de locomotion aérienne)* daje nam w języku francuskim pierwszą próbę podręcznika prawa lotniczego (w języku angielskim istnieje wydany w 1928, w Nowym-Yorku przez Henry G. Hotchkiss *A treatise on aviation law).* Zawcześnie jest jeszcze na doszukiwanie się pewnych niezmiennych zasad przejawiających się w prawie lotniczem, to też podręcznik Henry-Coüannier słusznie poszedł drogą jedynie dziś właściwą, i zajął się przedstawieniem dotychczasowego, historycznego rozwoju prawa lotniczego, oraz analizą stosunku prawa prywatnego i prawa publicznego do prawa lotniczego, w tych najważniejszych momentach, gdzie prawo lotnicze musi uzgadniać swe postanowienia z innemi działami prawa.

W części historycznej podręcznika (Rozdziały I i II) znajdujemy dokładne przedstawienie prac nad prawem lotniczem, najpierw doktrynalnych, roz-

---

[1]) Por. na ten temat ciekawe artykuły *Schweizerische Juristenzeitung* 1929, NN. 17, 18, 20, 24, pióra Steinera, Thilo i Baumanna.

[2]) Jak wiadomo, w Polsce likwidacja b. rosyjskich osób prawnych zarządzona została Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928. Dz. Ust. Nr. 30, poz. 377.

poczętych na międzynarodowym Kongresie aeronautycznem w Paryżu w 1889 i kontynuowanych do dziś dnia w wielkich organizacjach prawniczych międzynarodowych, bądź ogólnych, jak *Instytut Prawa Międzynarodowego* i *International Law Association,* bądź specjalnych, jak *Comité Juridique International de l'Aviation.* Niezależnie od prac doktrynalnych, rozwijają się w ostatnich latach piętnastu prace ustawodawcze. Lata po zakończeniu wielkiej wojny są epoką powstawania ustaw lotniczych w poszczególnych krajach. Obok nich staje na porządku dziennym zagadnienie umów międzynarodowych w zakresie lotnictwa, który to prąd uzewnętrznia się najdobitniej w fakcie podpisania 13 października 1919 w Paryżu Konwencji międzynarodowej, urządzającej żeglugę powietrzną, która obowiązuje dziś w stosunkach między 26 państwami.

Po załatwieniu się z częścią historyczną rozważa autor (w Rozdziale III) stosunek prawa własności właściciela gruntu do koniecznych restrykcyj tego prawa na korzyść swobody przelotu, dochodząc do wniosku, że właściciel gruntu jest przecież skrępowany względami publicznemi w nieograniczonem władztwie słupa powietrznego ponad swym gruntem. W tej płaszczyźnie dadzą się pogodzić dwa, pozornie sprzeczne prawa. Ciekawe są uwagi autora na temat kolizji między zasadą suwerenności państw nad przestrzenią atmosferyczną, a zasadą swobody tej przestrzeni. (Rozdział IV). Autor wypowiada się, wbrew Konwencji z 1919, za zasadą swobody, zresztą względnej, powietrza. W rozdziale o komunikacji lotniczej (Rozdział V) znajdujemy rozważenie zasad prawnych, dotyczących „narodowości" statków powietrznych, kwestji dróg komunikacyjnych, spraw celnych i t. d., wreszcie ostatni Rozdział VI traktuje o prawie wojny lotniczej, czyli porusza szczegółowo, styczne z prawem lotniczem, momenty prawa narodów.

W aneksach do wykładu znajduje się szereg tekstów, z pomiędzy nich niektóre są cennem powtórzeniem mało przystępnych szerszej publiczności dokumentów, jak Nota Konferencji Ambasadorów z 14 kwietnia 1922 i załączniki do porozumienia z 22 maja 1926 tejże Konferencji i Niemiec, określające ustrój cywilny awjacji niemieckiej, protokół końcowy I Konferencji międzynarodowej prawa lotniczego prywatnego z 1925, niektóre projekty Komitetu międzynarodowego technicznego ekspertów prywatnego prawa lotniczego i t. p.

Drobiazgowa bibljografja prawa lotniczego na 40 stronach uzupełnia dzieło Henry-Coüannier, które powinno się znaleźć w ręku każdego prawnika i działacza publicznego, mającego do czynienia z prawem lotniczem.

KSIĄŻKI OTRZYMANE W REDAKCJI.

a) *polskie.*

Historja.

Szymon Askenazy, *Łukasiński*. Warszawa. Nakładem Drukarni Wł. Łazarskiego, 1929. Tom I, str. 437, 2 nlb, 8 tablic; Tom II, str. 496, 3 nlb, 13 tablic.

Dr. Władysław Wayda, *Pułaski w Ameryce*. Warszawa, 1930. Nakładem Księgarni F. Hoesicka. Str. 110, LXXVII.

Wacław Lipiński, *Na przedpolu historji*. Warszawa, 1930. Str. 238, 2 nlb, VI, 1 nlb.

Aleksander Hajdecki, *O wielkości i potędze narodu polskiego w świetle pomników historycznych wiedeńskich*. Szkice historjozoficzne. Drukowano jako manuskrypt. Poznań, 1929. Nakład autora. Str. 33.

K. Tymieniecki, *History of Polish Pomerania* edited by... Poznań, 1929. Publication of the Society of lovers of History. Str. 8 nlb, 181, 3 nlb, 2 mapy.

Général Camon, *La manoeuvre libératrice du Maréchal Pilsudski contre les Bolchéviks*, aout 1920. Étude Stratégique. Avec 9 cartes et croquis. Paris, Félix Alcan, 1929. Portret, str. 2 nlb, VII, 124, 2 nlb.

Aleksander Kawałkowski, *Od rozbiorów do zjednoczenia*. Warszawa, 1930. Nakładem Tow. Wydawn. „Polska Zjednoczona", skład główny: Dom Książki Polskiej. Str. 180, 2 nlb.

Wincenty Skarzyński, *Armja polska we Francji w świetle faktów*. Warszawa, 1929. Str. 92.

Wacław Lednicki, *Tolstoj a Polska*. Kraków, 1929. Nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej. Str. 61.

Juljan Stachiewicz, *Niemieckie plany organizacji wojska polskiego w czasie wojny światowej*. Warszawa, 1929. Odbitka z „Niepodległości". Nr. 1, str. 20.

Wychodźtwo.

Roman Mazurkiewicz, *Polskie wychodźtwo i osadnictwo w Kanadzie*. Nakładem Naukowego Instytutu Emigracyjnego. Skład główny: Warszawa, Dom Książki Polskiej. Str. 146, 1 nlb, 30 str. ilustracyj.

Kolonizacja Polska w Brazylji (Ameryka Południowa). Zeszyt I-szy. *Stan Espirito Santo* (Świętego Ducha). Zatwierdzone przez Urząd Emigracyjny Warszawa, 1929. Nakładem Towarzystwa Kolonizacyjnego. Str. 39.

Jerzy Ostrowski, *Ziemia Świętego Krzyża* (Brazylja) ze 100 ilustracjami. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa-Kraków, 1929. Str. 188, 1 nlb.

Tadeusz Chromecki, *Le problème de l'Émigration Polonaise et la France*. Imprimerie les Prasses Modernes. Paris, 1929. Str. 222.

Jan St. Bystroń, *Polacy w Ziemi Świętej, Syrji i Egipcie* 1147—1914. Kraków, 1930. Nakładem Księgarni Geograficznej „Orbis". Str. VIII, 309, 2 nlb, 16 tablic i 1 mapa.

Prawo.

Artur Miller, *Nowa Konstytucja Państwa Litewskiego*. Warszawa, 1930. Nakładem Księgarni F. Hoesicka. Str. 39, 2 nlb.

Ludwik Ehrlich, *L'Interpretation des Traités*. Académie de droit International. Librairie Hachette. Paris, 1929. Str. 145.

Różne.

Joseph André Teslar, *Devant la Colonne de Mickiewicz*. Paris, composée imprimé à la main cher les Tyszkiewicz à Florence. Str. 29, 2 nlb.

Wiktor Piotrowicz, *Z zagadnień wyznaniowych w Polsce*. Bibljoteka „Źródeł Mocy" 2. Wilno, 1929. Str. VIII, 205, 4 nlb.

Jadwiga Mrozowska, *Francusko-niemieckie sprawy węglowe na terenie międzynarodowym*. Warszawa, 1929. Wyższa Szkoła Handlowa. Str. 41, 2 nlb.

Wł. Baliński, *Propaganda*. Jej metody i znaczenie. Warszawa, 1930. Nakładem Księgarni F. Hoesicka. Str. 4, nlb, 155, 4 nlb.

Jan Rogala, *Mumje i mandaty*, Opowiadania wschodnie. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa (1929). Str. 207, 41 tablic.

b) *obce*.

L. Gautier Vignal, *Machiavel*. Avec 16 héliogravures. Payet. Paris, 1929. Str. 295, 16 tabl. Cena 25 fr.

Lucien Petit, *Histoire des finances extérieure de la France pendant la guerre*. (1914—1919). Payot, Paris (1929). Str. 2 nlb, 808. Cena 60 fr.

Aladár von Boroviczény, *Graf von Brühl*, Der Medici, Richelieu und Rotschild seiner Zeit. Mit 103 abbildungen. Amalthea-Verlag, Zürich-Leipzig-Wien (1930). Str. 552, 52 tabl.

Emil Ludwig, *Juli 14*. Berlin, 1929. Ernst Rowohlt Verlag. Str. 245. Cena 4 GM.

Otto Forst de Battaglia, *Prozess der Diktatur*, herausg. von... Mit 16 Abbildungen. Amalthea-Verlag. Zürich-Leipzig-Wien (1930). Str. 415, 8 tabl.

Ausgleich als Aufgabe und Schicksal von Henri Lichtenberg, James Shotwell, Max Scheler, mit einem Vorwort von Ernst Jäckh. Berlin-Grunewald. Dr. Walter Rotschild, 1929. Politische Wissenschaft, Schriftenreiche der Deutschen Hochschule für Politik in Berlin und des Instituts für Auswärtige Politik in Hamburg. Heft. 8. Str. 8 nlb, 63.

REDAKTOR *MICHAŁ SOKOLNICKI*. WYDAWCA *Z. ŁAZARSKI*.